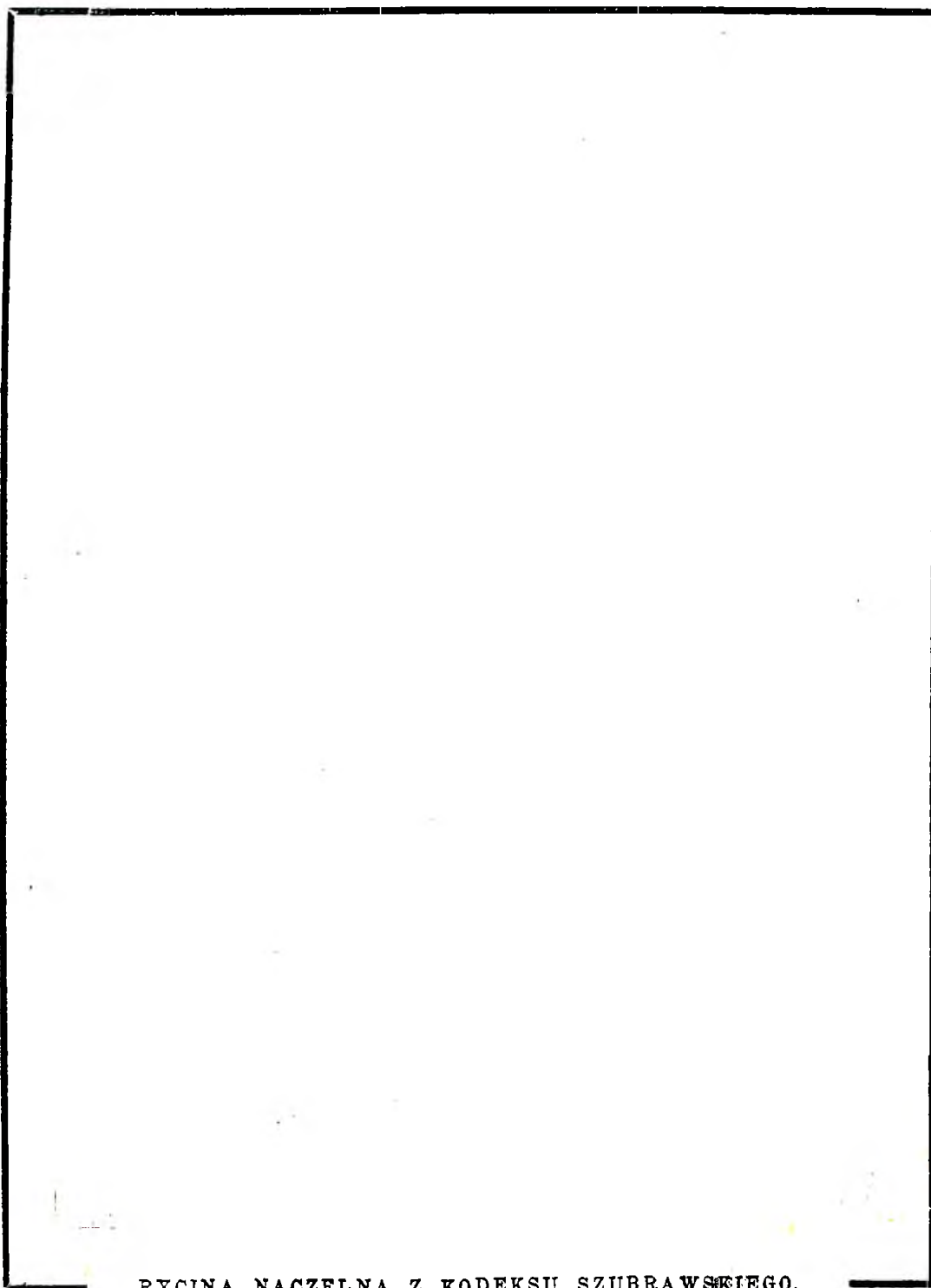


JOZEF RZESZUTSKI

**SZVBRAWCY
W WILNIE**





RYCINA NACZELNA Z KODEKSU SZUBRAWSKIEGO.

JÓZEF BIELIŃSKI.

SZUBRAWCY
W WILNIE
(1817 — 1822)

ZARYS HISTORYCZNY.

„SATYRA PRAWDĘ MOWI
WZGLĘDÓW SIĘ WYRZEKA.

KRASICKI.

g. Krasicki

WILNO.

NAKŁADEM KORWINA.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI „KULTURA“.

1910.



550266

8H(110A)

83.3(4710A)5-22

B57

ODRODZONYM SZUBRAWCOM WILEŃSKIM

W HOLENIE

AUTOR.

W S T Ę P.

Mądrego nie nie pytaj. Lecz to gorzej szkodzi,
Ze, co czynim, o srogie szwanki nas przywodzi:
Jednym gnuśne stępiło umysł próżnowanie,
Drugi rozum i serce utopił we dzbanie,
Ow się tylko pieniactwem szarga...

Ten pańskiej pacholkując dumie i zawiści,
Zwodzi, kłamie, namawia, a nuż co skorzyści?..
Tamten całe swe szczęście na kartach zakłada
Lub lata po wizytach i obiady zjada...

Drugi gadać nie umie. Ba! i cóż on powie?
Nic nie czytał, nic nie myślił, same wiatry w głowie.

N a r u s z e w i c z.

Było to w r. 1816. Na ulicach Wilna pojawiło się pi-semko, raczej świstek, który zaciekał niezmiernie publiczność. Sam tytuł „Wiadomości Brukowe“ był niezwykle; niezwykłą była i treść: codzienne wydarzenia, na które tysiące osób patrzyły — zostały ujęte w zręczną, żartobliwą formę po literacku opracowaną; — one to zachwyciły publiczność i niezmiernie zaciekały, wywołując różne domysły kto mógł być autorem, albowiem pod artykułami podpisu nie było. Gdy świstek ten kilkakrotnie się ukazał, a za każdym razem z niesłabnącym interesem był rozchwytywany i wywoływał nadzwyczajną chęć do czytania, wśród tych nawet: „którzy przedtem zaczynając od ранней młodości, żadnej nigdy dla rozrywki, lub oświecenia nie czytali książki“; — wówczas inicjatorowie tego sensacyjnego wydawnictwa, zlekka uchylili przyłbicę. Było to grono ludzi wesołych i dowcip-

nych, różnego wieku i stanu, stojących na czele ówczesnej inteligencji, pełnych, prócz dowcipu, zalet towarzyskich i obywatelskich. Ci, zupełnie przypadkowo, bez żadnego planu, a głównie dla własnej zabawy — podawali kilka żartobliwych uwag nad teatrem, nad modnym wówczas mesmeryzmem i to stanowiło treść kilku pierwszych numerów „Wiadomości Brukowych“. Byli zręcznymi obserwatorami z nawyknięcia; gdy zauważyli, że piśmko ich takie dodatnie wrażenie sprawiło i rozwinęło czytelnictwo, postanowili przedsięwzięcie swe, dorywcze i bezprogramowe, ująć w pewne formy i uczynić je pożytecznem dla ogółu.

Zacząli się więc zbierać na „literackie posiedzenia“ z dobrym rezultatem i pierwszym skutkiem tych poufnych narad było pociągnięcie do pracy społecznej większej liczby towarzyszków miejscowych i korespondentów z różnych stron; powtóre, postanowiono, aby piśmko „Wiadomości Brukowe“ wychodziło perjodycznie i stale, jako piśmko tygodniowe; nakoniec, zdecydowano ułożyć dla siebie pewne przepisy postępowania rodzaj statutu, przytem nazwali się Szubrawcami, co miało według nich oznaczać: ludzi skromnych i ubogich pod względem uzdolnienia literackiego i zasług społecznych. Ten statut, czyli kodeks, żartobliwie ułożony, przepisywał różne obrzędy. Naczelne miejsce zajęła łopata, na której, podług gminnej wieści, można latać ponad ziemią, zaglądając wszędzie, a więc i tam, gdzie okiem zwykłego śmiertelnika nic dojrzeć nie można; ta łopata, według wyjaśnień Szubrawców, miała oznaczać powagę i być równocześnie symbolem rozmyślenia. Dzbanek wody zdrojowej na stole prezydjalnym w czasie posiedzenia, był oznaką wstrzemięźliwości. Na tych posiedzeniach rozprawiano o tem wszystkim, co bezpośrednio tyczyło się społeczeństwa; więc dobrych i złych stron jego życia; wskazywano środki, jakie należałoby przedsiębrać przeciwko tym, którzy tamują prawidłowy rozwój organizmu narodowego, a których „prawa (obowiązujące) do-

sięgnąć nie mogą“; — co uradzono, sekretarz zebrania zapisywał do protokołu.

Z wewnętrznego urządzenia tego grona piszących i z potrzeby ożywienia dobrego humoru i ochoty do ciągłej pracy, wynikły ustanowione w nim urzędy i dostojności.

Zawiązanie „Towarzystwa Szubrawców“ w ten sposób opisuje jeden z członków założycieli Michał Baliński: „W mieszkaniu to Pateli przy dobrej herbacie zawiązało się grono, które wnet poznać. Tam to, aż lubo wspomnieć, przy długim stoliku tyś się wścibił snadnie pocziwy strażniku (Michał Baliński). Więc się na swoim krześle mieści jaki taki, wtem... wszedł Perkunas (Szymkiewicz), usiadł i zażył tabaki. Na to hasło, którego nikt się nie spodziewał, umilkł każdy; pan Sejmi (Ant. Marciniowski) jeden tylko ziewał. Zatem Poklus (Kontrym) ów ojciec jubilat szanowny, wznosi pośród swych dzieci głos dzielny, wymowny i wyłuszcza powody, dla których zgromadził wszystkich nas, aby wspólnie na tem miejscu radzić: wystawia, że pieniactwem, opilstwem i karty — charakter godny człeka, już został zatarty; że niejeden zabrnawszy w haniebne zdrożności, nie widzi ich, a prawo do szacunku rości. „Bracia, — rzekł, — wiecie co?... ot mam projekt zakaty: zostajecie Szubrawcami...“ ¹⁾

Nie wiadomo napewno, czy oni sami przybrali sobie ironiczną nazwę Szubrawców, czy też, jak twierdzi „Pamiętnik Warszawski“ ²⁾, nadane ono zostało dla szykany przez „niektórych litewskich posesyjonatów“ i wówczas dopiero przyjęte przez Towarzystwo, które z początku podług tegoż Pamiętnika „brukowem“ się mianowało, — rzecz to zresztą podrzędnej wagi.

¹⁾ Mixtum chaos, czyli historja Szubrawska przez P. Auszlawis. „Tygodnik Wileński“ 1819, tom VIII, str. 62.

²⁾ 1817, t. IX, 508.

Do tego Towarzystwa należeli uczeni i obywatele litewscy, dbali o poprawę moralną współziomków i prostowanie krzywych wyobrażeń. Wyszydiali złe nałogi i wady zakorzenione, piętnowali dowcipem i szyderstwem próżniactwo, szulerstwo, niedołężność umysłową, gnuśność, pieniactwo, złe obchodzenie się z włościanami, życie zmysłowe mężczyzn, przesadzoną sentymentalność kobiet, francuszczyznę i zwichnięte domowe wychowanie. Nie sprawdza się na Szubrawcach powszechne mniemanie, że tylko z pewnego oddalenia można wypadki prawidłowej ocenić; albowiem ówcześni działacze, którzy mogliby wiele rzeczy niewyjaśnionych wyjaśnić, spoczęli już w grobie, a nie pozostawili po sobie żadnych wskazówek; materiały zaś naogół dość skąpe, podlegają stopniowo zniszczeniu i pozbawiają późniejszych badaczy jedyne źródła, z którego winni czerpać, a nie z zawodnej fantazji.

Nie umiemy wyjaśnić, dla czego Szubrawcy tak starannie zacierali ślady po sobie, chociaż czynności ich były jawne — że dziś niepodobna ich odszukać; natomiast nie mamy wątpliwości, że poza „Wiadomościami Brukowemi“, „Kodeksem Szubrawskim“ i „Tygodnikiem Wileńskim“; poza bardzo mało mówiącymi notatkami nie celowo, lecz przygodnie, raczej przypadkowo zebranymi przez Michała Balińskiego, a obecnie przez jego rodzinę złożonemi w Krakowie; poza księgą zapisów członków, obecnie własność p. Michała Brenszteina w Telszach; wreszcie poza drobnymi wzmiankami w niektórych życiorysach niektórych Szubrawców — nic nie pozostało, przynajmniej dotychczas nie wiemy, że coś ocalało, że się znajduje w ukryciu, że nie jest straconem na zawsze.

Dla nas osobiście, gdy przystępujemy do nakreślenia zarysu historycznego, te jedyne wiarogodne źródła przedstawiają się nader ubogo. Mimo tak niepomysłnych okoliczności, zabieramy się do pisania, ażeby z tego, co ocalało, a co może wkrótce uleść zagładzie, korzyść wyciągnąć i dzi-

siejszemu pokoleniu przypomnieć, czem byli Szubrawcy, dla czego zawiązali się w Towarzystwo i czy cel zamierzony został przez nich osiągnięty.

Nie jesteśmy pierwsi. W r. 1878 Piotr Chmielowski ogłosił w „Tygodniku Ilustrowanym“ zarys obyczajowo literacki p. t. „Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki“³⁾. Autor, świetny krytyk literacki, a niemniej dobrze obeznany z epoką — nakreślił w głównych zarysach dzieje Towarzystwa, posiłkując się „Wiadomościami Brukowemi“ i „Tygodnikiem Wileńskim“, ale, przyznać to musimy, przedmiot sam zaledwie naszkicował, a przeważnie zajął się osobą Śniadeckiego, pozostawiając w cieniu innych działaczy. Śniadecki bez zastrzeżeń człowiek znakomity; oddawna zasługiwał na fachową ocenę krytyczną swych pism Szubrawskich, pierwotnie ogłoszonych w „Wiadomościach Brukowych“, a następnie wydanych przez Balińskiego oddzielnie — lecz nigdy w artykule, poświęconym Szubrawcom, albowiem ci zostali niezmiernie przez to pokrzywdzeni.

Przytem, Chmielowski nie chciał, bo nikt nie przypuści, aby nie mógł, rzucić szerszego poglądu na epokę, w której rozwijała się działalność Towarzystwa, dla tego działalność ta jest w wykładzie Chmielowskiego odosobniona i niczem ze społeczeństwem nie złączona; co jest wielkim brakiem, a co nie było wynikiem warunków cenzuralnych, gdyż w innej pracy: „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi“⁴⁾ owe tło, ową epokę świetnie opracował, ale i w tej pracy po macoszemu Szubrawców traktuje i od-

³⁾ „Tygodnik Ilustrowany“, serja III, tom V, str. 19, 36, 67, 75, 84, 107, 115, 132.

⁴⁾ „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi“ „Ateneum“, 1883, I. 72 — 102, 311 — 342, 389 — 418; II. 144 — 181.

Toż „Biblioteka Dzieł Wyborowych“ № 21. 1898, str. 163, z przedmową Bronisława Chlebowskiego.

syła czytelnika do specjalnego dzieła, które miał poświęcić Wolnym mularzom i Szubrawcom ⁵⁾.

W parę lat po Chmielowskim, mianowicie w r. 1882 pojawił się w „Reformie”: „Przyczynek do historii Towarzystwa Szubrawców“ ⁶⁾ przez Ottmanna ułożony na zasadzie zbioru rękopiśmiennego, złożonego w Bibliotece Jagiellońskiej pod n-rem 3086, przez rodzinę Michała Balińskiego. Przyczynek ten miałby duże znaczenie dla późniejszego dziejopisa, gdyby autor był lepiej obeznany z terenem, na którym rozwijała się działalność Towarzystwa; przytem ogólnikowo zaznaczyliśmy wyżej, że Baliński nie zbierał materiałów do dziejów szubrawstwa, lecz przygodnie, bez żadnego planu, znalezione po jego śmierci listy, luźne kartki, niekiedy świstki — znalazły przytułek w Bibliotece Jagiellońskiej i te posłużyły Ottmanowi za główne źródło do jego pracy.

Ostatnim, ze znanych mi historyków Szubrawców jest Zdzisław Hordyński. Ogłosił on duży artykuł p. t. „Towarzystwo Szubrawców“ ⁷⁾.

Hordyński, mając przed sobą wyżej cytowane prace Chmielowskiego i Ottmanna, komplet „Wiadomości Brukowych“, więcej od poprzedników swoich zapanował nad przedmiotem i dokładnie skreślił działalność Szubrawców; nie ustrzegł się jednak przesady w niektórych sądach, co zaciążyło na doskonałej pracy.

Tradycja do tego Towarzystwa przywiązana, mieć chce, że Szubrawcy byli wpływem ówczesnych dążeń społeczeństwa, skrepowanego wielorakimi więzami; że byli takimi, jakimi ówczesny stan socjalny i polityczny wytworzył ich,

⁵⁾ Op. cit., str. 160, przypisek.

⁶⁾ „Reforma“ 1882 №№ 75, 76, 78, 79, 80, 81.

⁷⁾ O Towarzystwie Szubrawców — „Przewodnik naukowy i literacki“, tom X, zeszyt 9 — 12, i odbitka Lwów, druk Łozińskiego 1893. 8°. str. 96.

słowem, że Szubrawcy wówczas byliby głosem wołającego na puszczy, gdyby społeczeństwo nie wierzyło w zbawienność ich posłannictwa. Że zaś później Szubrawcy poszli w zapomnienie, że się nimi nikt nie interesował, i dla tego z wielkim dziś mozołem musimy ich odszukiwać — to już nie wina ani Szubrawców, ani społeczeństwa, lecz warunków socjalnych i politycznych, które ten kraj, owe Ateny litewskie, zmieniły do niepoznania.

Trochę inaczej zapatruje się na tę sprawę Hordyński. Z wielkim jesteśmy uznaniem dla autora, który przedsięwziął bardzo sumienne poszukiwania i zestawił drobiazgowo „Spectatora” angielskiego z „Wiadomościami Brukowymi”, i wykazał już nie analogje, lecz artykuły dosłownie tłumaczone z owego głośnego pisma moralnego, wydawanego przez Steele’a i Addisona w połowie XVIII w. Z zestawienia powyższego dochodzi do wniosków, idących, naszym zdaniem, za daleko i obniżających przez to niesłusznie działalność Szubrawców wileńskich.

Że „Spectator” był na biurku u Szubrawców, nie tylko nie mamy wątpliwości, ale dziwilibyśmy się, gdyby inaczej było. Któż z wykształconych owego czasu ludzi nie czytał „Spectatora” czy w oryginale, czy w tłumaczeniu francuskim i niemieckim.

Poprzednik „Wiadomości Brukowych” „Monitor Warszawski”, również posilkował się wiadomościami i całemi artykułami z „Spectatora”, a mimo to nie przestał być pismem polskim w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa. W numerze pierwszym „Monitora” za rok 1772 czytamy: „W przeciągu pism „Monitora” dzieła tego współtowarzysze zaszczycali go pracą swoją własną, często jednak czerpały się źródła cudze; między innemi „Spectator” angielski, pismo perjo-dyczne, nieśmiertelności godne, jak było powodem do zaczerpnięcia, tak też przykładem do ułożenia

i kształcenia pracy naszej“; co zaś do tłumaczenia wyraźnie w tymże miejscu powiedziano: „Tłumaczenie zdaje się być wielu wyznaniem upokarzającym własnej niezdolności, mniemanie to jest mylne, bo tłumacz musi posiadać zdolność przeistoczenia się w autora pierwowzoru, a resztą „nim się narodowy genjusz wzbija do tej pory, że sam, sobie i innym przykłady dawać może, trzeba, żeby je wprzód od innych zasiągnął“. W „Tygodniku Wileńskim“ w myśl powyższej zasady, spotykamy artykuły z „Spectatora“ przyswojone, na których wyrabiali się początkujący moralisci wileńscy.

W niniejszym zarysie, oprócz cytowanych prac, poświęconych wyłącznie Szubrawcom wileńskim; oprócz różnych drobnych wiadomości, uboczny mający związek z Szubrawcami, któremi posiłkowaliśmy się w innych naszych pracach, dawniej drukiem ogłoszonych — korzystaliśmy jeszcze co do wolnomularzy z dzieła Askenazego o Łukasimskim i z „Historji Masonji w Polsce“ ks. Załęskiego; co do zarysu politycznego Litwy w pierwszej ćwierci XIX wieku, korzystaliśmy z dzieła Szildera o Aleksandrze I, i z dzieła Smolki o polityce Lubeckiego.

O innych pracach, z których korzystaliśmy, a o których obecnie wzmianki nie czynimy, będzie mowa w tekście i przypiskach.

Za nadesłanie nam ważnych materiałów rękopiśmieniowych do niniejszego zarysu, składamy najserdeczniejsze podziękowanie p. p. Michałowi Brensteinowi z Telsz i Tadeuszowi Wróblewskiemu z Wilna.

I.

STAN POLITYCZNY, SPOŁECZNY I UMYSŁOWY KRAJU ZA CZASÓW SZUBRAWCÓW.

Przez pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej dostały się pod panowanie *K a t a r z y n y* województwa Białoruskie i Ruskie. Wcielając do swego państwa te prowincje, rozkazała *K a t a r z y n a*, aby chłopci unicy powrócili do wiary swych ojców, to jest, aby zostali prawosławnymi; dla mieszczan urządziła szkoły na wzór osławionych szkół normalnych austriackich; szlachcie pozostawiła Jezuitów, których przygarnęła, nie pozwalając ogłaszać w zabranych prowincjach bulli papieskiej, rozwiązującej Zakon Jezusowy.

Po zabraniu przez ostatni rozbiór Polski pozostałych województw, składających do niedawna W. Ks. Litewskie ze stolicą Wilnem, nie zdażyła poczynić szczególnych rozporządzeń, poprzestała tylko na zamianowaniu Repnina wielkorządcą zabranego kraju i umarła.

Kilkoletnie panowanie *P a w ł a* nie poczyniło szczególniejszych zmian w ustroju nowoprzyłączonych prowincji, — przeto, gdy wstąpił na tron Aleksander I, Litwa pod względem politycznym, przedstawiała się w takim prawie

stanie, w jakim była za panowania Stanisława Augusta. Szereg reform rozpoczyna cesarz Aleksander. W r. 1803 utworzono kuratorję wileńską, obejmującą szkoły we wszystkich prowincjach, oderwanych różnemi czasy od Polski — szkoły polskie; w r. 1805 powstaje projekt wskrzeszenia Królestwa Polskiego w granicach dawnych. Projekt ten rozwiął się pod Austerlitzem. Gdy w r. 1807 z części zaboru pruskiego powstało Księstwo Warszawskie, połączone unją osobistą z Saksonją, — Aleksander po chwilowym ucisku Litwy, która zaczyna ciążyć ku Księstwu Warszawskiemu, rozpoczyna pertraktacje z panami litewskimi co do wskrzeszenia W. Ks. Litewskiego; a po wypędzeniu z Rosji Napoleona i wskrzeszeniu Królestwa Polskiego, powstaje nowy projekt, aby do Królestwa przyłączyć Litwę i część województw ruskich. Ten projekt nie wszedł w życie przez całe panowanie Aleksandra, a był w fazie największego rozwoju, gdy się formowało w Wilnie Towarzystwo Szubrawców.

Administracja, sąd, szkoły, język urzędowy pozostały polskimi; przedstawicielem cesarza był generał-gubernator, lecz ten został ograniczony w swej władzy po r. 1815, ponieważ naczelny kierunek objął w. ks. Konstanty, rezydujący w Warszawie; po tymże roku 1815 wojsko rosyjskie w granicach Litwy zaczęło stanowić samoistną jednostkę militarną, t. zw. korpus litewski, podwładny w. ks. Konstantemu, naczelnemu wodzowi wojsk polskich.

* * *

Jak się przystosowała szlachta, gdyż o niej tylko może być mowa, do nowych stosunków państwowych? Szlachta przyciśnięta była przez pierwsze lata pod nowym panowaniem; dopiero z wstąpieniem na tron Pawła autonomia szlachecka została przywrócona. Zakipiało po dawnemu sejmikowe życie;

sądownictwo spoczęło w ręku urzędników z wyboru, a deputacje szlacheckie, nieznane za Rzeczypospolitej, otwierały na oścież drogę przeróżnym powiatowym i gubernjalnym ambicjom. Szczególnie zaś ta nowa organizacja domagała się ludzi dzielnych z głową i charakterem. Mimo tych pozorów samorządu, wystawiona była szlachta na samowolę gubernatora i komend wojskowych. Kilka przykładów tej samowoli podaje Smolka ⁸⁾. A gdy wstąpił na tron Aleksander, gdy się odrodziła szkoła polska na całym terytorjum, gdy od r. 1805 zaczęły się pojawiać projekty oswobodzenia Polski, najpierw w dawnych granicach, następnie w granicach Księstwa Warszawskiego z kilku województwami litewsko-ruskimi po Dniepr — szlachta najśmielsze zaczęła snuć nadzieje przyszłego odrodzenia się politycznego, a co w danej chwili ważniejsza, ekonomicznego; bo należy zaznaczyć, że od czasu wojny Napoleona z Rosją w r. 1807 zaczął się chwiać dobrobyt obywatelstwa litewskiego. Im większa panowała pomyślność ekonomiczna w ubiegłych latach, wskutek łatwych i dobrze płatnych dostaw dla wojska, tym groźniej zacieżył nad wszystkimi brak zbytu dla zboża i wszelkich innych płodów rolniczych — bezpośrednie następstwo surowego zamknięcia bliskiej granicy, zwłaszcza zaś w nadbałtyckich portach, do których Litwa spławiała rolne produkty. Dodać do tego postępującą szybko ruinę finansową Cesarstwa, w której kurs rubli asynacyjnych spadł na 26 kopiejek, a łatwo wyobrazić sobie położenie rolników: opłacali w monecie brzęczącej procenta i wszelkie inne zobowiązania, a gromadzili w spichrzach ogromne zapasy zboża od lat paru nie wyprzedane, bez ceny i bez kupca. Przywileje autonomji szlacheckiej miały jednak w swym inwentarzu i to ciężkie *privilegium odiosum*, że gu-

⁸⁾ Smolka — „Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym“. Kraków, 1907, 8^o, tom I, str. 554; tom II str. 624. ob. II — str. 55.

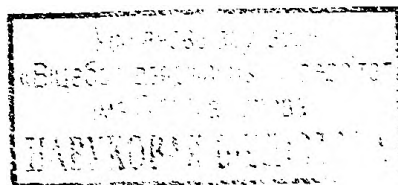
bernie litewskie opłacały podatki według norm, pozostałych z czasów dawnej Polski, norm w ostatnich jej latach dość podniesionych. (Już to przyznać należy, że rząd w analogicznych wypadkach jest konsekwentny. Gdy w r. 1831 nałożono w Królestwie Polskim podatek na urzędników, mianowicie czwartą część pensji jako ofiarę narodową — to, chociaż po upadku powstania listopadowego rząd rosyjski uznał za nieważne wszelkie rozporządzenia Rządu narodowego, jednakże tę ofiarę narodową zatrzymał i urzędnicy, przeważnie sądowi, lat kilkadziesiąt musieli ją składać). Wobec tego, w sprawie ciężarów publicznych Litwa wzdychała nadaremnie do pożądanego zrównania z wewnętrznymi guberniami Cesarstwa, tembardziej, iż tu w monecie brzęczącej wybierano podatki, gdzieindziej zaś w asygnacjach. Zaległości podatkowe ściągano z bezwzględną surowością za pomocą egzekucji wojskowej. Nastął tak rozpaczliwy brak gotówki na Litwie, że mijały kontrakty za kontraktami, bez opłaty bieżących i zaległych procentów, mnożyły się eksdywizje ⁹⁾ w sposób przerażający, w końcu i najrządniejszym obywatelom poczyniała grozić ruina. Do tego stanu ekonomicznego, jak widzieliśmy, oplakanego, przyłączyły się sprawy czysto politycznej natury. Litwini nie oddzielali się kopcami granicznymi od reszty braci i na równi z innymi, poza granicami ojczystego kraju, przedłużali jego historję w Legionach; dopiero od roku 1805 datuje się ich zwrot do odrodzenia Polski pod berłem Romanowych, i zwrot ten przypada na owe uroczystości Puławskie, poprzedzające Austerlitz. Niebawem jednak Tylża zmroziła rozbudzone nadzieje; przyszła pora represji, sekwestrów i konfiskat; generałowie i czynownicy przypominali rok 1794. Sam widok Księstwa po tamtej stronie Niemna podzielonym uczuciem dzielił

⁹⁾ Jan Chodźko. — O eksdywizjach czyli o podziale sądowym majątku dłużnika dla wierzytelców — „Dziennik Wileński“ 1816. IV. 194. Ob. na str. 210.

550866

Litwę. Gorętsi, młodszy, przekradali się do narodowych szeregów; rzucali ojcowiznę na pastwę konfiskaty, w nadziei, że ją odzyszczą razem z ojczyzną, gdy powrócą na Litwę pod zwyciężkim sztandarem; rzucali się na oślep w odmet wojaczki, bez jakiegokolwiek politycznej rachuby, ale też i bez wiary w trwałość aljansu Rosji z Napoleonem, który ich nie obronił od konfiskaty majątku ¹⁰⁾. Ponieważ zdajemy sprawę nie z tego, co miało być, lecz z tego, co było, przeto w relacji niniejszej pomijamy znane już dziś zabiegi patryotów litewskich, skierowane do zdobycia autonomji W. Ks. Litewskiego. Musimy jednakże zgodzić się na to, że cała ta działalność zakulisowa była, jak się Napoleon wyraził: *une chose fantasque*; dla nas dziś ważniejszym dokumentem jest: „Полное собрание Законовъ Россійскоѣ Имперіи“, gdyż w niem znajdujemy właśnie ukazy najwyższe, które tak ciężkiem brzemieniem zwały się na nieszczęśliwą Litwę. Dla czego Aleksander konferował z przedstawicielami Litwy, ukazując im najbliższą przyszłość, pełną najlepszych nadziei, a z drugiej strony pozwalał swoim urzędnikom i generałom tak gospodarować na Litwie, zachęcając ich do tego ukazami — wyjaśniają dzisiejsi historycy, że tron Aleksandra chwiał się u podstaw, bo oligarchowie petersburscy, którzy ułatwili, a właściwie przyspieszyli wstąpienie na tron synowi Pawła, wymagali prędszego załatwienia się w „polskich guberniach“, aby mogli pozyskać nowe łupy, gdyż stare, z czasów Katarzyny, zdążyli już przehulać. Wobec tak rozpaczliwego położenia Cesarza i, coraz duszniejszej atmosfery w stolicy, — nie pozostawało liberalnemu monarsze innego wyjścia, jak pozostawienie rosyjskim generałom większej swobody ruchów w owych guberniach. Miało to sta-

¹⁰⁾ Smolka op. cit. II, 62.



nowić „pewny wentyl bezpieczeństwa osobistego“. Że tak było rzeczywiście, dowodem manifest grudniowy 1812 r. Aleksandra, przebaczący Polakom udział w armji Napoleona. Ukaz ten sparaliżował zamiary Kutuzowa, który właśnie układał memorjał do Cesarza, aby zasłużonych w boju jenerałów i oficerów wynagrodzić majątkami ziemskimi na Litwie i Białej Rusi, które powinny być skonfiskowane u obywateli stronników Napoleona¹¹⁾. Łatwo wyobrazić sobie, jakby wyglądała Litwa i Białoruś, gdyby te zamysły Kutuzowa uprzedziły ukaz, wiadomo, że stronników Aleksandra na palcach można było wówczas policzyć.

Zaledwie kilka miesięcy minęło od owego ukazu grudniowego, zapewniającego amnestję, Litwa obdarzona została innym uzupełniającym ukazem 8 lipca 1813 roku. Była to kompensata dla czynowników, pozbawionych od jakiegoś czasu stałego pewnego dochodu — łapówki. W myśl tego ukazu można było być wyjętym z pod amnestji i przejechać się w najlepszym razie na Sybir, jeżeli ktoś niepowrócił z armji nieprzyjacielskiej w przeciągu dwóch miesięcy; albo, jeżeli ukrył broń i zbiegłych jeńców. Powstało więc szerokie pole do rozmaitych szykan, nadużyć i wyzysku; poszło w ruch przysłowie, o którym „kapitan Rykow“ miał taką pouczającą pogawędkę w Soplicowie: „Bóg dał ręce aby brać“, „węzeł zawiąż, końce wsadź do wody“ — więc administracja wiązała węzeł, a końce wsadzała do wody, umarzając rozpoczęte śledztwa.

Ten stan rozpaczliwy uległ zmianie na lepsze po Kongresie Wiedeńskim. Samowola urzędników znacznie ukróconą została przez powołanie na gubernatorów Polaków; przez ograniczenie praw generał-gubernatora, wskutek objęcia pro-

¹¹⁾ Szilder—Императоръ Александръ Первый. III. 134.

tektoratu nad Litwą przez w. ks. Konstantego, o czym we wstępie mówiliśmy; przez nieziszczone, wprowadzone, ale będące stale na porządku dziennym ową „ideę faworytną“ Aleksandra, owo przyłączenie gubernji litewsko-ruskich do Królestwa, czego pierwszym wyrazem były reformy na polu wojskowości, których Cesarz jął się niebawem, bo w r. 1816. Korpus litewski pod komendą naczelnego wodza wojska polskiego; polskie barwy w umundurowaniu litewskiego korpusu; nadewszystko zaś ściśle zastosowanie terytorialnego systemu w urzędzeniu tego korpusu i dalszym kompletowaniu; był to krok pierwszorzędnej wagi, gdyż po kilkunastu latach korpus ten byłby rzeczywiście polskim ¹²⁾. Z powyższego jasny wypływa wniosek, że szlachta litewska po Kongresie Wiedeńskim miała realne dowody, że położenie jej polityczne zmienia się na lepsze, i że wszelkie dane przemawiały za tem, że i inne zamierzenia Cesarza dojdą do skutku, gdy szlachta, jakto jej niejednokrotnie zalecał Aleksander, będzie cierpliwa, oceni należycie piętrzące się trudności, z jakimi Cesarz walczył nieustannie u siebie w domu, wobec wrogiego usposobienia dla Polaków i Polski najbliższych doradców. Czekala więc, a tymczasem porzuciwszy politykę, zaczęła podejmować prace społeczne, zapoczątkowane na Litwie w końcu XVIII wieku, które wobec ciężkiego kryzysu ekonomicznego i wielkiej presji administracji, chwilowo porzucić była zmuszona.

* * *

Dążenie do skupienia sił jednostkowych w pewne grupy, ażeby tym sposobem łatwiej i skuteczniej dla dobra społeczeństwa działać, w tych mianowicie stosunkach, których prawo i władza państwowa, albo nie mogły albo nie chciały

¹²⁾ Ask en a z y—Łukasiński I, 219, 221.

wziąć w opiekę — było powszechnem w Europie w końcu XVIII i w pierwszych latach XIX wieku; nie ominęło więc i Litwy, gdzie przyjazny grunt znalazło dla swego rozwoju. Że zaś za granicą a szczególnie w Niemczech, Francji i we Włoszech, powodów do takiego skupienia się było dużo i rozmaitego charakteru, powstawały więc tam towarzystwa prze-różnego kierunku. Jedne były tajne, inne jawne i przez rząd tolerowane, a nawet popierane; jedne miały cele polityczne, inne moralno obyczajowe, inne czysto naukowe. Owe towarzystwa, wszystkich kategorii, przyjęły się na Litwie i niektóre z nich jak wolnomularstwo, jak towarzystwo szubrawców, jak filomatów, filaretów i wreszcie naukowe rozwijały się należycie i jednocześnie zostały zawieszone lub zwinięte, jak np. towarzystwa tajne uczącej się młodzieży.

Nie o wszystkich tych towarzystwach mamy wiadomości dokładne; o niektórych wiemy tylko bardzo ogólnikowo. Np. o tajnych towarzystwach młodzieży uniwersyteckiej wileńskiej wiemy dziś więcej, a dzięki wydobyciu na światło dzienne archiwum filomackiego, będziemy wiedzieć prawie wszystko; gdy o wolnomularstwie litewskim mamy kilka monografii,—niewiele co wiemy o szubrawcach. Wiemy, że szubrawcy spisywali protokoły swych posiedzeń, które się odbywały w każdą niedzielę; a gdzie są te protokoły? Może ukryte jak archiwum filomackie! Zapewne nie. Pominąwszy już tę okoliczność, że towarzystwo szubrawców nie było tajne, jak np. Filomatów; że, przy rozwiązaniu można było je złożyć do pierwszego lepszego archiwum bez obawy konfiskaty;—to, również można być pewnym, że wiadomość o ich przechowywaniu doszłaby do wiadomości, jeżeli nie ogółu, który nie bardzo interesował się szubrawcami i ich braku nie zauważył—to przynajmniej najbardziej zainteresowanych osobistości jak np. członków założycieli; ci, w pismach swoich nie zdradzają się wcale, że coś wiedzą o owych protokółach. Powtóre, w pismach Balińskiego, wprawdzie urywkowych,

również wzmianki nie znajdujemy. Jest wprawdzie list pani J. K., w którym donosi o aresztowaniu swego męża i uwiadamia, że „papiery szubrawskie zostały opieczętowane i zabrane“, ale list ten niema daty, niewiadomo więc kiedy był pisany; przytem należy zauważyć, że areszty po roku 1822 nie były zjawiskiem wyjątkowym, a przy areszcie, rzecz znana, że się odbywa rewizja i konfiskata wszelkiej korespondencji; — jakiej więc doniosłości były owe papiery szubrawskie, trudno dochodzić ¹³⁾.

¹³⁾ Już po napisaniu niniejszego zarysu, p. Tadeusz Wróblewski nadesłał łaskawe wyjaśnienie, zapisane na dwu pierwszych stronicach egzemplarza (rękopiśmiennego) „Kodeksu Szubrawskiego“, znajdującego się w Bibliotece publicznej w Wilnie. (Oddział Rękopisów—B. 3—230) tej treści:

„Jest to Kodeks oryginalny Szubrawski, pozostał u mnie, jako u byłego Sekretarza tego Towarzystwa, jak o Rzeczy-Pospolitej Babińskiej, będą poszukiwania, więc ten autentyczny zabytek należy pilnie konserwować.

Adnotuję Józef Karczewski“.

„Protokóły tego Towarzystwa, przed jego zamknięciem, z powodów niewinnych o zamiary, jakoby polityczne, zabrane zostały przez zwierzchność i chociaż się nie okazało, protokółów nie zwrócono; ale o tych powinienby wiedzieć b. Rektor Uniwersytetu Wileńskiego Pelikan, jeżeli ich u siebie niema. Protokóły te najśmieszniejszego układu; gdyż tam nie napisano serjo, ale same farsy i facecje.

Trzeba i to wiedzieć; że Magnaty i czynownicy poczuwając się do przymówek „Brukowych Wiadomości“, oddawna starali się je zniszczyć; ale Korsakow b. Generał-Gubernator protegował one — kiedy jednak rzucono podejrzenie na Uniwersytet, także bez winy dla osobistych widoków mających w ręku kasę (?), natenczas i Towarzystwo Brukowców i drugie wspierania niedostatnich uczniów Uniwersytetu zostały zamknięte i papiery zabrane“. — Tyle Karczewski. Tu dodać należy, że owa pani J. K.—to była pani Karczewska, żona Józefa, sekretarza Towarzystwa, jak o tem sam pisze. Co do podejrzenia Karczewskiego, że „dla osobistych widoków zamknięto Towarzystwo wspierania niedostatnich uczniów, wyraziliśmy podobne, przed dziesięciu laty, pisząc o tem Towarzystwie w „Uniwersytecie Wileńskim“, lecz tam przypuszczaliśmy, że wchodziła w grę ambicja profesorów Niemców, którzy do podobnych zespołów nie chcieli należeć, a bolało ich, że są lekceważeni przez społeczeństwo, wśród którego przebywali, a które całkowite swe sympatje oddawało czynnym na polu pracy społecznej rodakom.

O związkach młodzieży akademickiej tyle już pisano, że powtarzanie w tem miejscu rzeczy znanych byłoby zbyt bezużyteczne—więc pomijamy je; natomiast wolnomularze litewscy z wielu względów bardzo nas interesują, a przede wszystkim ze względu na bliskie pokrewieństwo z szubrawcami, dlatego kilka chociaż słów jesteśmy zniewoleni im poświęcić.

Nie zagłębiając się w szerokie wywody kiedy i gdzie zawiązały się stowarzyszenia wolnomularskie ¹⁴⁾, zatrzymamy się na tym pewniku, że od chwili powstania Wielkiego Wschodu narodowego polskiego za sprawą Ignacego Potockiego — wszystkie loże Korony i Litwy zjednoczyły się 26 lutego 1784 r. i odtąd loże litewskie, ewentualnie wileńskie, rozwijały się pod naczelnym kierunkiem wielkiego mistrza, aż do upadku Rzeczypospolitej. Ukazem cesarza Pawła masonia została skasowana wszędzie, a zatym i na Litwie w r. 1797 ¹⁵⁾. Z pozostałych szczątków owych lożowo-wolnomularskich wytworzyła się w Wilnie „assocjacja“ polityczna tajna, jako oddział „konfederacji narodu polskiego“, zawiązanej w Krakowie w styczniu 1796 r. Ta ostatnia organizacja wzięła znów początek z deputacji paryskiej, sformowanej przez Jakobinów polskich. Gdy się formowały te oddziały, wiedział o nich dobrze rząd pruski, z pewnych względów tolerował je i pozwalał na ich rozwój. Dla należytej informacji, śledził każdy ich krok za pośrednictwem członków, będących równocześnie na usługach rządu.

¹⁴⁾ Stanislas Mnémon (prawdopodobnie pseudonim) w rozprawie swej: *La conspiration du cardinal Alberoni, la Franc-Maçonnerie et Stanislas Poniatowski*. Kraków 1909 w 8-ce wielkiej str. 67 dowodzi, że Stanisław Poniatowski był pierwszym masonem polskim i że on pierwszy urządził loże.

¹⁵⁾ Załęski Stanisław ks. O masonji w Polsce, wydanie pierwsze 1899, na str. 146.

Od rządu pruskiego dowiedział się Repnin o asocjacji wileńskiej i członków jej Jana Nartowskiego, ks. Michała Dłuskiego, ks. Ciecierskiego i innych osadził najpierw u Bazyljanów w Wilnie, później wysłał do Petersburga, gdzie skazani na knut i Sybir. Cała ta sprawa nie dość jest wyjaśnioną ¹⁶⁾. Niedobitki masonów na Litwie przycichli przez cały czas panowania Pawła, a nawet w pierwszych latach panowania Aleksandra, chociaż młody monarcha sprzyjał masonji otwarciu i odwołał dekret banicyjny swego ojca.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, loże wileńskie rozpoczęły posiedzenia, lecz wskutek wypadków wojennych 1812, wszystkie posiedzenia zostały zawieszone z obawy nienaradzania się rządowi, czy też z braku inicjatywy—dość na tym, że przez całe trzy lata nieczynne były. Dopiero z wiosną 1816 roku: Norwid, Sobieski, Hoffmann i Chodźko, przybywszy do Wilna, porozumieli się ze starym masonem, prałatem Dłuskim i skłonili wileńskich braci najprzód do otwarcia dawnej loży „Gorliwy Litwin“, a następnie łóż innych, jak „Dobry Pasterz“, „Szkoła Sokratesa“. Odkryła też swe prace dawna loża prowincjonalna „Doskonała Jedność“. Pierwszym mistrzem wskrzeszonej loży „Gorliwy Litwin“ był biskup Puzyna, a I dozorcą archidjakon Dłuski. Niebawem cała prawie kapituła i grono profesorów i urzędników wileńskiego uniwersytetu, znalazło się na „Obrazach“ lożowych, które ks. Załęski ogłosił i dał nam możność sprawdzenia, kto z wydatnych mężów wileńskich pracował w tych lożach i jakie zajmował stanowisko w hierarchji masonskiej.

Po kongresie wiedeńskim w różnych dzielnicach Polski powstały różne loże, lub też dawniej istniejące, jak w Księ-

¹⁶⁾ Askenazy-Lukasinski I, 192; Załęski—op. cit. 175, 208.

stwie Warszawskim, przystąpiły do organizacji i reorganizacji na nowych już zasadach. Jak niegdyś chwałą Napoleona, tak teraz cesarza Aleksandra brzmiały loże, mowy mistrzów i mówców, deski rysunkowe wielkiego warsztatu i w. Wschodu. Ten kult do Aleksandra był szczerzy, przestrajał powoli loże z natury kosmopolityczne i w narodowo-patrjotyczne towarzystwo. Wdzięczność za to, co się z rąk Aleksandra otrzymało, wzbudzała nadzieję, że się od niego otrzyma wszystko: Polskę od morza do morza; radość z wolności, jaką się cieszyła jedna częśćka Polski, zamieniła się wkrótce w gorące pragnienie uzyskania tej wolności dla Polski całej. A gdy się przekonano, że to wskrzeszenie w drodze legalnej skutecznić się nie da; przytym, gdy przybyły powody nieukontentowania z samowoli w. Księcia, z zaprowadzenia cenzury i wybryków tajnej policji — przemysłiwano, aby gdzieindziej szukać lekarstwa na te dolegliwości; znaleziono je w konspiracji.

Ukonstytuowano w Warszawie dnia 4 maja 1816 r. Nowy Wschód z kierunkiem centralistycznym. Zaczęły się mnożyć loże w różnych miejscowościach w Królestwie, na Litwie i Rusi, zawsze pod egidą Wielkiej Kapituły. Erekcja wileńskiej kapituły nastąpiła z wiosną 1817 r., która przedewszystkiem dawniejszych masonów jak prof. Mianowskiego, Szymkiewicza, prof. Rustema, biskupa Puzynę, Kontryma i innych, posunęła na wyższe stopnie, a Jakóba Libelta mianowała prezesem Kapituły niższej, czyli szkockiej—była to „Doskonała Jedność“. Ta loża była wskrzeszona kilka miesięcy przedtym, w r. 1816.

Wielki warsztat zatwierdził d. 18 stycznia 1817 r., przywiedzione wyżej zmiany w loży „Doskonała Jedność“, a we wrześniu t. r. loża ta otrzymała ustawy ogólne W. Wschodu i instrukcje dla łóż prowincjonalnych; otrzymała także zawiadomienie o dokonanym rozdziale,—władzy dogmatycznej

przy kapitułach i politycznej przy łóżach prowincjonalnych i W. Wschodu.

Litewska masonia liczyła w r. 1818 łoż 10 w pełnej akcji, braci 700. Duchowieństwo występuje przeciw niej na ambonie, prałat Dłuski broni jej listem „Rabina z Lizbony do rabina w Brześciu“, w którym Jezusa Chrystusa mieni być masonem reformatorem. To wystąpienie Dłuskiego oburzyło wielu, ale zakaz rządowy zamknął usta kaznodziejom ¹⁷⁾.

Mimo widocznej opieki rządowej, między masonami powstały rozterki, niezgody, które w niemałej części sprowadziły najpierw rozłam, a następnie upadek. Przyczyn zebrało się wiele, a początek rozterki datuje się od chwili, gdy przystąpiono do rewizji ustawy z r. 1784, obowiązującej dla wszystkich łoż, rozsiadłych w dawnych granicach Polski. Według tej ustawy ¹⁸⁾ zarząd zewnętrzny zakonu należał do W. Wschodu, a względnie do W. Warsztatu; władza zaś dogmatyczna do Kapituły wielkiej. Tymczasem podczas zaburzeń wojennych 1812—1814 r. kapituła wielka wykonywała także administracyjny zarząd, którego, po przywróceniu normalnych stosunków w 1815 r., z rąk wypuścić nie miała ochoty; reprezentanci łoż kapitułnych zasiadali na W. Wschodzie zarówno z deputatami łoż symbolicznych z równymi prawami jak tamci i zabierali głos także w prawodawstwie. Było to nadużycie niebezpieczne, bo przy coraz większej liczbie kapituł, zarząd zakonu mógłby przejść zupełnie w ich ręce, co się wyraźnie sprzeciwiało duchowi zakonu. Komisja więc prawodawcza zreagowała „Ustawę związkową“ w ten

¹⁷⁾ Chodźko. Pisma 1881, t. II, 459.

¹⁸⁾ Statut wielkiej loży polskiej „Cnotliwy Sarmata“ obowiązujący do r. 1783, przedrukował Załęski na str. 69 i n.; ustawę W. Wschodu Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego obowiązującą od r. 1784, znajdujemy w dziele Załęskiego na str. 93 i n.

sposób, że o kapitułach ani wzmianki niema, a pełnomocnikom kapituł na W. Wschodzie przyznany tylko głos doradczy. To się znów nie podobało W. Wschodowi, dla tego rozkazał zrehabilitować nową ustawę, według której przyznano Kapitułom nie tylko władzę dogmatyczno-mistyczną, ale i prawodawczą. Niezależnie od tych legalnych usiłowań reformy, próbowano zreformować masonię gdzieindziej, nierównie radykalnie. Nas przedewszystkiem interesuje Wilno, dlatego tylko o masonach litewskich, dążących do reformy, niżej mówić będziemy.

W lożach „Dobry Pasterz“ i „Doskonała Jedność“ pracowali: Grodecki, Żukowski, Strumiłło, Libelt, Wagner, Doboszyński, Malewski i w. innych; w loży „Gorliwy Litwin“: Mikołaj Mianowski, Rustem, Jakób Szymkiewicz, Kontrym i wielu innych. Szanowni i zasłużeni skądinąd ci ludzie pojmowali masonię jako instytucję „oświecenia i dobroczynności“ i ze spokojnym sumieniem sprawowali funkcje kapłańskie (widzieliśmy, że nieomal cała kapituła wileńska z biskupem Puzyną na czele, do loży należała) i praktyki religijne, tak dalece, że za zmarłych braci odprawiali żałobne nabożeństwo w kościele ks. Augustjanów (Seminarium główne uniwersyteckie), na które mistrz loży Michał Römer okólną „deską rysunkową“ wszystkich braci zapraszał. Takim masonem dobrej wiary był lekarz Jakób Szymkiewicz, zaszczycony stopniem IV kawalera Wschodu, miłośnik kielicha, dlatego autor najlepszej rozprawy „o pijaństwie“, współtwórca towarzystwa szubrawców i współredaktor „Wiadomości Brukowych“. Cel masonji wydał mu się zacny i wzniosły, ale organizacja jej przestarzała i szkodliwa.

Na sesji loży uczniowskiej „Gorliwego Litwina“ d. 16 marca 1818 r. wystąpił z projektem reformy mniej więcej tej treści: Na Litwie istnieje 10 loży, braci 700, z tych 350 mistrzów, którzy wyekspensowali dotąd na zakon swój wol-

nomularski najmniej 50,000 rubli srebrnych, któreby na podniesienie rolnictwa bardzoby się przydały — tymczasem po nich śladu niema. Nie widać też rzeczywistego duchowego owocu z robót lożowych; jest to więc stowarzyszenie zanadto kosztowne, a pożytku mało lub wcale nie przynoszące. Wielka jest ofiara, wielkie poświęcenie, wzniosły cel i cnoty masona, ale przeszkadza temu rytuał, stopnie i przysięga, a nadewszystko tajemniczość niedorzeczna; reforma więc potrzebna. Następnie złożył Szymkiewicz projekt reformy w kilku paragrafach zawarty. Powstało nie małe zamieszanie wśród zgromadzonych, szczególnie wówczas, gdy za Szymkiewiczem oświadczyło się siedmnaście głosów z mistrzem kapituły profesorem Mianowskim na czele. Uratował położenie namiestnik Dłuski, który nie dopuścił do dyskusji, zawiesił posiedzenie i dał znać do Warszawy.

Gdy delegat W. Wschodu (Ludwik Plater) przybył dla rozpatrzenia się i zażegnania rozłamu, reformiści w liczbie 17 nie chcieli recesu podpisać — więc wykreśleni zostali. Dlatego to w „Obrazie“ na rok 1819, 1820 i 1821 nie znajdujemy głośnych profesorów wileńskich.

Ignacy Chodźko, opisując masonerję na Litwie, zanotował i tę głośną sprawę, ale podaje za inicjatora reformy nie Szymkiewicza, lecz Kontryma ¹⁹⁾. Większej doniosłości była reforma masonji w duchu konspiracyjno-patrjotycznym. Pierwsze ślady spotykamy już w r. 1814 między wojskowymi; w następnych latach więcej nierównie było powodów do niezadowolenia; zorganizowało się nie jedno towarzystwo tajne — a o wszystkich pisze Askenazy w monografji „Łukasziński“. Ponieważ jest to ostatnie kompetentne słowo, przeto odsyłamy czytelnika do tej książki, a sami

¹⁹⁾ Pisma II. 464. — Bliższe szczegóły o całym zajściu i projekt reformy przez Szymkiewicza skreślony, podaje Załęski na str. 233 i n.

udajemy się na Litwę, nazajutrz po rozłamie w loży „Gorliwy Litwin“.

Ci, którym niepodobały się tajemniczość, rytuały, stopnie, przysięgi, — żywiej zakrzętnęli się około Towarzystwa Szubrawców, od roku już wegetującego; około „Towarzystwa wspierania niedostatnich uczniów“, „Towarzystwa typograficznego“ — powstałych właśnie w czasie owego rozdwojenia w loży „Gorliwy Litwin“. Praktyczni, chcieli za swe pieniądze mieć coś donioślejszego, przynoszącego więcej pożytku ubogim, aniżeli platoniczne westchnienia do Wielkiego budowniczego, i symboliczne, obrzędowe posiedzenia.

Między masonami w loży prowincjonalnej „Doskonała Jedność“ spotykamy Tomasza Zana, inicjatora i założyciela związków tajnych między młodzieżą uniwersytecką.

W innym miejscu opisując te związki, zaznaczyliśmy, że pod względem organizacji były zbliżone do masonji, lecz że nie były masońskimi. Nie zostały przedewszystkiem założone wskutek uchwały lożowej, ani nie podlegały jurysdykcji Wschodu lub innej loży; całe podobieństwo polegało na pewnej identyczności statutu. Coś podobnego zauważyliśmy rozpatrując się w urządzeniach Szubrawców, o tym niebawem mówić będziemy.

W tym samym czasie, gdy w Warszawie nie mógł się W. Wschód ostatecznie załatwić z nową konstytucją, gdyż stanowczy znalazł odpór wśród deputatów przybyłych w tym celu — Metternich przekonywał cesarza Aleksandra w Lublanie o szkodliwym wpływie Masonów na sprawy państwowe i przekonał go tak skutecznie, że ukazem sierpniowym 1821 roku wszystkie loże masońskie w Cesarstwie i Królestwie zostały zamknięte, — a znajdujący się w służbie publicznej zobowiązani byli do składania deklaracji, że nie należą i na przyszłość należeć nie będą do łóż masońskich i wogóle do żadnych związków tajnych.

Na Litwie ogłosił generał-gubernator K o r s a k o w ukaz cesarski we wrześniu, a wszystkie loże zostały zamknięte w październiku 1821 roku. Fundusze, jakimi rozporządzały, przelane zostały do Towarzystwa dobroczynności, a archiwa znalazły przytułek w archiwum gubernjalnym wileńskim. Nie tak się działo w Warszawie. Wielki mistrz R ó ż n i e c k i wespół z N o w o s i l c o w e m fundusze rozkradli, a archiwum rozproszyło się między prywatne osoby, lub też uległo zniszczeniu.

II.

ORGANIZACJA TOWARZYSTWA. — KODEKS SZUBRAWSKI.

Organizacja Towarzystwa wzorowana była na organizacji loży masonskiej, łatwo to sprawdzić, porównawszy urządzenie, hierarchie, obrzędy. W szczegóły wdawać się nie możemy dla braku miejsca, lecz w kilku słowach wykażemy podobieństwa i różnice.

Co do loży. Loża obita jest (kolor zależał od stopnia loży, np. loża w. mistrza była obita czarno, inne loże I-o i II-go stopnia jak ta, którą opisujemy, była niebieską) niebiesko, równie jak tron, ozdoby jego złote. Ołtarz, do którego wschody przykryte kobiercem niebieskim, na ołtarzu trzy świece w trójkąt od trzech części świata, wyjąwszy północy; kompas, księga ewangelji i trzy drewniane młotki. Po prawej stronie tronu, słońce, po lewej księżyc, trzy miejsca na prawo poniżej tronu, stół przykryty niebieskim sukniem, na nim ustawy i księga budownicza leży, dwie kolumny spiżowego koloru ustawione, jedna na południe, druga na północ; na południowej duże B, na północnej duże J. Kolumny te mają podstawy i kapitele ozdobione jabłkami granatkami.

Przy każdej kolumnie taboret dla dwóch dozorców, trzy wielkie światła, ustawione na środku łoży w trójkąt, jak na ołtarzu, pomiędzy niemi ołtarz. Wchodzi się po trzy kroki naprzód, stawiając nogę prawą naprzód, lewą za nią, na kształt węgielnicy.

Symboliczne znaczenie niektórych szczegółów umeblowania łoży. Słońce. Oświecone niech będą czynności nasze, mówi Mason, wystawione na światło dzienne dla wszystkich braci cnotliwych.

Księżyc. Oświeceni niech będą mistrzowie, którzy dają dowody gorliwości dla wolnomularstwa.

Trójkąt i kompas. To droga cnoty masona: roztropność i stałość.

Troje drzwi przedstawiają troje drzwi i okien w Świątyni Salomona.

Kolumna południowa, mądrość, przy niej czeladnicy odbierają zapłatę. Kolumna północna, cnota, przy której uczniowie odbierają zapłatę.

Równowaga. Oznacza również masonów. Młotek i dłuto przypomina, że powinniśmy być dotknięci niedolą braci. Kielnia służy do zakrywania i zrównania chropowatości błędów braci ²⁰⁾.

Co do Izby schadzek Szubrawców, według ich opisu. Przed mównicą stół po staropolsku dywanem przykryty. Na stole gąsior wody z napisem: *aqua fontis*, szklanka, dzwonek, oraz książki geografji, historji i karty. Drzwi prowadzące do Izby mają na wpół odsunione zasłonki, jako znak, że nie każdemu wolno wchodzić do grona. Na boku police z książkami, zawierającemi skład powszedniej strawy szubrawskiej. Nad

²⁰⁾ Ten opis łoży, jak również wszystkie szczegóły, podane o masonach, wzięte są z dzieła *Zależskiego*. Do pierwszego wydania dołączone są ważne tablice z rysunkami umeblowania łoży i symbolicznych znaków masonskich.

głównym widokiem w powietrzu unoszący się gienjusz w postaci niewiasty z trąbą i pochodnią. Na głowie ma czapkę kroju narodowego; nad głową mały płomyk oznacza naturę gieniusza. Z boków wysunięta łopata i pomiotło, szubrawskie maszyny zdobyte na czarownicach, służące teraz do zbierania materiałów do „Wiadomości Brukowych“.

Na schadzkach strażnik porządkowy z pomocnikiem, piastujący te godła swych dostojności urzędowych, przypominają członkom grono schadzki składającym, szanowanie ozdób szubrawskich, któremi są powaga i milczenie, a do tego stosuje się godło na łopacie: *tacere qui nescit, nescit loqui*. Pod głównym widokiem są skały, na których z lewej strony wyrasta wawrzyn, cel nadziei szubrawskiej, a z drugiej strony buja paproć, roślina emblematyczna, której własności dawniej tajemnicze odkrył szlachcic z podróży łopatnej na Rosie Świętojańskiej pod Wilnem (o czym jest rzecz w „Brukowych Wiadomościach“). Niżej na skale stępa ruska, także zdobycz szlachcica na czarownicach latających do Kijowa, służą teraz na maszyny podobne jak łopata i pomiotło. Obok stępy naczynie, zwane *Hydria* z napisem *Sobrietas* (trzeźwość, umiarkowanie w piciu), zdobyte, jak wieść niesie, przez starożytnych szubrawców w Capitolium. Przy hydrji Latarnia Dyogenesa w rozwalinach Aten niedawno przez jednego Rustykana znaleziona.

Te objaśnienia żywo przypominają „Wykaz Kobierca“ nowoprzyjętemu bratu przez Mówcę. Podobieństwo co do Symboliki wyraźne: dzban wody źródlanej, szklanka i kompletne podręczniki historii i geografji—oznaczały myśl przewodnią towarzystwa, które postanowiło trzeźwo i zimno przypatrywać się sprawom społeczeństwa i krzewić w nim nauki poważne. Pieczęć towarzystwa: Między dwoma gałązkami dębowemi złożone na krzyż łopata i miotła, a za niemi na środku stępa. Łopata przypomina wyraźnie młotek, symbol wolnomularzy, a zwyczaj odbywania posiedzeń z nakry-

ciem na głowie (o czym niżej) i zdejmowania go przy końcu schadzki, lub w czasie żądania głosu — jest wyjęty z rytuałów masońskich. Co do uroczystego obrzędu przyjmowania nowych członków, obrzęd ten podajemy w streszczeniu, według rytuału masońskiego. Jeżeli ten obrzęd porównamy z podanym niżej obrzędem, opisanym w Kodeksie Szubrawskim, przekonamy się o jego wielkiem podobieństwie do masońskiego. Przyjęcie u masonów nowego brata było bardzo skomplikowane. Wszystkie ryty, które czytaliśmy, były bardzo ostrożne i trudne. Przyjmowano tylko ludzi nieposzlakowanej opinii, majątnych, wykształconych i wolnych. Arystokracja rodowa i majątkowa była bardzo pożądana; stan wiejski i rzemieślniczy, wówczas nie był przyjmowany; dziś jest inaczej: we Francji i w innych państwach zakładają loże po wsiach i rekrutują swych członków także z klas pracujących. Kandydat zgłosić się winien do jednego z braci Masonów, ten, jeżeli dopatrzy w nim przymiotów masońskich zaleci go na najbliższej sesji loży (zaletnik szubrawski) mistrzowi katedralnemu i braciom do przyjęcia. Przez dwa tygodnie wszyscy bracia mają obowiązek starać się poznać kandydata, a gdy w nim nie odkryją nic niegodnego Masona, wtenczas mistrz katedralny wyznacza trzech braci śledzicieli, którzy przez cztery tygodnie śledzą bacznie postęпки kandydata, dowiadują się pilnie o jego stosunkach rodzinnych i majątkowych, o jego przeszłości i zdają o tem pisemną relację warsztatowi, to jest urzędnikom loży. Jeżeli zdanie śledzicieli jest negatywne, wtenczas w ciągu dwóch tygodni rada urzędników sformułuje wniosek, który na najbliższej sesji loży większością głosów rozstrzygnięty zostanie. Jeżeli zdanie śledzicieli jest afirmatywne, wtenczas dwóch braci mistrzów „zaręczycieli“ poręczyć musi za kandydata i bierze go w swą szczególniejszą opiekę, nazwisko kandydata zapisuje się w księdze budowniczej (protokóle) i następuje balotowanie, które się odbywa tym sposobem: Mistrz obrząd-

ków rozdaje najprzód wszystkim braciom po jednej gałce białej i czarnej i o wielości rozdanych gałek oznajmia loży. Następnie w środku świątyni stawia stolik i na nim puszkę, w którą składają decydujące gałki, a drugą puszkę na krzesło, gdzie wrzucane są gałki nie decydujące. Mówca przywołuje braci po kolei, poczynając od najmłodszego i rozpoczyna się głosowanie. Przewielebny, to jest mistrz katedralny, zstępuje z tronu i również głosuje, a gdy powróci na miejsce, zapytuje się dozorców, czy wszyscy głosowali. Mistrz obrządków stawia na ołtarzu puszkę decydującą, z której przewielebny mając po jednej stronie mówcę, po drugiej mistrza obrzędów, liczy gałki i o rezultacie zawiadamia zebranych, protokół spisuje sekretarz. Przyjęcie *unanimitate vocum*, jednomyślnością. Jeżeli jedna tylko gałka czarna mistrz katedralny, może ją zamienić na białą; jeżeli w ciągu tygodnia brat ten, który ją, dał powodów swego votum negatywnego piśmiennie nie wyjaśni, albo jeżeli rada urzędników dane powody uzna za niedosyć ważne, wówczas sprawa pójść musi pod głosowanie loży. Taki sam proceder zachowuje się, gdy dane są dwie czarne gałki, tylko, że termin jest dwutygodniowy. Jeżeli czarnych gałek jest więcej jak dwie, a mniej jak większość, przyjęcie kandydata odkłada się na tyle lat, ile było więcej nad dwie czarne gałek. Wreszcie, jeżeli większość była czarnych gałek kandydat raz nazawsze od przyjęcia do Masonów wykluczony, o czem donosi się W. Wschodowi, a ten wszystkim lożom.

Nowoprzyjęty ma dwa tygodnie czasu do rozpatrzenia się w ceremoniale, prawach i zwyczajach loży; bracia zaręczyciele będą mu w tym pomocni i dopiero, gdy poinformowany się o wszystkim, postanowi zostać Masonem, wykona przysięgę i podpisze ustawy.

Wprowadzenie do loży odbywało się w Wilnie w ten sposób. Po zajęciu miejsca w loży, na rozkaz najprzewielebniejszego mistrza katedry, brat „Straszny“ (on że mistrz

obzędów) w towarzystwie dwóch dozorców wychodzi do Izby pokutnej (jest to izba rozmyślania, obita czarno, całkiem ciemna, tylko lampka jedna się pali; na stole i po kątach trupia głowa i ludzkie piszczele), gdzie zastaje kandydata, który mianuje się „Światowy“. Tam go egzaminuje według rytuału kilkakrotnie, a po każdym egzaminie powraca do łoży, gdzie zdaje sprawę z swego posłannictwa przewielebnemu i nowe od niego odbiera polecenia. Gdy egzamin wypadł pomyślnie, rozbierają Światowego, przyczem obnażają lewą pierś i lewą nogę po kolana i zawiązują mu oczy, a kapelusz, szpadę i wszelkie kruszce, z których Straszny wyzuł Światowego, zabiera do łoży, gdzie z swego poselstwa zdaje rachunek. Nakoniec wprowadza mistrz obzędów Światowego po licznych ceremoniach ściśle rytuałem przepisanych. Światowego odbierają dozorczy, prowadzą go i stawiają między sobą przy kobercu. Następnie po egzaminie przewielebnego, dozorca dobywa szpady, przykłada ją do serca Światowego, bierze go za prawą rękę i od zachodu na wschód przez północ prowadzi, rozkazując mu, aby najprzewielebniejszemu złożył pokłon. Drugą podróż odbywa Światowy pod stałowym sklepieniem, to znaczy pod skrzyżowanymi szpadami braci, nad jego głową; trzecią podróż, gdy odbywa, doświadcza ognia i gwałtowności żywiołów. Ta ceremonia na tym polega, że zapalają proszek żywiczny i dmuchają za uchem Światowego mieszkami; sprowadzają deszcz, wożą na taczce, naśladując trzęsienie ziemi. Nakoniec prowadzą go do ołtarza, gdzie dopełniają ostatnich ceremonji. Światowy wykonywa przysięgę i otrzymuje, po zdjęciu zasłony z oczu, fartuszek, rękawiczki kobiece i zostaje uczniem. Jeszcze jedna analogja. Na podobieństwo Masonów, Szubrawcy dzielą się na trzy grupy, z których najniższą składali rustykanie drugiego rzędu, średnią rustykanie pierwszego rzędu, a najwyższą członkowie tak zwani Urbani. Pomiedzy ostatnimi rozróżniają trzy stopnie: dostojników, urzędników i członków zwykłych

nie piastujących żadnego urzędu, niezaszczyconych żadnym tytułem. Mówiąc o urzędach szubrawskich, wykażemy tam podobieństwa i różnice z takimiż urzędami masońskimi.

* * *

W jaki sposób i w jakim celu zorganizowało się Towarzystwo Szubrawców w Wilnie, najlepiej wyjaśnia wstęp do Kodeksu szubrawskiego, podajemy go bez zmiany:

„Gdy pismo publiczne pod tytułem „Wiadomości brukowe“, naprzód z przypadkowych powodów w tu-tejszym mieście zjawione dnia 20 sierpnia roku przesz-łego (1816) po wyjściu dwóch numerów ustało, a w kilka miesięcy później, natchnęło myśl przyjaznym powszech-nemu oświeceniu niektórym osobom, przez utrzymanie jego doświadczyć, czy nie można u nas zaprowadzić zwyczaju, ażeby w czytaniu szukano rozrywki i osłabić ten wstręt powszechny, jaki współrodacy nasi od tej drogi niezbędnie potrzebnej do oświecania się okazują; gdy nadewszystko jedyną zawadę do dalszego wyda-wania tego pisma, postrzegano w niedostatku pierwiast-kowego na druk funduszu, pókiiby się nie znalazł z sprze-daży numerków, a jeden z przyjaciół oświecenia, ży-czący, aby się ciągle utrzymywało, na pierwiastkowe nakłady bezinteresowne uczynił wsparcie; gdy w dalszem wydawaniu tego pisma nie tylko nie umniejszała się liczba jego czytelników, ale i takich między nami dostrzeżono, którzy przedtem, zaczynając od ранней młodości, żadnej nigdy dla rozrywki lub oświecenia nie czytali książki, a przez okazywaną do nich odrazę zgorszeniem bywali młodszym i dzieciom; gdy wytknięcie w Wiadomościach brukowych niektórych główniejszych przywar, jako to: pijaństwa, pieniactwa, oszukaństwa, haniebnego trawienia czasu i majątku przez gry hazar-downe, wielu w tych występkach zanurzonym dało poznać ich szpetność, a grę szkaradną czekino, oszustom tylko pożyteczną, która od lat kilkunastu w mieście naszym z największem zgorszeniem grasowała, przy-wiodło do upadku, a może i na zawsze wiecznego bez powstania zgonu; gdy za temiż wiadomościami dały się

słyszeć zdania ludzi światlejszych i obyczajami zaleconych; zatem wszystkie te względy sprawiły, że do wspierania w ciągłym utrzymaniu Wiadomości brukowych, łączyło się coraz więcej osób, które w tym celu poczęły się zgromadzać raz na tydzień w niedzielę, zapisując czynności swoich wywód słowny, zaczawszy od pierwszego zgromadzenia na dniu 11 lutego (1817); następnie kiedy też Wiadomości stały się formalnem pismem perjodycznem: kiedy na nie ogłoszona i na znaczną liczbę egzemplarzy przyjęta prenumerata, nie tylko miejscowa, ale i pocztowa, ze stron nawet odległych nadesłana; kiedy zatem, sama wiara publiczna wymaga, ażeby przez upadek tego pisma, przed upłynieniem rocznej jego trwałości, publiczność, a mianowicie prenumeratorowie zawiedzeni nie byli; kiedy za pomnożoną liczbą osób, w skład zgromadzenia wchodzących, wynika naturalna potrzeba pewnych prawideł postępowania, ażeby wszyscy członkowie zgromadzenia zgodnie działając, tworzyli jedno niejako foremne ciało; przeto niżej podpisani, pracujący dotąd w tym zawodzie: pod przyjętem nazwaniem Szubrawców, zgromadzający się i składający towarzystwo Szubrawskie, dla ubezpieczenia jego trwałości i dla zachowania w jego czynnościach przyzwoitego porządku, zgodzili się na następujące prawidła, które, stanowiąc Szubrawski Kodeks, każdemu Szubrawcowi w wykonaniu jego obowiązków, mają przewodniczyć“.

Z tej odezwy dowiadujemy się przedewszystkiem kiedy powstało Towarzystwo: było to dnia 11 lutego 1817 roku. Lelewel w liście do matki pod datą 30 stycznia 1817 roku pisze: „Utworzył się tu w tych czasach, klub braci kawalerów Szubrawców, którzy brukowe Wiadomości wydają, ale z numerku 8-go, dotyczącego herbów szlacheckich na liberji świetniejących, spotykają ich pozwy“²⁰⁾. Ten ustęp wymaga bliższego rozbioru. Przedewszystkiem, wiemy już, że Towarzystwo utworzyło się dopiero 11 lutego; pówtóre,

²¹⁾ Lelewel—Listy. Poznań 1878 I. 265.

dziwi nas ta szybka akcja sądowa, w kilka godzin po wyjściu numeru, który wyszedł, jak data cenzury wskazuje, po 27 stycznia 1817 roku, a zatem jedno tylko można było przypuścić, że data listu Leliewela nie jest prawidłową.

Na jednym z posiedzeń, które odtąd będziemy nazywać schadzkami, gdyż je tak Szubrawcy nazywali, mianowicie przed 18 czerwca 1817 roku, utworzył się Komitet pod prezydencją Kazimierza Strawińskiego, który się zajął ułożeniem Kodeksu Szubrawskiego. Kodeks ten uchwalony i do zachowania przyjęty został dnia 18 czerwca 1817 roku. Ulegał on poprawkom i zmianom w czasie posiedzeń 14 i 22 października t. r., oraz d. 18 marca 1818; ostatecznie dopełniony d. 26 stycznia 1819 roku i drukiem ogłoszony najpierw w Tygodniku Wileńskim w tomie VII, a następnie w oddzielnej broszurze w tymże roku 1819.

Kodeks Szubrawski składa się z XVI prawideł i dopełnienia o Rustykanach 1-0 i 2-0 rzędu.

Pierwsze prawidło poucza, że „Zamiarem towarzystwa jest, nie mając na celu żadnych szczególnych osób wyświecać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojej nie mogą być prawem powściąganemi, są jednak dla społeczności bardzo szkodliwe, a u nas zdawna pospolite, i co gorsza, że w powszechniejszem mniemaniu za występki i wady najczęściej nie są poczytywane. Z tego rodzaju są:

1. Używanie nałogowe mocnych napojów z utratą przytomności i zdrowia, a oraz przymuszanie do tego innych, i puszczanie się na pijaństwo bez względu na czas i miejsce, z zaniedbaniem najświętszych niekiedy obowiązków stanu i powołania i przytem z ruiną majątku“.

Gdyby Szubrawcy za pośrednictwem swej prasy wyleczyli społeczeństwo polskie z tego brzydkiego nałogu, jużby mieli trwałe zasługi—choć nie byli pionierami w walce z alkoholizmem. Po czasach Augustowskich, gdy szlachcic jadł, pił, popuszczając pasa i zapominał „o obowiązkach

stanu i powołania“, wówczas stali goście „czwartkowych obiadów“ energicznie ścigali tych rzekomych obywateli, sprzedających za wejście pańskie i szklanice wina swój głos poselski. Znane są satyry Krasickiego i Naruszewicza, które, wyznajmy to otwarcie, nie otrzeźwiły ani jednej pijanej głowy, chociaż z przyjemnością przez pijaków były czytowane; a jeżeli na tym punkcie spotykamy trzeźwiejsze pojęcia, już po zejściu ze sceny naszych satyryków, do wytrzeźwienia przyczyniły się wielkie, tragiczne wydarzenia polityczne, które pozbawiły ojczyzny owych, złych obywateli kraju.

W dalszym ciągu naszej relacji, gdy będzie mowa o działalności Szubrawców, niejednokrotnie będziemy mogli wykazać w jaki sposób Szubrawcy wojowali z pijaństwem.

2. „Gry w karty, czekino i bilard, z utratą czasu z odwyknieniem od wszelkiej pracy, z pogorszeniem i oszukaństwem bliźnich, z ruiną własnego zdrowia, a utratą wstydu i majątku“.

Gry hazardowe, pijaństwo i rozpusta tak się rozpanoszyły w Wilnie i w ogóle na Litwie w pierwszej ćwierci XIX wieku, iż stały się klęską narodową w całym znaczeniu tego słowa. Ta zgnilizna owładnęła i młodzieżą, a szczególnie uczęszczającą do Uniwersytetu. Szeroko rozpisuje się o tem Lelewel w listach do rodziny pisanych; wspominają o tem i inni, mniej głośni. Młodzież uniwersytetu innych poglądów i innego postępowania, sekundując Szubrawcom, wzięła się szczerze do pracy i wielkie zasługi położyła w tym względzie—przede wszystkim sama uniknęła niechybnej zguby, wielu ze skazanych na zagładę wyciągnęła z upadku i wykierować ich zdołała na dobrych obywateli kraju.

3. Pieniactwo, na które chorują ci wszyscy, którzy lat kilkadziesiąt żyjąc ciągle zostają w procederach i sprawy nieukończoności w spadkach przyjmują i zostawiają. Do pieniactw także należą, którzy dla punktu honoru, jak i sami niekiedy zeznają, prawują się o rzecz

częstokroć małej dla siebie wagi, albo i w krzywdach istotnie wyrządzonych, nie przyjmując zadosyćuczynienia drogą pojednania i ugody, przez prawny proceder chcą tyle uzyskać, ażeby się koniecznie wszystko co do nitki nagrodziło z lichwą, a co skutkiem naturalnej niedoskonałości człowieka, następować nie może“.

Pieniactwo jest wadą narodową, a na Litwie jeszcze spotęgowaną wskutek okoliczności, w jakich się ziemianie znajdowali przez dziesiątki lat, co do stosunków ekonomicznych. Wyżej była wzmianka, że jedyny dochód ziemianina to zboże, że to zboże skutkiem przeróżnych konjunktur politycznych zalegało w magazynach, gdyż kupca na niego nie było; że ziemianie wystawieni byli na różne nieprawne wydatki i ciężary, dzięki niesumienności i przedajności urzędników i jenerałów; że ziemianie płacili podatki nie asygnacjami, jak w całej Rosji, ale monetą brzęczącą — zamiast więc 20—30 kopiejek, to jest wartość rubla asygnacyjnego w całej Rosji, płacili 100 kop., czyli rubla srebrnego; że skutkiem tych wszystkich okoliczności, ziemianin nie mając czem opłacać procentu, nie mówiąc nic już o kapitale, oddawał swe majątki na eksdywizje; że ten proceder w wielu wypadkach doprowadził do ruiny wierzycieli, którzy spadali przy takich eksdywizjach; że eksdywizje urządzano niekiedy bardzo złośliwie, bo ziemianin zagrożony ruiną wystawił świadectwa wierzycieli nieistniejących, a rzeczywiście swych krewnych lub zaufanych ludzi — i tym sposobem, rujnując prawdziwych wierzycieli, ochraniał własną egzystencję. To wytworzyło taki zamęt, moralność publiczną tak oburzyło, że Szubrawcy, prawdziwie po obywatelsku myślący, postanowili położyć kres nadużyciom, ażeby uratować dobre imię i moralność publiczną.

4. „Próżne chlubienie się tytułami ojców, albo dalszych przodków, pokrewieństwem z domami znakomitszymi i majątniejszymi, oraz zabiegi sejmikowe, upędzanie się za urzędami bez chęci i usposobienia

do wypełniania obowiązków, z lekceważeniem obywatelstwa, honoru i wykonanej przysięgi“.

Zwalczanie powyższych wad przechodziło możność Towarzystwa. Wady te nie były ani polskimi w ogólności, ani w szczególności litewskimi, są to wady powszechne, tak stare, nieomal jak stany i tak stałe, że i dziś są powszechne w Europie i walka przeciwko nim podjęta żadnych rezultatów nie przynosi.

5. „Fałszywe i na słuszne u obcych pośmiewisko, zasługujące mniemanie, jakoby urzędy, mianowicie cywilne, były udziałem prerogatywy stanu lub urodzenia, a nie zaś profesją, wymagającą pracowitego uprzednio usposobienia przez gruntowną i stosowną do każdego rodzaju powołania nauką“.

Szubrawcy zupełnie słusznie wymagali, aby urzędy nie były przywilejem stanu; w sąsiedztwie, w Księstwie Warszawskim, a następnie w Królestwie rzecz ta była już przesądzoną i zamienioną w prawo: że urzędy może zajmować tylko ta osoba, która wykaże odpowiednie kwalifikacje, ewentualnie zda przepisany egzamin; takim sposobem urodzenie nie grało żadnej roli. Były wprowadzić wyjątki, że mniej uzdolnieni, lecz „wysoko“ urodzeni zajmowali nieodpowiednie miejsca w urzędzie, ale były to wyjątki rzadkie, a przytem że społeczeństwo dawało wyraz swemu niezadowoleniu, z czem decydujące sfery musiały się liczyć. Na Litwie żądano podobnych praw, ale przy ówczesnym systemie rządzenia, te żądania przybierały tylko formę satyry, bo innego wyjścia nie było—duża więc zasługa Szubrawców, podjęcie tej sprawy, systematyczne jej przeprowadzenie przez szereg numerów Wiadomości brukowych. Nie uderzali Szubrawcy na klasy, lecz na jednostki nieprzygotowane, a korzystające dzięki urodzeniu z przywilejów niedostępnych dla źle urodzonych. Burzyła się wprowadzić pseudo-arystokracja litewska, o demagogję posadzała lepsze jednostki, lecz przeciw nim nie mogła

wyraźnie występować, bo ci obywatele ścigali próżniaków, nieuków, niedołęgów, zajmujących miejsce, które było właściwe dla pracowitych, uczonych, energicznych.

6. „Podobnież fałszywe mniemanie, jakoby można być obywatelem światłym i do urzędów prawo mającym, nie zajmując się nigdy w życiu ksiąg czytaniem, nie szukając ciągle w nich oświecenia się, i żadnych własnych ksiąg nie posiadając“.

7. „Tegoż rodzaju mniemanie, że można być słusznym rozeznanwą i sędzią w sprawie własnej“.

Te dwa punkta są niejako uzupełnieniem tego, o czym była mowa w punkcie 5-m. Tam wykazano, że głupiec dobrze urodzony zajmował urząd; on zaś był tego zdania, że, będąc urzędnikiem, głupcem nie jest, a więc biblioteka jest dla niego zbyteczna; nie miał nawet czasu na czytanie, bo, będąc równocześnie ziemianinem, musiał swój czas dzielić między urzędem a stosunkami sąsiedzkimi, obywatelskimi i towarzyskimi.

8. „Źle zrozumiana miłość narodowości, zależąca na tem, ażeby bez rozeznania chwalić to wszystko co własne i dawne, a poczytywać za czernienie narodu, kiedy się wytykają przywary ogólne. Albowiem przywary są wszędy, ale wytykanie ich znaczy, że je znają w kraju za przywary; pokrywanie zaś ich milczeniem, dowodzi w nich upodobania i wstrętu od poprawy“.

Zdając niżej sprawę z działalności Szubrawców, zwrócimy tam uwagę na ich pojęcia o narodowości i jakie przywary wzięli za cel satyry; tu zaś nadmienić wypada, że ciężką walkę musieli stoczyć z ówczesnym społeczeństwem, również zwolennikiem „wieku oświecenia“, a z poglądów swych wysoce liberalnego. Granica między tradycją a przesadą, jaką zakreślili Szubrawcy, była tak nikłą, że ją z trudnością można było wyszukać; cóż więc dziwnego, że to, co Szubrawcy uważali za przywarę, większość uważała za cnotę — stąd nieuniknione starcia; że zaś nie doszło do wybuchu, to tylko temu należy przypisać, że nie bardzo liczono się z temi

poglądami, że je uważano za masonskie, więc kosmopolityczne, przeto nie dotyczące bezpośrednio sprawy narodowej.

9. „Hojność w obietnicach i łatwość w przyrzekaniu, a nierzetelność w dotrzymaniu słowa; wielkie nakłady na powierzchowną okazałość, a skąpstwo na życie prawdziwie wygodne i ochędźne; w potrzebowaniu cudzej pomocy i usługi, zbytnia uniżoność, a w innych zdarzeniach butność i pogarda dla drugich; i tym podobne przywary dość u nas pospolite“.

Bardzo sprawiedliwa uwaga, że wyliczone przywary były w Polsce dość pospolite — lecz nasuwa się pytanie, a gdzie one były niepospolite? Przywary te stare jak świat, przez wszystkich mędrców, wszystkich wieków zwalczane, ale nie zwyciężone. Łatwo bardzo aklimatyzowały się, stąd ich pospolitość. Szubrawcy nie potrzebowali nateżać swego umysłu, aby lekarstwo na te przywary obmyśleć, gdyż znajdowali gotowe materiały i w starej klasycznej literaturze i we współczesnej angielskiej, francuskiej, niemieckiej i polskiej z XVIII w. Od zręcznego wyboru i zastosowania zależała większa lub mniejsza zasługa satyryków wileńskich.

Na tych dziewięciu punktach kończy się Prawidło pierwsze i ono wyczerpuje wskazanie jaki był cel Towarzystwa. Prawidło drugie wyjaśnia środki, za pomocą których, Szubrawcy pragnęli osiągnąć swój cel, a środkami temi było dążenie, aby Wiadomości brukowe nie przestawały wychodzić i żeby swego programu nie uroniły; ażeby zaś to pismo miało istnienie zapewnione—Towarzystwo Szubrawców zapewnia, że ono właśnie będzie utrzymywać to pismo i pracować przez dostarczanie dla niego odpowiednich materiałów.

Prawidło czwarte zaznajamia nas z życiem wewnętrznem Towarzystwa. Członkowie są dwojakiego rodzaju: miejscy (*urbani*) i wiejscy (*rusticani*). Pierwszych liczba ogranicza się do czterdziestu, drugich nieograniczona. Urbanem może być każdy, który skończył dwadzieścia pięć lat wieku, otrzy-

muje od towarzystwa nazwanie, które we wszystkich czynnościach Szubrawskiego zawodu w miejsce właściwych imion i nazwisk mają mu służyć. W tym celu wybierano nazwiska mitologiczne prastarej Litwy ²¹⁾; „jak również nazwiska osób cenionych z cnót, lub z urzędu, jaki zajmowały“. Każdy Szubrawiec postara się w przeciągu całego roku wynaleźć z cudzą pomocą, a koniecznie przez się odczytać, w kronikach i dziejopisach opis podania historycznego o tej istocie lub osobie, której zaszczycony nazwaniem, mając na względzie nie tylko same w tem oświecenie się w rzeczach krajowych, ale i zacny zamiar uczestnictwa w ułożeniu historii mitologicznej narodu litewskiego, która z czasem pracą, staraniem i nakładem Towarzystwa Szubrawskiego, dla ziomków i uczonnego świata przysługi, z rycinami wyjśćby mogła. Okazana w tej mierze szczególniejsza pilność i gotowość, tej, między innemi, od towarzystwa spodziewać się mogą nagrody, że, okazującego je Szubrawca rysy twarzy wydane będą w obrazie tej istoty lub osoby, której on nosi nazwanie, i o której zbieraniem w dziejach wiadomości, skutecznie się zatrudniał. Tym sposobem przy wyrażeniu przymiotów właściwych mitologicznych, prześlą się do wdzięcznej potomności wizerunki pilnych i gorliwych Szubrawców, na co nie mogą być obojętnymi zacne i podniesione umysły, ponieważ uczy rzymski szubrawiec Cicero: *Trahimur omnes laudis studio, et optimus quisque maxime gloria dicitur.*

Dążenie Szubrawców do poszukiwań historycznych było arcychwalebne, lecz żądanie, aby imiennik jakiegoś bożka lub jakiejś historycznej wielce zasłużonej osoby do „przy-

²²⁾ Jak słabo przygotowani byli Szubrawcy w mitologii litewskiej, lub raczej jak ta mitologia nie była opracowana, na dowód służy nazwisko mitologiczne, dane Antoniemu Chomińskiemu: „Warhu“ czy „Warpu“ dobrze nie wiadzianno; — miało to być bóstwo rolnictwa, zbóż, lecz nie rozstrząsano czy to był bożek, czy bogini.

miotów właściwych mitologicznych“ dodawali osobiste, wówczas tak skonstruowany konterfekt przejdzie do „wdzięcznej potomności, jako wizerunek pilnego i gorliwego szubrawca“;—otóż, wyrażając się najłagodniej, takie postawienie sprawy było dziwactwem, chociaż sam projekt był dobry, gdyż łechtał miłość własną, najpotężniejszą dźwignię czynności ludzkich. I w tym wypadku nie był to pomysł oryginalny, lecz zapożyczony z Zachodu.

Obowiązki członka towarzystwa były dwojakie: jedne ściągały się do utrzymania dostojności szubrawskiej, a drugie do skutecznego prac towarzystwa.

Co do pierwszych. Szubrawiec powinien być, a dla zbudowania innych i okazywać się człowiekiem słusznym i oświeconym, a zatem:

1. Pilnie i przykładowie wypełnia obowiązki swego stanu i powołania, nie zaniedbując bynajmniej tych robót, z których żyje; i te zawsze poczytując za pierwsze przed wszystkimi innemi, w liczbie których to jest tych innych liczą się i szubrawskie, tak dalece, że na nie tyle tylko łoży czasu, ile mu zostaje swobodnego od pierwszych.

2. Nie używa napojów mocnych aż do utraty sił i przytomności, drugich do tego nie zniewala i od takich kompanji unika.

3. W żadną grę nigdy nie gra dla wygrania, a gdyby nie chętnie został w nią wciągnięty, wtenczas, jeśli przegra tej straty przez grę nie odzyskuje, jeżeliby zaś cokolwiek wygrał, wszystko najbliższemu szpitalowi oddać powinien, tak, ażeby pieniądze wygrane nie zostawały u niego nad godzin dwadzieścia cztery.

4. Dla dostarczenia potrzebnej strawy dla duszy jako isfotniejszej części człowieka, szubrawiec ciągle przez całe życie powinien czytać przynajmniej jedną gazetę polityczną i jedną literacką: kiedy wystarczy majątek mieć je własne, a w przeciwnym przypadku upewnić sobie stateczną zręczność i miejsce czytania cudzych.

5. Dla tegoż celu jedną przynajmniej jeszcze przez się nie czytana, co miesiąc przeczytać książkę najmniej od 10-ciu arkuszy.

6. Mieć własnych ksiąg przynajmniej dziesięć, a w ich liczbie choć najkrótsze, ale koniecznie zupełne nauki geografji i historji powszechnej.

7. Jednym przynajmniej dziełem zbiór swoich ksiąg corocznie pomnażać.

Co do obowiązków ściągających się do uskutecznienia prac towarzystwa: każdy Szubrawiec powinien co dwadzieścia dni przynieść na schadzkę pisma na ćwiartkę przynajmniej druku do „Wiadomości brukowych“. Pismo takowe roboty własnej lub cudzej zarówno się przyjmuje, byleby tylko było nie odręczne, ale całkowicie wypracowane, czytelnie przepisane na czysto, w formie ćwiartkowej, z zostawieniem niezapisanych brzegów zewnętrznych najmniej na trzy, a wewnętrznych na dwa cale, i żeby większej połowy Szubrawców na schadzce obecnych zyskało zdanie, że jest zadosyć czyniące obowiązkowi dostarczającego. Pismo takowe dostarczający w kolei prawnej, czytają z mównicy sami lub przez uproszonych przez siebie współczłonków. Wybór materji i sposób pisanja, lubo w ogólności zostawiają się woli autorów, wszelakoż niech w zaponnieniu nie będzie ów pierwsiastkowy Wiadomości brukowych zakres; kiedy one miały być zbiorem nowin i wydarzeń słyszanych lub zachodzących na brukach, czyli ulicach Wilna i w bliższych jego okolicach, i każdy artykuł tak, jak w gazetach politycznych z krajów i miast, tu z różnych ulic, rynków i miejsc miał pochodzić. Rozszerzenie tego zakresu mianowicie za znalezieniem się czarodziejskiej w łopacie maszyny, nie poczytuje się za przeciwne duchowi szubrawstwa; jednakże stawiać się to powinno bez ubliżenia sposobowi pierwsiastkowemu. Wchodzi także w zakres „Wiadomości brukowych“ uwielbianie cnotliwych czynów dla zbudowania innych, aby tylko pisane było w stylu lekkim i zabawnym, czyli szubrawskim. Na ostatek, ponieważ pisma w „Wiadomościach brukowych“ pomieszczają się bezimiennie zatym byłoby uchybieniem należnych auto-

rom względów, gdyby bez ich zezwolenia, rozgłaszano, kto jaki artykuł podał, z tego powodu obowiązani są szubrawcy słowem honoru, dostarczającym pisma nikomu postronnemu nie objawiać, a nawet i w ogólności nie rozgadywać ani o członkach towarzystwa, ani o traktowanych na jego schadzki materjach“.

To piąte prawidło jest jednym z najważniejszych dla scharakteryzowania dążeń szubrawskich. Gdy była wyżej mowa o przywarach i nałogach, zaznaczyliśmy, że one charakteryzowały dosadnie ówczesne stosunki moralne wśród klasy zamożniejszej; jako przeciwstawienie zaleca Kodeks w piątym prawidło, ażeby Szubrawcy jako swiatli i liberalni, gdyż tylko z takich składało się towarzystwo, starali się własnym przykładem to zło usunąć, czyli poprawić samych siebie. Do tego celu dążyło owo prawidło postępowania, wprost przeciwne potępionym przez Kodeks. Jedne z nich ściągają się do utrzymania „dostojności szubrawskiej“, drugie do uskutecznienia prac towarzystwa. Szubrawiec więc powinien przede wszystkim spełniać należycie obowiązki swojego stanu, a gdy ma czas od nich wolny, wówczas dopiero może się zająć obowiązkami szubrawskimi. W tym drugim wypadku, jako obowiązek już specjalnie szubrawski, Kodeks zaleca wstrzymanie się od napojów alkoholycznych, lecz licząc się ze słabością ludzką — Kodeks wyjaśnia, że wstrzymanie to nie jest absolutne, lecz nie należy upijać się; również co do gry w karty — Kodeks zabrania odegrywać się, a wygraną zaleca składać na korzyść szpitala w ciągu doby.

Również dostojność szubrawstwa podtrzymuje czytanie gazet i książek i zalecenie to obowiązuje szubrawca przez całe życie; pomnażanie osobistej biblioteki (choćby przez jedną książkę na rok, jest wysoce charakterystyczne, jak na ową epokę.

Udział Szubrawcy w pracach towarzystwa i obowiązkowe dostarczanie artykułów przez siebie wypracowanych

lub zapożyczonych z innych pism, a przeznaczonych do „Wiadomości brukowych“, i warunki, jakim odpowiadać winno to opracowanie, zasługuje na rozbiór bliższy, dlatego mówiąc niżej o „Wiadomościach brukowych“, powrócimy jeszcze do tego przedmiotu. Winniśmy tylko to podkreślić, że postawiony warunek, aby członek towarzystwa nie rozgłaszał kto jest autorem artykułu z zasady bezimiennego; jak również aby nie informował postronnych „ani o członkach towarzystwa, ani o traktowanych na jego schadzkach materiałach“, przyczyniło się do tej tajemniczości, jaką dotychczas towarzystwo jest otoczone, chociaż „Wiadomości brukowe“ mamy w komplecie, jak i inne pisma, w których Szubrawskie prace umieszczano.

Prawidło szóste do szesnastego informuje nas o dygnitarzach, czyli dostojnikach, o ich wyborze, prerogatywach i obowiązkach. Z tych prawideł dowiadujemy się, kto był Fundator, o jego obowiązkach; o prezydencie, jego namiestniku, o mówcy i jego zastępcy, o strażniku porządkowym i jego zastępcy, o sekretarzu i redaktorze. O członkach towarzystwa, o formie ich wyboru, mówi prawidło czternaste. Prawidło piętnaste wyjaśnia, kiedy członkowie przestają być Szubrawcami i z towarzystwa ubywają; a ostatnie prawidło szesnaste głosi:

„Kodeks ten może być zawsze poprawiany i odmieniany, atoli nieinaczej jak takim porządkiem: wnoszący o potrzebie odmiany lub poprawy, powinien przełożenie uczynić na piśmie z wyłuszczeniem powodu i z wyszczególnieniem punktów i wyrażeń, które do wyrzucenia, oraz tych, jakie na to miejsce do wpisania i przyjęcia podaje. Takowe przełożenie na dwóch schadzkach rozstrząsane, a na trzeciej powinno być rozstrzygnięte“.

Do tego Kodeksu włączono dopełnienie o Rustykanach, ostatecznie przyjęte na schadzce dnia 20 stycznia 1819 r.

Rustykani byli albo pierwszego rzędu, czyli jak w innych towarzystwach członkowie honorowi; albo drugiego rzędu, którychbyśmy nazwali członkami korespondentami, a których, jak Kodeks opiewa—Szubrawcy uważali za klientów jak w starożytnym Rzymie. W jaki sposób byli wybierani, jakie ich były obowiązki, o tym będzie mowa niżej.

Wykazaliśmy na wstępie niniejszego rozdziału podobieństwa i różnice regulaminu szubrawskiego z rytuałem masonskim; przypominamy obecnie, że to pokrewieństwo mogło służyć za powód do równoczesnego z Masonami zamknięcia towarzystwa. Zapowiedzieliśmy tamże, że przy rozpatrywaniu Kodeksu, powrócimy jeszcze do Masonów, aby się przekonać w czym się Szubrawcy zbliżali do nich, a czym się różnili.

Rozpatrzmy się przedewszystkiem w odnośnych prawidłach szubrawskich.

„Towarzystwo ma dygnitarzów czyli dostojników i urzędników. Dostojnicy wybierają się jednomyślnością, nie mają żadnych szczególnych obowiązków i prerogatyw, wyjąwszy Fundatora. W liczbie są nieograniczeni, dostojności zatrzymują póki są w towarzystwie. Tytuły dostojnicze nadają się na dowód szczególniejszych względów towarzystwa. W porządkowych czynnościach na schadzkach, dostojnicy mają pierwsze miejsce po prezydencie, zresztą zostają w równości z innymi szubrawcami. Fundator zaś, którego pierwsiastkowe wsparcie i dalsze dopomaganie, najskuteczniej przyczyniło się do utrwalenia „Wiadomości brukowych“ i towarzystwa Szubrawskiego, kiedy z dotychczasowego doświadczenia okazał się wielce być potrzebnym i prawdziwie użytecznym, przeto dopóki tylko towarzystwo trwać będzie, on stanowić ma jego część istotną. Atrybucje fundatora są:

1. Na schadzkach zasiada obok z prezydentem lub gdzie mu się podoba, a głos pierwszej przed wszystkiemi otrzymuje od prezydenta.

2. Każda propozycja, którą poda, w każdym razie przez prezydenta do roztrząszenia i decyzji wnoszoną być powinna.

3. Prezydent porozumiewa się z fundatorem względem materji do traktowania na schadzce następnej.

4. W nieznajdowaniu się fundatora na schadzce żadne postanowienia dotyczące się odmiany lub poprawy Kodeksu, zachodzić nie mogą chyba za jego uprzednim zgodzeniem się na to, co ma być przyjętem.

5. Ilekolwiek razy fundator zażąda, prezydent obowiązany zwołać schadzkę; w nieuskkutecznienu tego zwołania przez prezydenta i jego namiestnika, sam fundator mocen schadzkę zwołać, która pod prezydencją pierwszego z porządku na schadzce urzędnika, będzie prawną.

6. Za ubyciem dla jakichkolwiek przyczyn fundatora z towarzystwa, czynią się starania o innego, a póki się on nie znajdzie, póty żadnych odmian i popraw w Kodeksie robić nie można, oprócz co się tyczy atrybucji fundatorskich, które przed zapełnieniem miejsca tego dostojenstwa mogą być przeformowane. Fundator nigdy nie może być prezydentem, a tem mniej żadnym innym urzędnikiem.

To stanowisko fundatora nie jest znane w żadnym z towarzystw, w części zbliża się do sekretarza stałego Akademji Paryskiej. Wywołane było, jak Kodeks zaznacza, szczególniejszymi zasługami Kontryma, gdyż to on był fundatorem, położonemi dla Szubrawców. Przeto daremnie szukaliśmy w ustawie i rytach różnych łóż masonskich, na wzór których bądź co bądź ułożony był Kodeks Szubrawski w najżywotniejszej jego części, a mianowicie w wyborze urzędników i członków.

Prawidło VIII-e opiewa: „Urzednicy towarzystwa są: Prezydent, Mówca, Strażnik porządkowy, Sekretarz i Redaktor. Wybierają się większością głosów na rok prenumeratorski. Dwoma miesiącami przed kończącym się rokiem, czynią się wybory urzędników przez wota sekretnie, za pośrednictwem kartek z nazwiskami tych,

kogo kto życzy na urzędnika. Nowowyzbrani wchodzą w obowiązki na nowy rok prenumeratorski, a dawni tymczasem swe urzędy sprawują. Wszyscy urzędnicy mają swoich rocznych zastępców czyli namiestników, będących razem ich pomocnikami, którzy się też równie przez towarzystwo na schadzce wybierają, oprócz redaktora, który sam sobie zastępcę wybiera i towarzystwu do potwierdzenia podaje. Porządek zastępstwa urzędników w czasie ich niebytności jest następujący: prezydent, zastępca prezydenta czyli namiestnik, mówca, zastępca mówcy, strażnik porządkowy, zastępca strażnika. Bez urzędników schadzki niema. Redaktor nie może być prezydentem ani jego zastępcą. Urzędnicy w liczbie są ograniczeni i mają szczególne następujące obowiązki.

Prezydent (prawidło IX): przewodniczy na schadzkach, miejsce ich i czas naznacza. Przewodnictwo na schadzkach w ten sposób sprawia:

1. Po zebraniu się Szubrawców, dzwonkiem daje znak o zaczynaniu się schadzki, usiada, głowę nakrywa, a przez strażnika porządkowego wzywa wszystkich na swoje miejsca, co oni wykonywają z nakryciem głowy.

2. Na karcie przynosi porządek, którego w traktowaniu materji trzyma się jedną po drugiej wnosząc; w czem taka w ogólności kolej: a) czytanie wywodu słownego schadzki przeszłej; b) podpisanie zaprzęszłej; c) czytanie „Wiadomości brukowych“ numeru przeszłego, jeżeli będzie żądanie większości; d) czytanie wypracowanych pism z mównicy, wyjąwszy prezydenta i fundatora, którzy czytają z miejsc swoich; e) wniesienia rozmaite i ich załatwienia; f) czytanie i wybór materji przyszłego numeru „Wiadomości brukowych“; g) wyznaczenie na przyszłą schadzkę czytelników i zapis niebytników; h) zalecenie i wotowanie na członków szubrawstwa, co nie inaczej, jak na końcu schadzki, czynić się może: wprowadzenie zaś nowego Szubrawcy, odbywa się niezwłocznie za jego przyjściem, nawet i w ciągu traktowanej materji, podług uważenia prezydenta; i) podpisanie przez prezydującego zapisu, traktowanych na schadzce materji. Poczem prezydent zamyka

czynności schadzki, zadzwonieniem i odkryciem głowy.

3. Prezydent rozdaje głosy, zachowując kolej tak, ażeby jeden nie mówił powtórnie wtenczas, kiedy kto inny w tejże materji głosu żąda. Znakiem dania głosu jest wymienienie nazwiska, mającego mówić i zadzwonienie. Urzędnikom daje głos prezydent bez kolei, na ich zapotrzebowanie.

4. Prośba o głos czyni się odkryciem głowy. Rozumiejący być siebie opuszczonym w kolei co do pozwolenia głosu, wstając z głową odkrytą, ma powstać i zwrócić się do strażnika porządkowego, który stukaniem łopata o podłogę, baczność prezydującego skieruje. Prezydent podług uwagi swojej, da głos proszącemu, lub skinieniem ręki rozkaże mu usiąść, co on powinien wykonać i głowę nakrywszy być spokojnym. Po przesłuchaniu potem jednego głosu, znowu tym porządkiem o głos dopominać się może, a dopiero aż po głosie drugim za trzecią prośbą, prezydent koniecznie zadość jej uczynić jest obowiązany.

5. Bez pozwolenia prezydenta nikt się pod żadnym pretekstem nie odzywa, a nawet i mówiący lub czytający za pozwoleniem, na dźwięk dzwonka prezydującego zamilcza, i czeka, aż prezydent wypowie, co i komu dalej czynić.

6. Wszyscy bez wyłączenia mówiący w jakiegokolwiek materji, obracają głos do prezydenta, jako głowy całego ciała, które tworzy towarzystwo na schadzce. Mówiący, wspominając innych członków szubrawstwa, wymienia ich w osobie trzeciej. Przestępujący punkt niniejszy, uważa się za wszczynającego rozmowy do schadzki nie należące, a zatem przez strażnika porządkowego, stukaniem łopata strażnikowską po podłodze, ma być ostrzeżony; za niewystarczeniem tego, prezydent zadzwonieniem ciąg mówienia przerywa.

7. Kiedy w traktowaniu jakiej materji okazuje się zdań różność, prezydent stara się naprzód ją zjednoczyć, a w niemożności tego dokazania, zleca mówcy sprowadzenie zdań różnych do dwóch lub więcej propozycji, które rozwiązują się większością przez wota głosne“.

Z atrybucji prezydenta przekonywamy się, że na schadzkach nieograniczano się czytaniem tylko artykułów przeznaczonych do „Wiadomości brukowych“, lecz i inne sprawy były poruszane; które, niekiedy, nawet roznamiętniały tak dalece, że łopata strażnikowska musiała kres położyć zbyt namiętnym sporom; że spory te zmuszały prezydenta do zalecenia mówcy, aby zbierał różnorodne głosy, układał z nich dwie propozycje i poddawał pod głosowanie. Brak protokołów, gdzie i rzecz sama i nad nią dyskusja były prawdopodobnie zapisane, pozbawia nas najważniejszego źródła do przeniknięcia tajemnicy, jaką Szubrawcy swe schadzki otoczyli. Jeden tylko Kodeks nam pozostaje. Jestto bezwątpienia najczystsze źródło, lecz niestety bardzo ogólnikowo zaznajamiające o sposobie, a właściwie o technice samych schadzek.

Obowiązki Mówcy wyjaśnia prawidło dziesiąte. Na schadzkach mówca wyręcza prezydenta w czytaniu, mówieniu i w tych wszystkich przypadkach, w których przez niego będzie do tego wezwanym; ma zawsze przed sobą Kodeks i śledzi za tem, aby według niego postępowali zebrani. Utrzymuje listę kolejnego czytania prac szubrawskich, z której, za poleceniem prezydenta powołuje na mównicę, a przy końcu każdej schadzki, przed podpisaniem zapisu traktowanych materji, ogłasza na kogo przypada kolej czytania na następnej schadzce wreszcie prezyduje w komitecie redakcyjnym.

Strażnikiem porządkowym zajmuje się prawidło jedenaste. Strażnik dogląda, ażeby na schadzce każdy pilnował swojego miejsca i nieodzywał się bezprawnie i bez pozwolenia prezydenta; wykraczających ostrzega stukaniem po podłodze łopata, wreszcie we wszystkim co się tyczy utrzymania porządku dopomaga prezydentowi na jego wezwanie, a nadto „utrzymuje zapis okoliczności stosujący się do ubywania członków szubrawskich“.

Sekretarz, stosownie do prawidła dwunastego, robi krótki zapis w czasie schadzki, traktujących się materji, a na końcu schadzki ten zapis w głos odczy-

tawszy, daje do podpisania prezydentowi. Z zapisu układa po schadzce porządkowy wywód słowny, który odczytuje na schadzce następnej. Jeśli się uchwala, jakie poprawki to je uskutecznia; następnie wywód słowny wciąga do księgi i ten wywód na schadzce trzeciej podpisuje prezydent, pierwszy po nim urzędnik i sekretarz. Przed każdą schadzką porozumiewa się z prezydentem i fundatorem względem przedmiotów, mających się na tejże schadzce traktować i pomaga prezydentowi stosownie do prawidła IX punkt 2, do ułożenia karty porządkowej. Sekretarz jest uwolniony od obowiązku kolejnego dostarczania pism do „Wiadomości Brukowych“.

Redaktor „Wiadomości brukowych“ dokładnie i ściśle opisany został w prawidło trzynastym. Już to przyznać należy, że układający Kodeks, najwięcej pracy położyli, aby redaktorowi zatruć życie surowymi przepisami:

„1. Na rok cały prenumeratorowski przez towarzystwo wybrany redaktor ogłasza „Wiadomości brukowe“ pod bezpośrednim dozorem komitetu redakcyjnego, złożonego z mówcy, dwóch członków od towarzystwa wybranych, i z samegoż redaktora: a nadto, w tym komitecie autor każdego roztrząsanego artykułu, może, jeśli zechce, być obecnym z głosem stanowiącym co do swojego tylko pisma.

2. Redaktor wydaje „Wiadomości brukowe“ na swój zysk i stratę: a zatem najistotniej odpowiada przed publicznością za regularność wychodzenia tych „Wiadomości“, bez względu na towarzystwo, tak dalece, że chociażby dla nadzwyczajnych jakich przeskód, towarzystwo rozwiązało się, albo materiałów nie dostarczyło, redaktor pracą i staraniem własnym w obowiązku przyjętym dla prenumeratorów uiścić się powinien.

3. Na schadzkach siedzi przy mównicy i odcytane pisma odbiera.

4. Wszystkich pism odczytanych utrzymuje chronologiczny rejestr pod numerami i zawsze go na schadzkach miewa w tece razem z pismami.

5. Przed schadzkami porozumiewa się z prezydentem, fundatorem i sekretarzem względem materji mających się traktować.

6. Wymienia na każdej schadzce materje w Komitecie wybrane do następującego numeru „Wiadomości brukowych“.

7. Dla przyczyn słusznych mogąc też materje, w czasie nawet międzyschadzkowym, za wiedzą komitetu odmienić w części lub całości, będzie się starał, ile można porozumiewać się w takim przypadku z prezydentem i fundatorem, albo użyć rady dwóch którykolwiek członków, wedle zrzeczności i swojego wyboru ²³⁾.

8. Odpowiada i karom ulega za błędy gramatyczne i typograficzne, a także za grube pomyłki historyczne, geograficzne i mitologiczne. Kary na redaktora rozciągają się: wymówieniem jego uchybienia, lub zapisaniem tej wymówki w wywodzie słownym, a nawet narzuceniem opłaty, licząc za błędy typograficzne po kopiejce srebrem. Wszakże nieinaczej te kary mogą się rozciągać, jak większością dwóch trzecich części obecnych na schadzce członków; i oprócz tego, za uznaniem zgodnem winy przez prezydenta i fundatora. Pieniądze za karę od redaktora wzięte, towarzystwo przeznacza na szpitale.

W przypadku słabości zdrowia redaktora lub nadzwyczajnych przeszkód z obowiązku stanu wynikających, namiestnik powinien go we wszystkim zastąpić, i z jak największą gorliwością przyłożyć się do akuratnego wypełnienia swoich powinności.

Czy redaktor „Wiadomości brukowych“, a był nim Antoni Marcinkowski, znany wydawca „Kurjera Litewskiego“ i „Dziennika Wileńskiego“ — obficie zasilał szpitale — o tem

²³⁾ Ten przywilej dany redaktorowi, aby w czasie międzyschadzkowym, mógł zmieniać w całości lub części artykuły — był wywołany, jak łatwo się domyślić względami na cenzurę; gdy cenzura wykreśliła w całości jakiś artykuł, należało go zastąpić innym, aby umożliwić wyjście numeru w czasie właściwym.

wiadomości nie mamy; lecz przypuszczać można, że kary nakładane były bardzo rzadko, albowiem „Wiadomości brukowe“, pod względem typograficznym i gramatycznym stanowią niedościgniony, dla dzisiejszych szczególnie wydawnictw, wzór doskonałości. Ponieważ w dalszym ciągu mówi Kodeks o wyborach na członków (prawidło XIV) i o przyczynach usuwających członka z towarzystwa (prawidło XV), przeto podamy na tem miejscu te szczegóły o masonach, o których nie mówiliśmy na początku niniejszego rozdziału.

W lożach masonskich wileńskich warsztat, czyli urzędnicy byli następujący: mistrz kapituły v. mistrz w katedrze, godność odpowiadająca w towarzystwie Szubrawców prezydentowi; namiestnik miał toż samo znaczenie; pierwszy i drugi dozorca nie miał odpowiednika u Szubrawców; mistrz obrzędowy to strażnik porządkowy; mówca równoznaczny z szubrawskim, tak samo sekretarz. Co do podskarbiego, jałmużnika, sędziego, budowniczego, rachmistrza, dwóch sztuardów, wreszcie pieczętarza i archiwisty — tych urzędów u Szubrawców nie było, albo jeżeli i były, to spełniali je tak zwani dygnitarze i dostojnicy, o czem Kodeks milczy, bo inaczej zrozumieć trudno, na czem polegało owo dygnitarstwo i dostojnictwo. Pewnym jest, że prezydent był równocześnie podskarbis i jałmużnikiem.

Widzieliśmy, w jaki sposób wybierano i wprowadzano do loży nowowybrane gobrata—zobaczmy, jak Szubrawcy dopełniali wyboru i wprowadzali na schadzce nowego Szubrawca. Czynność tę dopełniano na zasadzie prawidła XIV Kodeksu.

Nowi członkowie przyjmują się nie inaczej, jak jednomyślnością zdań oświadczonych przez wota sekretne. W czem taki zachowa się porządek:

1. Członek, życzący zalecić kogo do Szubrawstwa, czyli stając się zaletnikiem. powinien dobrze wprzód zaleconego poznać ze strony obyczajów i sposobności

naukowej; przekonać się, że lubi oświecenie, że ma dzie-
sieć przynajmniej książek własnych, i czytaniem rad
zajmuje się: potem dostać od niego jakie pismo, ko-
niecznie jegoż własnej roboty w duchu szubrawskim,
i to wszystko przedstawić na schadzce szubrawskiej
przy oddaniu pisma prezydentowi.

2. Prezydent na tej schadzce lub na następnej, a
najdalej na trzeciej, sprawi przeczytanie tego pisma
z mównicy.

3. Większością głosów, wotowanie odłożone być
może najdalej do schadzki następującej.

4. Gdy przyjdzie do wotowania, wtedy prezydent
przez pośrednictwo mówcy, rozda członkom jednostaj-
nej wielkości kwadratowe kartki: kto zaleconego na
członka nie życzy, ten wziętą kartkę z jednej strony
do połowy rozedrze: wszyscy zaś swoje kartki poskrę-
cane w trąbki, wrzucą do kapelusza mówcy, który je
na stolik prezydującego w obecności wszystkich wy-
sypie.

5. Kartki się naprzód liczą bez rozwijania, dla
przekonania się, że tyle ich jest co i członków; w oka-
zaniu się przeciwnem, powtarza się czynność w rozda-
waniu kartek nowych.

6. Po znalezieniu kartek w równej liczbie z człon-
kami, też kartki rozwija prezydent w obecności urzęd-
ników i wtenczas tylko, kiedy żadnej nie będzie roz-
dartej, zalecony uznaje się za Szubrawca i członka to-
warzystwa. W przeciwnym zdarzeniu, zaletnik pismo
zaleconego odebrać może napowrót.

7. Przyjętemu jednomyślnością zdań Szubrawcowi,
zaletnik udziela do przeczytania Kodeks szubrawski.

8. Wybranego Szubrawca, zaletnik podług nazna-
czenia prezydującego przyprowadza na schadzkę na-
stępną lub po niej idącą i zostawiwszy go w iz-
bie zaletnej, sam do schadzki wejdzie i oznajmi
prezydentowi o czekającym na wprowadzenie nowym
Szubrawcu. Prezydent wysyła strażnika porządkowego
z zaletnikiem do uskutecznienia tego wprowadzenia
(jeżeli będzie autor, który cokolwiek drukował, wszyscy

powstają, gdy wchodzi). Poczem nastąpią powitania ²⁴⁾. po których prezydent wzywa nowoprzybyłego do uroczystego oświadczenia woli zachowania we wszystkim prawideł Kodeksu, zaręczeniem słowem honoru i podaniem ręki wszystkim obecnym Szubrawcom, zaczynając od prezydującego, na znak przyjaźni i rzetelności; na ostatek nowy Szubrawiec zajmie wyznaczone od prezydującego, a od strażnika wskazane miejsce, siadając z nakryciem głowy“.

Jeżeli przypomnimy sobie, w jaki sposób wprowadzono nowego masona — to zauważymy z łatwością wielkie podobieństwo z wprowadzeniem Szubrawca na schadzkę. Podobieństwo polega na tem, że zaletnik tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku ma toż samo zadanie; balotowanie jest toż samo—różnica polega na tem, że jeden głos negatywny nie dopuszcza kandydata do towarzystwa Szubrawców, i, że dający ten głos nie potrzebuje motywować swego zdania, jak u masonów, gdyż wotowanie jest sekretne, a zatem niewiadomo, kto rozdarł kartkę; powtóre, zaletnik odbiera pismo od prezydenta i na tem się kończy cała ta sprawa. Wprowadzenie kandydata jak w pierwszym tak i w drugim wypadku jest zupełnie toż samo, za wyłączeniem naturalnie symboliki, która u masonów gra dużą rolę.

Zdarzały się wypadki, że szubrawiec musiał porzucić towarzystwo, wypadki te przewiduje prawidło XV.

„Przestają być Szubrawcami i z towarzystwa ubywają:

1. Oświadczający na którejkolwiek schadzce ustnie lub na piśmie przez uproszonego do tego Szubrawca, że nadal do szubrawstwa należeć nie chcą.
2. Nie przychodzący na trzy po sobie idące schadzki, bez uwiadomienia prezydenta o przyczynach.

²⁴⁾ Witali nowych członków wierszami, odami, madrygałami ad hoc ułożonymi tak zwani Witajnicy pierwszego i drugiego rzędu. Witajnikami byli także mówca i strażnik porządkowy.

3. Nie czyniący dostarczenia pism w trzech po sobie następujących kolejach.

4. W postępowaniu nie trzymający się prawideł Kodeksu. Ostatnie trzy prawidła na wniosek któregokolwiek Szubrawca, na jednej schadzce rozeznawane, a na drugiej decydowane być mają większością dwóch trzecich części. Wyznaczony przez prezydenta Szubrawiec ustnie oznajmuje decyzję temu, do kogo się ona ściaga, a ten, jeśli uznany za ubytego, nie powinien już więcej na schadzki przychodzić; nanowo jednak przyjętym być może, wedle pospolitego porządku“.

Dotychczas mówił Kodeks o członkach czynnych towarzystwa, zamieszkałych w Wilnie, w mieście, a zatem o urbanach; żeby zaś działalność szubrawską rozszerzyć poza granice miasta, i żeby przysposobić sobie członków czynnych na przyszłość, gdyby liczba urbanów była mniejszą niż przewidziana Kodeksem, ułożono dla rustykanów, czyli dla członków poza miastem, na wsi mieszkających następujące prawidła, które na schadzce 26 stycznia 1819 r. zostały przyjęte.

„1. Członkowie towarzystwa szubrawskiego Rustykani w liczbie nieograniczonej dzielą się na dwa oddziały, to jest na Rustykanów pierwszego rzędu i na Rustykanów drugiego rzędu.

2. Rustykanie pierwszego rzędu w towarzystwie szubrawskim znaczą to, co w innych towarzystwach członkowie honorowi.

3. Wybierają się tylko z takich ludzi, którzy odznaczyli się w zawodzie literackim lub sztuk pięknych, przez wydane na świat dzieła, i mają lata urbanckie.

4. Wybierają się jednomyślnością przez wota sekretne. Zaletnik rustykana pierwszego rzędu udowadnia przymioty zaleconego, tak co do dostojności szubrawskiej, jako też co do odznaczenia się literackiego i przedstawia własnoręczną jego prośbę o rustykanią.

5. Nazwanie szubrawskie otrzymują przez pośrednictwo swych zaletników.

6. O wyborze i nazwaniu dostają oznajmienia przez wypis z wywodu słownego utwierdzony podpisem prezydenta i sekretarza.

7. Nie są obowiązani do kolejnego dostarczania pism; a wszelako dostarczone przyjmują się od nich za dowód gorliwości szubrawskiej.

8. Czasowie znajdujący się w Wilnie mogą być (jako Hospites) dopuszczonymi przez prezydenta do uczestnictwa schadzek, z głosem radzącym.

9. Mają wolność przejścia na Urbanów, przez ustne oświadczenie tego żądania: a wtedy odbędzie się ich przyjęcie sposobem szubrawskim.

10. Rustykani drugiego rzędu w towarzystwie Szubrawskim są jak klienci w starożytnym Rzymie.

11. Wybierają się albo z ludzi nie mieszkających w Wilnie, lecz znakomitych oświeceniem i upodobaniem w naukach; albo z osób w tem mieście mieszkających, a nie mających lat dostatecznych na Urbanów, a czyniących już nie obojętną nadzieję odznaczenia się w przyszłym czasie przez prace literackie.

12. Zaletnik rustykana drugiego rzędu udowadnia przymioty zaleconego, tak co do obowiązków dostojności szubrawskiej, jako też co do naukowych i literackich przymiotów, wyrażonych w punkcie poprzedzającym: a przytem składa w pismach jego własnoręcznych próbę pisania w duchu szubrawskim z prośbą o rustykanie drugiego rzędu.

13. Wybierają się większością głosów przez wota sekretne. Nie otrzymują nazwań szubrawskich, ale z pomiędzy Urbanów mają naznaczanych od towarzystwa patronów, których w szczególności są klientami i przez nich znoszą się z towarzystwem. Do patronji pierwszeństwo daje się zaletnikom.

14. Wybrany rustykan przy świadectwie swego zaletnika i patrona, zapisuje się w księdze złotej u prezydenta, z wyrażeniem następnem: przyjmuję obowiązki rustykana drugiego rzędu wedle Kodeksu Szubrawskiego i na to się podpisuję d. m. v. NN.

15. Co miesiąc podają towarzystwu przez swoich patronów pisma, tak jak Urbani, wedle Kodeksu prawidła V-go.

16. W schadzkach osobistego uczestnictwa nie mają; ale po roku szubrawskiego zawodu, okazawszy dowody pilnego wykonywania obowiązków i szczególniejszej gorliwości, mają prawo proszenia o urbanie. Wtedy, bez względu nawet na nieletniość i bez osobnej próby pisania, mogą być wybrani i przyjęci na Urbanów, porządkiem w Kodeksie pokazanym: to jest przez wota sekretne, gdy jednomyślność nastąpi.

17. Podlegają wizytom szubrawskim ściślejszym nawet jak Urbani, przez wyznaczonych do tego samych urbanów.

18. Za niewykonywanie obowiązków szubrawskich tak dostojności, jako i prac tyczących się, usuwają się z towarzystwa porządkiem urbańskim i wykreślają się z księgi złotej“.

Na tych prawidłach kończy się Kodeks Szubrawski A).

A) Patrz dopiski poza tekstem.

III.

„WIADOMOŚCI BRUKOWE“.

W roku 1816 w „parnym miesiącu sierpniu podczas kanikuły pojawiły się dwa numery pisma p. t. „Wiadomości brukowe“, które ogłosił Ignacy Emanuel Lachnicki, jak zapewnia Leon Rogalski²⁵⁾. Pisemko to miało wielkie powodzenie, lecz po wyjściu drugiego numeru, więcej się nie pojawiło. Ta okoliczność, sama przez się błaha, zwróciła na siebie głębszą uwagę myślących ludzi, społeczników wileńskich, wyrażając się według dzisiejszych pojęć; przyszli oni do przeświadczenia, że tą drogą można dużo dobrego zrobić dla społeczeństwa, a roboty było rzeczywiście dużo. Po Kongresie Wiedeńskim, w przededniu wielkich reform politycznych i społecznych, o czym szeroko rozprawiano, społecznicy ci postanowili odpowiednio przygotować samo społeczeństwo, pousuwać różne naleciałości, zreformować przekonania trące już myszką, — słowem „oczyścić dom“, jak to już w r. 1811 zalecał „ks. Robak“ szlachcie nowogródzkiej, i czekać na wspomniane reformy odrodzonym, oczyszczonym. Do

²⁵⁾ Encyklopedia Orgelbranda XXIV. 778.

tego celu wybornie nadawało się pismo satyrycznej treści. Kontrym, Szymkiewicz, Marciniowski wzięli na siebie inicjatywę wznowienia przerwanego wydawnictwa i pod tym samym tytułem. Do dnia 10 stycznia 1817 roku, wyszło numerów 4, w terminach nieregularnych, jak data cenzury wskazuje. Powodzenie było nadzwyczajne, a to obowiązuje; stało się więc na tem: że pismo będzie periodycznem, wychodzącem co tydzień i ogłoszono na nie prenumeratę. Fundusze na wydawnictwo znalazły się, materiały również napłynęły obficie, gdyż do numeru 5, 6 i 7 cenzurowano dnia 28 grudnia 1816 r. Gdy w lutym 1817 roku zawiązało się Towarzystwo Szubrawskie, „Wiadomości brukowe“ już stale wychodziły i stały się jego organem.

Numeracja pisma była ciągła, paginacja roczna. Wszystkich numerów wyszło 287; ostatni nosi datę 3 czerwca 1822 r. Całkowity zbiór jest dość rzadki. Zestawienie przedmiotów kompletnego zbioru podajemy w dodatku.

Znaczenie pisma wzrasta od chwili, gdy stało się wyrazicielem dążeń Szubrawców. Widzieliśmy wyżej, że Kodeks wyraźnie zastrzegał, aby nie dopuszczano do druku w „Wiadomościach brukowych“ żadnego artykułu, na którego umieszczenie nie zgodzi się większość członków na schadzce obecnych; w ten sposób związali Szubrawcy rozrzucone kartki swojego pisemka w jedną całość i stworzyli z nich jedną nierozzerwalną księgę; luźne uwagi złączyli nicją przewodniej myśli i dążeń, które, jakkolwiek dokładnie w Kodeksie wyrażone, ujść przecie mogły uwagi każdego z osobna autora. To zastrzeżenie wkładało zresztą na każdego z członków towarzystwa odpowiedzialność za każdy umieszczony w „Wiadomościach brukowych“ artykuł—przyznawał się on otwarcie przed publicznością do potępienia wad, które pismo wytykało, każdym artykułem odkrywał niejako część swoich własnych przekonań, a przeto tym większy interes wiązał go z resztą zgromadzonych na schadzce członków to-

warzystwa. Srodek ten uniemożliwiał wszelką dysharmonję fałszywych tonów w „Wiadomościach brukowych“; gdy każdy najmniejszy nawet artykuł miał sankcję całego towarzystwa—tym chętniej i skwapliwiej musiał być sprostowanym, gdyby w nim jakie przeoczenie na schadzce znaleziono — i w tym celu zapewne przepisywał Kodeks: „czytanie „Wiadomości brukowych“ numerku przeszłego, jeśli będzie żądanie większości“. W ten sposób starano się zapobiedz wszelkim omyłkom, niedokładnościom, a względnie nawet nadużyciom ze strony autora lub redaktora. Zwracamy również uwagę na przepisane Kodeksem kary na redaktora za pomyłki, jako na dowód, że o niczem nie zapomniano co tylko mogło być w związku z celem towarzystwa.

Takim sposobem „Wiadomości brukowe“ stały się nadzwyczaj ważnym materiałem do historii ówczesnych stosunków społecznych, towarzyskich i naukowych kraju. Wszędzie bowiem znaleźli Szubrawcy, coś godnego nagany; nie wahali się brać pod rozbiór swój i wad, że się tak wyrażymy pospolitych, zwykłych obyczajowych, całemu społeczeństwu wspólnych. Z takimi wadami spotykamy się w każdym społeczeństwie wszystkich czasów. W większym lub mniejszym pojawiając się stopniu, przybierają one często charakter miejscowy, a zawsze noszą na sobie piętno czasu i pod tym względem mogą być właściwe pewnym epokom. Wady obyczajowe z pewnej epoki są wspólne całemu społeczeństwu; a pojedyncze ich odcienia właściwe są tej lub owej klasie i stoją w prostym stosunku do materialnych zasobów rozmaitych warstw. Stąd wypływa wielka trudność w ich ugrupowaniu i zestawieniu: próżniactwo, nieśłowność, zamięłowanie w grach, [niewierność małżeńska; nałogi jak: pijaństwo, pieniactwo i t. d. objawiają się w różnych odcieniach, w sposób najrozmaitszy u wszystkich warstw społeczeństwa. Te wady i nałogi, chociaż miały charakter ogólny, nie mniej podlegały bacznej uwadze i surowej kry-

1818.

Nrek 77.

WIADOMOSCI

BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 25 Maja.



Leci a leci.

SZLACHCIC NA ŁOPACIE

*Calemu Towarzystwu Szubrawskiemu
zdrowia dobrego i pomyślności!*

Com przyrzekł światu i sobie w 71 numerku brukowych wiadomości, dotrzymałem święcie. Posłałem wam na ś. Jerzy porządny rapport o majątkach ziemskich, arendowanych przez starozakonnych, tak w Litwie, jako i Koronie. W oddzielney rubryce znajdują się imiona, nazwiska, honory i dostojenstwa tych właścicieli, którzy swoje ziemskie majątki, dzieciom Izraela wypuścili w possesją; w rubryce starozakonnych possesorów, są dokładnie wypisane ich nazwiska i dawniejsza professya, z którey się utrzymywali; w ostatniej zaś rubryce mieszczą się nazwiska majątków arendowanych przez starozakonnych naszych ziomków, z wyrażeniem gubernii, powiatu i parafii. Za cóż nie oglądam, za cóż nie czyta pu-

munikowałem. Powiadają. żeście nieprzyjaciele dobra publicznego, wtenczas, kiedy się znalazł Szlachcic, który dla nauki i naśladowania powszechnego, podał do wiadomości nowo wynaleziony sposób szczęśliwego gospodarowania w kraju; wtenczas wy, moi panowie, tchnący zazdrością ku tej przemyślny klasie obywateli, starannie przed światem jego o dobro kraju zasługi ukrywacie. Po części i ja byłem z nie- mi tegoż zdania, że od niejakiego czasu nie rządzą się już prawidłami sprawiedliwości. Pozwólcie, abym wam, choć w krótkości, wyliczył zasługi starozakonnych, w nowym ich zawodzie wieyskiego gospodarowania. Aby chłopów uczynić pilnymi w postrzeganiu dobra pańskiego, pracowitymi i wesołymi: uwalniają ich od kłopotu ustawicznego czuwania nad własnym dobytkiem, płacą ich każdą drobną usługę, a to nie pańskimi obietnicami, ale rzeczywistą, w kraju wielki kurs mającą monetą, to jest: czarką gorzałki. Tym sposobem,

tyce Szubrawców. Jednem słowem, nie było tak wielkiej sprawy, którejby się Szubrawcy ulekli, ani tak drobnej obyczajowej zdrożności, którejby dowcipem swym nie ścigali.

Kodeks wprawdzie ogranicza wybuchy współpracowników „Wiadomości Brukowych“ i ściślej poddaje korekcie artykuł każdy przed jego wydrukowaniem; co do formy daje tylko ogólne wskazówki, aby autor pisał w stylu szubrawskim—lecz forma nie była bynajmniej drobiazgiem, aby na nią redaktor wraz z komisją redakcyjną nie zwrócił bacznej uwagi. Niektórzy z Szubrawców opracowywując swe artykuły w sprawach ogólniejszego znaczenia, a przynajmniej rozbierając wady i zdrożności znane powszechnie nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami -- znaleźli gotową już formę w utworach znakomitych satyryków i moralistów angielskich, niemieckich i polskich. Szczególnie prace Addisona, Goltsmitha, Sterna, Swifta były pilnie komentowane, a niektóre artykuły z „Spectatora“, dosłownie były przełożone, jak to wykazał Hordyński²⁶⁾. Tenże Hordyński rozpatrując się w spuściźnie po Balińskim²⁷⁾ odkrył całą sprawę zakulisową, mianowicie w jaki to sposób niektórzy autorowie, a jak w danym wypadku Baliński Michał układali swe artykuły do „Wiadomości Brukowych“²⁸⁾

²⁶⁾ Op. cit. str. 75.

²⁷⁾ Rękopis w Bibliotece Jagiellońskiej № 3086.

²⁸⁾ „I tak przerywając zaczęty artykuł p. t.: „Podróż jednego Liliputka po apartamentach damy europejskiej“, robi autor notatkę jak rzecz dalej prowadzić będzie w tych słowach: „Słyszę rozmowę o uległości żon dla mężów. Ob. Voltaire T. 59. Femmes soyez soumises à vos maris—Ali-siel... robi wiele nadzwyczajnych rzeczy tak, jak u Voltaira“.

Inna notatka: „Wydać charakter człowieka dobrego, lecz pełnego imaginacji, jak ów oryginal d'Orlange w komedji p. Collin — d'Harleville pod tyt. Chateaux en Espange“.

Inna notatka: „Sen na wzór nocy Junga (tu obacz Délile i Szekspir)“.

Inna notatka: „Dzieci wieśniaka, poema dydaktyczna. Ob. Felińsli, tłóm. Delila, Saint-Lambert Sielanki; Popa 4 pory roku i t. d.“.

Inna notatka: „Do poematu o magnetyzmie, Karol magnetysta

Mimo wyraźnie wykazanego naśladownictwa z wzorów obcych, Szubrawcy, mamy to przekonanie, szli własną dobrze już uitorowaną drogą; a przede wszystkim mieli cel jasno wytknięty,—przeto zasługi szubrawskie nie zmniejszają się wcale, bez względu na oryginalność lub naśladownictwo z pism obcych.

Wracając jeszcze do formy zaznaczyć wypada, że autorowie albo naśladują sposoby wypróbowane już na Zachodzie jak np. przenikania do wszystkich warstw społecznych i w każdej chwili za pośrednictwem owej łopaty, która pozwala szlachcicowi, siedzącemu na niej, zajrzeć wszędzie, widzieć wszystko i karcić co na skarcenie zasługuje; — albo rozpowszechniać naukę i dobry smak między publicznością. Szubrawcy różnią się jeszcze od zagranicznych moralistów w tym względzie, że mniej wierzą w skuteczność rad i napomnień, a chętniej uciekają się do ostrzejszej, dokuczliwszej broni i skłaniają się ku satyrze, nadając jej przeróżne formy, a nawet nie unikają i pamfletu, za co ich ścigano sądownie i zarzucano paszkwilami B).

Mówiąc o formie, układzie i treści „Wiadomości Brukowych“, zwracamy jeszcze uwagę na jedną właściwość tego pisma. Szubrawcy często podszywają się pod obce zmyślane nazwiska; otrzymują listy od osób nieznajomych — na które czasem odpowiadają; — albo, znalazłszy przypadkiem list cudzy, a nie mogąc odczytać niewyraźnego zazwyczaj podpisu piszącego ani nazwiska adresata, ogłaszają go publicznie w „Wiadomościach Brukowych“ i wzywają autora, by się

ubrany modnie... à la Tartuffe zstępuje do piekieł... trawestować należy VI księgę Virgila (w opisie piekła)“.

Inna notatka: „Żywoty 12-tu sławnych ludzi. Żywot drugi jednego adwokata ob. Voltaire T. 59. Faceties-Plaidoyer de Ramponeau. Żywot 3-ci jednego redaktora. Ob. id. ibid. Relation de la maladie etc. du Jésuite-Bertier“. Hordyński l. c. 75 przypisek.

B) Patrz dopiski poza tekstem.

zgłosił po swą własność do redakcji. Tą drogą dostają się w ich ręce poufne zwierzenia przyjaciół; wiadomości o przebiegu rozlicznych eksdywizji; rady ojca dla syna, który sędzią został; rachunki trwoniącego w Wilnie zdrowie, czas i pieniądze studenta i w. in.

Dla żywego przedstawienia rzeczy uosabiają Szubrawcy często ułomności, namiętności i cnoty; łączą je ze sobą związkami pokrewieństwa i przyjaźni, lub walczyć im każą jako nieprzyjaciółom. Nie pogardzają zresztą alegorją, ani wykładem snów; podają wiadomości o rozmaitych towarzystwach, opisując ich zwyczaje, cele; kreśląc ustawy i t. p.

Mimo zastrzeżonej bezimienności, mimo, że jeden autor używał kilka pseudonimów, lub kilku autorów posiłkowało się jednym pseudonimem — mimo tego wiadano kto jest autorem danego artykułu. Przecież Maryla czytała artykuły Mickiewicza i dzięki jego autorstwu, przestała deklamować przeciw Szubrawcom ²⁹⁾.

Pod względem literackim studjowali „Wiadomości Brukowe“ Chmielowski i Hordyński. Pierwszy zajmował się przeważnie osobą Śniadeckiego, drugi całością wydawnictwa. Obadwaj zgadzają się na to, że od pisma perjodycznego nie można wymagać więcej nad to, co ono dać nam może i powinno; arcydzieł literackich nie szukać w podobnych wydawnictwach. Wymagać zaś należy czystości języka, poprawności stylu, zaokrąglonej formy artystycznej, a przy szlachetnych celach godziwości środków, których do ich dopięcia używa. Ci dwaj literaci, a szczególnie Hordyński zwracają na to uwagę, że czytelnik i krytyk interesują się

²⁹⁾ W wydaniu zupełnym dzieł Mickiewicza z 1884 r. w Paryżu — czytamy w tomie IX na str. 74 w przypisku: „20 lutego 1821.... wielka była dla mnie siurpryza (pisze Maryla), gdym znalazła rozdziałki Pana, umieszczone w Brukowcach (do których miałam zawsze awersją). Przestałam odtąd deklamować przeciw Szubrawcom i ich Brukowcom“.

przedewszystkiem treścią, a nie formą czasopisma. Szubrawcy sami nie mają zbyt wielkich wymagań: od autorów wymagali czystości języka, lekkiego i zabawnego czyli szubrawskiego stylu; wreszcie każą się wystrzegać pomyłek historycznych, geograficznych i mitologicznych. Otóż, te wymagania prawie w zupełności wypełnili autorowie; mówimy prawie, albowiem początek jak zawsze i wszędzie, był trudny; na utworach bynajmniej nie zbywało, ale, redagowanie takiego tendencyjnego pisma, przeprowadzenie pewnych stałych zasad, nagięcia do nich pojęcia i przekonania jeszcze niewyrobione współpracowników, nie było to zadanie łatwe, a szczególnie w danym wypadku, gdy ci współpracownicy nie byli fachowymi literatami, lecz początkującymi i do tego w chwilach wolnych od swoich obowiązków, że je tak nazwiemy chlebowych.

Otóż, naturalne to było zjawisko, że pierwsi autorowie piszą i notują swoje postrzeżenia pospiesznie, a wcale się nie troszczą o szatę, w jaką je ubiorą; dlategoż też pierwsze numery „Wiadomości Brukowych“ są liche pod względem formy literackiej, są drobne, bez żadnego związku obok siebie położone. Nie dosyć więc było najlepszych zamiarów i chęci—brak wprawy widoczny na każdym kroku, a przytem redaktor, chociaż nie nowicjusz w tym zawodzie, nie umiał z początku nagiąć się do redagowania pisma satyrycznego, tak jak one redagowane być powinno. To jedna przyczyna, dla czego „Wiadomości Brukowe“ w pierwszym roku mają artykuły liche, a nawet trywialne (jak np. F o n b e r g a): była i przyczyna druga. Nie każdy Szubrawiec mimo gorącej chęci spełnienia obowiązku obywatelskiego był przygotowanym do napisania chociażby lichego artykułu — taki więc z konieczności zaniedbywał się; lecz byli i tacy, którzy mogliby w przewidzianym przez Kodeks terminie dostarczyć na schadzkę artykuł „robiony“ lub przepisany, a jednak nie czynili tego. Byli najperw „na remanencie“, a następnie, jako

niepoprawnych wykreślono ze Złotej Księgi, czyli jak opiewa jeden z nagrobków: „Ścieli mu łeb Brukowcy“.

Przepisujemy ten nagrobek w całości:

„Przechodniu u mogiły tej zatrzymaj kroki.
Biednego Litwanisa leżą tutaj zwłoki.
Za to, że do Szubrawców wszedłszy zgromadzenia
Chciał bez pracy używać sławnego imienia,
Opuszczał schadzki, żadnym nie słynął pisanie
Ścieli mu łeb Brukowcy jednomyślnem zdaniem;
I mówią, że tak wszystkich będą ciąć bez względu
Ktokolwiek baki strzela dopadłszy urzędu“.

Jeżeli słuszny zrobiono zarzut Szubrawcom, że ich organ w pierwszym roku był pod względem formy słabo redagowany, to zarzut ten upada, jeżeli wysuniemy na pierwszy plan treść pisma. Szubrawcy potrafili odrazu poruszyć wszelkie niemal sprawy, które miały być celem reformy i dla tego już w pierwszym roku znajduje się wielka obfitość treści. W każdym nieomal numerze znajdujemy jakąś rzecz nową lub z innego stanowiska rozpoznawaną, jakiś nowy szczegół, nowe zapatrywanie. Widać tu pewną gorączkę, pewną niecierpliwość i zapał, które usprawiedliwić mogą do pewnego stopnia owe niedostatki formy. Wszystko to, co stanowiło cel towarzystwa, czyli to, w czym się objawiła działalność Szubrawców, jak np. nadużycia urzędników i szlachty, życie nad stan, karciarstwo, opilstwo, lekkomyślność kobiet — wszystko ściśle wiąże się z treścią pisma, rozsadza je, gdyż jedna sprawa tłoczy się nad drugą — wogóle cała ta krytyka szubrawska stosunków społecznych, życia towarzyskiego, kwestja włościańska, sprawa żydowska i t. d., jest niepowściągliwa, dość płytka, dorywcza, niewyczerpująca, ale inną być nie mogła — szło o wypełnienie programu, o pozyskanie czytelników, o zajęcie ich nową sprawą, palącą bezwątpienia dla umysłów wyższych, zwyczajną dla przeciętnych. Otóż przekonywanie tych przeciętnych o ważności przedsięwzię-

cia, było pierwszym zadaniem Szubrawców i zadanie to w zupełności rozwiązali. Albowiem, poglądy szubrawskie wypowiedziane były śmiało, otwarcie i stanowczo; jednych gniewały i oburzały, drugim trafiały do przekonania, innych wreszcie bawiły—ale wszyscy się niemi zajęli, wszyscy je czytali.

Ta metoda pozyskiwania czytelników o ile była dobrą z początku, o tyle w ostatnim roku okazała się złą. Złośliwość i zgryźliwość występują dobitniej, a co gorsza, że niektórzy autorowie pozwalają sobie zamiast omawiać ogólnikowo wady i nałogi, które „z natury swojej nie mogły być prawem powściągane”—zaczęli stosować do pewnych osóbtości, osłanianych bardzo przezroczyście — ztąd wypływało słuszne rozgoryczenie, a niekiedy, jak o tem wzmiankowaliśmy, i pozwy sądowe. To była słaba strona Szubrawców; lecz należy równocześnie zaznaczyć, że miało to miejsce w pierwszych chwilach istnienia towarzystwa; później, „Wiadomości Brukowe“ wyjątkowo dostarczają materiału do kiwań sprawiedliwości przed kratkami sądu, a może i cenzura poza komitetem redakcyjnym, to lub owo usunęła z druku i dla tego redaktorowi, jak to w swoim czasie zaznaczyliśmy, dano przywilej, aby w okresie międzyschadzkowym miał prawo wstawiać nowe artykuły, których na schadzce nie przeznaczano do najbliższego numeru. Dopiero w ostatnich numerach spotykamy się z artykułami nieszanującymi osobistości i zapewne jeden z takich artykułów zaważył stanowczo na wydawnictwie, które z rozkazu wyższej władzy zostało zamknięte.

Sumując nasze wrażenia po przejrzaniu sześciu tomów „Wiadomości Brukowych“, przedewszystkiem oświadczamy, że i dziś pismo to jest bardzo interesujące; że stanowi wyborowy materiał do scharakteryzowania ciemnych stron naszego społeczeństwa, mianowicie na Litwie i Żmudzi w początkach XIX stulecia, że jak były „Wiadomości Brukowe“ najżywotniejszym organem perjodycznym swojego czasu,

tak dziś są najobfitszym źródłem do odmalowania chorobliwej strony ówczesnych ludzi i stosunków. Ze źródła tego nie można czerpać wyłącznie, gdyż w nim z konieczności zgromadziły się rysy jednostronne w celu poprawy społecznej gromadzone, oświetlane i powiększane — pomijać go jednak żaden historyk nie może. Inne pisma społeczne, za wyjątkiem „Tygodnika Wileńskiego“, nie popierały „Wiadomości Brukowych“; z warszawskich tylko „Pamiętnik Warszawski“ był w bliższych stosunkach z Szubrawcami i ich organem przybocznym.

IV.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

Trudne jest do rozwiązania pytanie: kto należał do Towarzystwa Szubrawców, nie mamy bowiem protokółów, w których zapewne zapisywano kandydata, a po jego wyborze dopisywano do nazwiska rodowego imię szubrawskie, wzięte z mitologii litewskiej. Wiemy, że do szubrawców należeli ludzie liberalnych poglądów, czyli jak wówczas mówiono: ludzie „wiekū oświecenia“; lecz tych w owej epoce, było tak wiele w Wilnie, że liczba 40 Urbanów, zastrzeżona Kodeksem Szubrawskim, z pewnością była kompletna. Rustykanów liczba była, jak wiadomo, nieograniczona, nie kusiły się nawet o podanie kompletnego ich spisu; mieliśmy pod ręką: „Ordo rusticanorum“, lecz w tej księdze oprócz Smokowskiego, Mirskiego i Józefa Śniadeckiego, innych nazwisk niema, jak o tem, w przypisku poza tekstem lit. A mówiliśmy.

Naszą ambicją było zebranie spisu Urbanów, i to się nam udało. Z różnych pewnych źródeł zebraliśmy 40 osób, z których jednych znamy z nazwisk rodowych, innych tylko szubrawskie imiona są nam znane. Bardzo być może, że

między tymi ostatnimi, niektóre z nich należą do Szubrawców niżej podanych, których znamy tylko z nazwisk rodowych. Oto ten spis Szubrawców Urbanów:

Auszlawis—Baliński Michał
Baliński Józef—C)
Dąbrowski—
Dzidzi Lado—Lachnicki Ignacy
Fonberg Ignacy—
Giecewicz Jan—
Golański Filip—
Gorecki Antoni—D)
Gryzomir Tukan—Worcell Stanisław.
Gulbi—Szydłowski Ignacy.
Guniglis—Zan Tomasz.
Gurcho—Grzymała Franciszek.
Jundziłł Stanisław—
Karczewski Józef—Pradziu.
Karczewski Wincenty—
Kielus—Niemczewski Zacharjasz.
Litwanis--
Łagiewnicki Ignacy—
Mianowski Mikołaj—
Patela—
Pergrubius—Borowski Leon.
Perkunas—Szymkiewicz Jakób.
Poklus—Kontrym Kazimierz.
Porcyanko Konstanty—
Pradziu—Karczewski Józef.
Rychter Jan—
Sakowicz A.

C) Patrz dopiski poza tekstem.

D) Patrz dopiski poza tekstem.

Sejmi—Marcinowski Antoni.
Sękowski Józef—E)
Sotwaros—Śniadecki Jędrzej.
Strawiński Kazimierz—F)
Sweytestix.—
Szantyr Jan.—
Szulc Maciej—
Talwas—
Tor.—
Upinis —
Warpu (Warchu) I —
Warpu (Warchu) II--Chomiński Antoni.
Wayzgantos—Chodźko Jan
Wirszaytos—Chodźko Ignacy.
Ziemiennik—

Co do Rustykanów pierwszego rzędu, mniej więcej pewne wiadomości mamy o następujących: Jan Śniadecki, Józef Ossoliński, Franciszek Zabłocki, ks. Warzyniec Marczyński, Wawrzyniec Puttkamer, Moniuszko Aleksander, Witowski Maurycy, Tymieniecki i Wolski.

Wiedząc jak bliskie stosunki łączyły Warszawę z Szubrawcami wileńskimi, a szczególnie osoby bliskie redakcji „Pamiętnika Warszawskiego“, nie mówiąc już o Wielkim Wschodzie, najmocniej jesteśmy przekonani, że do Rustykanów należeli: Bentkowski, Brodziński, Niemcewicz, Osiński, Plater Ludwik, Potocki Stanisław. A Lelewel? Píše on wprawdzie z Wilna do Warszawy o Szubrawcach z pewnym przekazem w styczniu i w grudniu 1817 r.— z czego wnosićby należało, że Lelewel do tego kółka nie należał. Lecz z drugiej strony, tenże Lelewel w chwili najwyższego rozwoju towarzystwa, mianowicie w końcu

E) Patrz dopiski poza tekstem,
F) Patrz dopiski poza tekstem.

1818 r. przeniósł się do Warszawy, kiedy już wiele spraw, według dzisiejszych terminologii socjalno-demokratycznych, którym hołdował nasz historyk przez całe życie, żywo były rozbieżne co do włościan w prasie szubrawskiej—zdawałoby się nieprawdopodobnym, aby do tego kółka nie przynależał, nie sympatyzował z nim, kiedy inni gorętsi przeciwnicy Szubrawców, jak Lachnicki i Łagiewnicki pod sztandar Łopaty zapisali się. Wnosimy więc, że jeżeli Lelewel nie był Urbanem, to z pewnością przyjął godność Rustykana 1-go rzędu.

Liczba Rustykanów drugiego rzędu była nieograniczoną, powoływano nawet ludzi młodych nie mających lat przepisanych kodeksem, jako klientów i oddano ich pod opiekę patronów. Zapewne niektórzy, zostali Urbanami i wówczas to byli udekorowani imieniem jakiegoś bożka — gdyż ten zaszczyt nie był dawany Rustykanom drugiego rzędu.

Jako pewnych Rustykanów mamy wspomnianych już Mirskiego, Smokowskiego, i Śniadeckiego Józefa; Ottmann podaje: Grabowieckiego, Kuszelewskiego, dwóch braci Maniewiczów z Rafałówki, Wilmowskiego ³⁰⁾

Nie wątpimy, że Adam Mickiewicz był Szubrawcem, o rangę mniejszą; znany już był z pism mocno klasycznych a ogłoszonych w „Tygodniku Wileńskim“; prawdopodobnie patronem jego był Zan. Jeżeli to jest fakt niezaprzeczony, to z równym prawdopodobieństwem możemy tu zaliczyć wszystkich filomatów jak również i filaretów z Korsakiem Julianem, Józefem Chodźką, Leonem Rogalskim, Kamińskim Antonim Odrowążem i wielu innymi na czele.

W ten sposób postępując moglibyśmy spis nasz bardzo znacznie rozszerzyć, lecz do czego by to doprowadziło? Ani

³⁰⁾ Horodyński l. c. 41 przypisek.

od ilości członków, ani od ich społecznego stanowiska nie zależała bynajmniej ważność towarzystwa; — zależała ona od produkcji, dowodzącej żywotności i dobrze wybranej chwili do rozpoczęcia ważnej akcji, jak reforma społeczeństwa pod względem obyczajowym, towarzyskim i społecznym. Co zrobiono w tym względzie, dowiemy się o tym, gdy się szczegółowo rozpatrzymy w działalności nie pojedynczych członków, gdyż nie wszystkich znamy, a co ważniejsza, że nie wiemy dokładnie, prócz Jędrzeja Śniadeckiego o ich autorstwie; lecz będziemy się rozpatrywać w działalności całego towarzystwa, jak ona się nam przedstawia w zbiorowej pracy, to jest w rocznikach „Wiadomości Brukowych“.

Zanim przystąpimy do tej ważnej sprawy, zatrzymamy się chwilę, nad urzędnikami towarzystwa, którzy wyraźniej się nam przedstawiają; znamy ich więcej i lepiej, aniżeli innych członków.

Na czele stawiamy Fundatora, który jest dość zagadkowy, i poza kodeksem nigdzie i przez nikogo nie wspominany.

Według Kodeksu, fundatorem był człowiek bardzo zasłużony dla Towarzystwa. Takim był niezawodnie Kontrym. Lecz, według tegoż Kodeksu, fundator nie mógł być prezydentem, a tembardziej innym urzędnikiem — tymczasem mamy pewne dowody, że Kontrym zastępco w czasie choroby Szymkiewicza pełnił obowiązki prezydenta, a po jego śmierci również nie wypuszczał dzwonka z ręki aż do wyboru na prezydenta Jędrzeja Śniadeckiego. Jest to więc sprzeczność, rozwiązanie której nie jest łatwem, a jak w danym wypadku nawet niepotrzebnem; albowiem, czy Kontrym był fundatorem, czy nim nie był — to wiemy z pewnością, że był bardzo zasłużonym, najwięcej ze wszystkich Szubrawców, a jednak po śmierci Szymkiewicza nie zajmował żadnego urzędu, co odpowiada żądaniu Kodeksu

że fundator żadnego urzędu zajmować nie może. Przyjmujemy więc ostatecznie że Kontrym był fundatorem.

Ponieważ Kontrym był niezamożnym, więc Ottman chce widzieć w tym fundatorze osobę zbiorową; Hordyński nie zgadza się na ten pogląd, lecz również nie przyznaje aby Kontrym mógł być fundatorem — załatwia się więc krótko z tą sprawą, i zdawałoby się, że prawidłowo: — fundatora nie znamy.

Ponieważ przyjęliśmy za pewnik że Kontrym był fundatorem, przeto niepozostaje nam nic nadto jak tego dowieść. Kontrym na stanowisku adjunkta Uniwersytetu był osobistością dobrze znaną w Wilnie od r. 1803. Był to człowiek inicjatywy, przedsiębiorczy, przyjaciel młodzieży—taki niepotrzebował osobistego majątku, aby dużo i dobrego robić dla społeczeństwa wśród którego przebywał. Jako mason był zestosunkowany z najwydatniejszymi jednostkami wileńskimi. Dla czego tytuł fundatora został mu ofiarowany zgadnąć nie trudno. Pierwszy on zrozumiał, jak ważnym orężem dla poprawy obyczajów, będzie piśmko odpowiednio prowadzone; on wystarał się o fundusze na pierwsze numery; on zainicjował organizację towarzystwa — słowem, we wszystkich tych czynnościach tylko Kontryma widzimy; — słuszną, aby dla człowieka takiej zasługi wyznaczono stanowisko, przez które byłby związany z instytucją a równocześnie, aby był niezależny, od niepewnych, corocznie powtarzających się wyborów. Ci, którzy zaproponowali tę godność, mieli na widoku, że osoba fundatora, uposażona w takie prerogatywy, będzie wielką gwarancją, że prawa szubrawskie nie będą przez nikogo naruszone, bo na ich straży stał fundator.

Ottman, który chciał w fundatorze widzieć zbiorową osobę, niezwrócił uwagi na ten punkt Kodeksu, co czynić należy wówczas, gdy fundatora zabraknie, a nowego wybór jeszcze nie nastąpił.

Kontrym oprócz imienia szubrawskiego Poklus, miał różne tytuły: Dygnitarz, Ojciec, Jubilat towarzystwa „trzykroć od braci tym nazwiskiem uroczyście na pełnej schadzce nazwany“, jak pisze Gulbi w przypisku do dziejów Towarzystwa Szubrawskiego, z okoliczności przyjęcia nowego członka, którego zaletnikiem był Kontrym „od każdego (członka) serdecznie obramiony“. „Widać żeś łepski, odzywa się Gulbi do nowego członka, gdyś się z Jubilatem zapoznać umiał“ ³¹⁾.

Baliński, opowiadając nowemu członkowi o powstaniu Szubrawców „aby kiedyś... z pod łopaty cienia, karcili w starodawnej krainie sarmatów złych urzędników, mędrków i tłustych prałatów“, rozpisuje się o Poklusie i jego roli wówczas, gdy najwyższą władzę „piastował Perkunus: on bronił szubrawskiego imienia wymownie, milczał, — a z nim Szubrawcy milczeli zarówno. Lecz gdy ten Patryarcha poszedł do mogiły, szanowny po nim Poklus dzwonił z całej siły; złote to były wieki; wszyscy smaczno spali, Auszlawis, Gulbi i Ojciec gadali; lecz dzisiaj co innego; minęły te święta: nastał wielki Sotwaros, bicz na remanenta“. Historyk Szubrawców Hordyński, literalnie polegając na tem co pisze Baliński, że po śmierci Szymkiewicza wszyscy smacznie spali, nikt nic nie robił, chociaż Kontrym dzwonił z całej siły, przypuszcza, że był słabym prezydentem; to niepewne. Gulbi, w innym miejscu, przy wprowadzeniu nowego członka, przemawia w ten sposób do strażnika porządkowego: „Cny Auszlawisie puść strumień wymowy! Tylkoż bez figlów i arlekinady; bo nie dość nosić tytuł porządkowy...“ i daje tym poznać, że Auszlawis czasami figluje czasami bawi się w arlekinadę; a zatem coś nie coś z tego sposobu przemawiania na schadzce musiało się odbić i w „Mixtum Chaos“.

³¹⁾ „Tygodnik wileński“ VIII. 51.

Mimo tajemniczości, jaką się otaczali Szubrawcy jako autorowie, wiemy z pewnością, że Kontrym pisał następujące artykuły: W numerze 211 p. t.: „Podchlebstwo i prawdomówstwo“; a w № 269: „Dalszy ciąg mowy p. Piotra z pod Krewy“.

Szubrawcy mieli dwóch prezydentów przez cały czas swego istnienia. Pierwszym był Szymkiewicz, następcą po nim Śniadecki.

Szymkiewicz Jakób, głośny lekarz wileński i pisarz niepospolity, autor wielu dzieł, mason-reformator za co wykreślony z loży, filantrop, człek ruchliwy a dowcipny, przytem zamożny; zaprzyjaźniony z Kontrymem zapewne przez niego uświadomiony o donośnym znaczeniu towarzystwa, które, drogą satyry zamierzyło wykorzeniać wśród współobywateli przeróżne wady i nałogi—przyłgnał do Kontryma i jego projektu i poparł go pieniężnie. Gdy pierwsze podwaliny nowej instytucji założono, i naszkicowano plan regulaminu—zebrani na pierwszej schadzce u Pateli, ogłosili Szymkiewicza prezydentem Towarzystwa Brukowego, bo tak się pierwiastkowo nazywali. Wybór był trafny. Pod umiejętnym kierunkiem energicznego przewodniczącego, rozwijało się towarzystwo, układano Kodeks, a sam prezydent nie tylko pieniężnie, ale i własnymi artykułami zasilał „Brukowca“. Wszystkie nieomal artykuły za jego przewodnictwa pod ogólnym tytułem: „Wędrówka na łopacie czarowniczej“ do niego należały.

Gdy Baliński pisze: „On bronił szubrawskiego imienia wymownie—milczał, a z nim Szubrawcy milczeli również“ należy to rozumieć, że zachowywał się biernie w obec napastników na Towarzystwo, którzy zaraz po zawiązaniu podnieśli głowę. Na pierwszym miejscu, co do czasu należy postawić Kanonika Czerskiego. Wydawał on pismo skierowane przeciwko Szubrawcom. O tem wydawnictwie nic prawie nie wiadomo, nawet tytuł nieznany; to tylko pewne,

że było ono ozdobione ryciną wyobrażającą szlachcica zlatującego z łopaty. Urywek tego pisma mieliśmy w ręku, lecz oprócz ryciny w całości dochowanej i numeru, niepodobna było dowiedzieć się ani tytułu, ani wyrozumieć treści; z ocalonego numeru wnosić należy, że było perjodyczne. Groźniejszym od Czerskiego był Łagiewnicki Ignacy, adwokat sądu głównego. Wydawał on pisemko p. t. „Gębacz“, bardzo cięte i złośliwe a wyłącznie ku Szubrawcom skierowane. Całość tego pisma znajduje się obecnie w Bibliotece uniwersytetu warszawskiego. Szubrawcy, nie chcąc narażać się na polemikę zazwyczaj w podobnych wypadkach jałową; przekonawszy się przytem, że zyszczą więcej, gdy zdobędą taką niepospolitą siłę jak wydawca „Gębacza“,—przedsięwzięli odpowiednie starania i do Księgi Złotej wpisali Łagiewnickiego. Po pięciu numerach zeszedł „Gębacz“ bezpotomnie, uczczony przez Szubrawców nekrologiem, z którego dowiadujemy się, że umarł „z głodu i ze złości, że nikt się z nim nie kłócił“. Było to już ostatnie zwycięstwo Szymkiewicza; wkrótce zapadł na zdrowiu i dnia 6 listopada 1818 roku zakończył życie.

Dnia 5 stycznia 1819 roku powołany został na prezydenta Jędrzej Śniadecki. Wybór był usprawiedliwiony znakomitą przeszłością nowego dygnitarza Sotwarosem nazywanego. Od wczesnej młodości Śniadecki dla wytchnienia umysłu przywykłego do głębokich i poważnych rozmyślań, a także i trudów z zawodu lekarskiego wpływających, rad był poświęcać wesołym chwilom pewną część życia z czego powstał zbiór rozpraw drukiem ogłoszonych, najpierw w „Wiadomościach Brukowych“, a następnie w zbiorze pism; ostatniemi laty przedrukowany w „Bibliotece dzieł wyborowych“. Wśród tych igraszek lekkiego dowcipu, obok zalet czystego i ujmującego stylu, obok żywych obrazów domowego życia i obyczajów, znajdujemy pełno myśli filozoficznych, mnóstwo prawd w najstosowniejszym świetle wy-



JĘDRZEJ ŚNIADECKI.

stawionych, wiele zdrowych i skutecznych rad, służących ku poprawie obyczajów. Równocześnie przedstawia się sam Sotwaros jako obywatel, kochający kraj rozumnie a mocno. Współcześni Szubrawcy nazwali go Rejem, a jego pierwszy występ na schadzce, jako dzierżącego dzwonek, uświetniono sprowadzeniem z nieba Perkunasa ³²⁾. Cały areopag nadwornych poetów wystąpił z odami. Na zakończenie przemówił Auszlawis, a przemówienie w iście klasycznym stylu zakończył tym zwrotem: „Gwiazdo! co z świętej przeznaczenia woli przyświecasz z niebios cnych Szubrawców doli, zabłyśnij teraz i przynieś wesele. Rej stawia na czele!“ Jakoż stanął Sotwaros i dzielnie przewodniczył Szubrawcom, przewodniczył tak długo, dopóki łopata i pomiotło, „szubrawskie maszyny“ zdobyte na czarownicach, a służące do zbierania materjałów do „Wiadomości brukowych“, a i same „Wiadomości“, nie zostały wydarte przemocą Szubrawcom, złożone do archiwum i opieczętowane.

Szczęśliwe to było wydarzenie dla towarzystwa pozyskanie takiego współpracownika jak Śniadecki. Również uczonych, dowcipnych miała Litwa wielu, ale pod względem talentu on pierwsze zajmował miejsce; rywalizacja więc była niemożliwą, bo cóż przeciwstawić talentowi?.. Dziś, gdy wiemy dokładnie, które prace w „Wiadomościach brukowych“ są pióra Śniadeckiego, łatwo już nam ocenić je pod względem literackim i społecznym; lecz, zdaje się nam, że prace Śniadeckiego tak wybitnie wyróżniają się od innych w tym 6-tomowym zbiorze, że gdyby Baliński nie wydzielił ich, wydzielilibysmy je z łatwością. Jakkolwiek każdy artykuł Śniadeckiego zasługiwałby na powtórzenie, my jednakże będziemy wstrzemięźliwi, i tylko w wypadkach nadzwyczajnych posiłkować się nieomieszkamy z tego znakomi-

³²⁾ Tygodn. wileński VII. 21.

tego zbioru. Obecnie, przedstawimy tylko mały wyjątek z głośniejszej pracy: „Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku“, mianowicie przemowę do Szubrawstwa, gdyż w tym urywku spotykamy wszystkie zalety pisma Śniadeckiego.

„Muszę wam też na koniec powiedzieć, moi wielce moiściwi Panowie i Bracia, że od początku waszego zgromadzenia i pierwszego pokazania się „Wiadomości brukowych“, wszystko robicie ni w pięć ni w dziewięć. Skojarzyliście się niby dla tego, żeby pisać i drukować; zebrało się was co niemiara... i cóż robicie. Ledwo raz na tydzień dajecie znak życia, i to znak bardzo słaby. Bo coż znaczy półarkuszowy świstek? Co mi to za owoc? — gdzieindziej, jeden autor codziennie, jak rzeka wezbrana, ogromne płodami swojemi zalewa arkusze, a koncepta sypie jak z worka. Was ledwo kilkunastu jedną ćwiartkę skleci i urodzi, a i to w bólach; a bóle te trwają cały tydzień; a potem jeszcze często i ćwiartka jest niczem. Wszelako to niech między nami zostanie. Ale gdyby też wam, jak uczonym sąsiadom naszym, z pisania żyć przyszło i chwycić po kilka talarków za arkusz druku... tożby dopiero był post z suchotami!

Czemuż przynajmniej, zapatrując się na piękne wzory krajowe, nie wydajecie waszego pisma na owych obrusach, jakie Ich mość adwokaci nasi wymyślili, a na których za ledwo samą treść głosów swoich mieszczą. Nieraz patrząc na te papierowe obrusy myślałem: wiele to do jednego takiego arkusza gałganów wnidzie! — Bo już ci wam tego tłumaczyć nie potrzeba, że papier z gałganów się robi. Miły Boże! jak to każda rzecz ma swój użytek! Widzicie, że i gałgany na coś się zdadzą. Bez nich nie byłoby owych ogromnych głosów, ani pozwów, ani manifestów, ani dekretów. Kancelarjom i pisarkom sądowym byłoby źle. Upadłaby wymowa; drogi dar niebios! A kto wie? możeby i nauki upadły, i uczeni by z głodu wymarli. Nadewszystko, szkoda by było historii. Ludzie by nie wiedzieli, że się przed dwoma lub trzema tysiącami lat tak oszukiwali, zabijali, rabowali, łupili i okradali, jak teraz; że siebie zawsze mieli za oświeconych, a resztę ludzi za barbarzyńców i t. p. Przecież

ta wiadomość jest droga i istotnie potrzebna: bo doświadczenie tylu wieków pokazało; bo wszyscy mądry ludzie powiadają: że to jest jedyna dla nas szkoła; że w tej szkole formują się ludzie; a niektórzy bardzo uczeni dowiedli, że bez historii nicby nie można umieć, nic począć, że nawet szewcom istotnie jest potrzebna. I prawda: dawniejsi ludzie tak sobie nawzajem bóty szyli, jak my teraz. Owszem robimy to coraz lepiej. Bo choć przodkowie nasi byli łepscy, ale my jeszcze lepsi. A potem, broń Boże, by nie było papieru! w coby się obróciły owe ogromne kancelarje, bióra i tym podobne bazgralnie. Cobyśmy chudzi autorowie robili? Na czymby to drukować „Wiadomości brukowe“?.. Niech żyje papier!.. niech żyją gałgany!.. Im to winniśmy, że się tak wydoskonalila sztuka pisania prędko. Piszemy teraz tak szybko, że nie mamy czasu i myśleć. Gdzież tu starożytność może się równać z nami! U dawnych pisano powoli i z wielkim mozołem. Prawda, że są ludzie z niczego nie kontenci (Za ten wyraz najpokorniej przepraszam wszystkich Ichmościów udowolnionych i nieudowolnionych. Niech im Pan Bóg nie pamięta), którzy powiadają, że własne dla tego w ich pismach więcej jest myśli i lepiej oddanych. Ale pytam się: co głodnym autorom do myśli? Ich zarobek i sława rachuje się na arkusze: i kwita. Tymczasem mniejsza o to: bo ja właśnie co innego do was mam mówić.

W. Panowie, Panowie koledzy, nazwaliście pisemko swoje „Wiadomościami brukowemi“. Żeby też w niem choć wzmianka o bruku! — A przecież to powinien być skład wiadomości zebranych na bruku. Ale wyrodziliście się, moi Panowie; odstąpiliście pierwiastkowego zamiaru; wałęsacie się po całym świecie; wszędzie was pełno, zwłaszcza po jakichś wyspach, których w żadnej jeografji znaleźć nie można. Bo przecież sam widziałem, jak się sędziwi, światli i dostojni ludzie męczyli z okularami na nosach, szukając po mapach waszych wysp: Nipu, Balnibarby, i Perorady. Przecież to, Mości Panowie, nie godzi się żartować z ludzi słusznych! Bywacie w Chinach i Japonji; lichu was nosi to na łopacie, to na stepie, to na miotłach; a na bruku wileńskim ani weź. Za żadne was tam pieniądze nie dostanie. Krótko mó-

wiać, Panowie Koledzy, nie lepsiście jak drudzy; wszystko lubicie robić oprócz waszej powinności.

Otóż ja was chcę koniecznie poprawić i do tej powinności zwrócić; nie nakazem, nie gwałtem, ale przykładem. Czy ja szalony z wami na łopacie albo na miotle, jak czarownik latać, i nie wiedzieć czego po kominach łopatę wycierać, kiedy ja tu na bruku znajduję skarby... Oh! skarby nieprzebrane! Co krok to wynalazek! gdzie się obróć, to jakieś nowe postrzeżenie, nowa zdobycz! Wierzcie mi, moi Panowie, fraszka Peru i Potozy; nie masz na całej ziemi bogatszej miny nad nasz bruk wileński. A jeszcze, z przeproszeniem W. Panów, jest to mina nietknięta. Do tego, jaka łatwa!.. Żadnej nie potrzeba pracy, uważajcie tylko..."³³⁾

O rządach Śniadeckiego znajdujemy liczne wzmianki w pismach szubrawskich. Towarzystwo, mające takie cele i dążące do nich za pośrednictwem pisma periodycznego, musiało szukać dla czynności swoich sankcji, jaką mu zapewniało imię Śniadeckiego, nie chcąc uleść mnogości odzywających się ze wszech stron głosów nieprzyjazyńskich. Było nawet lepiej, albowiem, gdy tak głośny Szubrawiec zajął prezydenckie krzesło „wrogowie zniknęli“.

„Tak słońce, kiedy promienie złociste rzuci na lustro lub kruszce gładzone, widzi z pociechą jak w nich światło czyste błyszczy ku dawcy swojemu zwrócone. A im zwierciadło bliższe jego twarzy, im więcej boskiej jasności odbiera, tym okazalsze światło rozpościera, i mocniejszymi promieniami się żarzy“³⁴⁾.

Hordyński utrzymuje³⁵⁾, że Śniadecki zastał towarzystwo w rozprężeniu, które mu zupełnym upadkiem groziło: opieszałość jakoby członków i słabe rządy Kontryma były tego powodem. Szubrawcy jakoby zaniedby-

³³⁾ Śniadecki. Pisma IV. 27.

³⁴⁾ Tygodn. wileński VII. 275.

³⁵⁾ Op. cit. 33.

wali swoje obowiązki, mało kto co robił, a schadzki nie dochodziły z powodu braku uczestników. Na jednej z takich schadzek w d. 1 czerwca 1819 r., a więc za prezydentury Śniadeckiego dodajmy od siebie, gdy potrzebnych do kompletu urzędników nie było, podpisali zebrani Szubrawcy protest, w którym wyraziwszy w sposób żartobliwy swoje niezadowolenie, oświadczyli, że nadal nie będą wcale „zważać na urzędników, o obowiązkach swoich zapominających, i tworzyć bez nich sesje szubrawskie podług przepisów ustaw“ ³⁶⁾.

Śniadecki powściągnął swawolę Szubrawców i ściśle przestrzegał wypełniania prawideł Kodeksu. Tyle Hordyński. Podług nas, nie należy brać ściśle opowieści ówczesnych Szubrawców dygnitarzy, a szczególnie witajników, które nas doszły z „Tygodnika wileńskiego“. Taki np. Baliński, gdy przemawia do zgromadzonych i wychwalając Śniadeckiego, równocześnie grozi im, że minęły te święta, że obecnie nastał wielki Sotwaros „bicz na remanenta“, a zatem, że od-tąd próżnować nie będzie wolno, — jest tylko zwrotem retorycznym niczem więcej; podaliśmy wyżej wyjątek z przemowy do Szubrawców Śniadeckiego, w której potępia tych, którzy zamiast zbierać wzorki z bruku wileńskiego, podróżują po nieistniejących wyspach, i niepokoją czytelników, nie mogących tych wysp na mapach odszukać. Cóż więc znaczy to napomnienie? Podług nas nic nie znaczy, bo tenże Śniadecki właśnie ogłaszał swoje spostrzeżenia z pobytu na owych wyspach.

Zwracamy więc jeszcze raz uwagę, że nie można brać literalnie, jak to czyni Hordyński, wyrażeń szubrawskich w utworach wierszowanych, w których dla rymu lub gwoli dowcipu, gotowi są tworzyć rzeczy nieistniejące. Szubrawcy, właśnie w epoce prezydentury Kontryma przestrzegali

³⁶⁾ Rękopis w bibliot. Jagiellońskiej № 3086.

nowych swych członków, aby „wpośród tej zabawy dla pięknej jakiej myśli nie szarpali bliźnich sławy“; lecz pozwalali na różne figle, nawet arlekinady, jeżeli te nie dotyczyły osobistości.

Za prezydencji Śniadeckiego niektórzy Szubrawcy jak Warpu II, Gulbi i Auszlawis podali plan rozszerzenia „Wiadomości brukowych“, który w papierach po Balińskim się znajduje, a który przedrukował Hordyński ³⁷⁾. Plan ten z tego względu zasługuje na uwagę, że wnioskodawcy zamierzali rozszerzyć „Wiadomości brukowe“ w ten sposób, aby „przez umieszczanie rozmaitych zdarzeń, godnych nagany i śmiechu, które się nie tylko w Wilnie lub na Litwie, ale i w innych prowincjach i miastach Polski dzieją“.

Szubrawcy niejednokrotnie dawali wyraz szczerego uznania swemu prezydentowi, gdy nadarzała się po temu sposobność jak dzień jego imienia.

W r. 1820 wybrali Szubrawcy osobny Komitet, który miał się zająć ułożeniem programu. Prezydujący syndyk tego Komitetu Sweytestix pisze do Balińskiego 19 listopada: „Idzie o napisanie wierszy i wydrukowanie w jednej książeczce wszystkich, o przyozdobienie sali portretem lub bustem i o wiele innych rzeczy, a zatem bądź jegomość łaskaw i przybywaj co tchu, termin krótki, niema więcej jak dni ośm do przygotowania, bez pańskiego przyjazdu nie będzie z djalogu“. Podobnie uroczyscie obchodzono dzień Św. Jędrzeja w r. 1821. Uczty wprowadzie nie było, a to z tego powodu, „żeby jej Sotwaros nawzajem nie dawał“, miano mu jednak wśród stosownych mów ofiarować „Zbiór wiadomości Brukowych“ pięknie oprawnych, dzwonek, jaki najpiękniejszy w Wilnie znaleźć można, a Szubrawiec Sejmi radził, aby jeszcze dodać piękną karafkę z *aqua fontis* ³⁸⁾. Za-

³⁷⁾ Op. cit. 35.

³⁸⁾ Rękopis w bibl. Jagiell. № 3086.

pewne ten dar karafki przyszedł do skutku: mamy u siebie szklankę po Śniadeckim, którąśmy otrzymali w podarunku od doktora Juliana Titiusa. Ten oświadczył, że szklanka ta ofiarowana była Śniadeckiemu w epoce, gdy przewodniczył Szubrawcom.

Zanim przystąpimy do nakreślenia w najogólniejszym zarysie poglądu na pisma Śniadeckiego i ich znaczenie pod względem literackim, zwrócimy nawiasowo uwagę na poglądy Hordyńskiego, z którymi się nie zgadzamy.

Hordyński dopatruje się upadku Towarzystwa w r. 1820 i 1821 na zasadzie upadku czasopisma, i przypuszcza, że członkom zabrakło ochoty do dalszej pracy, a energja prezydenta, która zbawienny skutek przez tak długi czas wydawała, poczęła się rozбивać o przeszkody zewnętrzne i niechęć Szubrawców. Zresztą i sam Śniadecki nie był już zachęcającym przykładem, pisał o wiele mniej jak dawniej. Ukończywszy druk podróży próżniacko-filozoficznej w sierpniu 1821 roku, ogłosił następny swój artykuł p. t.: „Obwieszczenie“, dopiero 17 grudnia t. r., więc przez całe cztery miesiące był beczynnym. Gdyby Hordyński wyjaśnił nam bliżej owe „przeszkody zewnętrzne“, to bardzo być może, że przyjęlibyśmy bez zastrzeżeń jego stanowisko w tej sprawie, że zaś tego nie zrobił, nie możemy przyjąć aktu oskarżenia Szubrawców, przeciwnie, stajemy w ich obronie. Ów rok 1820—1821 był bardzo ciężkim dla Litwy. Patrjoci łudzili się jeszcze, że Aleksander dotrzyma słowa i litewsko-ruskie województwa połączy z Królestwem Polskim. W tym kierunku rozpoczęli Szubrawcy pracę, „aby ze śmieci oczyścić dom“ i wszystko, co zmierzało do owego oczyszczenia z wielkim zaparciem się przedsiębrali; działalność swą starali się rozszerzyć jak najdalej... Ztąd zrozumiałą będzie dla nas odezwa Perkunasa do zebranych na schadzce inauguracyjnej, przy objęciu prezydentury przez Sotwarosa: „Z ich się to ust fałsz brzydki po Litwie rozlegał. że za Niemien do chłop

wasz Perkunas biegął?“ Któż ten fałsz rozsiewał? Przeciwnicy Szubrawców, którym wcale nie uśmiechała się bliska już przyszłość, jak przypuszczali, uwolnienia chłopów z poddaństwa, od którego wolni już byli za Niemnem; słowem posądzano Szubrawców o demagogję. Dla sparaliżowania działalności patryjotów w tym właśnie kierunku, przedsiębiorali wszystkie środki. Udawało się im poczęści zepsuć nie jedną dobrą sprawę, ale Szubrawcy nie tracili ufności, że z chwilą, gdy konstytucja obejmie i te prowincje, wówczas zakusy konserwatystów będą zniweczone. Tymczasem cesarz Aleksander pod wpływem Metternicha z jednej strony, a oligarchów petersburskich z drugiej, dał za wygraną wszystkim liberalnym poglądom i oddał się reakcyjnym doradcom. Zakotłowało się wszędzie, a szczególnie w stolicach i na południu Rosji. Zaprowadzono różne ograniczenia i zarzucono ową do niedawna „ideę faworytną“ połączenia W. Ks. Litewskiego z Koroną. Zbuntowaną gwardję przysłano za karę na Litwę, jako miejsce wygnania; rozpoczął się okres bardzo niepewny dla najbliższej przyszłości— a okres ten ściśle odpowiada nie tak wydatnej działalności Szubrawców. Ci, jako górujący inteligencją i trzeźwiej patrzący się na bieżące wypadki—zrozumieli, że oczyszczenie domu ze śmieci zawsze jest dobre, należy w tym kierunku pracować i nadal; że do tak oczyszczonego domu nie prędko lepsze dni zawitają — o tem, zdaje się, patryjoci nie wątpili.

Wspominaliśmy, że wszystkie prace Szubrawskie Sniadeckiego ogłosił Baliński oddzielnie; podług tego wydania cytowaliśmy i cytować nadal będziemy. Porządek zachował Baliński następujący: „Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku“ 32 rozdziały, tytuły rozdziałów są sztuczne i inaczej w „Wiadomościach Brukowych“ nazywały się. „Postrzeżenia włóczęgi Guliwera“, rozprawy z logiki, z medycyny; „dziennik ostatniej podróży szlachcica na łopacie“, „obwieszczenie“, „lament“ i „raport szlachcica na łopacie“.

Ostatnia rozprawa w duchu szubrawskim p. t. „Filozoficzny próżniak wileński warszawskiemu Świstkowi zdrowia“, drukowana była w r. 1819 w „Pamiętniku Warszawskim“. Śniadecki w 191 numerach „Wiadomości Brukowych“ (№ 57—247) umieścił 41 artykułów; niektóre z nich wypełniają cały prawie numer. „Postrzeżenia włóczęgi Guliwera“ ogłoszone przez Bogumiła Uważnickiego, zajmują się trzema klasami ludzi żyjących na wyspie Balmibari. Jedna klasa chodzi w łapciach, mieszka pod słomianą strzechą, oddycha dymem, a karmi się plewami na pół z mąką; druga klasa chodzi w długich butach i długich sukniach na kształt szlafroków, głowy po większej części dla łatwiejszej transpiracji goli i ręcznikiem długim rozmaitemi farbami upstrzonym przepasuje się, a to jak widać dla podwiązania i podparcia brzucha, który jest zazwyczaj wielki. Ta klasa cierpi osobliwą chorobę oczu, jakiej na innych wyspach wcale nie dostrzeżono. Zależy ona na tem, że wszelkie druki rażą niezmiernie jej oczy, i dla tego ludzie tej klasy nie czytają i czytać nie lubią. Trzecia wreszcie klasa, bardzo liczna, chodzi z brodą i wiszącymi po skroniach włosami; nosi długie szlafroki na kształt klasy przepasanej, ale zawsze czarne. Umie ona z mąki żytniej pędzić trunek upajający i smrodliwy, za pomocą którego od klasy koturnowej (łapciowej) wszystko wyłudza i nie robiąc z niej żyje, za co klasie golonej rocznie umówioną sumę opłaca; za oszukiwanie zaś samej klasy golonej nic nie płaci. Z tego małego obrazka przekonujemy się, że rodzaj talentu Śniadeckiego najwłaściwiej nazwać satyrycznym. Główną bronią, którą zwalczał przesady, uprzedzenia, zarozumiałość, śmieszność i inne ujemne objawy życia społecznego, była ironja. Sotwaros z przewagą, a czasami z namaszczeniem pisze pochwałę próżniactwa, przedstawia ustawę towarzystwa literackiej dobroczynności i towarzystwa sentymentalnego, wyklada zasady nowożytnej alchemji, mistycyzmu i mesmeryzmu; opowiada żywot Hilarjusza filozofa,

opisuje juromanów, sędziów, adwokatów, marszałków powiatowych, salonowców i t. d., słowem całą galerją postaci śmiesznych lub szkodliwych, przekonanych wstecznych, zastarzanych lub niedojrzałych. Dla zachowania tego trudnego stanowiska dopomaga mu oczywiście zmysł spostrzegawczy, rozum bystry i dowcip subtelny. Te trzy przymioty posiadał Śniadecki w stopniu bardzo wysokim i musiał się niemi znakomicie posługiwać. Zboczeń z toru ironicznej powagi bardzo mało w utworach jego znaleźć można i to wtedy jedynie, gdy chodziło o pojęcia szczególnie mu drogie w danej chwili, a zaatakowane przez takie siły, które nie działały na rozum, ale na wyobraźnię tylko. Wówczas, w tych rzadkich chwilach stawał się kaznodzieją i wymownie bronił niedorzeczności lub wady ³⁹⁾. W przeważającej atoli liczbie wypadków spisuje obserwacje swoje bardzo spokojnie i powoli; rozprawia ironję do najszczegółowszych zakątków roztrząsanej kwestji; lubuje się w naprowadzeniu myśli czytelnika na drobiazgi nawet, odnoszące się do zajmującego go przedmiotu. Dowcip jego nie polega ani na grze wyrazów, ani na nagłym i dorywczym ustawieniu myśli sprzecznych, choć bardzo podobnych, albo na upatrzeniu podobieństwa tam, gdzie się zazwyczaj różnicę tylko widzi; lecz raczej na powolnym a udatnym wykrywaniu takich cech, które uchodzić mogą za dobre, a w gruncie są złe. Ztąd też utwory Śniadeckiego nie odznaczają się błyskotliwością, nie obfitują w krótkie koncepta, któreby można wyrwać z ciągu a i tak koniecznego wrażenia sprawiałyby nie przestały, lecz zawierają całe pomysły dowcipne, w których pojedyncze części głównie w łączności wzajemnej wywołują uśmiech żartobliwy, albo, co bywa najczęściej, sarkastyczny. W satyrycznych pismach Śniadeckiego nie dźwięczy struna uczuciowa, autor zwraca się zawsze do rozsądku czytelnika, nie chcąc go

³⁹⁾ Chmielowski. Tyg. ill. t. c. str. 115.



LEON BOROWSKI.

porwać z nienacka za serce—nie szturmuje do niego przerażającymi opisami, nie roztkliwia, nie unosi, nie drażni go. Ztąd też satyrycznego jego talentu, jak się wyraża Chmielowski ⁴⁰⁾ nie można nazwać humorem we właściwym estetycznym znaczeniu tego wyrazu.

Śniadecki, dzięki swoim zajęciom jako chemik i fizjolog, wyrobił w sobie znakomicie dar spostrzegawczy—dla tego te nieuchwytnie dla przeciętnego śmiertelnika szczegóły, zwracały jego uwagę. Te zalety przeważnie nacechowały każdy jego utwór; drugi znamienny szczegół doprasza się, aby go zanotować: Śniadecki pisał tak, jak się pisze historję naturalną lub traktat lekarski (np. Juromania)—dla tego rozprawy noszą na sobie wszelkie cechy i dokładności i ścisłości. Słusznie zauważył Chmielowski, że spostrzeżenia Śniadeckiego były tak dokładne i tak żywe, tak szczegółowe i urozmaicone, że przy talencie pisarskim złożyły się niekiedy na utworzenie istotnie artystycznego obrazka. Sotwaros maluje ludzi w ich tysiącznych odcieniach, opisuje ich podstawę, ich cechy zewnętrzne; charakteryzuje się nawet w rozmowie; nadając każdemu właściwy sposób mówienia, psychologiczny, wnikający do wnętrza osób. Styl prosty, naturalny, poprawny i piękny. Mimo tych zalet wewnętrznych i zewnętrznych, pisma szubrawskie Śniadeckiego podzieliły los całego towarzystwa, za nadejściem nowego zwrotu nie tylko w literaturze, ale także w smaku i usposobieniu ogółu—poszły w zapomnienie.

Po prezydencie pierwsze miejsce w hierarchji urzędniczej zajmował Mówca czyli Witajnik pierwszego rzędu. O ile wiadomo, mówcą był Leon Borowski jako Pergubius, znany między Szubrawcami. Stanowisko to zajmował przez cały czas istnienia Towarzystwa. O jego przemówie-

⁴⁰⁾ Op. cit. str. 133.

niach na schadzkach, wynikających ze stanowiska urzędowego, jużśmy kilka razy napomknęli. Przemówienia te za-
wyczaj w „Tygodniku Wileńskim“ były drukowane. Z pism
szubrawskich znane są jako jego pióra. Sąd Minerwy, Rewi-
zja biblioteki w Parsztelach; w „Tygodniku Wileńskim“ ⁴¹⁾
ogłosił porównanie Baki z Szurłowskim.

Borowski nie należy do znakomitych profesorów wileńskich, chociaż z okazji, że był nauczycielem Mickiewicza, głośniej o nim, aniżeli o innych rzeczywiście znakomitych profesorach. Należał on do tych cichych i powolnie działających sił, co obracając się w szczupłym zakresie, nie gwałtownymi, lecz szczupłymi rzutami sprawiają w umysłach i sercach najbliższego otoczenia pewne dobroczynne zmiany, ujawniające się następnie w życiu i postępowaniu. Borowski z natury wesoły, rubaszny (Przedmowa do uwag ks. Baki o śmierci niechybnej) z zacięciem satyrycznym, był zwolennikiem „wieku oświeconego“ w jego złagodzonej postaci. Należał on do tych ludzi, co krańcowości pomijali, lecz starali się tępić objawy ciemnoty (Monachomachia Krasickiego z objaśnieniem) fanatyzmu, zabobonu. Zwolennik encyklopedystów, potępiał jednakże moralność opartą na egoizmie (Porównanie Baki z Szurłowskim). Wierzył w wolność i równość wszystkich ludzi, jak MASONI wileńscy, do których łoży należał. Pod względem poglądów literackich, nie zrywał z wiekiem XVIII, studjował estetyków niemieckich; protestował przeciwko wyłącznemu kultowi literatury francuskiej, lecz nie zrozumiał romantyzmu polskiego i wszelkie legendy o jego jasnowidzeniu w stosunku do Mickiewicza upadają—bo Borowski, nawet wówczas, gdy Mickiewicz już był sławny, nie rozumiał go, a przynajmniej stał na stanowisku klasyków warszawskich. Literatura anegdotyczna za-

⁴¹⁾ Op. cit. IX. 36.



IGNACY SZYDŁOWSKI.

początkowana przez Leona Potockiego, tak głęboko zakorzeniła się w umysłach, że nasze wystąpienie co do stosunku Borowskiego do romantyzmu w ogólności, a do Mickiewicza w szczególności, krytyka przyjęła z pewną rezerwą ⁴²⁾).

Witajnikiem drugiego rzędu czyli namiestnikiem mówcy był Ignacy Szydlowski, zapisany między Szubrawcami jako Gulbi. Szydlowski przez długie lata był wyrocznią w rzeczach piśmiennictwa i cieszył się dużą powagą; jako wzorowy pisarz prozaiczny, bardzo udatne przysięgał pisywał wiersze, biegły w literaturze starożytnej, wróg romantyzmu we wszelkich jego przejawach; dużo miał danych bardzo poważnych, dzięki którym był stałym współpracownikiem „Dziennika Wileńskiego“, „Tygodnika Wileńskiego“, „Dziejów Dobroczynności“; wreszcie był redaktorem „Wizerunków i roztrząsań naukowych“, które ozdobił wyбором artykułów pisanych wzorową i piękną polszczyzną o treści poważnej. Kraszewski w powieściach swoich nazywa Szydlowskiego „Iglickim“. Na kilka lat przed śmiercią uległ nałogowi pijaństwa i dla tego te lata wegetował tylko.

Słynnym był ze swego dowcipu satyrycznego; należał do najczynniejszych Szubrawców. Jego pisma szubrawskie drukował „Tygodnik Wileński“, „Pamiętnik Warszawski“; wiele wierszy okolicznościowych szubrawskich zaległo w rękopisie; niektóre przedrukował Ignacy Chodźko.

Strażnik porządkowy Auszlawis wielce zasłużony dla szubrawstwa, dużo poświęcił mu pracy, przeto wzbogacił „Wiadomości Brukowe“ wielu artykułami wysokiej wartości literackiej i artystycznej; utwory wierszowane szubrawskie ogłosił „Tygodnik Wileński“, a zaległe w rękopisie podajemy w pracy niniejszej w przypiskach.

⁴²⁾ Uniwersytet wileński III. 142.

Mimo tajemniczości, jaką osłaniali Szubrawcy swe prace, do niewątpliwie pisanych przez Michała Balińskiego należą następujące: „Dzieje wyspy Eldorado“; „Niespodziana przejażdżka do wyspy Eldorado“; „Zdarzenia i myśli Pamfila na Żmudzi“; „Podróż do wyspy Nipu“ przez Jacka Sobiesława; „Madrygał Jespana Auszlawisa na uroczyste przyjęcie nowego członka“ (wiersz); „Dziwak“; „Testament pewnego jego-ności przed utratą reszty rozumu“; „Żywoty dwunastu sławnych ludzi“; „Prawdziwe wiadomości z bruku“; „Kopia raportu administratora folwarku Odarciszek do gubernji NN Komisarza w r. 1808“ i inne, o których domyślamy się tylko, że są pióra Balińskiego. Jeżeli dodamy do tego liczne trawestacje z Spectatora, a nawet dosłowne tłumaczenia — wówczas postać Auszlawisa przedstawi się nam imponująco i bardzo sympatycznie. Baliński po ukończeniu uniwersytetu wileńskiego w r. 1815, był bardzo ruchliwy. Łącznie z Lelewalem założył „Tygodnik Wileński“, a następnie sam go prowadził i wówczas to uczynił go organem Szubrawców; tu pomieszczał i własne i kolegów swych utwory, dla których w „Wiadomościach Brukowych“ miejsca nie było. Rok 1818, jeden z najważniejszych w życiu szubrawskim, spędził za granicą i tam starał się między Polakami o współpracowników do „Wiadomości Brukowych“.

Hordyński wynalazł dowody, że na Rustykana wykierował Józefa Ossolińskiego, zamieszkałego w Wiedniu. Działalność literacko-szubrawska Balińskiego, głównie przypada na rok 1819. Gdy w r. 1820 został urzędnikiem komisji sądowej edukacyjnej wileńskiej, przestał pisać a przynajmniej ogłaszać drukiem. Stanowisko więc jego w Szubrawstwie mimo ważności urzędu, gdyż piastował Łopatę, zostało ograniczone, wskutek obyczaju, że urzędnik państwowy nie może zajmować się piśmiennictwem.

Ujawnionych jest dwóch dygnitarzy. Jednym z takich dygnitarzy był Gurcho. Jego mowę na przyjęcie do To-

warzystwa Antoniego Goreckiego podano w przypisku. Owym dygnitarzem był Franciszek Grzymała znany później w Warszawie i na emigracji pisarz i redaktor (Sybilla Tułactwa polskiego; Astrea). Antoni Gorecki z wielkimi honorami przyjęty do Szubrawstwa, wkrótce na dygnitarję został posunięty. Nieznamy jego szubrawskiego imienia. Przypuszczamy, że wiersz, ogłoszony przy wprowadzeniu Szubrawca Sotwarosa w obowiązki prezydenta, jest właśnie utworem Goreckiego. Utwór ten wyróżnia się z pośród innych, a chociaż jest drukiem ogłoszony ⁴³⁾, podajemy parę wyjątków: Wskazując w odzie zepsucie, egoizm i okrucieństwo możliwych, wstawia się za małuczkimi i pogardzonymi w imię Chrystusa, który nie przelał ani jednej kropli krwi ludu, a stan ich tak opisuje:

Istotom, które prawdą, rozumem i wolą
Obdarzył światów Stworzyciel wspaniały,
Gwałt srogi, ciężką krępując niewolą,
Nakazuje, by myśleć i mówić nie śmiały!
Jakby już świat ten zbliżał się do końca,
Najbardziej występki srogi
Może dziś każdy bogacz wypełnić bez trwogi,
W obliczu ludu i słońca.
Gdzież skrzywdzonemu sprawiedliwość zyskać?
Próżno mamy ustaw księgę;
Chyba niewinność, gdy trzeba uciskać,
Mają tu prawa potęgę!

Zachęca następnie towarzyszków, ażeby nie zrażali się tryumfem złego w społeczeństwie, bo prawda i cnota kiedyś zwyciężą:

„Kto chce być dobrym między aniołami,
Będzie aniołem“.

⁴³⁾ Tygodnik wileński, VII, str. 104—111.

Oto Sotwaros w najprzykrzejszej dla Towarzystwa chwili wydobył je z toni obelg, potwarzy i przekleństw. Do niego więc zwraca mowę poeta:

Stań, mężu, na naszym czele.
A wy, cnoty przyjaciele,
Podnieście prawdy sztandary,
Wieść walki z dumą, kulturstwem i zbrodnią.
Próżno syczy złość szalona,
Zgrzyta zębem zemsta czarna:
Szaleństwo, o, wściekłość marna!
I któż tą prawdę pokona?..
Prawda oczu nie zasłania,
Krwia jej ręka niezbroczona,
Nie mieczem wojuje ona.
Ale mocą przekonania...

O sekretarzu Towarzystwa, którym miał być Pradziu, więc Karczewski Józef, nie mamy wiele do powiedzenia; wiemy, że był bratem rodzonym prof. Wincentego, że miał majątek ziemski nad Niemnem w województwie Trockim, był adwokatem sądu głównego litewskiego i członkiem założycielem Towarzystwa wspierania niedostatnich uczniów uniwersytetu. Ostatnim urzędnikiem był Redaktor. Kodeks nie uważał stanowiska redaktora za synekurę. Redaktor przedewszystkiem miał straż bezpieczeństwa w Komitecie redakcyjnym, który nazbyt gwałtownego w zapale powstrzymywał, a flegmatycznego i ociężałego redaktora, popędzał ostrogą. Mimo takiego ograniczenia, tylko on jeden odpowiadał za błędy w piśmie brukowem. Redaktorem całego zbioru „Wiadomości Brukowe“ był Sejmi vulgo Antoni Marcinkowski. Między ówczesnymi działaczami wileńskimi, Marcinkowski wydatne zajmował miejsce. Syn kapłana unickiego, wychowaniec uniwersytetu wileńskiego, dłuższy czas sekretarz wizytatorów szkół na Litwie; w r. 1812 sekretarz wydziału administracji krajowej. Po ustąpieniu Francuzów nabył od szambelana Włodka przywilej wydawania „Kurjera Litew-



MICHAŁ BALIŃSKI.

skiego“, którego redagował i wydawał we własnej drukarni od r. 1817 do 1839. Od r. 1819 do 1830 redagował i wydawał „Dziennik Wileński“, miał więc wszelkie kwalifikacje, aby objąć wydawnictwo szubrawskie. Należał Marcinowski do ludzi bardzo pracowitych, czynnych, przedsiębiorczych; a zawsze miał na celu pożytek ogólny, rzadko zysk osobisty.

Czy jakimi pracami zasilął „Wiadomości Brukowe“ nie wiemy; że kary, o której mówi Kodeks, nie płacił, to pewna — Wiadomości bowiem Brukowe wzorowo były redagowane.

V.

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA.

Znakomity mason wileński, zaszczycony stopniem IV kawalera Wschodu, Jakób Szymkiewicz był przekonany, że cel masonii jest zacny i wzniosły, ale organizacja przestarzała a nawet szkodliwa.

W tym celu wystąpił z projektem reformy 16 marca 1818 r. na sesji loży uczniowskiej „Gorliwego Litwina“, o czym mówiliśmy wyżej; tu zaś wspominamy powtórnie, aby sam fakt dużej doniosłości raz jeszcze uprzytomnić sobie, dodając zarazem, że równocześnie z Szymkiewiczem wykreślonych zostało z loży 17-u członków, jednakowo z nim myślących — i że wszyscy ci masoni byli założycielami Towarzystwa Szubrawskiego. Dodamy jeszcze, że ta reforma nurtowała już oddawna między członkami, że wyrazem tych poglądów jest Kodeks Szubrawski, który wzorowany był na rytach masonskich, po usunięciu z nich tych szczegółów, które Szymkiewicz i jego towarzysze uważali za przeżytki, a nawet niedorzeczności.

Natomiast położono silny nacisk na mądrość i cnotę „czyli przykładanie się do dobra pospolitego“, przez oświecenie,

dobroczynność, niszczenie przesądów i zabobonów, prawidłowe wychowanie młodzieży, polepszenie bytu włościan itd. itd. Te cele Szubrawstwa, wyrażone jasno w pierwszym prawie Kodeksu Szubrawskiego, skryształizowały się przeważnie na polu społecznym i towarzyskim; jak również przez pobudzenie ogółu do większego zajęcia się nauką i sztuką, rozszerzeniem oświaty, i dobrego smaku.

Spółeczeństwo całe podzielili Szubrawcy na dwie odrębne zupełnie klasy czy raczej kasty: na uprawnionych albo raczej uprzywilejowanych i wyjętych niejako z pod prawa. Do pierwszych liczyli w pierwszym rzędzie szlachtę i duchowieństwo, a dalej całą klasę urzędników; do drugich lud wiejski i żydów. Stosunki tych warstw ludności pomiędzy sobą i stosunki zachodzące w jednej warstwie pomiędzy pojedynczymi jej składnikami — oto główny przedmiot badań i odpowiednich zabiegów ze strony Szubrawców.

Co zrobili w tym kierunku łatwo się przekonać przestudjowawszy dokładnie „Wiadomości brukowe“; jakich zaś doczekali się owoców z tych zabiegów, to już trudniej oznaczyć. Działali oni nie długo, bo zaledwie pięć lat, a i w tym okresie musieli przełamywać wielkie przeszkody, aby zdrowe ich rady największą przyniosły korzyść; przytem, taka praca społeczna musi być rozłożona na całe lata, musi przede wszystkim bronić najbardziej zagrożonych pozycji, a taką pozycją było młode pokolenie, przyszłość społeczeństwa. Jeżeli Szubrawcy uderzali na główne podpory przesądów, zabobonów, wad i przeróżnych zdrożności, zagnieżdżonych wśród starszego pokolenia, to zapewne nieczynili tego z przekonania, że starsze pokolenie przerodzi się, lecz głównym celem w tych zabiegach była właśnie młodzież, którą Szubrawcy, pragnęli pociągnąć ku sobie i wychować ją według innych zupełnie zasad. Jak się do tego, wzięli niebawem się przekonamy, gdy się w ich działalności bliżej rozpatrzymy.

Dla ułatwienia sobie zadania podzieliliśmy obecny rozdział na kilka paragrafów, z których każdy zajmuje się inną sprawą społeczną, a całość jak pragniemy, ma być wyrazem działalności Szubrawców.

§ 1. SPRAWA WŁOSCIAŃSKA.

Cieężkie było życie chłopu na Litwie, owego „tytularnego człowieka“ jak go Szubrawcy nazywali; cięższe, aniżeli w innych prowincjach Rzeczypospolitej. Tam, w innych prowincjach, miał jakiś cień prawa, na Litwie żadnego. Szczerze zainteresowali się Szubrawcy dolą ludu wiejskiego, stojąc zawsze po stronie słabszych i bezbronnych, wytykając niemiłosiernie wszelkie nadużycia, jakich się niektórzy panowie względem poddanych swoich dopuszczali. W krótkich wiadomościach „Wiadomości brukowych“ (№ 251) czytamy naprzykład następny szczegół: „Przybyli tu z okolic Pińska wieśniacy szukają niedzieli, żeby ją mogli panu swemu pokazać, bo ztamtąd, nie wiedzieć dla jakiej przyczyny tak jakoś zniknęła, że jej oddawna już żadnym sposobem zobaczyć nie mogą“.

Albo też taki: „Znana obywatelka całej prowincji z obarczania się licznymi procesami, w jednej ze swych majątności weszła w umowę z włościanami, aby w zwykłej daninie, inwentarzem opisanej, zamiast dwójga kur rośłych, jedną kokosz z dziesięciu od tygodnia najmniej z jaja wyrosłemi kurczętami dostarczali. Z tego powodu termin kontrybucji kurowej z jesieni na wiosnę, przeniesiony został. Jakoż wskutek wydanego przez jej komisarza obwieszczenia, najbogatszy z włościan kokosz z dziesięciu marcowemi kurczętami do dworu przyniósł; ale z przyczyny jakiegoś nieporozumienia, się co do nastącej umowy ze swoją panią, nazad do swego domu odwieść je musiał, gdyż mu powiedziano,

aby też same kurczęta, należycie podhodowane, w porze jesiennej oddał, a natenczas kwit formalny z uiszczenia daniny odbierze...”

Reforma stosunków włościańskich, polepszenie bytu poddanych, spoczywały, zdaniem Szubrawców, wyłącznie w rękach szlachty, a gdy od niej tylko zależały, jej tedy przypisać należało brak oświaty i dobrobytu pod ubogą strzechą chłopu. W nr. 23. Szlachcic na łopacie opisuje jak pewien wspaniałomyślny właściciel rozdzielał między lud głodny „po pół kwarty brahy z tego samego kotła, z którego utuczał zwierzęta czworonożne na kielbasy”, żądając za każdą kwartę tej strawy jednego dnia odrobku.

W numerze 8 umieszczono znów artykuł p. t. „Machina do bicia chłopów”. Dla lepszego zrozumienia artykułu, redakcja na wstępie umieściła następujące objaśnienie: „Z tem większym pośpiechem udzielamy czytelnikom naszym pismo poniższe im usilniej i wyraźniej pisarz w satyrycznym a na pozór w poważnym tonie chce w nienawiść podać obrzydły przemysł okrucieństwa i pastwienia się nad podobnym sobie człowiekiem”.

W tej rozprawie przedstawia się nam autor ironicznie, jako człowiek podzielający zdania tej części szlachty, która chłopu człowieczeństwa niemal odmawiała: „łagodna namowa, powiada, i przekonanie rozumne nie ma władzy nad pojęciem chłopu. Bić go potrzeba, żeby uczuł, bić do półśmierci, żeby naprowadzić na drogę kierującej nim woli; bić ustawicznie, żeby mieć zeń cokolwiek użytecznego; bić, bić, i bić bez końca, ażeby pamiętał o sobie, o żonie, o dzieciach. Samo nawet bicie jak słabe na nim sprawia skutki! Uderz psa i każ leżeć; leży i wdzięcznie się łaszczy; każ czekać, kasać, warować: wnet czyni co mu każą, a czyni z powolnością i — przywiązania do pana nie traci”. Podobnież koń, wół lub jakiekolwiek inne bydło. „A chłop: niech go uderzy wójt, dziesiętnik: nazad gotów oddać; niech namiestnik, eko-

nom, będzie mruczał, sarkał, narzekał; nabij go za leniwą robotę: chwyci się niby robić lepiej i ogląda się, czy daleko od niego przypędzacz, i byleby się ten oddalił tak daleko, że go już nie widzi, zaraz chłop do łajania, do przeklinania, do tabaki i nie tylko, że sam nie robi, ale jeszcze i drugiego albo i kilku razem od roboty odchyli i zabawiać będzie. Częściej bity zwykł nawet siedzibę naddziadów rzucać i pójść od pana, który mu dał ziemię, opatrywał zapomogą. Cóż nad tym dokaże łagodność i namowa, nad którym przywiązanie do rodzinnego miejsca tak mało ma władzy...!" Ta krwawa ironia nieopuszcza autora i w dalszym ciągu kiedy wystawia niedogodności bicia: jęki chłopów rozdrażniają czułe żony, które dostają spazmów; jęki wywołują u dzieci, najwłaściwsze współczucie dla bitego: „Niech każdy co ma czułe serce, przypomni, co kosztuje zdrowia jeden kwadrans tak nieznośnych głosów“.

Zapobiegnie temu machina do bicia, którą autor szczegółowo opisuje, a która ma dwie główne dogodności: skraca czas drogi i oszczędza serce.

Wyrachowano matematycznie, że licząc na 100 chłopów, krzyki i jęki w czasie bicia machiną mają się następnie: w czasie bicia machiną jak 1 do 1500, w liczbie jęków jak 1500000 do 10, w oszczędzaniu czułości jak 1500000 do 1, a wymiar sprawiedliwości pozostaje zawsze jak 100 do 100.

Autor z rozrzewnieniem dodaje: „o ileżby zmniejszyło się alteracyi, spazmów i innych szkodliwych wzruszeń dla zdrowia pańskiego i samego pana i jejmości, paniczów i panienek“. Ale co więcej i sprawiedliwość by zyskała na wprowadzeniu maszyny do praktyki życia, gdyż panowie częstokroć ustrzegliby się owej natarczywości prośb, wstawiania się „która przeciwny skutek sprawić może, a tem samem sprawiedliwość pokrzywdzoną zostanie“. Na dzieło o tak pożytecznym i pięknym wynalazku autor ogłasza subskrypcję,

uprzedzając, że bynajmniej nie domaga się pieniędzy z góry, pragnie bowiem znać tylko „imię i urząd subskrybenta oraz liczbę egzemplarzy zamówionych“.

Na innym miejscu opowiada autor artykułu: „O edukacji“ że chłopki w ojczyźnie jego straszą dzieci swe wołając: „Cyt, cyt, pan ciebie zjeść“, a dalej mówi o panującym po wsiach zwyczaju, iż we dworze „przy dziecięciu umieszcza się chłopiec z włości, a to dla tego, aby paniątko miało zręczność oswoić się z prerogatywą szlachty śmigania biczem boków chłopca, zauzdawszy go wprzód lejcamy przez gębę, przez co dziecko ma się układać do rządu i uważać siebie za woźnicę a ludzi za bydlęta pociągowe“.

Nie poprzestali jednak Szubrawcy na tych zarzutach. Oprócz szlachty bowiem występują w „Wiadomościach brukowych“ jeszcze dwa nieprzyjazne dla ludu czynniki: cały zastęp plenipotentów, ekonomów i komisarzy z jednej, a żyd arendarz z drugiej strony. Jeśli pan nadużywając władzy swojej, lud na tysiączne naraża straty, wyzyskuje jego pracę, dobytku jego i zasobów na swoją korzyść używa i rozliczne pod rozmaitymi sposobami wybiera daniny, to oficjaliści w bezpośredniej stojąc łączności z ludem, nie przestają korzystać ze swego położenia ze szkodą ludu i właściciela. Oni to nastreczają chlebowadcy samemu rozmaitych sposobności do nadużyć i radzą jak z chłopem postępować należy, aby „hardemu przytrzeć rogów dla wzbudzenia w nim jakiegokolwiek bojaźni“; biją go tedy, wyzuwają z majątku i rozmaite w tym celu obmyślając środki, w których są niewyčerpani. Nieinaczej postępuje żyd arendarz, który rozpaja lud i do tak podłych używa posług jak przemycanie towarów, a to wszystko za wiedzą i pozwoleniem pana, który demoralizuje w ten sposób poddanych swoich nie bez zysków dla siebie. Tak połączyli Szubrawcy dziwnym nienaturalnym węzłem dwie na wręcz przeciwnych kończynach ówczesnego społeczeństwa położone klasy: szlachtę i żydów,

wypełniając wielką przestrzeń, która je dzieliła wspólnością pieniężnego interesu i żądzą zysków. Żyd stał się tutaj niejako klientem i protegowanym obywatela, i nie stoi tak blisko „świątyni narodowości jak narodowa karczma bez dachu, w której żyd tytułem narodowego szynkarza ozdobiony, drogo chłopom wódkę sprzedaje“.

„Wiadomości Brukowe“ podają w wielkiej ilości artykuły tej lub podobnej treści. Ktoby z tych wycieczek Szubrawców chciał wnosić o ogólnym całej szlachty z ludem wiejskim postępowaniu, wydałby sąd fałszywy i niesprawiedliwy, bo gdyby nadużycia podobne z jej strony były nawet bardzo częste, nie mogły być w żadnym razie regułą. Od wniosku tego jednak musi ustrzedz każdego już sama namiętność, z jaką Szubrawcy tutaj występują; pisma ich wielką żółcią i oburzeniem zaprawione, świadczą aż nadto wyraźnie, że powstać mogły tylko pod wpływem tendencji, którą bądź co bądź w życie wprowadzić usiłowano. Lecz niezapominajmy także o tem, że Szubrawcy w namiętnych swych wycieczkach opierali się na faktach, które były dostępne dla wszystkich bo drukiem ogłoszone. Na dowód czego podajemy kilka drobnych urywków z dzieł i rozpraw pisarzy polskich traktujących o poddaństwie na Litwie i Rusi. Wyciągi te, łatwo, dzisiejszy czytelnik odszukać może i sprawdzić, zaopatrzyliśmy je bowiem w odpowiednie wskazówki.

Kiedy Szubrawcy rozpoczęli swą działalność w obronie włościan, uprawnienia ich, i oswobodzenia tych „tytularnych ludzi“ z pod jarzma przygniatającego ich godność — wówczas, na porządku dziennym stała owa kwestja uprawnienia ludu. Sama sprawa postawiona była racjonalnie, a rozwiązanie jej pomyślnie było tylko kwestją czasu niedługiego, jak sądzili Szubrawcy i nieszubrawcy.

Pierwszym zależało na tem, aby ją przyśpieszyć. Jak tylko ów głośny sejmik o uwolnieniu włościan, o którym

niebawem kilka słów powiemy stał się już faktem — Szubrawcy „poklaskiwali i po całym mieście gawędę siali, ale rozpoczęto i popierano tę rzecz po sowizdrzalsku“ i skończyło się na tem, iż „z powodu imienia wolności“ sprawa ta „tylko hałasu wielkiego nastroiła“ ⁴⁴⁾).

Ten sejmik zapowiedziany był na koniec grudnia i początek stycznia (1817/18), na który po 10 delegatów z każdego powiatu wybierano. Trzy powiaty dały zalecenie delegatom swoim, aby sprawę uwolnienia od poddaństwa popierali. Zawisza i Mirscy obstawali za tem najsiłniej. Szubrawcy naturalnie cieszyli się. Przeciwnikami byli arystokraci, „którzy pościgali możniejszych partyzantów swoich do sejmiku nie należących, żeby ubocznie opierać się mogli“ ⁴⁵⁾).

Szubrawcy w tej sprawie ograniczyli się na zbieraniu materiałów, w nadziei, że te nie pójdą na marne. Nie zwracali głębszej uwagi na przedmiot, dla dobra którego tę pracę podjęli; nie chodziło im o poznanie jego istoty i osądzenie, nie idealizowali też ludu, nie przedstawiali go ani w fałszywym ani w prawdziwym świetle — zeszedł on bowiem na stanowisko ofiary, która, z pod prawa wyjęta, znosi pociski zawistnego losu, jaki jej z urodzenia przypadł w udziale, nie mogąc ich ani odeprzeć ani nawet osłabić. Tu należy jeszcze dodać wysoce charakterystyczne stanowisko „Wiadomości Brukowych“: jeżeli z artykułów w nich pomieszczonych, możemy odtworzyć sobie typ szlachcica, kapłana, urzędnika, jak go Szubrawcy pojęli — napróżno będziemy roczniki przerzucać, aby odszukać typ chłopca, bo tam go nieznajdziemy. Szubrawcy nie podają go wcale. W ogóle, rola ludu w „Wiadomościach Brukowych“ jest bierną; nie występuje on tutaj

⁴⁴⁾ Lelewel. Listy I. 297.

⁴⁵⁾ Lelewel, tamże.

jako czynnik działający, lecz jako narzędzie. Praw pozbawiony włościanin staje się nieomal niewolnikiem w rękach swego pana, który użyć go może w sposób jaki uzna za najstosowniejszy; wola pana stanowi o czynnościach chłopu, kaprys staje się dlań prawem. A jednak, śmiało powiedzieć możemy, że stan włościański jest jedynym przez Szubrawców w pismach ich uprzywilejowanym stanem. Niestrudzeni w walce w interesie jego podjętej, starannie, tak się zdaje, okrywają piersiami swemi osobę bezbronnego, w którego imieniu walczą. Postępowanie takie znajduje wyraz i usprawiedliwienie w stosunkach, jakie wówczas łączyły włościan z innemi warstwami społeczeństwa. Jeżeli Szubrawcy i przesadzali obracając się ustawicznie w błędnym kole rozumowań na temat praw ogólnie ludzkich, to im wybaczyć należy; przecież w imieniu ludu walkę rozpoczęli; a ile razy powołali do pomocy codzienną praktykę życia — znaleźli się w posiadaniu zawsze jednych i niezmiennych faktów, które uogólnione poparły ich teorię.

Usiłowania ze strony szlachty polskiej, aby włościan uczynić obywatelami tej ziemi, którą uprawiali i której bronili od nieprzyjaciół — były bardzo nikłe. Niezasługiwałyby nawet na zaznaczenie, gdyby nie sądy dzisiejszych historyków, że Katarzyna popsuła to wszystko, co zrobił rząd polski dla włościan w województwach oderwanych i przyłączonych do Rosji. Cóż więc zrobił rząd polski? Nic, absolutnie nic. Ci panowie, którzy układali ustawę 1791 roku, „w pośpiechu, wobec spodziewanego wybuchu wojny Prus i Anglii przeciw Rosji“, zapomnieli o istnieniu milionów niewolnych ludzi; a gdy na Ratuszu warszawskim zapisali się do księgi mieszczan, sądzili, że ich patryotyczna wycieczka jest dostateczną ofiarą na ołtarzu ojczyzny i dla jej dobra złożoną. Tymczasem uwolnienie włościan z poddaństwa i nadanie im słusznie należnej im ziemi, utworzyłoby taki potężny zastęp obrońców ojczyzny, że Polska przetrwałaby nie-

jedną burzę i dziś byłaby jak i dawniej państwem niezależnym.

Ci wielcy politycy, o rozumie których szeroko się rozpisują i dawniej i dzisiaj, nie umieli skorzystać z ówczesnych okoliczności dzięki krótkowidztwu politycznemu i sobkowstwu. Przecież mieli przykład na Francji bardzo wymowny, że chłopci francuscy, wolni, obronili swą ojczyznę od napaści całej Europy.

Gdy już stało się nieszczęście, że konstytucja 3-go maja zapomniała o istnieniu chłopów, — to trzeba było pogodzić się z tą okolicznością, że mężowie stanu w pośpiechu ową ustawę układali; lecz co na swą obronę powiedzieć może szlachta polska: gdy z rozkazu Kościuszki wysyłała swych poddanych do obozu, zmuszała pozostałą w chacie rodzinę do odrobienia pańszczyzny za nieobecnego wojaka. Wobec tego co znaczą frazesy historyków polskich, że „akt rozbioreczy 1795 r. przerywał i unicestwiał w samym zarodku zbawienną reformę stosunków włościańskich“. Kto, kiedy, gdzie przedsięwziął podobną reformę?! Wiadomo, że niektórzy panowie, na palcach wyliczyć ich można, coś nie coś zrobili dla chłopów; ale to nie była reforma stosunków włościańskich, a prywatna inicjatywa, która nie miała żadnego wpływu na reformę przez państwo przedsięwziętą, a chociażby tylko za-inicjowaną. Nauczeni smutnym doświadczeniem Polacy i to tylko bardzo nieliczni ludzie, przyszli do przekonania, że byłoby sprawiedliwiej, gdyby ziemia, którą Katarzyna rozdała generałom i ulubieńcom swoim była własnością chłopów, gdyż wówczas ani generałów ani ulubieńców nie byłoby na ziemi litewskiej; — otoż ta garstka postanowiła polepszyć dolę chłopów.

Mamy przed sobą dokument z 30 września 1807 r., w którym Tomasz Wawrzecki chorąży W. X. L. imieniem swoim i następców zawarł z włościanami swymi „wieczysto ugodliwo konwencyjny dokument“, na mocy którego

nastąpiła zmiana pańszczyzny na czynsz. Dokument ten nosi tytuł; „W a w r z e c k i e g o a k t w o l n o ś c i d l a c h ł o p ó w“.

* * *

Jużeśmy wspominali, że w Europie zachodniej zniknął surowy stosunek poddańczy między panem a chłopem; że wieśniak cieszył się swobodą a po części i własnością w tej lub innej formie; że najpierw w Księstwie Warszawskim a następnie w Królestwie Polskim, chłop został człowiekiem wolnym, rozporządzającym swoją osobą i swoją własnością ruchomą — samowładztwo pana nad chłopem na Litwie i Rusi trwało w całej sile. Chwilowe ogłoszenie wolności chłopu przez Napoleona przy wtargnięciu na Litwę, cofnięto natychmiast, jak tylko doszły wieści o tym, że włościanie wypowiedzieli dziedzicom swym posłuszeństwo, a gdzie nigdzie nawet do jawnej z nimi stanęły walki ⁴⁶⁾; co zaostrzyło następnie jeszcze bardziej ten bolesny stosunek pana do poddanego.

Znajdowali się wprawdzie tak zwani „rolnicy wolni“ którzy rozmaitemi do tego stanu doszli sposobami; istniały w niektórych okolicach uregulowane na umowach wzajemnych stosunki, o czym mówiliśmy wyżej — były to jednakże nieznaczne wyjątki, i nie wpływały bynajmniej na osłabienie powszechnie pod tym względem praktykowanych stosunków ⁴⁷⁾. W stosunkach tych raziła społecznych nie tyle okoliczność, że chłop nie miał ziemi na własność, lecz to, że był w zupełności oddany samowoli pana i dziedzica, że jego

⁴⁶⁾ Henryk Schmit — Dzieje Polski XVIII i XIX wieku, tom 4-ty, str. 252.

⁴⁷⁾ „Dziennik wileński“ 1816. IV. 89; Ignacy Lachnicki podaje tych rolników kilka tysięcy familji: „Biografia włościanina“ 1815, str. 43. O tych wolnych chłopach patrz: De Pule: Stanisław August Poniatowski w Grodnie. Poznań 1871, na str. 122.

osoba i jego praca nie doznawały żadnej ściśle unormowanej opieki prawa. Lachnicki pisze, że w Grodzieńskim:

„pańszczyzna, czynsze i powinności nie są po większej części oznaczone; ilość onych i rodzaj zawisły za-
wyczaj od uczciwości, rozsądku i sumienia właściciela,
rękojmi wcale niepewnej i odmieniającej się wedle oko-
liczności, potrzeby i miejsca... Zaślubienia zmuszone
i losowe, jakie jeszcze zdarzają się w dalszych guber-
niach nie mają przecież miejsca w Grodzieńskim. Lecz
co nieskończenie sprzeciwia się prawu przyrodzonemu,
jest to, że właściciel robi częstokroć trudności, albo po-
prostu zabrania dziewczynie chcącej iść za mąż za
chłopca ze wsi innego właściciela. Występek takowy
obrażonej ludzkości nie zwraca na siebie dosyć uwagi
rządowej“ ⁴⁸⁾.

Józef Twardowski, późniejszy rektor Uniwersytetu
Wileńskiego, będąc wizytatorem szkół gubernii Mińskiej,
przedstawił raport służbowy do Uniwersytetu; w nim do-
nosi, że

„poddanie (w gub. Mińskiej) trwa w całej sile,
a chociaż znajdują się niektórzy obywatele, coby chcieli
tę zawadę pomysłności krajowej obalić; chociaż część
znaczna drugich, opinią powszechną zastraszone, zdanie
swoje pozornie do tego skłania, atoli uprzedzenie, fał-
szywie zrozumianym interesem podsycone, nałogiem
udawnione, tkwi jeszcze silnie w umysłach wielu.

Włóscianie rozmaitemi i pod różnemi nazwiskami zna-
jomą powinnością obciążeni, nie doznają innej ulgi, oprócz
przemijającej pociechy, gdy dostaną pana, co nowych
im nie nakłada ciężarów. Zresztą, zostając w ciągłej
niepewności i obawie, azali powinności ich roku jednego
nie będą w następnym powiększone, muszą upadać
w ochocie, gnuśnieć, nabywać ku panom własnym nie-

⁴⁸⁾ Lachnicki. Statystyka gubernji Litewsko - Grodzieńskiej.
Wilno 1817 na str. 58, 59.

nawiści i zgoła nie mogą myśleć o rozwinięciu przemysłu ani władzy umysłowej“ ⁴⁹⁾).

Mamy pewne wiadomości i, o tem gdzieindziej jużśmy wzmiankę czynili, że Twardowski należał do tych obywateli, którzy obalili u siebie „tę zawadę pomysłowości krajowej“ ⁵⁰⁾.

Nie mniej poważny głos dochodzi nas z Podola. Sławny Szubrawiec-Rustykan ks. Marczyński, między innemi, pisze o zajmującej nas sprawie

„...wiele jest takich dziedziców (na Podolu), którzy, brzydząc się patrzeć na ubogą lepiankę cnotliwego rolnika, obłożywszy go zatem zbyteczną pracą i wyciągnąwszy krwawej powinności inwentarz (spis obowiązków chłopą względem pana) podług upodobania swego, zaprzędają go dzierżawcom lub też powierzają barbarzyństwu ekonomów i chciwości komisarzy; sami zaś przejeżdżają się z jednych państw do drugich, nasycają się pięknymi miast widokiem, bawią w nich i używają wszelkich zbytków i rozkoszy... Tymczasem dzierżawca, chcący z zarobkiem odzyskać włożone pieniądze, lub też komisarze, umiejący korzystać z niebytności pana w zrobieniu sobie nadal funduszu, gnębią i uciskają różnemi sposobami biednego rolnika, wyniszczają jego przyrodzone siły nieumiarkowaną pracą, wyzuwają go z dobytku bydła przewozami produktów i przyprowadzają do ostatniego ubóstwa i nędzy. W takim stanie rolnik, widząc się być wystawionym na złupienie i wyniszczenie siebie przez krwawą swą pracę, będąc człowiekiem poniżonym od równej sobie istoty i do najlichszego rzędu zwierząt podobny, rozpaczą miotany w swem uciemieniu, udaje się do trunków, przerywa biedną niedolę obalamuceniem zmysłów przez pijaństwo, bo wtenczas, zapominając o niej, zdaje mu się, że jest

⁴⁹⁾ O terażniejszym stanie oświecenia pospólstwa w gub. Mińskiej w r. 1819. — Dzieje Dobroczynności I. 169.

⁵⁰⁾ Proces filaretów w Wilnie. Kraków 1888, na str. 8, 14.

na krótki moment szczęśliwym. Baczny arendarz wioski o zapewnienie swych zysków, nie zaniedbuje korzystać z takiego stanu rolnika, trafia zręcznie w słabości jego, zachęca do trunku łatwym borgiem; i z tego to względu rolnicy mają skłonność do pijaństwa, co przechodzi w nałóg⁵¹⁾.

Do tych powinności, do których trzech, cytowani autorowie wspominają, należy dodać podatki na „dusze“ rozkładane. Właściciele są tego mniemania, tak utrzymuje hr. Strojnowski, że te podatki sami wieśniacy płacić powinni, dla tego, że na liczbę dusz są rozłożone; „rzadko który właściciel chce uważać możność swego rolnika i swój dochód, aby z nim dzielił podatkowanie względem sprawiedliwości; ale zwyczajniej układają się te podatki wszystkie na rolników dowolnością właścicieli“⁵²⁾... Często także dziedzice, pisze dalej Strojnowski, zabraniają wywozić swoich urodzajów na targi do miasteczek rolnikom, ale rozkazują, aby wszyscy, którzy mają co sprzedać z urodzajów, sprzedawali swoje zboża albo im samym, albo szynkarzom ich karczem i to dokładają w kontraktach szynkarzom. Oczywiście, że tu niema żadnej konkurencji między sprzedawcami, których wedle siedlisk wsiów jest liczba znaczna, a jednym tylko kupującym szynkarzem czy właścicielem, który stanowi cenę nibyto stosowną do tej, jaka jest w bliskich miasteczkach, ale stosowniejszą jeszcze do woli swej“.

Ta samowola pana wywoływała w poddanym naturalne uczucie nienawiści: „Chęć szkodenia takiemu panu przez wszelkie możebne sposoby skoro tylko uszkodzenie od kary i odpowiedzialności ukryć można było, stawiała się najprzyjemniejszą włościanina skłonnością, zamieniała się w pewny

⁵¹⁾ Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie gub. Podolskiej tom II, na str. 142.

⁵²⁾ Ekonomia powszechna krajowa narodów. Wilno 1816 na str. 50.

systemat z przekonania jego, na sprawiedliwości i prawie odwetu ugruntowany... Moralność włościanina względnie samowolnego właściciela na samej tylko bojaźni ukarania stoi i opiera się⁵³⁾.

Przywiedliśmy w podanych wyżej wyciągach stan ówczesnego rolnika poddanego na Litwie i Rusi. Zachodzi pytanie, czy, przed pojawieniem się Szubrawców, przedsiębrano i jakie środki, aby ten stan opłakany złagodzić resp. usunąć. Tak jest. Możemy zacytować kilku autorów, którym sprawa włościańska i ulżenie doli poddanego chłopu leżała na sercu; lecz równocześnie musimy zadokumentować, że nawet te projekty, które, połowicznie tylko rozwiązywały donośną sprawę ekonomiczno-społeczną, nie weszły w życie, bo rząd postanowił w decydującej chwili, aby ten stan rzeczy pozostał bez zmiany i nadal. Ten sam hr. Strojnowski, o którym wyżej mówiliśmy, ogłosił w roku 1808 w Wilnie rozprawę: „O ugodach dziedziców z włościanami“. W toku rozprawy, po załatwieniu się z historją poddaństwa w Europie, powołuje się na ukaz Aleksandra I, który życzył sobie, ażeby właściciele uwolnili wieśniaków od poddaństwa sprzeciwiającego się nauce chrześcijańskiej, moralnej i politycznej.

Autor, dla wieśniaków żąda tylko wolności osobistej, żeby zaś uwolnionemu zabezpieczyć własność osobistą, czyli dorobek, albo zapewnić mu możność kupowania gruntów—o tem nie myśli. Żąda, aby włościanie oddawali właścicielom dochód z gruntu; utrzymuje, że takie ugody z właścicielami znajdują się wszędzie, gdzie lud jest wolny, gdyż wolność nie tylko nie odejmuje nikomu własności (w danym wypadku dziedzicowi), ale ją owszem ubezpiecza. Że dziedzic słusznie domagać się może dochodu z gruntów uprawianych przez chłopów, objaśnił Strojnowski twierdze-

⁵³⁾ L a c h n i c k i. Biografia włościanina nad brzegami Niemna, powyżej Łosośnej mieszkającego. Wilno 1815 na str. 36.

niem, iż dochód ten jest nie wynikiem pracy wieśniaka, ale rezultatem pracy natury dającej urodzaj. Do tego więc dochodu nie może wieśniak rościć pretensji. Idzie tylko o unormowanie skali tego dochodu, który możnaby uiszczać albo w pieniądzach, albo w produktach, albo w robociźnie. Według obrachunku Strojnowskiego, piąta część urodzaju powinna pójść na procent od kapitału wyłożonego na początkowe koszty gospodarskie, dwie piąte powinny być zostawione rolnikowi dla wyżywienia go razem z rodziną, dla wyżywienia bydła, na zapłatę jego pracy i najemników, oraz na opatrzenie jego potrzeb, a także, o czym autor zapomniał w tym miejscu, na opłatę podatku podusznego; dwie piąte wreszcie stanowią mają dochód czysty, który się należy właścicielowi, „jako pozostający po potrąceniu wszystkich kosztów i po zapłacie wieśniakowi, jako dar przyrodzenia; dziedzic tedy bierze dochód tylko z ziemi, jako jej właściciel, ale nie z ręki wieśniaka. Dużo przykrości doświadczył Strojnowski, jak sam w innym miejscu wspomina, od współobywateli za takie liberalno-rewolucyjne projekty.

Wspominaliśmy, że jest wielkim przeciwnikiem nadania własności wieśniakom, i na ten temat szeroko się rozwodzi w głośnym swym dziele „Ekonomika“ ⁵⁴⁾.

Drugim z kolei po Strojnowskim, biorąc chronologicznie, działaczem społecznym jest Wiktor Grądzki. Ten w r. 1807 w imieniu szlachty obwodu Białostockiego wystąpił z zasadniczym wnioskiem zniesienia poddaństwa. Wydobył go z niepamięci Henryk Mościcki ⁵⁵⁾; od niego dowiadujemy się, że ten wniosek Grądzkiego dopiero d. 18

⁵⁴⁾ Chmielowski—Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi na str. 104.

⁵⁵⁾ Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX stulecia. Warszawa 1909.

lipca 1808 r. został skierowany do „Komitetu do porównania praw koronnych z litewskimi“, a w r. 1811 wypłynął na szerszą widownię, lecz nie rozstrzygnął kwestji usamowolnienia stanu kmiecego. W tymże roku 1811 opracowano w Petersburgu konstytucję dla W. X. Litewskiego, w której zastrzeżono, że w ciągu dziesięciu lat lud wiejski zostanie dopuszczony do używania prawa wolności osobistej; że, poczynając od roku 1812 do 1821 co rok w każdym majątku zwalniać się będzie dziesiąta część włościan przez dziedziców ⁵⁶⁾. Ponieważ konstytucja ta pozostała projektem, przeto i artykuł zapewniający wolność chłopom, pozostał martwą literą.

Wznowiony w r. 1815 „Dziennik Wileński“ zabiera coraz to częściej głos w sprawie uwolnienia z poddaństwa chłopów. Pierwsze miejsce należy się Paszkiewiczowi, który w kilkunastu artykułach, nie tylko opisuje wzorowe gospodarstwo w majątkach, gdzie chłop na podstawie umów gospodarowali, jak np. w Szczorsach u Chreptowicza, ale także rozbiera kwestje ogólne np.: „Co było dotychczas i co jest na przeszkodzie dźwignieniu się rolnictwa w Księstwie Litewskim“; albo, o przemysle lnianym na Litwie, o płodności gruntów, o temperaturze gruntów, i t. d.

Również za unormowaniem stosunków przemawiają: ks. Bohusz; cytowany już Ignacy Lachnicki, dekorowany w r. 1810 przez cesarza Aleksandra „za przykładowe urządzenie gospodarki wiejskiej“; i synowiec jego Ignacy Emanuel Lachnicki.

Gdy w r. 1817 zniesiono poddaństwo w guberniach Estlandzkiej i Kurlandzkiej, bez ziemi [i z pozostawieniem stosunków włościan i właścicieli dobrowolnej umowie, jak to zrobił Wawrzeccki w r. 1807—zaczęto te ukazy cesarskie komentować w „Dzienniku Wileńskim“. Na tak przygoto-

⁵⁶⁾ Smolka. Polityka Lubeckiego I, 70. 438; II. 132.

wany już grunt, rozpoczął Michał Plater silną agitację wśród szlachty za uwolnieniem włościan, zalecając im, naturalnie sekretnie, aby marszałkowie wysyłając delegatów na przypadający sejmik w Wilnie, wnieśli sprawę usamowolnienia włościan. Tym sejmikom poświęcił Mościcki znaczną część swej pracy „o sprawie włościańskiej“. Z pism Lelewela, Zaleskiego. Weyssenhofa wiedzieliśmy nawet szczegóły o tym sejmiku, lecz Mościcki dostrzegł w nich pewne niedokładności i w swej pracy usunął je.

Na ostatnich przedświątecznych posiedzeniach miano poruszyć sprawę włościańską. W dniu 22 grudnia zabrał głos w tej materji Szymon Zawisza, po nim Józef i Tomasz Mirscy, ostatni mówił Michał Paszkowski, delegat Oszmiański. W dniu 30 grudnia 1817 roku Paszkowski wystąpił z protestem, a motywował swe wystąpienie w tych słowach: „jako rzetelny miłośnik ludu rolniczego, którego zgubę w tem (usamowolnieniu) upatruję; jako członek ogromnego społeczeństwa cesarstwa Rosyjskiego, obejmującego kraj, który zamieszkuję i którego zubożenie przewiduję; nie chcąc brać udziału w debatach nad tą tak niewłaściwą sprawą—oświadczam, że póki nie będzie ogłoszona wola Monarchy, wszelki krok poczytuję za wrogi i dla kraju szkodliwy...“

Po ustąpieniu Paszkowskiego z sali i zdaniu przez niego relacji gubernatorowi, z rozporządzenia tegoż salę opieczętowano. Naoczny świadek Lelewel pisze, że przez całą noc podwojone ronty chodziły po pustych ulicach, a raport policmajstra dał znać Platerowi, że „na nieszczęście nocy tej tak groźnej żadnego szynku potajemnie otwartego nie znaleziono, ani baby pijanej nie napotkano“. Podniósł się krzyk na Platera o znieważenie obywatelstwa; otworzył on salę, ale już marszałek Römer w prywatnym domu obrady odbywał. Zawiszę i Mirskich przyzywał gubernator Lubecki (naturalnie prywatnie, gdyż Lubecki nie

objął jeszcze obowiązków) do siebie zapytując, czy nie opuszczają swej sprawy; otrzymał odpowiedź nieugiętą. Pomimo bardzo czynnego popierania „sprawy arystokrackiej” przez takich bogaczy jak Pusłowski, Ksawery Lubbecki i Umiastowski, stało na tem, że naznaczono Komitet, który miał ułożyć przedstawienie do cesarza Aleksandra o oswobodzenie chłopów, o polepszenie ich losu. Tyle Lelewel ⁵⁷⁾. Dalszy przebieg tej ważnej sprawy podaje Mościcki ⁵⁸⁾, która, jak tyle innych projektów znalazła ostateczne rozwiązanie w rozporządzeniu rządowem: aby wszystko pozostało po dawnemu do dalszego rozporządzenia.

§ 2. SPRAWA ŻYDOWSKA.

Sprawa żydowska szeroko omawiana była w Królestwie Polskim w tym samym czasie, kiedy Szubrawcy zaczęli występować publicznie. Sprawa ta nie była dla nich obcą; liczne broszury krążyły po Litwie. Jakie wrażenie wywołały one wśród Szubrawców zgadnąć nie trudno, gdyż znane jest nam dokładnie stanowisko ich względem żydów. Dla przypomnienia sobie przebiegu tej doniosłej sprawy, której zapoczątkowanie datuje się od Wielkiego Sejmu, a która popływie z górą stu lat, dziś stoi na tym samym punkcie jak w końcu XVIII wieku—podajemy jej przebieg bardzo zwięźle i tylko za okres kilkoletni, bezpośrednio dotyczący Szubrawców wileńskich.

Za czasów Księstwa Warszawskiego, d. 17 października 1808 r. zapadł wyrok Królewski zawieszający na lat dziesięć żydów w używaniu praw politycznych; a 30 paździer-

⁵⁷⁾ Lelewel. Listy I, 297; Polska. dzieje i rzeczy jej VII. 177.

⁵⁸⁾ Mościcki l. c. str. 29.

nika 1812 r. oddalający ich całkowicie od wyrobu i wyszynku trunków z terminem ostatecznym 1 lipca 1814 roku. Żydzi, gdy Księstwo zostało okupowane przez wojska rosyjskie, rozpoczęli energiczną akcję, przekupując kogo można było, i uzyskali bezpośrednią audjencję u cesarza Aleksandra z dobrym dla nich skutkiem. O prawa polityczne mniej im chodziło, lecz propinacja była zbyt żywotną dla nich sprawą, aby mieli jej zaniechać. Otóż dobry skutek polegał na tem, że Rada najwyższa tymczasowa postanowiła najpierw prolongatę na rok, do 1 lipca 1815 r., a następnie i dłużej. Równocześnie sprawa żydowska w całości weszła na porządek dzienny komisji organizacyjnej. Czartoryski referował „Uwagi dotyczące się starozakonnych”—rozwinęła się dyskusja publiczna, gdy w „Pamiętniku Warszawskim” ksiądz Szaniawski zabrał głos w duchu dla żydów przyjaznym; zalecał ludzkość w obejściu się z nimi, zrównanie ich w podatkach, lecz żądał wzamian od żydów przystosowania się do obyczajów krajowych. Przeciwko żydom wystąpił ostro Staszic, nie mniej Niemcewicz pod imieniem Málchusa Ostrożyńskiego, który ogłosił list Moszko Jankiele: „jak zaczniemy sypać pieniędzy, to choć już podpisany edykt, to się naprzód wlecze, a potem i w łeb dostanie, i znowu chwała Bogu cicho”. Węgrzecki broni żydów i radzi podać rękę światlejszym z pomiędzy nich, aby podźwignąć lud żydowski wspólnymi siłami. Łętowski, późniejszy ksiądz, broni żydów i pełen zdziwienia zapytuje się, czy może być wątpliwość, że żydzi płodzący się w dwudziestym ósmym pokoleniu zawsze na tej ziemi, są dobrymi i prawymi obywatelami? Pro i contra występowali w tej sprawie i inni mniej głośni pisarze. W tym czasie wynikła kwestja wojskowa. Dnia 17 października 1816 r. postanowieniem Królewskim uwolnieni zostali od wojska żydzi żonaci. Namiestnik to prawo zawiesił; poszły skargi do Petersburga, wskutek których zalecono Radzie administracyjnej, raz jeszcze tę sprawę roz-

patrzyć. W trakcie tego sporu sprawa żydowska weszła pod obrady nadchodzącego pierwszego sejmiku Królestwa 1818 r., jednocześnie ogłosił Wincenty Krasiński po francusku i po polsku broszurę, w której wykazywał, że żydzi to obywatele całego świata, nie przywiązani do żadnego kraju, nie przyznający żadnej ojczyzny; wątpił co do skuteczności ich uobywatelenia. Zapewne pod wpływem tej broszury, czytamy w uwagach Komisji sejmowej, że, żydzi to odrębne plemię... zagraża bliską zagładą tej ziemi... lud izraelski, całkowicie odosobniony językiem, religją, prawami, obyczajem, składa rząd w rządzie, naród w narodzie“⁵⁹⁾. Były i takie głosy, aby żydów rozkolonizować na stepach rosyjskich i stworzyć tam dla nich państwo żydowskie, ale nie będziemy rozszerzać się w tej materji, jako nie należącej do naszego przedmiotu⁶⁰⁾.

Na Litwie i Rusi sprawa żydowska w oświeceniu działaczy litewskich tak się nam przedstawia. Lachnicki, opisując stosunki pomiędzy chłopem a żydem, dochodzi do wniosku, że,

„dopóki przemysł i handel w rękach żydowskich, dopóki narodowość żydów, mocą religji wsparta, jedno ogromne składa ciało, z którem bez hazardu, straty i upadku żadne poszczególne osoby, ani towarzystwa współubiegać nie odważą się — trudno się przekonać, aby byt i pomyślność kraju wznieść się mogły. Wszelkie pomoce i wysilenia się rządu za podniesieniem rolnictwa, za ulepszeniem bytu rolnika, ostaną się próżne, ani dobrodziejstwa wolności, ani dary oświecenia i samej nawet nauki do stanu zastosowanej nie będą dość silne ustalić wiejskiego... rodu szczęście, dopóki ten przemysłem obcego ziemi swej narodu zostawać będzie ujarzmiony“⁶¹⁾.

⁵⁹⁾ Dyaryusz sejmiku III, 62.

⁶⁰⁾ A s k e n d z y — Łukasiński I, 40.

⁶¹⁾ Biografia włościanina str. 121.

Franciszek Paszkiewicz, rozstrząsając przeszkody dźwignięcia się rolnictwa i robiąc aluzję do ukazu Aleksandra, który w r. 1804 kazał żydom z karczem po wsiach się oddalić, co jednak niebawem cofnięto, tak mówi: „klasa żydów dla rozluźnienia się swego w naszej prowincji i dla znacznej masy kapitału, które w rękach swych obraca, byłaby dla kraju użyteczną, gdyby ukaz przed rokiem 1804 do skutku przywiedzionym został. Wsie i karczmy uwolniłyby się od żydów, pracę rolników konsumujących; ciż, żydzi zajęliby się koniecznie rolą i pomnożyliby reprodukcję krajową, którą teraz zjadają, nie się ze swej strony do uprawy roli nie przyczyniając. Klasa ta bez wyrażonej reformy, jako zarażająca obyczaje i ubożąca chłopów, jest i będzie szkodliwą dla kraju i w połowie przyczynia się do ruiny rolnictwa“ ⁶²⁾.

Znany nam już Szubrawiec ks. Marczyński również poświęcił żydom kilka kart w swoim opisie Podola.

„Żydzi, mówi, składając w państwie, które je cierpi, oddzielny naród, mający swoje prawa i wykonawczą władzę w swoim duchowieństwie, prześladują i nawet karzą każdego takiego z między swoich, który wspólnie i odpowiednio potrzebie ogólnego interesu nie czyni. Jedyną ich troskliwością jest unikać wszelkiej pracy, żyć kosztem chrześcian, oszukaństwem i przez różne podstępny, oraz skryte między sobą związki, przyciągać do siebie wszystkie bogactwa; trafiać w słabości rządzących i na korzyść swoją usposabiać; odwodzić lud rolniczy od moralności i ten rozpajając, niechęcić jedną klasę ludzi przeciw drugiej i takimi wykrętami zbliżać dla siebie zaufanie, dla łatwiejszego obu stronom zawodu. Żydzi przeszkadzają ludziom innego wyznania w handlu, a we wszystkich nieszczęściach krajowych do żadnej z siebie nie chcą należeć ofiary, korzystają tylko zrzęcznie z wypadków: a tak

⁶²⁾ Dziennik wileński 1815, II, 257.

nie tonąc w powszechnej powodzi, tuczą się powszechnego nieszczęścia żywiołem. Związek tedy taki jest niebezpieczny w każdym kraju, a tem więcej czuć się daje w urodzie tym, gdzie ich ludność do tak wielkiej doszła liczby“ ⁶³⁾.

Ponieważ i na Litwie odzywały się głosy, aby żydów przesiedlić na step i tam uczynić dla nich królestwo żydowskie, albo prowincję żydowską, przeto wystąpił z protestem Walerjan Strojnowski, a wystąpienie swoje czyni w imię tolerancji, uczucia ludzkości i względów ekonomicznych.

Proponuje, podobnie jak Paszkiewicz, wypełnienie ukazu z 1804 roku. Zgadza się z Marczyńskim, że należy zaprowadzić akta stanu cywilnego pod kierunkiem władz miejscowych; powiększyć nadzór, aby zapobiegać przemysłowi; zaprowadzić wśród żydów oświatę krajową, wciągnąć ich do poboru rekruckiego i wiele podaje słusznych żądań, jak np. aby rabini, duchowni i radni w magistracie, przedtem wylegitymowali się, że odbyli kurs nauk w szkołach publicznych, zostających pod opieką uniwersytetu wileńskiego ⁶⁴⁾. To jedno żądanie wielkaby już oddało usługę żydom, gdyż niektórzy rabini w Królestwie, po 25-u latach przebywania na jednym miejscu, nie umieli rozmówić się po polsku, czego doświadczył piszący te słowa. Ani jeden z tych projektów nie wszedł w życie dla tego, że rząd nie myślał w ogóle o reformach; powtóre, że jak Niemcewicz powiada, żydzi wstrzymywali edykta opłacając się; wszakże i Marczyński wyraźnie pisze, że żydzi „umieli trafiać w słabości rządzących i na korzyść swoją usposabiać; nakoniec, usposobienie krótkowidzącej szlachty, która w żydach widziała dogodne narzędzie wyzyskiwania włościan, bo karcz-

⁶³⁾ Statystyczne opisanie gub. Podolskiej II, 100.

⁶⁴⁾ Ekonomia powszechna str. 377.

marz żyd drożej za arendę płacił, aniżeli chrześcianin. A ponieważ i wśród samych żydów nie było dążności do zbliżania się z ludnością chrześcijańską, kwestja więc żydowska nie posunęła się naprzód.

* * *

Szubrawcy nie lubili żydów, w czem naśladowali przeważną część społeczeństwa. Żyd, w „Wiadomościach brukowych“ jest lichwiarzem, oszustem, przemytnikiem; a czemkolwiek się zajmuje, rzemiosło jego ogólnie jest znienawidzone. Żyd karczmarz, przemysłowiec i kupiec, czy rolnik i gospodarz, jest dla Szubrawców zawsze celem szyderstwa, śmiechu, a nawet przedmiotem pogardy. Według ich zdania zajęcie się jego jakąkolwiek sprawą zawsze wychodzi na szkodę społeczeństwa. On lud rozpaja, on panu pieniądze na lichwę pożycza, podkopuje tedy dobrobyt i chłopą i pana; przebiegły i sprytny ucieka się zawsze pod opiekę swych licznych współwyznawców i jako jednostka nie istnieje prawie dla społeczeństwa, a tworzy tylko część istotną wielkiej rodziny, której członkowie wspólnością zamiarów związani, wytrwale dążą pomimo szyderstwa, naigrawania i pogardy ogółu do jednego wspólnego celu: do zapanowania nad materialnym rozwojem społeczeństwa. Szubrawców należy policzyć do największych przeciwników żydów; osobliwie zaś występują oni przeciw propinatorom i w ogóle żydom po wsiach osiadłym, a artykuły ich w tym względzie zawierają mniej żółci, więcej lekceważenia i otwartej niechęci. Ale ów prąd literatury, postępowy, który im dążyć kazał do równoprawnienia ^{*}stanu włościańskiego zwrócić musiał mimowolnie uwagę Szubrawców na tę okoliczność, że i ta wielka masa ludności, przeciw której zwracali złośliwe swego dowcipu pociski, była również praw wszelkich pozbawiona. Zadalili sobie tedy pytanie, czyby nie należało i jej przyznać

udziału w tym dobrodziejstwie, jakiego pragnęli dla ludu wiejskiego. Tutaj jednak postępowali Szubrawcy drogą zupełnie inną, a przyznać należy drogą właściwą i jedyną w takim przedmiocie: naprzód bowiem skreślili, stosownie do swych zapatrywań, dokładny obraz izraelitów, a potem dopiero przystąpili do rozwiązania pytania o ich uprawnieniu. Wyprowadzili oni w ten sposób wniosek z zasad przez siebie przyjętych, ale postępowali logiczniej; kto na zasadę się zgodził musiał przyznać słusznosc wnioskowi; kto wniosek odrzucał musiał wykazać fałsz u samego źródła. W pięciu artykułach umieszczonych w „Wiadomościach Brukowych“ z końcem roku 1821 i z początkiem 1822 p. t. „O przymnożeniu swobód i wolności żydom naszym“ ⁶⁵⁾; zastanawiają się Szubrawcy nad skutkami równouprawnienia żydów. Bezpośrednim skutkiem równouprawnienia, jest według ich przekonania, uprawnienie wszelkich nadużyć, jakich się ze szkodą społeczeństwa dopuszczają i bezkarność tychże w obliczu prawa. Na potwierdzenie przytaczamy mały wyciąg z tej rozprawy, mianowicie artykuł 3-ci:

„Bacząc też, ileby żydkowie, a z niemi pospołu ziemianie nasi stracili na tem, jeśliby zgubny, bo przez źle myślących na sejmowe obrady nasze (pisane jako wyciąg z akt Rzeczypospolitej Babińskiej) przyniesiony, projekt szynkowania gorzałki przez chrześcian do skutku przyszedł; ustawujemy: iżby na wieczne czasy sami żydkowie *cum jure etiam exclusivo* (pisane w stylu XVII wieku) takowem szynkowaniem, jako przyrodzonym a jedynem rzemiosłem swem, po staremu zajęci byli. Żeby zasie dziedzice wielką intratę z karczem swych osiągnąć, a żydkowie kromia tego, bez straty wychodzić mogli: toć chcemy mieć, by żaden chłop na potem nie ważył się ani pić w cudzej karczmie, ani swych ziemskich płodów, żywiół komu innemu zbywać, jak

⁶⁵⁾ „Wiadomości brukowe“ №№ 254, 267, 268, 271, 272.

tylko własnemu żydowi panu arendarzowi. Chłop za pierwsze przeciwko tej naszej ustawy wykroczenia nie skąpo nahajów *in occluso* wytrzyma; lecz za powtórne przestępstwem różgami dla przykładu *omnibus spectantibus* u przepłotu smagan być ma. A chociaż ilość bolesnych razów gwoździ dziedziców albo ich włodarzy zostawuje się, przymówienie się wszelako w tej mierze pana arendarza *in cuius damnum* chłop przewinił surowość kary zmniejszyć albo powiększyć może. Za powiększeniem kary włodarz od arendarza czapkę z wyłogiem siwym i na kurtę dla siebie 4 łokcie sukna; i za jej zmniejszeniem pan arendarz od chłopu winowajcy korzec pszenicy na macę wielkanocną i jałowicę tłustą otrzyma“.

W innych artykułach Szubrawcy dotknęli podnoszonych przez publicystykę punktów reform co do zajęć, wychowania, żargonu, ubioru żydowskiego, wskazując i ujawniając złe strony plemienia, domagające się nieodzownej poprawy za pomocą środków cywilizacyjnych. Ostatni artykuł, wymierzony przeciwko tym, którzy stan istniejący za zupełnie doskonały poczytywali, wyraża

„deklaracją dla chrześcian“, „jeśli którzy z nich świadectwy wiary godnemi udowodnią, że się przez czyny swe zbliżyli *saltem* do twórczego, a tak człowieczą naturę uszlachetniającego jenuśu synów izraelowych, jeślibych w chwalebnem swem dążeniu tym-to wielkim żywota ludzkiego mistrzom nie cale wyrównać mogli: kromia żółtych jarmułek, inne także zaszczytne otrzymają *insignia*. A z tego już *concluditur*, iż chrześcianie, *vita exempla* w żydkach naszych mając przed oczyma *eaque serio imitantes interim ut bene merentes* i coraz na większe nasze łaski *expectantes*, uważać się mają“ ⁶⁶⁾.

Spryt i przebiegłość żydów sprawia równouprawnionych na równi z innymi klasami społeczeństwa, albo wielką nad

⁶⁶⁾ Tamże.

nimi daje im przewagę. Nie prawa krajowe, ale prawa tal-
mudu staną się wówczas panującymi. Szkodliwe dla społeczeństwa nauki rabinów, szkólników, i spektorów, wpojone przez tychże w dzieci izraelskie umożliwią przeprowadzenie w praktyce zasad wrogich dla klas innych, podkopujących moralne i materialne podwaliny życia społecznego. Rozpicie i zubożenie ludu trunkami i innymi artykułami handlowymi, oszukaństwo w miarach i wagach, oto pierwsze skutki reformy; lichwa bezkarnie panowanie swoje rozszerzy, a demoralizacja przeniknie wszystkie warstwy społeczeństwa.

Takim jest pogląd Szubrawców na żydów. W numerze 118 jest wzmianka, że towarzystwo antyszubrawskie założyli: sędziowie ziemscy i grodscy, sędziowie eksdywizji, komisarz i ekonom, starszyzna żydowska i winiarz izraelita, a zatem ci, przeciw którym szczególnie występowali Szubrawcy.

§ 3. DUCHOWIEŃSTWO.

Szubrawcy nie zapomnieli o duchowieństwie, okazując zawsze głębokie uszanowanie dla dogmatów religijnych, żądali zachowania tolerancji przekonań—lecz nie byli ślepi na wady i zdrożności niektórych duchownych, a co więcej uważali za rzecz nieodzowną wskazywanie tych wad i zdrożności nie już trybem Krasickiego, ale z całym poczuciem ważności tego przykrego obowiązku. Jednakże z tą sprawą liczyli się poważnie i tylko w wypadkach nadzwyczajnych uciekali się do satyry—skutkiem tego, w „Wiadomościach Bruwrych“, nieliczne znajdujemy wzmianki, odtwarzające obraz duchowieństwa w niekorzystnym świetle. Charakteryzują go: prywata, chciwość pieniędzy, wyzyskiwanie wiary i pobożności wierzących, i ograniczenie umysłowe połączone z sa-

mowiedzią przebiegłego tłumaczenia słów Pisma na własną korzyść. Te wszystkie ujemne przymioty pokrywa szata kapłańska, która miała oznaczać człowieka pełnego najszlachetniejszych zasad, stróża praw bożych na ziemi. Egoizm i obłuda, zastępują tu, miejsce miłości bliźniego i sprawiedliwości, w imię których kapłan walczyć powinien. Skarżą się Szubrawcy ⁶⁷⁾, że furta zakonna nie tak ściśle jak dawniej jest zamykaną, a „bogaci speculanci amerykańscy“, którzy z New-Wilna młodych ludzi wysyłają do Litwy w celu zbadania przyczyn, dla których „gałęź trunkowego przemysłu tak pięknie w Wilnie zakwitła i coraz bardziej wzrasta“, polecają im, aby zwiedzili w podróży swojej „nie tylko najpierwsze trunkowe zakłady i piwnice, ale i domy funduszowe, klasztory tak w mieście, jak i za miastem, gdzie się niekiedy prawdziwe talenta pod zasłoną skromności przed światem ukrywają“. Występowali Szubrawcy tutaj, jak widzimy, nie przeciw kościołowi, nie przeciw religji, ale przeciw ludziom. Że zarzuty ich pod tym względem, jak wszystkie im podobne, miały tylko tyle słuszności za sobą, o ile się odnosiły do pewnej mniej lub więcej ograniczonej i szczupłej części duchowieństwa, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości; nie dotyczyli jednak Szubrawcy, jak to zaznaczyliśmy już, przedmiotu tego zbyt często. Przyczyn tej wstrzeźliwości szukać należy tylko w usilnem pragnieniu jak najszerszego rozpowszechnienia „Wiadomości Brukowych“ i spopularyzowania głoszonych przez nie zasad. Starali się Szubrawcy nie tylko w klasach wykształconych znaleźć pilnych czytelników dla swego pisemka, ale i w warstwach mniej oświeconych. Wszelkie wycieczki przeciw duchowieństwu mogły być wielką przeszkodą do dopięcia tego celu, zwłaszcza, iż obawiać się należało nieprzyjaciół, którzy wad duchowień-

⁶⁷⁾ „Wiadomości brukowe“ № 134.

stwu wytykanych, nieomieszkaliby pewno złożyć na karb antyreligijności Szubrawców i zamienić je w zarzuty czynione religji.

Światli kapłani, wiedzący, że suknia nie może naprawić ludzkiej ułomności, nie mieli bezwątpienia za złe Szubrawcom, że ci, spełniając publicystyczne zadanie, krytycznie zastanawiali się nad każdym bez wyjątku stanem i położeniem; ale ci, co się poczuwali do grzechu i szukali tajemnicy, ze zgrozą spoglądali na śmiazków nie przebaczących zdrożnościom dla tego tylko, że je suknia kapłańska osłaniała. Dowodziło to zapewne odwagi obywatelskiej, gdy Szubrawiec wołał:

Tam świętej wiary opowiadacze,
Nie uważając, że niewinność płacze,
Zaprzędani jej tyranom,
Pochlebiając dumnym panom,
Z niecnosci z próżniactwa znani.
Pełni piekielnej obłudy,
W ślepotcie trzymając ludy,
Depcząc po równych sobie braci głowach,
Miłość bliźniego głoszą tylko w słowach
I gdy, komu prawda droga,
Pocznie im czyny wyrzucać nieprawe,
Wnet widząc swoją złą sprawę,
Chcą ją złączyć z sprawą Boga,
Powszechnym wołając krzykiem:
Jesteś bluźniercą! jesteś bezbożnikiem ⁶⁸⁾.

Nie bardzo pewną siebie była redakcja, mimo, że ten numer cenzurowali oprócz innych dwaj księża Golański i Chodani, kiedy uważała za stosowne opatrzyć ten ustęp następującym przypiskiem: „Nie zamierza tu bynajmniej

⁶⁸⁾ Tygodnik wileński VII, str. 105/6.—Mamy poważne powody, że wiersz ten wygłoszony przy objęciu prezydentury przez Sn i a d e c k i e g o, jest pióra Antoniego Goreckiego.

autor rzucać hańby i obelgi na cały ten stan z powołania święty, ale na wielu z tych, którzy go znieważają zdaniem, życiem i obyczajami swemi“.

Hordyński utrzymuje ⁶⁹⁾, że Borowski przerwał druk *Monachomachji* Krasickiego dzięki wpływom reakcji; pogląd ten zresztą nie jest odosobniony, wypowiedział go także i Chmielowski ⁷⁰⁾. Jesteśmy przekonani, że obadwaj autorowie są w błędzie. Borowski dla pozyskania katedry w uniwersytecie musiał pozyskać stopień naukowy; w tym celu wydał pierwszą pieśń z własnymi komentarzami; gdy komentarze te uznał uniwersytet za wystarczające i stopień żądany udzielił, Borowski zaniechał dalszej pracy, jak się to dowodnie pokazało po jego śmierci, albowiem wśród spuścizny literackiej oprócz brulionów pierwszej pieśni, nic więcej nie znaleziono. Mimo tych zastrzeżeń ze strony redakcji „Tygodnika Wileńskiego“, zarzuty Szubrawców były fałszywie tłumaczone. Stał w obronie towarzystwa Gulbi; mowa jego wspomina o tych zarzutach:

Istny Proteusz, raz ci grozić będzie
Za znieważony honor zemstą krwawą:
W sprzedajnych sędziów dościgniesz ją rzędzie?
Wrzaśnie, żeś powstał na rząd i na prawo;
Albo co gorsza, świętokradzkim czynem,
Żeby przed głupców obmierzyć cię gminem,
Okryta maską znieważonej wiary,
Za to, żeś poznać ją umiał w habicie,
Bezbożnem twoje okrzyknąwszy życie
Imieniem nieba wezwie na cię kary!

Otóż Szubrawcy unikając tego „żeby przed głupców.... gminem“ nie podlegać sądowi, bo lud łatwo może satyrę

⁶⁹⁾ Op. cit. 5l.

⁷⁰⁾ Encyklopedia wychowawcza loco: Borowski Leon.

przeciwko ludziom, uważać za znieważenie religji i Boga, byli nadzwyczaj wstrzemięźliwymi w napaściach na duchowieństwo; puścili natomiast zjadliwe strzały przeciwko nauczaniu przez duchowieństwo w szkołach wyższych, przeciw tolerowaniu przesądów i zabobonów i naukowemu ich traktowaniu, wreszcie przeciw literaturze uprawianej przez zacofanych duchownych. Była to walka w wielkim stylu, opisał ją dokładnie Chmielowski ⁷¹⁾.

Jakkolwiek walkę tą podjęli jeżeli nie wyłącznie to przeważnie Szubrawcy różnych kategorii, jednakże uważamy, że sprawa ta ubocznie tylko odnosi się do zajmującego nas przedmiotu — dla tego nie będziemy się nią dalej zajmować, tymbardziej, że w następnym paragrafie będzie mowa o wychowaniu, z punktu widzenia szubrawskiego.

§ 4. SZLACHTA U SIEBIE.

Szlachta i obywatelstwo miały największych przeciwników w Szubrawcach. Niechęć ta nie wypływała i wypływać nie mogła z jakiejś kastowej nienawiści, gdyż Szubrawcy byli i szlachtą i w znacznej części ziemianami czyli obywatelami ziemskimi — lecz tylko z przekonania. Dla Szubrawców, ludzi liberalnych, zwolenników „wieku oświeconego“ — najwstrętniejszym był brak równouprawnienia dla wszystkich klas społeczeństwa, chociaż zastrzegali się, że są i muszą być wyjątki; wynikiem tego bezpośrednim była niechęć do klas uprawnionych, które uważali za nieprzyjaciół ludu, uzurpatorów wolności. Znaczne były przywileje szlachty na Litwie za panowania Aleksandra, nie tylko w stosunku

⁷¹⁾ Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi. Warszawa 1898.

do rządu ale i do innych stanów społeczeństwa; a taki stan rzeczy, pominąwszy już tę okoliczność, iż silnie odbijał od stosunków w ówczesnym Królestwie Polskim, gdzie szlachta mniejsze daleko miała prerogatywy—zapewniał przedewszystkiem szlachcie litewskiej pierwszorzędne w kraju stanowisko. Przywileje zatem były znienawidzone, a szlachetny ród, nazwisko i herb, niejako widome uprzywilejowanych odznaki, stały się celem wycieczek wszystkich zwolenników i przyjaciół równouprawnienia. W szlachcie widzieli Szubrawcy silne pozostałości z lat dawnych, więc dumę i próżność, które jej nawet w niedostatku nieopuszczają; pychę z zasług przeszłości nie popartych wcale czynami teraźniejszości; próżniactwo, pieniactwo i wielką skłonność do owych sławnych sąsiedzkich najazdów, których nie przeprowadzono wprawdzie jak dawniej z bronią, lecz z fałszywym, podrobionym dokumentem granicznym w ręk, a często za pomocą przekupnych świadków i urzędników. A pomimo tych wszystkich nadużyć, przywilejami obdarzona szlachta stała na czele społeczeństwa i pojmowała już narodowość samą jako przywilej ludzi „urodzonych wyłącznie, zowiących się rodakami i działających w imieniu całego narodu, który nic o tym nie wie“. Jak szlachta litewska pojmowała świątynię narodowości, wyjaśnia artykuł Szubrawski: „Listy indyjskie. List siódmy do przyjaciela“ ⁷²⁾.

Korespondent, oglądając miasto Perdudo, obejrzał i okolice i znalazł się w wspaniałym gmachu, do którego prowadzi droga krzywa, wąska i błotnista. Gmach ten zowie się świątynią narodowości; nad wielkimi drzwiami złoty napis: „Precz ztąd nieurodzeni“. Odźwierny, tłusty jegomość z ogromną na czerwonej wstędze gwiazdą, broni wstępu nieurodzonym.

Korespondent wylegitymowawszy się, że jest urodzonym, stanął przed bóstwem. „Siedzi ono na tronie z okazałością,

⁷²⁾ „Wiadomości brukowe“ № 135.

lecz niegustownie ubrane, u dołu szaty ma śliczne z po-
zwów na eksdywizję garniowanie. Obok siedzą: narodowe
głupstwo, które ciągle siebie chwali; dalej, narodowe prze-
chwałki, nieczynność, pieniactwo, wady, różnego rodzaju prze-
sady i śmieszności wymuskane i wykwintnie przystrojone“,

Aby poznać tajemnicę tej świątyni, trzeba wprzód zło-
żyć przysięgę. Rotę odczytuje na wezwanie arcykapłana,
który za cudowną sprawą bóstwa sześć garncy miodu naraz
wypić może, „wielki inspektor narodowych kominów, z któ-
rych się kurzy dym wysmienitą pachnący pieczenią“. Rota
ta brzmi:

„Ja N. N. obiecuję i przysięgam iż stale, czule
i sentymentalnie kochać będę narodowość i bronić jej
jak najusilniej; a mianowicie:

1. Szczerze i najmocniej wierzyć, iż każdy uro-
dzony ziomek umie wszystko doskonale i zdolny jest
do piastowania wszelkich urzędów.

2. Będę wszelkimi sposobami powstawał przeciw
wolności nieurodzonych.

3. Wszelkie zagraniczne hotele napełnię sławą
mego narodu przez wspańiałe i zbytłowne wydatki.

4. Będę próżnował przez całe życie, brzydził się
wszelką profesją i pogardzał ludźmi, co tak nikczem-
nym żyją sposobem.

5. Nie będę nigdy płacił długów.

6. Będę chwalił i uwielbiał wszystkie narodowe
przesady.

7. Raz przynajmniej upiję się na dzień.

8. Nazwę się nakoniec hrabią, a za resztę majątku
kupię krzyżyk maltański“.

Z tego obrazka widzimy, że Szubrawcy nie szczędzili
barw najczarniejszych, jakie kiedykolwiek znalazły się w roz-
porządzeniu satyryka, do odmalowania tej uprzywilejowanej
klasy społeczeństwa litewskiego. Rzecz naturalna, że saty-

ryk ma na myśli pewną tylko część szlachty samolubnej i egoistycznej, bezcelowej, próżniaczej i szkodę społeczeństwu przynoszącej. Szubrawcy zarzucali, iż życie szlacheckie wlokło się wśród ciągłych zabaw, gier i rozpusty; że cechowała je do ostatecznych granic posunięta rozrzutność, której bezpośrednim skutkiem była utrata majątków i zubożenie kraju.

W lat kilkadziesiąt później, tę samą szlachtę opisywał znakomity historyk Smolka w głośnym dziele: *Polityka Lubeckiego*; i trzeba przyznać, że Szubrawcy, chociaż walczyli z wielką niepowściągniętą żadnymi względami namietnością, że chociaż wycieczki ich były za ostre, przedstawienie nadużyć przesadne, zbyt jaskrawymi nałożone kolorami — jednakże mieli słuszość za sobą; potwierdza to Smolka, czerpiąc dane nie z dokumentów życiowych jak Szubrawcy, lecz z pisanych.

Wobec takiego tła stosunków społecznych uprzywilejowanej klasy, niezmiernie interesująco przedstawia się obraz życia towarzyskiego i rodzinnego. Szubrawcy pojmowali życie poważnie; a jeśli pod względem towarzyskim są wyrozumialsii, jeżeli doszukują się w każdej czynności człowieka pewnych stron dodatnich, to czynią z racji ogólnie ludzkich, liczą się ze słabością, ale, mimo tego nie lekceważą nic, przeciwnie starają się wyjaśnić, że nawet te zkadinał niewinne rozrywki jak, karty, bilard, szachy, które służą „do zabicia czasu” — są złe — gdyż pochłaniają czas, który można lepiej użyć; uważają, że nawet te rozrywki, niby to niewinne — są również bezcelowe jak plotki, lub płytka rozmowa potoczna, gdy ta ma za cel zabawę cudzym kosztem. Stąd to wypływa, że Szubrawcy nie wpadają w przesadę nawet wówczas, gdy sądy wydają surowe. Wesołość jest, zdaniem Szubrawców, duszą zebrań towarzyskich; swoboda myśli i słowa koniecznym zabawy warunkiem, dla tego ze wstrętem wyrażają się o „tych firecykach i „arlekinach” towarzystwa, co bawiąc po-

chlebstwy i płaskimi dowcipami zgromadzonych pozwalają drwić z siebie i szydzić.

Największą zaletą ich jest beczelność, godność osobista niema dla nich wartości, a chociaż z upokorzeniem na każdym spotykają się kroku, śmiać się sami z siebie gotowi, udając, że nierozumieją dotkliwych przymówek.

Lenistwo i wstręt do pracy wytwarzają owych trutniów, a podtrzymują istnienie ich próżność i pycha, dla których i upodlić się w obec wyższych urodzeniem i majątkiem gotowi.

„Urodzenie i godność, piszą Szubrawcy, mają w oczach ludzkich tak wielką zaletę, że wielu poświęcając własną spokojność, nadskakują, pochlebiają, udają w potrzebie głuchych, niemych, byleby widziani byli w społeczeństwie z magnatami, pogardzają towarzystwem gdzie w przyjemnej równości zabawić by się mogli i wolą być przez możniejszego pomiatani“. Ten typ dobrze jest znany i w dzisiejszych czasach, chociaż społeczeństwo jest jakoby silnie już zdemokratyzowane i nie zechce uwierzyć, aby podobne osobniki miały racje bytu. Wyszukują ich jednakże, a nawet bez wielkiego trudu, beletryści, a pod nazwą „pańskich działów“ w galeryi typów przedstawiają.

Dla szlachty, będącej przedmiotem szczególniejszych studjów Szubrawskich, ten był szlachetnym i dobrze urodzonym, jeżeli wysoko się nosił, nie pospolitował z plebsem, nie zajmował się sprawami poza urzędem, poza obowiązkami ściśle ziemiańskimi. Charakterystycznym, chociaż przez Szubrawców nie wyzyskanym wydarzeniem, a potwierdzającym wyżej przywiedzione orzeczenie szlacheckości i dobrego urodzenia, był sejmik ziemi Oszmiańskiej, na którym przyszedł prezes Szubrawców Śniadecki był obecny jako ziemianin Oszmiański i nieposzlakowany szlachcic herbu Leliwa. W czasie uczty, najbliższy siedzący szlachcic Oszmiański, zapytał się Śniadeckiego: Czy syn pana profesora.

również będzie doktorem?—Mój syn, była odpowiedź, jest za głupi na doktora, ale marszałkiem będzie dobrym.

Ta ostra odpowiedź na niewinne, jakby się zdawało, zapytanie, może być wówczas zrozumiana, jeżeli wyjaśnimy, że Śniadecki chociaż był głośnym uczonym i sławniejszym od całej szlachty oszmiańskiej razem wziętej,—jednakże był przez nią za intruza uważany, gdyż zniżył się do zajęcia nieszlachetnego jak medycyna, zamiast siał żyto i hodować trzodę chlewną. Uważano również za mezaljans, gdy panna, z powiatowego dygnitarskiego domu oddała mu rękę; bo chociaż Śniadecki był zamożnym ziemianinem, ale niepewnych zasad, wyłamującym się z obowiązków, jakie tradycja szlachecka na niego wkładała.

Napróżno Szubrawcy wyjaśniali, że niema innej równości nad równość w obliczu prawa, a wszystkie siły tak fizyczne jako i moralne różne są w każdym człowieku — Szlachta u siebie nigdy nie zgadzała się na takie orzeczenie; dowodziła jak „Rębajło“, że wtenczas

„... uzna chłopą równym

Gdy go ujrzy szlachcicem, wielmożnym, herbownym.

Sejm potwierdzi...”

W oczach Szubrawców jest również śmiesznym ów dobrokiewicz, co udając modny liberalizm, stara się równocześnie o dyplom szlachecki; jak i ten szlachcic co o tytułach cudzoziemskich marzy, a jest niezadowolony ze szlachectwa, które po ojcach odziedziczył; również jest śmiesznym ów właściciel jednej wioski, który za pożyczone pieniądze skupuje zadłużone inne posiadłości, aby tą drogą dochrapać się tytułu dziedzica dóbr i w chwili, gdy już po ten tytuł sięga--traci wszystko i na bruku pozostaje.

Do tej galerji, zebranej przez Szubrawców, przybywa inny osobnik: ten trwoni grosz zapracowany przez ojca, aby stanąć na równi z majątnym ziemianinem, w którego towarzystwie się obraca—wydaje na świetne przyjęcia do ostat-

niego grosza, a gdy się wyzuł z ojcowizny—wchodzi do szeregu pańskich dziadów. Inny znów, nie stara się pracą oczyścić majątku zadłużonego, aby uniknąć ostatecznej ruiny, lecz trwoni go i ogłasza wreszcie eksdywizję.

Cała ta galerja utracjuszków, letkiewiczów, pyszałków, dorobkiewiczów—przesuwa się przez karty „Wiadomości Brukowych”—jako żywy pomnik ówczesnych stosunków towarzyskich między ziemianami litewskimi. Dla tych panów przedmiotem pogardy jest praca; a bezczynność, żądza dostatków i użycia, jest celem wszystkich ich zabiegów.

Więcej jeszcze zasługuje na skarcenie owa próżność, która, jak widzieliśmy, tak zgubne przynosi skutki dla jednostek, gdy ofiarą jej staje się dobro publiczne. Dla pozyskania urzędowego tytułu szlachta nie szczędzi mozolnych zabiegów, a tytuł ten li tylko dla tego pragnie pozyskać, aby się nim pochlubić mogła. Dla tych utytułowanych szlachciców, Szubrawcy nie mają już śmiechu, miejsce jego zastępuje gniew i oburzenie. Blichtr i pozór są dla nich wstrętne, starają się też zdzierać ludziom maski z twarzy i wypatrują pod niemi kłamaną zasługę, niedołęstwo umysłowe i moralne; w tym się nie mylą, i w tym ich wielka zasługa obywatelska, że pragnęli, aby urzędy z wyborów, otrzymywali odpowiednio przygotowani. Nie obcymi dla Szubrawców były stosunki o miedzę w Królestwie Polskim, pragnęli, aby stosunki te w całości przeniesione zostały na Litwę; gdy zaś nie mogli doczekać się zapowiadanego połączenia Litwy z Polską, pragnęli dopóki czas, odezwać się do sumienia narodowego, aby zło wykorzenić w zupełności. Dla dokładnego wyjaśnienia, jakie to były stosunki w Królestwie, które Szubrawcy tak podnosili wysoko, podajemy na tym miejscu kilka słów informacyjnych. Jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego, gdy u steru władzy stanęli mężowie liberalni, zwolennicy „wieku oświeconego“, Masoni wreszcie, ci, postanowili zająć się urządzeniem Księstwa w duchu konstytucji; że zaś w ży-

ciu konstytucyjnym miały wziąć udział, wszystkie warstwy narodu, a nie jedna tylko szlachta, przeto warstwy te należało odpowiednio do nowego ich przeznaczenia przygotować. Zniknięcie przywilejów, a założenie licznych szkół — ułatwiało zadanie. Dzięki tym nowym warunkom, młodzież uboższa, stosownie przygotowana, miała zapewnione sobie miejsce, chociażby najwyższe, w hierarchji społecznej; młodzież możniejsza, aby się nie potrzebowała rumienić na widok młodszej dotychczas braci, przewyższającej ją talentami, musiała też samą postępować drogą. Systemat naukowego przygotowania zrobił swoje; ażeby zaś w dalszym ciągu nie został powstrzymany, nie stał się martwą literą, prawne zarządzenia z czasów Księstwa, przeniesione zostały do wskrzeszonego Królestwa. Egzamina na urzędy stały się prawem od dnia 12 listopada 1816 roku.

Namiestnik Królewski wyraźnie w reskrypcie swym zaznacza: „Pragnąc zabezpieczyć rząd i obywateli od zawodnych wyborów, a krajowi zapewnić publiczną służbę, na zaufaniu i na dowiedzionej zdatności ugruntowaną, chcąc wznieść w narodzie mocniejsze pobudki do oświecenia i okazać mu rzeczywiste pożytki z nabywanych nauk i z usposobienia, po wysłuchaniu Rady Stanu ogólnego zebrania, postanowiliśmy i stanowimy...” Należy tu wyjaśnić, że to prawo o komisjach egzaminacyjnych jest identyczne z wyrokiem Księstwa Warszawskiego. Jak ongi, tak i obecnie postawiono za warunek dobrego urzędowania, wykazanie dowodów na to: czy rząd, czy naród, może obdarzać bez zawodu swoim zaufaniem zabierających się do usług publicznych. Według cytowanego prawa, rząd wskazuje młodzieży drogę zasługi i cnoty, którą na urzędy wstępować należy; z upadłą obieralnością, opierającą się jedynie na rodzie, ziemi, i względach—następowała nowa era. Zastrzeżono w prawie, że „sędziowie, nawet obieralni, mają się poddawać tej próbie“; „by każdy starający się o urząd, okazał swoje usposobienie przez

examen"; prawo zakazuje władzom krajowym: „ani podawać, ani mianować na urząd osób nie examinowanych“.

O tym wszystkim wiedzieli dobrze Szubrawcy; porównywali z ubolewaniem porządku w Królestwie, z utartym obyczajem na Litwie: „papką i czapką“ i starali się na początek drogą satyry to główne zło usunąć.

Nie było również dla nich obcem postępowanie władz w Królestwie ściśle konstytucyjne co do wyboru urzędników; jak również i to było wiadomem, że prześlizgiwały się pojedyncze jednostki i omijały prawo, dzięki swemu rodowemu stanowisku—ale, przedewszystkiem były to rzadkie wyjątki. powtóre, że hasło, że tylko przez naukę pozyskać można urząd — szeroko rozbrzmiewało; że cywilizacja i postęp powinny zająć należne sobie miejsce; że przesady, które pochodzą z braku wiadomości, a częściej jeszcze z uprzedzenia lub z osobistych widoków, chociaż są trudne do usunięcia, lecz pod wpływem wszechmocnej oświaty i one znikną bez śladu; że nie dosyć cenić imię Polaka, stawić święte wyrazy: ojczyzna, narodowość; zasypiać w powtarzaniu dawnej sławy narodowej—potrzeba do własnej dążyć wielkości. Aby przygotować grunt na Litwie do reformy tak głębokiej i w takich rozmiarach, jak w Królestwie—Szubrawcy w tym właśnie kierunku rozwinęli swą reformatorską działalność. Wzięli przedewszystkiem pod uwagę życie domowe, rodzinne. Ponieważ ono skupia się głównie około pani domu, więc od niej zaczęli.

„Kobiety sposobić się mają na dobre żony, matki i gospodynie“. A czy się sposobią i na czym to polega? Z tego zapytania wypływa drugie, jakie powinno być, a jakie jest wychowanie kobiety. Kobieta, jeśli ma zasłużyć na imię dobrej matki, „powinna naprzód przejąć się prawdziwą moralnością, znać choć w treści dzieje krajowe i mieć ogólne chociaż wyobrażenie o historii naturalnej“. „Doświadczenie uczy, że te nauki tak zgodne są z duchem i pojęciem ko-

biet, że szczególnie w nich celowały; i tak „Pielgrzym w Dobromilu“, „Malwina“, uważane pod względem obyczajów, „Pamiętka po dobrej matce“, rymy Drużbackiej są, rzetelnie mówiąc, pomnikami chwały płci pięknej...“, natomiast „wszystkie kobiety, które wdały się w politykę, filozofję, matematykę lub wyższą (!) poezję straciły na próżno czas drogi“ ⁷³⁾. Nie uszły więc uwagi Szubrawców i zajęcia umysłowe kobiety, a matkom bardzo często zarzucali, iż wychowują córki swoje na to tylko, aby się stały „okrasą świetnych towarzystw“. Czyż mogła bowiem odpowiedzieć godnie świętemu powołaniu żony owa Temira, która „nie potrzebuje do swojej gotowni więcej nad trzy godziny, a cztery tylko nimfy nad przygotowaniem jej ubioru dzień i noc pracują?.. Nie spoczywa ona w zachwycającem łożu nad godzin dziewięć, godzinę jest na spacerze, dwie z wizytami, dwie na teatrze, pięć godzin przyjmuje, bawi się, je objad, pije herbatę, a dwie zamknięta uczenie na miękkiej odpoczywa sofie, czyta, albo od niechcienia kiedy niekiedy spogląda na książkę; a ta książka jest romansem, opisaniem podróży w listach lub nową paryską operą lub komedją“ ⁷⁴⁾. Oto w tych kilku słowach wypowiadają się Szubrawcy, jaką jest kobieta nowomodnie wychowana, prowadząca życie beczynne, pozbawione wszelkiego celu, a szkodliwe dla najbliższego otoczenia. Rzeczywiście, obraz zajęcia przeciętnej kobiety stanu uprzywilejowanego, był bardzo ciemnymi barwami skreślony; rzuca się tu w oczy małe zajęcie się sprawami domowymi, a nawet całkowita w tym względzie obojętność, wstręt do wszelkiej użytecznej pracy, zbyteczna staranność o zewnętrzną powierzchowność i ślepe hołdowanie modzie. Zakres działania kobiety, jest zdaniem ich, ściśle ograniczony i nie wychodzi nigdy poza obręb domu i rodziny. Jediną jej pracy

⁷³⁾ „Wiadomości brukowe“ № 284.

⁷⁴⁾ „Wiadomości brukowe“ № 98.

nagrodą jest: „cieszyć się chwałą działających na scenie świata synów, braci i mężów“, a ta jest w ich oczach „najgodniejszą szacunku, która więcej obywateli dobrych wychowała dla kraju“.

Nie może być dwóch zdań w kwestji wychowania domowego prawidłowego, dla tego i my w dalszej relacji pójdziemy za Szubrawcami, którzy na tę sprawę zapatrywali się prawidłowo i za wychowaniem bacznie śledzili. W domu odbiera dziecię z ust rodziców pierwsze zasady moralności, pierwsze początki nauk, a złe nasienie złe przynosi owoce. Pierwszym błędem, jaki rodzice popełniają, jest małe zajęcie się dzieckiem w latach jego niemowlęctwa. Pozbawione nadzoru matki przyzwyczajają się one do najętej w tym celu kobiety, która je uczy kłamstwa, uporu, wstępu do nauk i wiary w zabobony; zarozumiałość zaś wpajają w serce dziecięcia już sami rodzice, widząc w nim najlepsze przymioty, przeocząc wady, chwając dowcip, dobroć, piękność i rozum. Z drugiej strony, zbyt duża troskliwość o zdrowie dziecięcia przyzwyczajają je do wygod i pieczy, robi ospałym, gnuśnym i słabym. W późniejszych latach wykształceniem jego zajmuje się guwerner, względnie guwernantka, cudzoziemcy, którym rodzice, hołdując ogólnej modzie, powierzają obowiązki nauczycieli domowych. Ci, o wychowaniu nie mają zwykłego najmniejszego wyobrażenia, jak zapewnia nas taka kompetentna osobistość jak kurator wileński ks. Adam Czartoryski. Cudzoziemcy ci nie znając ani ojczystego języka dziecięcia, ani potrzeb kraju, którego później ma się stać obywatelem, świetnym pozorem złudziwszy rodziców, dają dziecięciu za ledwie wykształcenie powierzchowne i ogłade towarzyską. Te poglądy Szubrawców, nie były ich wynalazkiem. Współcześnie, a nawet przedtem Uniwersytet Wileński, a mianowicie Komitet szkolny, usilnie się starał, aby do ogólnej reformy szkolnej wciągnąć i wychowanie domowe, nadzwyczaj wadliwe. Dodawał otuchy Książę Kura-

tor, że można będzie i w tym kierunku pożądaną reformę zaprowadzić, poddając pod kuratelę szkół, prywatne guwernantki i guwernerów, przeważnie zagranicznego pochodzenia;— a liczył Książę przede wszystkim na swe osobiste stosunki z miejscowym obywatelstwem. Że nie wiele sprawił, o tym wiemy dokładnie i zdawaliśmy z tego sprawę w innej pracy. Jak zaś to wychowanie domowe było silnie rozwinięte w duchu antinarodowym, o tym wystarczy powołać się na Szubrawca Śniadeckiego ⁷⁵⁾. Pensje żeńskie łatwiej można było prowadzić w duchu narodowym, w duchu powszechnej reformy szkolnictwa na Litwie. Dzielną pomocą była młodzież uniwersytecka, która zajmowała się udzielaniem lekcyj na pensjach żeńskich, jak np. Zan, o którym mamy pewne wiadomości. Widzieliśmy, że niektórzy z tej młodzieży czynny przyjmowali udział na schadzkach szubrawskich; naturalna rzecz, że to wszystko co na tych schadzkach było przedmiotem dyskusji, a miało na celu wychowanie młodzieży, młodzież szubrawska wprowadziła w życie.

Po tym wtrąceniu idziemy dalej za Szubrawcami. Po kilku latach takiej nauki dziecię wyrasta w młodzieńca, guwerner wyczerpał już cały zasób swoich wiadomości, rodzice wysyłają młodzieńca na naukę do miasta, czynią to jednak nie z przekonania, ale dla zwyczaju. Potrzeby nauki bowiem ogół wcale nie pojmuje, i uznaje jej użyteczność tylko o tyle, o ile ona ludziom nie mającym utrzymania zapewnić może byt i chleb powszedni. Podtrzymują takie wyobrażenia przykre stosunki społeczne, które zdają się protegować nieuctwo i bezczynność, wrodzone masom uszanowanie dla majątku i bogactwa, przywileje i wybieralność urzędów, a brak komisji egzaminacyjnych, tak dodatnio działających w Królestwie.

⁷⁵⁾ Dzieła. VI, str. 41, 53; V, str. 134 i następne.

Młodzieży w szkołach jest wiele, ale uczą się ci tylko, którzy naukę tę na własną potrzebę wyzyskać, którzy ją spieniężyć muszą. „Piszą do mnie list po liście, ucz się matematyki, fizyki, chemji“, donosi przyjacielowi stroskany odjazdem „wdzięcznej Temiry“ młodzieniec, spędzający w mieście czas na odczytaniu „Les deux amoureux“, i pyta go, „pocóż te nauki, wszak tylu młodzieży wystarcza język francuski, tańce i gra?“ Ale, idąc dalej, twierdzą Szubrawcy, iż ojcowie sami zadawalniając się oglądą towarzyską, którą dzieci ich przyswoiły sobie pod kierunkiem domowego nauczyciela, dają im w ten sposób najgorszy przykład. To też młodzież majątniejsza, przybywszy do miasta na naukę, czas cały spędza na ciągłych rozrywkach i zabawach, gra w karty, przesiaduje po kawiarniach i zabawach, traci pieniądze i zdrowie i robi długi ⁷⁶⁾.

Ten obraz nie jest wcale przesadzony. Lelewel, po przybyciu do Wilna w r. 1815 dla objęcia katedry uniwersyteckiej, w listach do rodziny opisuje ówczesną młodzież wileńską z klasy uprzywilejowanych, w barwach nader ciemnych; Zan, w przypiskach do Pamiętnika Czarnockiego, który ogłosiło Towarzystwo Przyjaciół Nauk wileńskie, w pierwszym swym roczniku, również niepochlebne daje świadectwo o paniczkach, z którymi razem się uczył w Uniwersytecie.

Szkodliwe następstwa spaczzonego domowego wychowania są tak doniosłe, iż rozrywki, które najkorzystniej wpływać powinny na umysł młodzieży, w rzeczywistości wychodzą na jej szkodę. I tak np. w teatrze uczy się młodzież od aktorów sztuki udawania, a nauka ta,—skarżą się Szubrawcy—robi z nich później „obywateli teatralnych, rycerzy teatralnych, małżonków teatralnych, zalotników teatral-

⁷⁶⁾ Śniadecki. Dzieła V. 134.

nych, słowem przedziwnie pozornych ludzi“. Tak chłostali Szubrawcy życie ówczesnej młodzieży szkolnej i przepowiadali jej najgorszą przyszłość. Marnowanie czasu, wstręt do nauk i pracy pożytecznej, musi przynieść opłakane owoce tak dla jednostek, jak i dla całego społeczeństwa. Utrata majątku była pierwszym skutkiem takiego życia, a obywatel oddawszy zrujnowane dobra na eksdywizję — szuka posady komisarza lub plenipotentą, na której nie może odpowiedzieć godnie swym obowiązkom; wśród niedostatku trwa on w dumie, pogardzie dla niższych i zamykaniu wygod, do których od młodości nawykł. Szubrawcy dotarli tutaj do źródła złego i wskazali je w wychowaniu domowym. A wychowanie to, jak zaznaczyliśmy wyżej, przyniosło nam oprócz ślepego naśladownictwa cudzoziemszczyzny, dziwną jakąś aż do granic apatji posuniętą niechęć do wszystkiego co było swoje i ojczyste; od kroju sukni aż do literatury i ojczystego języka — wszystko to uważaliśmy za przestarzałe, dzikie, niemal barbarzyńskie.

Nie możemy tutaj wdawać się w cytaty z „Wiadomości Brukowych“, jak Szubrawcy prześladowali francuszczyznę i cudzoziemszczyznę w ogóle, gdyż rzeczy te, niejednokrotnie, później, gdy Szubrawców nie stało, przez beletrystów naszych z Kraszewskim na czele, umiejętnie podnoszono, a ztąd powszechnie są znane; nie możemy zaś nie podnieść, że Szubrawcy głęboko ubolewali nad pohańbieniem języka ojczystego, który dla tego poszedł w pogardę, że był pozbawiony „delikatności, pulchności i rozrzewniającej miękkości“ a język francuski cieszył się czcią powszechną i stał się językiem towarzystw, moda prawem, a moda ta pochodziła z zagranicy. Biblioteczki domowe były pełne francuskich powieści, romansów, podróży i pamiętników, a dzienniki francuskie znajdowały licznych czytelników, jakkolwiek polskie dzienniki były dobrze redagowane i zasługiwały na poparcie. Nie czytała „szlachta u siebie“ polskich pism dla tego, że

„jedne z nich tak się między sobą łają, że prenumeratorom ich zdaje się, jakoby byli w przypadku owych rabinów, których się furmani zwadzili, inne o naukach lub tym podobnych przedmiotach traktujące wcale nie bawią. Wiadomość brukowa jest pismem grubiańskim, nieobyczajnem, niegodnem, aby je czytał człek delikatny bo co numerek trafi na jakąś przemówkę i zalterować się musi. „Tygodnik Wileński“ podobać się może, bo się zaleca lekkością pism“ ⁷⁷⁾).

„Żurnal jakikolwiek zagraniczny trzeba prenumerować bezwzględnie“. Odpowiadali na to Szubrawcy całym szeregiem cierpkich zarzutów, zaprawnych bolesnym dowcipem i oburzeniem. Z tych właśnie zarzutów wypływały poglądy Szubrawców na oświatę. Ideałem ich jest oświata na ojczystym gruncie wyrosła, do potrzeb narodu zastosowana, w jego wytrwałej pracy czerpiąca siły swe i potęgę. Oświata ta jednak nie może być własnością i przywilejem pewnych tylko klas społeczeństwa, ale własnością narodu; dążą więc Szubrawcy do przekonania ogółu o potrzebie wykształcenia całych mas narodu, pragną, aby nauka stała się istotną potrzebą tak opływającego w dostatki bogacza, jak i ubogiego walczącego z zaspokojeniem niezbędnych potrzeb życia człowieka. Wykształcenie to nie może być teoretyczne: nauka dla nauki. Śmieją się z ludzi niedouczonej i niewykształconych; dowcipnemi żartami ścigają amatorstwo w nauce, ale potępiają i pedantyzm naukowy, który się z fałszywego pojmowania nauk wyradza. „Albo rozumiesz, pyta król wyspy Eldorado metafizyka Auszlawisa, że dla dobra ogólnego, dla swoich współobywateli wiele zrobisz przysługi, kiedy dowiesz się na przykład, na wiele cali płaszcze greckie dłuższe były od rzymskich, albo rzymskie od greckich?“ Celowość nauki — w dobrem tego słowa znaczeniu — zalecają

⁷⁷⁾ „Wiadomości brukowe“ № 214.

Szubrawcy: inaczej przedstawia się każda umiejętność, jeżeli ją uważać będziemy jako środek do oświecenia, umoralnienia społeczeństwa; inaczej, jeżeli się stanie powolnym narzędziem w rękach jednostek. Ta strona praktyczna przeważa stanowczo w zapatrywaniach Szubrawców na nauki i znajduje swe uzasadnienie w stosunkach ówczesnych. Stosunki te były opłakane, bo niechęć do nauki była rozpowszechnioną, pogardzano niemal niemi. Sąd ten, może za surowy, nie dotykał bezwątpienia pojedynczych ludzi szczerze oddanych nauce, którzy znakomite zajęli miejsce w historii naszej umysłowości; nie dotyczył także wyłącznie tylko szlachty, o której w niniejszym paragrafie mówimy; jeżeli zaś ogólne te poglądy w tym miejscu przywołujemy, czynimy dla tego, ażeby osobnego nie tworzyć paragrafu; наконец, ponieważ szlachta na wszystkich polach pracy społecznej wydatną odgrywała rolę, bez względu na to, czy była ona dodatnią, czy ujemną—nie było więc w zapatrywaniach Szubrawców ani jednej sprawy, któraby więcej lub mniej nie dotyczyła szlachty.

Szubrawcom nie zależało na tym, aby przekonywać publiczność, że umiejętności tylko korzyść przynoszą, oni pragnęli przełamać jeden z najszkodliwszych przesądów: zapoznanie pożyteczności nauk. Bez należytego wykształcenia niema dobrego obywatela, a to może dać tylko dobra szkoła; ztąd napaści Szubrawców na wychowanie domowe, na szkoły jezuickie, które nie chciały przyjąć ustawy wydziału wileńskiego. Jaką powinna być szkoła — wielokrotnie wygłaszają w tym kierunku swe poglądy. Dobra szkoła kształci młodzież na światłych obywateli; nauki nie mają polegać na zasadach urojonych, lecz na sumiennym badaniu; krytyka i refleksja występują jako niezbędny warunek ścisłości naukowej. Ta więc umiejętność, która posługuje się ścisłością dowodu niezachwianą jest godna podtrzymania; pozbawione tej zalety, nie przynoszą korzyści, ale zato otwierają szerokie pole dla dyletantyzmu.

„Etyka, historia powszechna, a w szczególności dzieje ojczyste i historia naturalna, pierwsze w rzędzie nauk zajmują miejsce, od nich bowiem zależy poczciwość, miłość ojczyzny i rządne gospodarstwo oraz cały szereg cnót obywatelskich“ ⁷⁸⁾.

Występy Szubrawców przeciwko niektórym nowościom, jak filozofia niemiecka, mesmeryzm i inne były to wady dotykające tak uprzywilejowanych, jak inteligencji w ogóle; że zaś nie dotyczą one wyłącznie „szlachty u siebie“, a zasługują na bliższe omówienie—przeto wyznaczaliśmy dla nich osobny paragraf; również zwrócimy raz jeszcze niżej uwagę, że szlachta u siebie niekorzystnie przedstawia się w pojęciu Szubrawców pod względem zapatrywań na przeszłość historyczną. Już w pierwszym paragrafie Kodeksu Szubrawskiego czytaliśmy, że szlachta grzeszy źle zrozumianą miłością narodowości; za to byli Szubrawcy ścigani przez współczesnych. Taki np. Lelewel zarzuca im, iż „w kalkulacjach kieszonkowych szkalują i czernią imię narodowe“, dodaje jednak, „iż żałują oni często, ale myśl krotofilna nieuwważnymi ich czyni“ ⁷⁹⁾.

Raz jeszcze powrócimy do tego samego przedmiotu, aby go bliżej rozjaśnić, albowiem tak dotkliwego oskarżenia Szubrawców nie możemy pozostawić bez głębszego rozbioru.

§ 5. SZLACHTA NA URZĘDZIE.

Po rozbiorze Polski i zgonie Katarzyny, Paweł wznowił autonomję Litwy co do sądownictwa. Zaprowadzono deputację szlachecką. Była to nowa organizacja, nieznana

⁷⁸⁾ „Wiadomości brukowe“ № 284.

⁷⁹⁾ Lelewel. Listy. I, 295; Pamiętnik magnetyczny II. 396.

w dawnej Rzeczypospolitej; wzorowana na rosyjskim modelu a przykrojona do polskich tradycji i stosunków, z kompetencją dość w ogóle elastyczną i polskiej szlachcie nie bardzo zrozumiałą; był to przeżytek na pół obcy, na pół rodzinny, cenny jednak i wart podówczas poparcia ze względu na interes bytu narodowego.

Zaprowadzono sejmiki, gdyż urzędnicy byli z wyboru. Urzędnikom wszelkich kategorii dużo miejsca w swym wydawnictwie udzielili Szubrawcy; kreślili dumę asesorów i sprawnika, wykazywali nadużycia eksdywizorów. Urzędy obywatelskie przez szlachtę piastowane były najczęściej celem ich wycieczek; urzędy te były niepłatne, wolny wybór obywatelstwa zaszczytał niemi zaufane osoby. Lecz zaufanie to nie polegało na rzeczywistym przygotowaniu do spełnienia urzędu—czego prawo nie przewidywało jak w Królestwie—ale względy drugorzędne przyjaźni lub obfitszy stół, czasami kredyt sąsiedzki, przechylały na stronę kandydata głosy wyborców. A jakie to były te względy, o tem dowiadujemy się od Szubrawców, którzy na sejmiki, odbywające się co trzy lata, bacznie zwracali uwagę. Na jakie pół roku, a nawet i więcej przed sejmikami, dzieli się obywatelstwo na rozliczne stronnictwa i partje, które, nie przebierając wcale w środkach, starają się o jaknajwiększą ilość zwolenników, i działają tutaj namową i przekupstwem, lub przypuszczając do głosowania młodzież z powodu swej nieletności do wybierania jeszcze nie uprawnioną. Kandydaci tymczasem ukryci za plecami swych stronników, zwierzywszy się najbliższemu i najbardziej wpływowemu przyjacielowi, wypierają się zamiaru kandydowania i starają się zachować pozór, iż tylko ulegając prośbie przyjaciół kandydaturę przyjęli. W ten sposób wszystko przygotowawszy, zjeżdża wreszcie obywatelstwo na sejmiki. Po kilku godzinach zawziętych rozpraw, prowadzonych wśród gwaru i krzyku, przystępują obiorcy do głosowania, które wypada na korzyść kandydatów naj-

liczniejszego i najbardziej zapobiegliwego stronnictwa. Kandydat trwa jednak w oporze i dopiero prośbami zniewolony „gwałtem niemal zostaje urzędnikiem“. Kto jest ów obrany? pytają Szubrawcy, czemu się odznacza od innych, że doznał takiego zaszczytu? I, znajdują w nim albo człowieka, chcącego zadość uczynić swej próżności i miłości własnej, albo licznymi związkami rodzinnymi wpływowego obywatela, z którym łączy wspólny osobisty interes wielu wybierających, lub wreszcie podupadłego majątkowo człowieka, co wyzyskać pragnie stanowisko swe urzędowe na własną korzyść. Doświadczenie bowiem uczyło, że obywatelskie urzędy, jakkolwiek bezpłatne, tyle przynosiły często zysku, iż własne majątki obdłużone łatwo z upadku ratowano. Przy wyborach, nikt nie pytał nie tylko o stosunki majątkowe, ale o zdolności i naukę; nie rozstrzyga tutaj ani dobro kraju, ani interes stonnictwa, ale czysto osobiste względy; w ten sposób przechodzą urzędy w ręce ludzi niezdolnych do ich piastowania, lub co gorsza, nadużywających swego wpływu i władzy.

Szubrawcy, krytykując wybory obywatelskie, wymagali, aby kandydaci na urzędy odznaczać się nauką i zdolnościami; wymagania te były nieuzasadnione, a jak dziś mówią, było to żądanie dla formy—bo można się zapytać, kto miał decydować o zdolnościach i nauce kandydata, gdy nie było komisji egzaminacyjnych jak w Królestwie; że zaś stronnictwo swego protegowanego zalecało jako bardzo zdolnego i naukowo przygotowanego—to najmniejszej nie ulega wątpliwości i to winno wystarczać Szubrawcom.

Prof. Smolka opisuje taki sejmik, na którym wybrano Ksawerego Lubbeckiego na marszałka, ale nie potępia tej całej maszyneryj wyborczej, która tak była wstrętą dla Szubrawców; Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ również opisuje sejmik, lecz akcję przenosi do dawnych lat.

Po wyborach na urząd, wybrany pozostaje i nadal pod opieką Szubrawców. Urząd obywatelski, powierzony ręką niezasłużonego ale próżnego lub z ostateczną ruiną majątkową walczącego obywatela — sprawowany bywa niedbale i opieszale, albo staje się źródłem dochodów urzędnika, na czym cierpi społeczeństwo całe; przekupstwo bowiem panuje wszechwładnie, a demoralizacja spływa na ogół stamtąd, skąd on wyroków sprawiedliwości oczekuje. Podobnymi opisami o nadużyciach urzędników zapełniali nieraz Szubrawcy całe numery swego pisma, a gdy, zdaniem ich, na postępowanie urzędników ani sumienie, ani własne przekonanie, ani wreszcie nauka i wiadomości fachowe nie wpływały — wynaleźli Szubrawcy machinę do wydawania rezolucji ⁸⁰⁾, która dwójakim tylko sposobem otworzoną być może, albo „za pomocą metalicznych ciężarów (najlepiej srebrnych lub złotych), lub za pomocą pary z mocnych spirytusów“. Pierwszy sposób uznali za prostszy, krótszy i skuteczniejszy. Wynalazkowi temu przeciwstawili obraz dobrego urzędnika obywatela ⁸¹⁾. Ten posiadać powinien przede wszystkim odpowiedni majątek, któryby mu pozwolił oddać się zupełnie sprawom publicznym, powinien następnie być zdolnym i pocziwym. Miara zdolności są skromność i energja w wypełnianiu poruczonych obowiązków, pocziwość, sumiennosc, gorliwość i praca. Jeżeli do tego dodamy żądanie zrzeczenia się wszelkiej miłości własnej, próżności i dumy i bezgranicznego prawie poświęcenia dla dobra ogółu — będziemy mieć przedstawiony przez nich w „Wiadomościach brukowych“ ideał prawego obywatela jako uosobione pojęcie obowiązków jednostki względem społeczeństwa; a my od siebie dodamy, że takiego idealnego urzędnika należało Szubrawcom odszukać na jakiejś wyspie Nipu lub Balnibari, a następnie zaaklimatyzować go

⁸⁰⁾ „Wiadomości brukowe“ № 20.

⁸¹⁾ „Wiadomości brukowe“ № 184.

w W. X. Litewskim. Źle robią, zdaniem Szubrawców ci, którzy posiadając odpowiednie zdolności i inne warunki, a czując, iż dość sił mają do godnego sprawowania urzędów, uchylają się od tego obywatelskiego obowiązku. Nie ten bowiem jest dobrym obywatelem, kto postępowaniem swoim nie wyrządza szkody społeczeństwu, lecz ten, kto się stara być dlań pożytecznym.

Szubrawcy wykazywali, że obywatelstwo ciśnie się do urzędów już to z próżności już dla zysków. Potwierdza to następujący portret takiego urzędnika nakreślony p. t.: „O pięciu stopniach światła opiekuńczego“.

„Jeden z korespondentów naszych, donosząc o różnych odnogach przemysłu obywatelskiego, zwraca szczególnie uwagę na korzyść, jaką w tych czasach przynosi opieka, to jest pobieranie z niej stosownie do statutu litewskiego dziesiątej części dochodu. Między innemi przytacza, jak opieka dóbr, których tu wymienić nie widzimy potrzeby, wybierała dla siebie dziesięcinę. Weźmy naprzykład żyto, jako jeden z najgorszych artykułów dochodu w kraju naszym, a obaczmy jak z niego przy pochodni światła opiekuńskiego korzystać można. Naprzód po zżęciu żyta opieka brała sobie prosto z pola snop dziesiąty. Po zwiezieniu żyta do gumna, kazała je młócić, a zsypując do spichrza odbierała sobie dziesiąty pur; i to jest drugi stopień światła opiekuńskiego. Pozostałe dziewięć dziesiątych części żyta, aby większy dla dziedziców przyniosły dochód postanowiono nie przedawać w ziarnie, ale przepalić na gorzałkę; na ten koniec posłano żyto do młyna, a po zmleniu, opieka, trzymająca się ściśle statutu, odbierała za ciężkie prace swoje dziesiątą miarkę mąki i to należy już do trzeciego stopnia światła opiekuńskiego. Przepalając mąkę na gorzałkę, odebrała i z tej dziesiątą miarkę i to stanowi czwarty stopień światła opiekuńskiego. Odbierając z szynków pieniądze za wyprzedaż gorzałki; odebrała opieka na rzecz swoją dziesiąty grosz w gotowiźnie; i to była już *quinta essentia*, czyli naj-

wyższy ze znanych dotąd, piąty stopień światła opiekuńskiego. Do tego posunęli gorliwi o dobro publiczne obywatele stopień światła opiekuńskiego; nie można wszakże wątpić, żeby się, przy coraz większym rozkrzewieniu oświaty i powolności obywatelskiej, dobroczynne światło nie miało podnieść do szóstego, siódmego, a może i do wyższego stopnia... Jakkolwiekby, należy zawsze mieć sprawiedliwą wdzięczność pierwszym mistrzom, którzy światło to w krótkim dość czasie do piątego stopnia doprowadzili, blaskiem się jego okryli...“ ⁸²⁾.

Wizerunek urzędników w czasie ich czynności i osób nieurzędujących, lecz w czynnościach tych zainteresowanych, podaje nam Śniadecki w jednej z swych podróży filozoficznych po bruku.

„Kiedy się zaś zbliża wybuchnięcie samej choroby (kontrakty świętojańskie); wszyscy nawiedzeni, jakby im ktoś szepnął do ucha, z najodleglejszych nawet zakątków, ruszają do miasta. Ten wlecze się wspaniale karetą i sześcią wywiódkami szkapami, a za nim kocz, bryczki i kałamaszki. Ów jedzie sam lub z jejmością wytartym koczem i podartymi szorami. I to są grafy, których połowa ma oświadczyć eksdywizją i pokryć się jejmościami zapisami. Pp. Sędziowie, zwłaszcza eksdywizorcy, ruszają porządnymi bryczkami, obok zaprzężoną trójkę lub czwórkę, należycie wytuczona kredytorskim obrokiem. Mina u Pp. Sędziów tęga, rezon dobry; nawet ich woźnica pokręca wężem, głośno biczem plaszcze, i nikomu nie ustępuje drogi. Z tyłu wloką się kredytorowie, byli niegdyś panowie, teraz ledwo mają stare wytarte koczyska z dobieranymi kołami; jeżeli jeszcze nie zeszli do kałamaszek o jedynym koniu, lub do torby i kija—wywiódli przeszli z łaski dłużników na kurs filozofii praktycznej i na najczystsza strawę psy-

⁸²⁾ „Wiadomości brukowe“ № 191.

chiczną; bo samą tylko karmią się nadzieją, od której ile wiem, jeszcze nikt na niestrawność nie zapadł..."⁸³⁾.

Ten zjazd do miasta, daje pole satyrykowi przyjrzeć się dokładnie szlachcie na urządzie.

§ 6. CHOROBY SZLACHECKIE.

a) Tytułomanja.

Choroby tej kategorii bardzo przypominają chorych na pomieszane zmysły. Bardzo oni cenią starożytność swoich domów, a o wywody tej starożytności gorliwie się ubiegają; niekiedy drogo je kupują i wówczas cenią je wyżej „nad własne domowe imiona“. Wstydzą się jeżeli nazwać kogo z nich po imieniu; a takiego śmiałka nazywają nieobyczajnym w towarzystwie i nieokrzesanym prostakiem. Aby uniknąć tej nieprzyjemności: ażeby ich czasem kto po imieniu nie nazwał, starają się wszyscy o urzędy lub tytuły, z których największą część sami sobie nadają nawzajem — a gdy raz czego dokażą, nikt ich inaczej odtąd nie nazywa jak po urządzie, i dla tego, co jest zabawne, cały kraj z samych tylko urzędników się składa. Jeżeli bowiem kto miał urząd, nawet przed kilkadziesiąt laty, -wiecznie go takim samym urzędnikiem nazywają. Urząd ten, raz pochwycony, staje się tytułem dziedzicznym i od pokolenia do pokolenia przechodzi z pewnym tylko wykrzywieniem i przeciągnięciem głosu na końcu; przez co daje się uczuć różnica ojca od syna, wnuka i prawnuka. Niektóre wzięte są od dawnej służby na dworze królewskim: w piwnicy, kredensie, przedpokoju lub kuchni — służby, jakiej od wieków niema.

⁸³⁾ Dzieła V. 62.

Inne od dawnych miejsc w byłym wojsku, w byłym rządzie, byłym powiecie i t. p. — wszystko to jest szacowne; wszystko jakkolwiek dawne i zwietrzałe, dobre: aby tylko dawało tytuł; aby okazywało jakąś dostojność. a ochroniło od nazywania się, broń Boże, własnym imieniem. Są nakoniec tytuły pożyczone z zagranicy; te są najwygodniejsze; ponieważ można sobie samemu tak znakomity nadać zaszczyt, który nie kosztuje, a jest lepszy, poważniejszy i przyjemniej w ucho wpada, że obcy. U tych chorych jest zaszczytem być cudzoziemcem, z zagranicznych pochodzić, lub się przynajmniej po zagranicznemu nazywać; a imienia własnego kraju używają niekiedy za nazwisko krzywdzące.

Tak na przykład, ponieważ nawet swój strój odmienili i wstydzą się jego; zatem tych, którzy się jeszcze podawnemu noszą z urąganiem imieniem kraju swojego oznaczają.

Ci, którzy sobie raz tytuł, zwłaszcza cudzoziemski, nadal, gniewają się jeżeli nim kto nie częstuje, i mają to sobie za uchybienie istotne. Niegodzi się nazywać po imieniu ich żony, siostry lub dzieci, ale koniecznie od urzędu; tak dalece, że urząd nie tylko okrywa i zdobi całą familją, ale się nawet każdy urzędnikiem rodzi, i można częstokroć widzieć znakomitych dygnitarzy, prowadzonych na paskach, lub igrających w piasku. Kobiety zaś nierównie żarliwsze o zachowanie spadających na nie przez męża tytułów, dostojności i zaszczytów; na co szczególną zwracają uwagę na zebraniach prywatnych lub publicznych; obecni muszą się bardzo pilnować, ażeby im nie uchybić. Gdyby, broń Boże, miało miejsce jakie uchybienie, zły humor dotyka przeważnie męża, pani choruje, doktor od łóżka nie odchodzi.

Dla zachowania zaś pamięci i dowodów swojego rodu, dla wyprowadzenia go z jak najodleglejszych czasów, robią z całego rodzeństwa mapę i tę dla wiadomości wszystkich ciekawych, rozwieszają na ścianach. Mapy takie, które gościom i sąsiadom z największą skwapliwością tłumaczą,

mają postać drzewa, na którym całe rodzeństwo w kratkach siedzi lub kółkach; pierwszy założyciel familji osadzony jest na pniu, inni z niego pochodzący na gałęziach, jak wróble; a ostatni nakształt motylków, na drobnych gałązkaeh, które giną w powietrzu. Im takie drzewo rozłożystsze jest i bujniejsze, tym większy zaszczyt domu. Ztąd wniosek, że wątpliwa rodowitość jest tych, którzy jeszcze z krzewa nie wyszli i na jednym arkuszu się mieszczą. Zastanawiano się nad tym czy familje wyrastają z ziemi, a więc czy mają odrębne swoje i od innych ludzi różne początki. Bo skądżeby się wziął ów pierwszy założyciel na pniu siedzący? Samo jego położenie i brak kratek pod nim pokazują, że z ziemi wyrosł, bo niema ani ojca, ani matki i chybaby ci ukrywali się pod ziemią i siedzieli na korzeniach, tak jak ich potomkowie na gałęziach.

Druga wątpliwość czy wszystkie familje mają jednakowy początek; otóż niektórzy uczeni dowiedli, że założycielami familji są ludzie, którzy się wznieśli przez zasługę, talent, niekiedy przez zbrodnie, a najczęściej przez odebrane łaski; że skoro się rodzeństwo jakie na wiele rozdzieli gałęzi, starają się tylko okazać, że mają swój pień, nie uważając jaki był jego początek. Na zapytanie niektórych właścicieli drzew wielkich: czyby nie woleli siedzieć na samym pniu na miejscu pierwszego ich założyciela? — wszyscy odpowiadali zgodnie, że nie: bo zaszczyt właśnie zależy na oddaleniu się od niego. Te rody, o mapach których tylko co mówiliśmy, są kłótniwe; najmniejsza obraza wywołuje wojnę, którą toczą rozmałą bronią, dopóki jeden drugiego nie zabije, lub przynajmniej nosa nie utnie. To się nazywa walką honorową.

Przyczyny uraz są różne: albo niewłaściwe i mogące się komu nie podobać stąpanie, albo nie uczczenie kogo godnością, jaką sobie sam w głowie nadał, albo użycie przez nieostrożność jakiego wyrazu, który może mieć dwojakie znaczenie, a który obrażająca się strona na krzywdę swoją tło-

maczy i naciąga; czasem samo bywanie w jednym miejscu, lub ubieganie się o coś pożądanego, oburza strony i do wypowiedzenia sobie wojny podnieca.

Wprawdzie rząd zakazuje tych wojen prywatnych, więc odbywają się one potajemnie, chociaż o tajemnicy tej zawsze i wszyscy wiedzą.

Ponieważ może się zdarzyć, że ktoś nieświadomy tytułu, ubliża utytułowanemu mimowoli, przeto ułożono się, ażeby wszyscy mieli przyszyte do sukien, płaszców, opończy, szub, szlafroków lub czapek, miedziane tabliczki z wyrytymi na nich tytułami, lub ze znakami wyrażającymi urząd. Tak na przykład oddający sprawiedliwość urzędnik mógłby się oznaczyć przez szalkę, na której prawda zawsze idzie do góry; wielki dygnitarz przez wydęty pęcherz; oficjalista przez nienapchany wór; dworak przez lisa; komisarz przez wilka; a człowiek prawdziwie zasłużony przez zero. Podobne tablice należy umieszczać na domach ze znakiem dostojności i z dodatkiem JO. lub JW., gdyż tym sposobem każdy wchodzący do domu wie z kim ma mieć do czynienia i jak go szanować. Również pojazdy, służący i konie mają nosić na sobie podobne zaszczyty osób, do których należą.

Aby zaś te wielkie drzewa rodzinne nie ukrywały się pod dachami i nie poniewierały się po gołych ścianach; ale, żeby były wystawione na widok publiczny okazale i stały się uwielbieniem i podziwieniem całego ludu postanowiono: stawiać takie drzewa przed każdym domem, na środku dziedzińca, na kształt gołębników, a imiona lub wizerunki rodzinne w klatkach na gałęziach rozwieszać. Tym sposobem każdy przyjeżdżający na samym wstępie pozna, — z jakim ma domem do czynienia i jak go ma szanować; a z wielości klatek, jednym rzutem oka osądzi, wiele ten dom wydał ptaszków. Niektórzy radzili zamykać takowe drzewa w obszernych i mocnych szrankach; a to przez uszanowanie, ażeby rozmaici dworscy, jako to: wóźnice, pacholki, kucharze i t. d.

nie włązili na nie. Co inni mają za niepotrzebną ostrożność, sądząc: że się tych zdarzeń i ustrzedz niepodobna, i że to bynajmniej drzewom nie szkodzi...

Kiedyż to było? zapytasz szanowny czytelniku, odpowiemy ci, że są to rzeczy nieprzestarzałe, a zatem i dzisiaj, w XX wieku spotkać się z niemi możesz, — a gdzie to było? Naturalnie nie u nas, lecz w państwie Laputy i na wyspie Balnibari.

b) Podróżomanja.

Co szczególnego dopatrzyli Szubrawcy w tej chorobie, którą podróżomanją nazwali, i dla czego zaliczyli ją do uleczalnych w swym projekcie reform społecznych — trudno zgadnąć. Patrzymy przecież od lat tylu na tę chorobę w Warszawie i niedopatrzyliśmy się w niej nic nadzwyczajnego, ani noszącego na sobie ślady kuracji przez Szubrawców prowadzonej. Jest więc nieuleczalna i trzeba się z tym zgodzić. Porzućmy na chwilę sprawozdanie wileńskie, a zobaczmy jakto w Warszawie corocznie, w gazetach drukują: „X. wyjechał za granicę“, a po kilku tygodniach: „X. z wywczasów letnich powrócił z zagranicy“. A że tych iksów znamy cały legion, więc jesteśmy dobrze uświadomieni, na czym polegają owe wywczasy. W ciągu czterech czy pięciu tygodni, podróżnik przejeżdża kilka tysięcy kilometrów, odwiedza kilkadziesiąt hoteli lub pensjonatów; poświęca na zwiedzenie jakiejś głośnej miejscowości, czasem kilka godzin, czasem parę dni, a wydawszy całkowicie przeznaczoną na podróż sumę, powraca do Warszawy.

Powiadają, że podróżnik taki wolne od podróży miesiące pracowicie przepędza, żywi się byle czem, aby tylko w czasie sezonowym, mógł przez kilka tygodni spędzić na obczyźnie, również źle odżywiany, nie wyspany, ogromnie wymęczony; za te wszystkie trudy, ma jedno zadowolenie: temat do roz-

mowy: „gdy byłem w Sewilii“, „w Londynie podawano na śniadanie to i owo; albo — w Kairze dokuczały nam komary. Ci zaś, którzy wyjechać nie mogą, nie tylko za granicę, ale nawet poza rogatki, posyłają również zawiadomienie do gazety o swoim wyjeździe na wywczasy letnie; ci, siedzą w domu zamknięci przez dzień cały, a w razie niepogody lub późnym wieczorem, przebiegają ustronne ulice, aby się nie spotkać ze znajomymi, a użyć ruchu tak niezbędnie potrzebnego. Pytanie, co to komu szkodzi taka manja, jeżeli już koniecznie ma to być manja?

Szubrawcy w tej manji widzieli powód utraty majątków i zubożenie kraju. Napadali więc na manjaków, aby ich do upamiętania doprowadzić; przypuszczali bowiem, że chociaż to choroba poważna i obejmująca całą prowincję — jednakże coś nie coś przedsięwziąć należy, aby i rozwój jej szalony powstrzymać i pojedynczych chorych uratować.

Przypuszczali pierwiastkowo, że to tylko moda, na której rozpowszechnienie rozliczne wpływały czynniki, najgłówniej zaś ślepe, niewytłomaczone, przywiązanie do cudzoziemszczyzny, a po części i stosunki polityczne. Ulegali tej modzie i bogaci i mniej zasobni; należało to do dobrego tonu, gdy kto mógł się pochwalić, że widział choćby tylko powierzchownie Paryż. Za podróże te ciężko odpokutowały, już nie jednostki, gdyż o nie nie chodziło wcale Szubrawcom, ale kraj cały, którego wewnętrzne stosunki nie przedstawiały się wcale w różowym świetle. Wiemy doskonale, że przy powszechnym prawie zastoju wszelkiego przemysłu i handlu źródła dochodów nie były liczne. Zresztą cały przemysł i handel zostawiono w rękach żydów, ludzi nie używających równych praw z innymi klasami społeczeństwa i na lichwiarskie rachujących zyski, podczas gdy szlachta uważała wszystkie podobne zajęcia za hańbiące ród i nazwisko. Jedynym źródłem dochodu było wtedy gospodarstwo rolne; ale próżniactwo i niedbalstwo nie dozwalały z niego ciągnąć zysków, któreby pokryć mogły potrzeby najczęściej wygórowane i zbytkowne. Często za

granicę podróże, zabawy, gry i szczególna troska o okazałość powierzchowną, pochłaniały wszystkie dochody, braki wyrównywano zaciąganiem długami. Parę przykładów, jakich wiele znajdujemy w „Wiadomościach Brukowych“, zaznajomi nas bliżej z poglądami Szubrawców na tę chorobę,

„Niech sobie ludzie mówią co chcą, ja zawsze powiadam, że (podróży) nic nie wyrówna. Ani mię to zastanawia, że się nie wszystkim podoba, bo cóż wszystkim dogodzi? Wszakże i cnota sama podlega wymówkom. A potem, któż nie wie, że wałęsanie się i włóczenie ganią starzy, kulawi, podagrycy; słowem niedołęgi i kaleki. A dla czegoż ganią? Bo sami chodzić nie mogą. Ale za młodu i za zdrowia było i ich wszędzie pełno; wszędzie tak dokazywali jak drudzy. Wielka mi cnota ganić to, czego sami nie mamy! Wszak Ezop powiada (a to jest jeden z najlepszych historyków), że pewien znakomity lis namawiał, przez miłość dobra pospolitego, swoich braci, żeby sobie poucinali ogony; a to dla tego, że jegomość swój stracił“.

Otóż nie zważając na te przytyki niedołęgów — podróżnicy zależnie od klasy społecznej, rozmaite urządzają wycieczki dłuższe i krótsze.

„U nas mają własny swój sposób wędrowania ci, w których szlachetniejsza krew płynie, i którzy się mają za powołanych do wyższych rzeczy. Ledwo się na przykład hrabia otrząsł z opieki lub szczęśliwie z klas uciekł, zaraz pożycza pieniędzy i wali do Paryża. Zdarza się, że nie zawsze dojedzie raniony w drodze strzałką kupidyna, lub zaciągniony do domu Faraona. Bywa i to, że po odbytych kursie filozofii praktycznej, o kiju powraca. Ale cóż to szkodzi? Hrabia się dla tego wypolerował, zbladł znacznie, a przez to ma twarz całę interesującą—schudł, co go niezmiernie zdobi,—trochę kuleje, i to mu do twarzy... owszem, jest znakiem niepospolitego człowieka. Za to mówi przez nos akcentem doskonale francuskim; dla pokazania zaś niepospolitej nauki, dla przekonania, że długo nie był w kraju, źle

mówi po polsku) a ważne swoje rozmowy tak krasi rzuconą tu i owdzie francuszczyzną, jak kaszę szwedami. Czy to są małe korzyści? Dodajmy do tego sławę narodowego imienia, której echo, z łaski hrabiego, brzmi i rozlega się za granicą na wszystkie strony. Wjeżdża np. gdzieś hrabia do miasta, grzmiały po ulicach postylionskie trąbki, huczą i plaskają bicz. Zajeżdża do oberży, aż wybiega na przyjęcie cała zgraja służalców; obskakują pojazd. Tu postylion daje radośne i pożądane hasło: Graf polski! Zaraz je z uśmiechem powtarzają wokoło, zaraz jedni drugim podają z radością. Leci odgłos grafostwa ze wschodów na wschody, z korytarza na korytarz; obija się chlubnie o wszystkie sklepienia; a chłopcy zewsząd jak oparzeni, z fartuchami biegają. Powstaje nakoniec tryumfalny rozruch po całym domu, a gdzie się obrócisz, wszędzie słyhać pełne zaszczytu imię: Graf! Graf polski! — Graf! powtarzają na ulicy Niemki i podają sobie z okna do okna, z szybki do szybki. Graf! — wołają handlarze, przekupnie, najemni lokaje; słowem, jeden tylko brzmi odgłos, a miasto całe powtarza świetne imię niby — Grafa. A toż mały zaszczyt! — mała chluba dla kraju? Któryż inny naród poszczycić się może tylu grafami? A wszelako, miły Boże! są ludzie zapamiętali, którzy utrzymują, że w Polsce nigdy grafów nie było. Gdzież się ci Ichmość urodzili, gdzie siedzą? — Czy w Ameryce? — Czy nie widzieli, albo nie widzą naszych biletów z odwiedzinami lub z powinshawaniem? Czy nie czytają napisów na kopertach? podpisów na obligach? obwieszczeń w kurjerze i rozmaitych drukowanych registrach i t. d. i t. d.? Niech im Pan Bóg da upamiętanie, a nadewszystko niech im da pieniądze, żeby mogli trochę pocztą polatać, a naówczas zobaczymy, czy nie zostaną sami grafami?”

Inny przykład podróżomanji podają Szubrawcy opisując przygodę młodego człowieka, który dla dopełnienia domowej edukacji wyjechał za granicę. Po śmierci ojca udał się do stryja jako opiekuna swego. Ten od tego zaczął opiekę, że wysyłając go do Paryża, zażądał podpisu obligu od niego na 2,000 czerwonych złotych, które stryj zmuszony był poży-

czyć dla niego od osoby trzeciej; następnie, wypłacił mu 1,000, a resztę obiecał wysłać do Paryża na pierwsze zapotrzebowanie. Podróż odbywał przez Lwów i Kraków (stryj mieszkał na Ukrainie) do Wiednia, gdzie długo nie bawił, gdyż się znudził nie znając języka. W Paryżu się oporządził, przyjął do usług kamerdynera Francuza, wspierał ubogich i nieszczęśliwych i wkrótce został bez grosza. Że zaś stryj pieniędzy nie nadsyłał, ani na listy nie odpowiadał, zmuszony był zaciągać długi. Tymczasem nadeszła wiadomość o śmierci stryja i o zatradowaniu za długi majątków nieboszczyka. Zwrócił się więc nasz bohater do matki, przesłał jej plenipotencję; jakoż otrzymał 3,000 czerwonych złotych, za które wykupił się z kozy, gdzie już od trzech bawił miesięcy, powrócił do domu w nowym fraku i z okularami na nosie. Siostrą przywiózł po kilka par rękawiczek paryskich i po flaszcze wódki pachnącej. Na tym nie skończyły się jego kłopoty. Właściciel obligu, który u stryja podpisywał, zagarnął część majątku ojczystego; ze zmartwienia matka umarła; znalazły się i długi po śmierci ojca nie uregulowane; znaleźli się sukcesorowie stryjowscy, którzy rościli także pretensje do części majątku po ojcu pozostałym, znalazł za powrotem trzydzieści dziewięć pozwów za długi i rozmaite urojone pretensje, a także przez dobroć sąsiadów, którzy rozebrawszy pomiędzy siebie wielką część ziemi należącej do naszego podróżnika, pozywali o rozgraniczenie i zabory. Wreszcie znalazł się konkurent do ręki siostry z warunkiem, że pozostałe siostry wyposaży, jeżeli brat się zrzeknie na niego odłużonego i zewsząd już zakłóconego majątku. A gdy mu przekładał, iż tym sposobem żyć nie będzie miał z czego, otrzymał odpowiedź, że będąc filozofem (przecież po to jeździł do Paryża) niczego nie potrzebuje. Nakoniec mu ofiarował skromną dożywotnią pensję i zawiadnął majątkiem. Tak więc wycieczka zagraniczna spowodowała zupełną ruinę i wypędzenie z ojczystego domu.

Ten obrazek jest streszczeniem głośnego życiorysu, Hilarjusza próżniaka filozofa, który ogłosił Śniadecki w „Wiadomościach brukowych“, a którego dla znacznych rozmiarów, nie mogliśmy w całości umieścić.

c) Juromanja.

Choroba ta nie była nową za czasów Szubrawców, lecz dopiero oni opisali ją szczegółowo i w taki sposób jak zwykli lekarze zwykle opisują choroby. Początek tej choroby datuje się od czasów wolnej elekcyi, a właściwiej jej wybuch przypada na czasy Batorego. Odtąd wzmagala się ustawicznie i szerzyła się po całym kraju. W niektórych okolicach jest endemiczną, w innych epidemicznie się szerzy. Niekiedy staje się zaraźliwą, powstają ogniska zarazy, do których niepojętą siłą chorzy pociągani wszyscy się zbiegają. Takimi ogniskami były dawniej miasta Lublin, Piotrków, Wilno i Grodno; dzisiaj i powiatowe miasteczko często jest walnym ogniskiem.

Natura choroby jest zawikłana i rozłożysta. W części jest nerwowa, w części wyniszczająca czyli konsumpcyjna, dla zbytecznych wypróżnień, które ciągnie za sobą. Juromanja wymaga pewnego usposobienia i okoliczności jej wybuchnieniu przyjaznych. To pewna, że dzieci i młodzież aż do skończenia ośmnastego roku, nigdy jej nie doświadczają; ulega jej tylko stan szlachecki. I między szlachtą niejednakowo się przejawia: panowie rzadko jej ulegają, mniej szlachta zupełnie uboga, a najwięcej pankowie. Nie docieczono do tychczas czy to zależy od krwi, która, jak każdy wie, w szlachcie jest insza; czy od sposobu wychowania i życia; czy też od innych przyczyn. Ci którzy są usposobieni do choroby, nie lubią nauk, unikają służby wojskowej, polowanie ich nie bawi, gospodarstwo nie obchodzi, towarzystwa nudzą, rzadko są skłonni do kart, do butelki; lubią

owe gniazda juromanji, uczęszczają do nich, rozpatrują tam zbutwiałe papiery, przepisują, starają się naśladować, i na nowo pisać podobne. Tu uczą się skrzętnie udawać cudzą rękę, wyskrobywać gładko; rysować na pamięć stare mapy; świadczyć w rzeczach, których nigdy nie widzieli; lub układać, doskonalić i nauczać świadków najętych.

Lubo choroba ta zdaje się niekiedy zaraźliwa, wszelako nie jest gorączkowa, ale jest długa i uparta. Dzięki temu chorzy ci pospolicie żyją póki chcą, a przynajmniej nierównie dłużej niżby chcieli ci, co z nimi mają do czynienia. Aby zbadać ich budowę anatomiczną, Szubrawcy uciekli się do rozplątów prawnych niektórych aktów:

„Naprzód wszystkie części ciała ważniejsze, jak nogi, ręce i żołądek, przedziwnie są zdrowe; wnętrzności zaś niemal skamieniałe. Krew zła, czarna, gęsta i mocno żółcią zaprawna. Serce zepsute i jak szpargał jaki zbutwiałe. Konformacja zaś głowy szczególna, jakiej się i Morgagniemu widzieć nie zdarzyło. Czoła albowiem bynajmniej nie mają, nos donośny, uszy długie zawsze sterczące. Mózg nadzwyczajnie twardy i wysuszony. W miejscu zajmującym u Galla organ chciwości i złodziejstwa, są dwa ogromne kępce, które łączy szeroka, tu i owdzie przeorana miedza. Ta zaś substancja zawiniona jest w dwie błony, gęsto upstrzone, rozmaitego koloru plamami, na kształt mapy“.

Metodę leczenia proponują Szubrawcy racjonalną. Przekonawszy się co wywołuje usposobienie do choroby przeciwstawiają odpowiednie środki usuwające owe usposobienie. Stan wojskowy jest przeciwny tej chorobie, więc go zalecają; ci, będą wówczas na chlebie, wodzie i kaszy przez kilka miesięcy, co ułatwia zadanie, bo już od czasów Hippokratesa wiadomo, że w czasie leczenia baczna należy zwrócić uwagę na pokarmy i napoje.

Trunki rozpalające zabronione są surowo; chcąc ochronić głowę od nacisku, należy ją ogolić i zimną wodą często

zlewać. Jeżeli juroman jest nie żonaty, należy dać mu żonę, nie tylko dla suszenia głowy (po owych zlewaniach), ale dla rozbijania wszelkich juromanicznych myśli.

Niektórzy radzą takich chorych wiązać i zamykać. Rada jest zła, bo trudno ją wykonać. Chorych jest mnóstwo, musieli by się nawzajem chwytać i pilnować, tak jak się nawzajem sądzą i ochraniają. Najlepszym lekarstwem jest roślina, u botaników nazwana, *flagellaria bizunoides Linnei*. Pierwotnie roślina ta najobficiej znajdowała się około grodu Bisunopolis, co po polsku Boćkami przezwano. Dziś, już się w tej okolicy nie udaje, a przynajmniej nie jest tak skuteczna, co pokazuje, że z upadkiem nauki i gustu zaniedbano jej uprawę. Lecz od niejakiego czasu, ta sama roślina bardzo się udaje i pokazała się dziwnie skuteczną nad Donem, gdzie jak zapewniają, są już sławni lekarze, którzy się z tym specyfikiem umieją należycie obchodzić.

d) Eksdywizja.

Szubrawcy wiele kart poświęcili Eksdywizji w „Wiadomościach brukowych“. Eksdywizja była to plaga społeczna, która rozwinęła się na Litwie w pierwszych latach XIX wieku i doszła do zastraszających rozmiarów. Eksdywizja to otwarte wyzyskiwanie dobrej wiary i zaufania wierzących, ukryte pod płaszczykiem uczciwości i prawa, grożące krajowi zupełną ruiną materialną. O dobrym i wzorowym gospodarstwie na majątkach obdłużonych nikt i nie pomyślał, a w ten sposób podkopywano dobrobyt kraju, podczas gdy eksdywizje utrudniały coraz to bardziej potrzebny kredyt. Rządzący Senat odwołał się ukazem w r. 1816 do sądów głównych, aby mu dostarczono pewne wyjaśnienia na 8 punktów; dla nas jako sprawozdawców z działalności Szubrawców, najważniejszym jest punkt trzeci i czwarty—gdyż obejmują one zapytanie Senatu: co to jest właściwie eksdywizja, jaki jej

początek i dla czego zagraża obecnie najżywotniejszą sprawom krajowym. Jan Chodźko, prezydent sądu głównego w Mińsku, Szubrawiec Wajzgant, nim odpowiedział senatowi, ogłosił w „Dzienniku Wileńskim“ wyczerpujący artykuł, obejmujący odpowiedź na owe ośm punktów; w tym celu, aby wywołać dyskusję w prasie w tak żywotnej sprawie. Rzeczywiście pojawiło się kilka głosów kompetentnych, jak Włodzimierza Gadoń, Józefa Wawrzeckiego, Wierzejskiego, Michała Römera, Ignacego Domejki i generała Niesiołowskiego ⁸⁴⁾.

Wątpić należy, czy dzisiejszy czytelnik jest należycie uświadomiony o istocie eksdywizji, chociaż sam ten wyraz niejednokrotnie obijał się o jego uszy; szczególnie, że beletryści litewscy często go wprowadzali do swoich utworów; ztąd niezrozumiałe by było, dla czego Szubrawcy tak energicznie ścigali i sąd i wierzycieli i dłużników; przeto zamiast przytaczać wyciągi z „Wiadomości brukowych“, któreby również należało objaśniać, — podajemy w streszczeniu artykuł Chodźki, wybornie informujący, czem była eksdywizja i dlaczego była tak szkodliwa. Chodźko utrzymuje, że pierwsza eksdywizja na Litwie w r. 1686 naznaczona listem Królewskim wskutek wygaśnięcia linii męskiej domu Kiszków. W późniejszym czasie, gdy wyznaczenie sądów eksdywizorskich przeniosło się do trybunałów głównych, od r. 1726 aż do ich zniesienia, bardzo mało było eksdywizji.

⁸⁴⁾ Chodźko: O eksdywizjach czyli o podziale sądowym majątku dłużnika dla wierzycieli. Dziennik wileński 1816. II. 194; Gadoń Włodzimierz—O eksdywizjach, z powodu rozprawy pana Prezydenta Chodźki: Dzien. wil. 1816. II. 506; Józef Wawrzecki generał: O zarządzeniu złym skutkiem eksdywizji. Dzien. wil. 1817. I. 54; A. Wierzejski, były marszałek nowogródzki: O eksdywizjach, list do Pana Prezydenta Chodźki. Dzien. wil. 1817. I. 220; Ignacy Domejko: O eksdywizjach. Dzien. wil. 1817. I. 334; Michał Römer: Odpowiedź na list JW. Wierzejskiego. Dzien. wil. 1817. I. 378.—Generał Niesiołowski. Odpowiedź do Prezydenta Chodźki. Dzien. wil. 1817. II. 517.

„Czasy spokojne, sposób życia umiarkowany, zbytki w pomierną klasę obywateli jeszcze nie zaszły, szczupłość publicznych powinności — wszystko to nie wielką cyrkulacją w kraju robiąc pieniędzy, przeszkadzało śmiałym spekulacjom, kazało przestawać na własnej doli i ograniczać się pierwszymi prawie potrzebami, nie znając wykwintniejszych. Starostwa hojnie szafowane, dostarczały magnatom na ich ogromne wydatki źródeł, a kredyt przy szczupłości gotówki stając się trudnym, usuwał tem samem od zręczności zapożyczania...” Od roku 1804 ceny zboża i wszelkich płodów ziemnych podniosły się do niepraktykowanej dotąd drogości, która się lat kilka ciągle utrzymywała. Wojska zgromadzone w znacznej ilości w granicach Litwy, zostawiły znaczne kapitały, wartość ziemi się podniosła.

„Każdy na mylnej rachubie zasadzony, iż to na długo trwać musi, ze szczupłym własnym funduszem kupował dobra w kilkoro go przenoszące, obfitość pieniędzy ułatwiała mu kredyt: nabywszy przeto dobra obarczał je natychmiast połową, a czasem i większą częścią wartości długiem, w nadziei, iż zyski rolnicze w lat kilka oczyścić je dozwolą. Tymczasem zamknięty handel, w jednym prawie roku w dwóch częściach zmniejszył cenę zboża, która w każdym następnym coraz niżej spadała. Zamknęły się i dalsze źródła dochodów. Następną wojna i idące za nią spustoszenia nie ominęły Litwy, przeciwnie, tu się skoncentrowały — dotknęły przedewszystkiem ziemian; kapitałisci naodwrot bardzo się w tym czasie wzbogacili, — szacunek ziemi spadał, ziemia nie dawała procentów. To zmusiło dziedziców do oświadczenia eksdywizji. Inni, mniej wrażliwi, gdy się przekonali, że sprzedaż przez eksdywizję jest zyskowniejszą, aniżeli przez dobrowolną umowę, kwapili się do niej, aby część przynajmniej uratować majątku. Tak z jednej strony konieczna potrzeba, z drugiej chęć zysku namnożyły eksdywizje, które nie byłyby tak szkodliwe, gdyby nie wkraśli się nadużycia.

Przedewszystkiem ze strony dłużnika. Dłużnik poświęcając majątek swój pod rozdział wierzycieli, traci zupełne prawo szafowania nim, dopóki sąd eksdywizorski nie dopełni swojej czynności. Tak głosi statut. Otóż niektórzy dłużnicy, i tych właśnie ścigali Szubrawcy, przed ogłoszeniem eksdywizji czynią hojne zapisy dla żony i dzieci; znaczący ogromne posagi, których nie wzięli, spadki sukcesyjne, które na ich dzieci spływając, w masę ich dóbr weszły, z funduszem wierzycielskim zmieszały się. To jedno. Powtórę, umawiają się z familją lub z obowiązany sobie wierzycielami i ci wydają zapisy na sumy, jakich nigdy nie pożyczali i tym sposobem zwiększając wrzekomo swoje ciężary, usiłują w sądzie eksdywizorskim, aby takowe na równi z istotnymi znalazły zadośćuczynienie.

Nadużycia ze strony wierzycieli również były ścigane przez Szubrawców, a polegały na następującym oszustwie. Gdy spostrzegli, że kapitały ich są w niebezpieczeństwie, starali się przez „zaposydowanie zastawne wolnych części ich, umocnić prawa swoje i tym sposobem znaleźć pierwszeństwo przed innymi, którzy na obligacyjne zapisy dłużnikowi kredytowali“. Aby dojść do tego, dodają dłużnikowi szczupłą ilość gotowych pieniędzy, których w tym stanie tak gwałtownie potrzebuje. Zmuszają go przez to do postąpienia sobie w zastawę folwarków bezcennie wytaksonowanych. Z tak sporządzonemi i przyznaniem upoważnionemi prawami, wchodzą do dzierżawy przez urzędowe intromisje, odsuwając pierwszych wierzycieli i pozbawiając dłużnika dochodów, któremiby mógł chociażby procenta wypłacać. Nadużycia ze strony sądu eksdywizorskiego bywały czworakiego rodzaju. Przedewszystkiem sąd eksdywizorski, gdy zjechał na miejsce, powinien wziąć pod swoją administrację te części dóbr dłużnika, które były pod pościgami tradycyjnemi, tudzież wszelkie wolne od zastawnych dzierżaw. Nadużycie na tem polegało, że sąd nie brał na siebie

administracji, lecz powierzał ją wierzycielowi, mającemu odpowiedni fundusz — gdy sąd był przekupiony, takim odpowiednim wierzycielem okazywała się żona z mocy zapisów — co gdy się stało — używano tysiącznych sposobów, aby sąd eksdywizorski przewlec, egzekucją jego, już to brakiem pomiarów i innemi przyczynami, — tak dalece, że pomimo zaleceń sądu głównego, lata całe upływały, fundusz wierzycielski uszczuplał się, a długi przez narastanie niespłacanych procentów znacznie się zwiększały.

Drugie nadużycie sądu wypływało z zasady powszechnej, że jurysdykcje sądownicze na Litwie utrzymywały się z dochodów opłacanych przez strony. Trybunał litewski, a po jego zamianie na sądy główne, odsyłając dłużnika z jego wierzycielami na takse i eksdywizje, stanowiły sądowi, regentom i komornikom, stosowną do ich pracy nagrodę, wyznaczając pospolicie: aby każdy kredytor w miarę pretendowanego kapitału od 150 rubli — po rubli 3, a najmniej 2 na sąd, po rublu na kancelarję i tyleż na komorników opłacał. Była to nagroda umiarkowana, bo praca była wielka, a ciągnęła się rok i dłużej. Jeżeli zaś sąd zjeżdżał na grunt — to utrzymanie jego opłacały dochody z majątku. Jedno z nadużyć sądu polegało na tem, że urzędnicy wyjeżdżając do majątku zabierali z sobą wiele koni i wiele służby; dużo czasu tracili na zabawy, oczekując na zebranie się stron, a gdy wynikający ztąd wydatek był bardzo znaczny i dochody z majątku pokryć go nie mogły, wierzyciele przymuszeni byli dawać osobne składki; nadto, ciż urzędnicy wymagali osobnego wynagrodzenia za akta inkwizycji, weryfikacji i kalkulacji, co było już powtórnem nadużyciem, albowiem przywiedzione wyżej wynagrodzenie było za ogólną pracę.

Sąd eksdywizorski przystępując do „kognicji sum wierzycielskich, a szczególnie do ustanowienia pomiędzy niemi ważności i pierwszości zapisów“, jeżeli nie opierał się na

wskazanych artykułach Statutu, mógł popełnić i często popełniał nadużycia, dając pierwszeństwo opisom późniejszym familijnym, a stawiając na miejscu drugim dawnych i prawnych wierzycieli. Jeżeli wbrew prawu sąd eksdywizorski wszystkie bez różnicy długi zmieszał w jedną masę, uciskając przez to realnych wierzycieli; jeżeli oceniał majątek a przy ocenie, nie kierował się rzeczywistą jego wartością; i jeszcze jedno nadużycie: jeżeli sąd po zmasowaniu długów spostrzegłszy, że przenoszą one istotną wartość ziemi, podwyższa jej takse, aby wszystkim wystarczyło. To oszustwo jest bardzo wyraźne, bo jeżeli podwójnie oceni, to właściwie i połowy jej nie daje. Również popełnia oszustwo, jeżeli przy szczupłości funduszu (choćby taksy nie podniósł) sąd odcina każdemu wierzycielowi jednostajną część z jego należności, bez względu na dawność i ważność opisów, lecz wszystkich dzieli zarówno. Te wszystkie czynności są bezprawne, bo prawo inaczej o nich mówi.

Oto jest istota eksdywizji, o której ciągle się słyszało, a rzadko kto miał chociażby ogólne pojęcie — co właściwie ona oznaczała.

e) Cudzoziemszczyzna. — Towarzystwo literackiej dobroczynności. — Sentymentalizm.

Dla narodowej oświaty i kultury wielką krzywdą była francuszczyzna, która wszechwładnie zapanowała w klasie wyższej społeczeństwa i zapuszczała już swe zagony do klasy średniej; nie mniejszą krzywdę wyrządzał żargon żydowski, wytwarzając separatyzm wśród mieszczan. Przeciwno tym wrogom wystąpili Szubrawcy. Najdosadniej rozprawiał się Śniadecki; zamiast więc omawiać pojedyncze artykuły ogłoszone w „Wiadomościach Brukowych“, podajemy drobny wprowadzie urywek, ale dla naszego celu wystarczający, z odpowiednich rozpraw Śniadeckiego. Szubrawcy rozpo-

czeli walkę przede wszystkim z cierpiącymi na wstręt do czytania.

Dziwną jakąś chorobę oczów dostrzegli Szubrawcy na wyspie Balnibarbi:

„mieszkańcy z przyrodzenia dobrzy i poczciwi nie znoszą druków, bo te ich rażą, dla tego nic nie czytają i czytać nie lubią. Ztąd pochodzi, że księgarze bardzo źle się mają, a autorowie jeszcze gorzej, pisząc po większej części jedni dla drugich. Ci ostatni, często się kłócąc i nienawidząc nawzajem, przez prawdziwą lub udawaną pogardę rzadko jedni drugich czytać raczą. Kogo więc chuć autorska mocno i bez ratunku dręczy, ten w dziełach swoich długo butwiejąc i służąc to myszom na gniazda, to molom na pastwę, idzie nakoniec pod placki lub na funciki. Takie jest na tej wyspie wysokie pisarzyów przeznaczenie i taka nagroda. Wszakże ta ślepotą panuje tylko w klasie przepasanej; koturnowa albowiem nie może czytać, bo nie umie, ale to zostawi uczonym z profesji. Owszem cała ta klasa (rzecz niesłychana!) mówi i pisze osobnym i zupełnie obcym na wyspie językiem; więc pisarzyów krajowych nie czyta i nie zna. Jej zaś własni uczeni nic nie umieją, ale całe życie nad wielką siedząc księgą, dzień i noc się kiwają to z tyłu naprzód, to z jednego boku na drugi, podług ważności materji. Zachowują jednak całą mędrców powagę, a na okazanie niezgruntowanej głębokości nauki, nigdy nic nie mówią, ani tego, co do nich mówią, nie słyszą i nie rozumieją. Pospólstwo brodate karmi ich i odziewa, a przez uszanowanie, zaledwo kiedy i to z największą nieśmiałością do nich się zbliża. Przyczyny zaś choroby oczów w klasie przepasanej, rozmaite być się zdają. Można albowiem tę klasę podzielić na kilka gatunków, podług wychowania, majątku i sposobu życia; a naówczas łatwo jest poznać, jak przyczyny ślepoty w każdym gatunku coraz są inne.

Samo albowiem czoło, czyli szczyt tej klasy, także języka Balnibarbi nie umie, a przynajmniej umieć nie chce, a przeto udaje, że nie umie. Nie jest dla tego gatunek ten niemy; owszem najwięcej szczebioce, ale języ-

kiem Kukuryku, wyspy osobnej, od Balnibarbi znacznie odległej. Wielka albowiem część ich wychowania i wyższości na tem się zasadza, żeby się języka kukuryku nauczyć. Częścią więc dla tego, częścią dla niepospolitowania się, dzieci swoich z innemi do szkół nie oddają, albo na wyspę Kukuryku wywożą, albo ztamtąd nauczycielów wypisują; albo zbiegłych i wałęsających się obojej płci włóczęgów skwapliwie chwytają, przepłacają, wydzierają jedni drugim i im hodowanie potomstwa swego powierzają. Czupełne zaś te i świegotliwe kukuryki, przez ustawiczne szczebiotanie, wzywają z siebie gatunek bardzo jadowitego gazu, albo raczej lekkiej piany na kształt mydlin, któremi oczy młodych i niewinnych Balnibarbów zaciągają; zkąd się rodzi ten szczególny i niepojęty gatunek wzroku, iż co tylko jest wyspie ich właściwego, tego albo nie widzą, albo widzą pod najgorszą postacią; a zatem i druków w własnym języku albo nie czytają, albo nie rozumieją, albo wzywają na sam ich widok, mając je za niedoskonałe i niezmiernie nudne. Owszem, taka jest moc jadowitej piany tych cudzoziemców, iż gdzie tylko jeden z nich wpadnie, cały dom zaraża; a potem wszystko do siebie garnie, wszystkiem samowładnie rządzi i tego wszystkiego pilnuje, ażeby się nikt grubym i nieokrzesanym językiem Balnibarbi mówić nie ważył. Oprócz tego, ruchawy ten lud i bardzo zwrotny, posiada w wysokim stopniu talent przebierania nogami, przez co doskonale najskrytsze swoje myśli i rozmaite uczucia tłumaczy. Wieleby było mówić o tej obszernej Kukuryków nauce, w której są dla wszystkich innych ludów mistrzami, a za której pomocą, nie jeden geniusz w mgnieniu oka trzy razy się w koło na jednym palcu okręci. Na tej tedy nauce chodzenia, wywijania się i podskakiwania, całą młodzież dystyngowane Balnibarbki trawia; a nauczyciele ich, mniej dbając o głowę, w nodze i pięcie całą szlachetność i doskonałość człowieka gruntują, twierdząc, iż jest to prawdziwy fundament, ponieważ bez nóg niktby stać, ani chodzić, a zatem ani dojść do niczego nie mógł. Kobiety tego gatunku, gdy się zbiorą razem, sadzają się, cenią i poważają podług kukurykowatości. Mówią wiele bezprze-

stannie i najczęściej wszystkie razem, a w tym zmieszanym i na pozór niepojętym gwarze, przesyłają sobie ze wszech stron pytania i odpowiedzi, a zawsze w języku kukuryków. Ponieważ zaś nie umienie tego języka jest znakiem złego wychowania i wątpliwej rodowitości, zatem te, które go nie umiały za młodu, uczą się dzień i noc nawet na starość, co jest gatunkiem odmłodnienia. Jeżeli zaś mówią własnym językiem, tedy tu i owdzie jak muszki na brodawki lub piegi, choć po parę słów kukurykowych przylepiają; co jest znakiem dobrego wychowania i robi pstrokaciznę modną i przyjemną, coś nakształt babilońskiego munduru. Zdarza się i to, że nie bardzo w kukurykowym języku biegle, ale dla dobrego, jak mówią, tonu tu i owdzie nim się odzywające, nielitościwie go kaleczą; co bywa na innych schadzkach kobiecych, lub męzko-kobiecych obfitą materją długiej rozmowy i uszczypliwych żartów. Tak co gdzieś jakiś uczony dziwak powiedział, że ludzie żyją jedni kosztem drugich, na wyspie Balnibarbi jeszcze się dalej rozciąga, bo nawet jedni kosztem drugich się bawią. Za miłością języka i wychowaniem, poszła i miłość Kukuryków i ich obyczajów.

Dlatego gdziekolwiek się na wyspie nowy jaki pokaże, wszystkie, tak się same przez skromność nazywające, dobre towarzystwa, ubiegają się za nim jak za rarogiem, starają się jak o osobliwszy specjał; a gdzie się na schadzce pokaże, otaczają go z podziwieniem, sadzają na pierwszym miejscu, wielbią, dziwią się wszystkiemu co powie, słowem: nacieszyć się nim nie mogą. Zkąd pochodzi, że nic niema na wyspie tak nadętego i krnąbrnego jak Kukuryku. A że oczy przepasanych nieuleczonym sposobem są zamydłone, to jest zarażone i zepsute; że, za pomocą tej choroby, wszystko co jest swoje, wydaje się szkaradne i niedorzeczny; dla tego mieszkańcy Balnibarbi, sposobem wszystkim na świecie ludom przeciwnym, nic tak nie poważają, jak cudzych; niczego mniej nie cenią jak swoich; i jeżeli, się który z tych biednych cokolwiek obmoże i celować w czem zacznie, samo jego wspomnienie wzbudza w polerowanej klasie spazm, i okrop-

nie jej usta wykrzywia; kiedy wspomnienie jakiegokolwiek obcego bałwanka łagodzi uśmiech, za którym idzie jednogłośnie odezwanie się... Ah! co to to co innego“ ⁸⁵⁾...

* * *

Ażeby wyleczyć mieszkańców Balnibarbi z owej dziwnej choroby — wstrętu do książek, zaproponowali Szubrawcy Towarzystwo literackiej dobroczynności, będąc głęboko przekonani, że umysłowe ubóstwo jest u nas pospolitsze i cięższe niż cielesne; a co więcej, że dotknięci nim, nie poczytują go zazwyczaj za ubóstwo, lecz przeciwnie, kochają się w nim. Szubrawcy, zakładając to towarzystwo, połączyli przykry środek zaradczy, to jest czytanie, z miłym i powszechnie ulubionym ucieszeniem żołądka, na następujących zasadach: Towarzystwo ma być na akcjach; zadaniem bezpośrednim — zachęta i dopomożenie do czytania druków wszelkich, a mianowicie polskich, jako najmniej znanych. Ażeby zaś upośledzonych ze strony nauki wesprzeć skutecznie, — towarzystwo wystawi osobny gmach, nazwany czytelnią. Ten będzie opatrzony w obszerne i wygodne sale, a nade wszystko w dostatnią i dobrze uposażoną spiżarnię i piwnicę, w należyty kredens, w kuchnię obszerną i potrzebną usługę; na tablicy zawieszanej na gmachu położy się napis, że w czytelnii dają jeść i pić za lekkie czytanie. Przycho-dzący czytać powinien mieć lat 20 skończonych, inaczej bibliotekarz za zniesieniem się z komitetem zarządzającym czytelnią, odeszle go do szkoły. Nadewszystko zaś bibliotekarz ma się zapewnić, czy odwiedzający czytelnię umieją rzeczywiście czytać. Dla tego „honorowi kawalerowie“ gniewać się nie będą i nie wezmą za obrazę swojej zacności, jeżeli w podanej sobie książce ćwiartkę przynajmniej głośno przed bibliotekarzem przeczytają.

⁸⁵⁾ Śniadecki. Dzieła VI. 75.

Czytelnia będzie otwarta codziennie od godziny siódmej rano do dziesiątej w wieczór. Nagrody w jedzeniu i napojach stosować się będą do ilości i jakości przeczytanych książek, lub artykułów. Za czytanie gazety całą nagrodę stanowić będzie lulka, czytelnicy natomiast dzieł uczonych i trudnych do strawienia, dostaną wódki, kawioru, szynki i t. p. przekąsek, a nawet w razie potrzeby i zraz pieczeni; za dzieła zaś bardzo głębokie i niezmiernie uczone, którychby nikt darmo nie czytał, mogły być wyznaczone nagrody pieniężne. Za czytanie przypisków, które wówczas były w modzie i nieraz objętością przewyższały sam tekst (naprz. dzieła Józefa Franka p. t. *Praxeos medicae*) nie dodawano żadnej nagrody, lub najwyżej lulkę. Oprócz tego wszyscy urzędnicy biblioteki przestrzegać będą, ażeby czasem autorowie z powołania podobnych przypisków potajemnie na szkodę bliźniego nie przepisywali, bo to jest uczynek nie ludzki i nie chrześcijański.

Akcjonariusze Towarzystwa literackiej dobroczynności wolni są od wszelkiego czytania, bo doświadczenie pokazało, że osobom majątnym i dobrze urodzonym wcale ono nie przystoi. Mogą nawet gazet nie czytać, gdyż oficjaliści czytelnicy, albo rozmowni miłośnicy nowin, zdadzą im na każde żądanie sprawę z wszelkiego rodzaju pisanych i nie pisanych wieści, o których członkowie poważnie i mądrze rozprawiać będą.

Zgromadzać się oni mają raz na miesiąc w sali posiedzeń, gdzie naradzać się będą nad sposobami utrzymania Towarzystwa i przywabiania coraz więcej czytelników. Przy tej sposobności wypalą kilka mów i będą stanowili o wartości dzieł podług ich grubości, wagi lub zdania bibliotekarza, a mianowicie zdecydują, które księgi należy kupić i jak je oprawić. Zgromadzenie to będzie miało swego sekretarza z wielkim protokołem i prezydenta z miną poważną.

Pierwszy będzie wpisywał w protokół co mu się podoba, drugi zaś będzie podpisywał nie czytając.

Autorowie, którzy dla uczonych pism swoich nie znajdują dosyć czytelników i odbytu, mogą się udać pod opiekę towarzystwa, które jeżeli osądzi, iż dzieła ich prawdziwie są warte litości, wystawi je w czytelni na widok publiczny i stosownie do natury rzeczy i zdania komitetu, wyznaczy nagrody za przeczytanie tomu, rozdziału lub ćwiartki podług tego, jak uzna wiele siły ludzkie wytrzymać lub cierpliwość znieść zdołają. Panowie, którzy autorami zostali, zechcą przysłać razem z dziełami asygnacje na pewne sumy, jeżeli chcą, aby im dostarczano czytelników.

Projekt wyżej podany ⁸⁶⁾ był wyrazem bolesnego zwątpienia o możliwości rozpowszechnienia czytelnictwa kiedy ludzie jedynie za pośrednictwem żołądka mogli być pociągnięci do zaglądania do książki. Że zbyt ściśle brać tych słów nie można, mamy dowód w powstaniu w r. 1818 „Towarzystwa typograficznego wileńskiego“, które pierwotkowo miało być spekulacyjne, a które przemieniło się następnie na Towarzystwo akcyjne, gdzie już nie zyski księgarskie miano na celu, lecz rozwój czytelnictwa przez podanie wzorowego dzieła za tanie pieniądze, w ręce łaknących wiedzy.

O tym ciekawym towarzystwie podałem w innym miejscu bliższe szczegóły.

* * *

Towarzystwo sentymentalne uderza w śmieszność, nedorzecznosc, przesade i oblude obyczajów niewieścich wyższych klas ówczesnego społeczeństwa. Poprzednikami Szubrawców co do sentymentalności byli: Krasicki (Do-

⁸⁶⁾ Śniadecki. Dzieła IV. 168.

świadczyński), Niemcewicz (Powrót Posła) i Jan Górczyczewski (Gotowalnia sentymentalna). Sekretarzował w tym Towarzystwie „Próżniak filozoficzny“, a więc Jędrzej Śniadecki; miał on nielada zręczność zbadać usposobienie dam czułościowych, jako wzięty lekarz—przypatrzył się ich obyczajom, ich uczuciom, ich mowie; zauważył jak pod zagranicznym lakierem ugrzecznienia, wykwintnego gustu i francuszczyzny ukrywały się nieraz grubiańskie popędy, przewrotność, plotkarstwo, niedołęstwo umysłowe i zepsucie moralne. Główną cechą tych dam jest oczywiście chęć bawienia się; w tym celu zbierają one wszelkie spostrzeżenia i wynalazki, wszelkie ulepszenia i narzędzia, byle tylko tej chęci nadać całą doskonałość sztuki, opartej na umiejętności swojego rodzaju. Klimena, najbardziej pomysłowa z całego grona, podjęła myśl założenia Towarzystwa. Kandydatek nie brakło, potrzeba było tylko sekretarza, „bo którażby biała rączka walać się w atramencie chciała, a potem redakcja rzecz taka nudna!“ Pomimo pewnego oporu ze strony towarzyszek, Klimena przeprowadziła kandydaturę próżniaka filozofa, opierając się na fakcie, iż on ma w sztuce bawienia się i odpoczywania niepospolite już i powszechnie znane zasługi... Gdy więc został do Towarzystwa sentymentalnego wprowadzony, wszystkie jego nerwy przeniknęła nieopisana tkliwość. „Nie byłem ja wprawdzie na obiedzie w Olimpie—powiada—alem się o nektarze do sytości naczytał. Wiem, że był bardzo smaczny, wiem, że na jego wspomnienie oblizywali się Grecy i Rzymianie, wszelako powiem, z przeproszeniem ichmościów, że słodycz nektaru jest niczem w porównaniu z owym upojeniem rozkosznem, jakie sprawuje wysoka i czysta sentymentalność. A wreszcie nie wiem, nie będę się sprzeczał, bo może piwowar Jowiszów z sentymentów nektarek warzył, zwłaszcza dla bóstw płci żeńskiej... Zdawało mi się, jakoby rozpuszczona w powietrzu najczystsza tkliwość składała atmosferę zgromadzenia i była jego żywiołem; nią

oddychało wszystko; w niej pływały członki towarzystwa, jak pączki w maśle. Wstępując w ten przybytek wytworności i rozkwilenia, w tę świątynię wykwintnego smaku, postrzegłem, albo raczej poczułem w sobie niesłychaną i niepojętą odmianę. Zdawało mi się, jakobym wszystkie grube i prostackie części mojej istoty za drzwiami zostawił“. Gdy ochłonął biedny sekretarz, kazała mu Klimena usiąść za prześlicznym stolikiem, a potem zaleciła mu, żeby przed każdym posiedzeniem wziął kąpiel i odmienił bieliznę, zlewając się całą flaszka wody kolońskiej, żeby do zgromadzenia nie wchodził nigdy w butach, ale w trzewikach i jedwabnych pończochach, bo damy nie mogą znieść żadnego stuku, żeby natychmiast porzucił swego krawca, który musiał być oczywiście starym pedantem bez żadnego smaku, a może nawet brudnym żydem, żeby się pojawiał zawsze we fraku podług kroju wskazanego przez *Journal des modes*, którego piętnaście egzemplarzy trzyma towarzystwo dla rozszerzenia w kraju poloru i światła. W końcu dano mu zarys ustaw Towarzystwa, napisany po francusku, ażeby dodał właściwy wstęp i przetłumaczył go na język polski, gdyż pronuncjacją swoją mógłby uszy pokaleczyć i spazmów napędzić.—Sekretarz zaczął czytać, ale jedna z dam przerwała mu natychmiast mówiąc: A pfe, ma chère amie, jak on krzyczy, czy nie możnaby go ekranem zasłonić.—Usłuchano rady; postawiono przed sekretarzem ekran; zaczęło się czytanie na nowo; ale przy drugim zaraz artykule zażądały damy, aby rzecz odłożyć do następnego posiedzenia, kiedy sekretarz napisze wstęp i obrobi rzecz całą.

Zamiarem towarzystwa było nie tylko „wydarcie mężczyznom przywłaszczonej wyższości, ale i wydoskonalenie płci własnej w jej niewieścich przymiotach, które harbarzyńcy zniewieściałością nazwali. Potrzeba było zatem przytłumić bohaterstwo, wytepić parafianstwo i gotyzm w myślach i uczuciach, a podnieść sentymentalność, rozrzewniać

serce i umysł, podnosić aż do sfery dla grubych dusz niedostępnej. Drugim a niemniej istotnym zamiarem było ozdobienie się i przymilenie zewnętrzne, bo przykro jest pomyśleć, a tem przykrzej widzieć jak niektóre źle myślące i źle wychowane osoby nie dbają o stroje i mody, lekceważą rady modniarek, nie trzymają żadnych strojowych dzienników i wąż się nawet wyśmiewać z osób dobrze myślących, które żyć umieją... Dla osiągnięcia tych dwóch zamiarów towarzystwo przepisało sobie piętnaście organicznych praw, z których ważniejsze przytaczamy.

Nie przyjmuje się do towarzystwa żadnej osoby, która się zatrudnia brudnem gospodarstwem, jeździ na kontrakty dla interesów, po folwarkach się szasta, lub odbywa drogi dla spraw jakich. Z tej przyczyny, gdyby którejkolwiek z członków dowiedziono, że była choć raz w spiżarni lub kuchni, że wie ile ma indycząt lub kurcząt, albo że słuchała ekonoma rachunków, ma być oddalona natychmiast. Temuż rygorowi podlega każda, którejby dowiedziono, że się daje rządzić mężowi, lub cierpliwie znosi jego impertynencje. Nie będzie przyjęta do Towarzystwa żadna osoba, nie umiejąca po francusku i nie mówiąca najlepszym akcentem, a zatem żadna, która nie miała guwernantki francuski. Na dowód zaś, że jest w tym języku uczona, powinna każda przynieść wypisy przynajmniej z trzech sławnych romansów i swoje nad niemi uwagi; albo powinna sama napisać po francusku romans lub powieść sentymentalną; powinna opisać życie jakiej nieszczęśliwej ofiary czułości, lub ułożyć kilka tkliwych listów miłosnych. Pisma te służyć będą za materiał do roczników towarzystwa, a sekretarz powinien je ułożyć po polsku. Gdy na ten ostatni punkt nie było zgody powszechnej, jedna z dam zauważyła, że jakkolwiek przykra jest rzeczą tłumaczyć myśli swoje w języku, którego żadna część Europy nie zna, wszelako, gdy ta nieszczęśliwa moda, już między nami przemogła, gdy inne europejskie narody

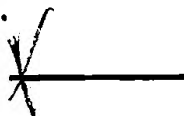
w swoich piszą językach, wypada i nam iść za tym zwyczajem, tembardziej, że „dotąd język polski był obrabiany od kaznodziejów, lub twardych i źle wychowanych mędrców, a zatem niema jeszcze tej delikatności, tej pulchności, tej rozrzewniającej miękkości, udatności i powabów, jakie damy jedynie nadać mu mogą“. Na wniosek innej damy sprawę tę załatwiono w ten sposób, że sekretarz miał w przekładzie swoim zostawiać po francusku te wszystkie wyrazy i wyrażenia, które oddają całą delikatność uczuć niewieścich; „tym sposobem skojarzą się wybornie dwa języki, a nasze Polaki powoli do francuszczyzny przywykać i oświecać się będą“.

Obowiązki dam, należących do towarzystwa sentymentalnego, były następujące: Czytać jak najwięcej tkliwych i czule napisanych romansów, powieści, podróży, tragedji, oper i listów rozrzewniających. Na samo czytanie poświęcić cztery godziny dziennie, obracając resztę czasu na tkliwe rozpamiętywanie tego, co się przeczytało, na ronienie łez gorących nad nieszczęśliwemi ofiarami cnotliwych sentymentów, na zrobienie toalety starannej i uczonej. Unikać należy wszelkiej pracy i fadygi, odpoczywając czule na łóżkach, sofach i miękkich kanapach, i to w negliżu aż do godziny czwartej po południu; pójść spać o drugiej lub trzeciej po północy, a wstawać będą o dwunastej z rana. Zachowają najściślej ochędóstwo nie pospolite, ale uczone, to jest ubierać się będą lekko i przezroczysto, napawając się najwonnniejszymi perfumami, dobierając strojów, mających sentymentalne znaczenie lub nazwisko i tkliwe kolory. Żadna z dam nie powinna karmić dzieci, lecz niewolniczy ten obowiązek zostawić chłopom; wychowanie zaś, mianowicie dziewcząt, zasadzać się ma na staraniu o białosć i miękkość skóry, o piękność włosów i kształtną kibić. Mają trzymać się dla nich madamy francuskie, które wcześniej wpoją w nie gust do francuszczyzny i wszystkiego zagranicznego, malując żywo grubiaństwo i nieoświecenie miejscowe. Na zebraniach nie

wolno będzie mówić naraz więcej niż trzem damom, wyjąwszy prezydującą, która ma prawo mówienia zawsze i ciągle.

Do towarzystwa sentymentalnego mogli wejść i mężczyźni, warci być kobietami, to jest wszyscy młodzi chłopcy, wychowani za granicą i nie umiejący po polsku; wszyscy ci, „którzy stanąwszy w pozyturze, gryzą z szyderskim uśmiechem usta, lub nuca piosneczkę i wybijają nogą drobniuteńki takcik, gdy im mówią o czym krajowym; wszyscy ci, którzy z miernym majątkiem mają sentyment pański, a zostawiwszy „podług gospodarstwo komisarzom lub ekonomom, żyją na wielkim świecie i żyją wspaniale; wszystka wreszcie młodzież dobrze wychowana, to jest ubierająca się zawsze podług mody, wyperfumowana, ładnie tańcząca, pisująca po francusku, choć języka tego nie zna; w dzień śpiąca, a bawiąca się noc całą, czytająca romanse, a unikająca nauk i nieznośnego bohaterstwa... Dla pokazania zaś, że przypuszczeni do tego zaszczytu mężczyźni prawdziwie nań zasługują będą zasiadali na zebraniach towarzystwa w czepkach. Oprócz tego będzie im wolno nosić zawsze i wszędzie kolczyki w uszach, pugilaresy lub stućczyki ze zwierciadełkami i flaszeczki z perfumami“. Ogólną cechą zebrań miało być, żeby posiedzenia towarzystwa były zawsze zachwycające... I były niemi, chociaż bardzo rzadko się odbywały, bo trudno było o punktualność. Naradzano się na nich nad sposobami poprawienia mężów, nad ułatwieniem rozwo-
dów, nad projektem sprowadzania mężów z zagranicy, założenia świątyni czułości, akademji sentymentalnej i tym podobnymi przedmiotami. W domu zaś było inaczej. Aspazja naprzykład, która mdlała, kiedy kanarek jej pisał, lub suczka zawyla, która nie znosiła najlżejszego stuku — taż sama Aspazja umiała donośnym przemówić tonem, gdy była rozgniewana na służącą; znała wszystkie grube epitety barbarzyńskiej naszej mowy i potrafiła je w razie danym zastosować; umiała bić w twarz pokojówkę, a kazać dać stan-

gretowi i lokajowi po pięćdziesiąt..., że już nie wspomnę o plotkach, obmowach i miłostkach ⁸⁷⁾). Tę gryzącą satyrę podaliśmy w streszczeniu, chociaż zasługuje ona na przedruk w całości. Słusznie powiada Chmielowski ⁸⁸⁾, że jeżeli w tym opisie dam sentymentalnych swego czasu popełnił Śniadecki jakąś satyryczną niesprawiedliwość, to był nią może brak odróżnienia stron niezłych kierunku sentymentalnego, od istotnie śmiesznych lub wielce szkodliwych. Śniadecki przyznaje towarzystwu pewne odczytanie, a nawet, jak się dowiedzieliśmy, jednym z obowiązków nałożonych ustawą, było oddawanie się lekturze po cztery godziny dziennie. Prawda, że lektura ta miała mnóstwo wad, rozdrażniając nerwy, fałszując zdrowe i szczere uczucie chorobliwym i kłamanym; prawda, że się odbywała w języku francuskim ze szkodą ojczystego; ale bądź co bądź stanowiła już zajęcie umysłowe, odrywała choć na chwilę od trosk o ciało, stawiała się pierwszym stopniem do udoskonalenia. Popędowi temu do czytania należało tylko nadać lepszy kierunek, fantazji poddać obrazy prawdziwsze, uczuciu przedmioty rzeczywistsze, aniżeli to się działo w romansach i podróżach sentymentalnych.



f) Mesmeryzm i inne niedomagania.

Na początku 1816 roku Ignacy Emanuel Lachnicki, wydatniejszy z uczniów Uniwersytetu Wileńskiego, doktor filozofii, rozpoczął wydawnictwo p. t.: „Pamiętnik magnetyczny, wileński“, które trwało lat trzy. Traktował on magnetyzm jako jedną z gałęzi nauk przyrodzonych i domagał się jedynie, ażeby dla niezwykłości ~~nie~~ efektów nie zbywano

⁸⁷⁾ Śniadecki. Dzieła IV. 21. 43. 74.

⁸⁸⁾ Tygodn. ilustr. l. c. 115.

szyderstwem i drwinami rzeczy, która może przynieść błogie skutki. Dowodził, że „wszelkim prawie wynalazkom i odkryciom, bądź moralnym bądź fizycznym, towarzyszyły w początkach opór i prześladowanie ze strony nieoświecenia i zmyślonej lub przesadnej gorliwości o dobro powszechne“. Przytaczał spory o maszynę do przędzenia wełny, szczepienia krowianki Jennera i t. p. Ponieważ Szubrawcy ścigali mistyków, czyli zwolenników Messmera, a mimo tego „Pamiętnik magnetyczny“ lat trzy istniał — ztąd wniosek łatwy, że owych mistyków musiało być wówczas w Wilnie wielu, że oni w pojęciach Szubrawców, tamowali oświecenie w kraju, rozsiewali przesady i zabobony — należy więc nam bliżej zapoznać się ze zwolennikami magnetyzmu.

Mistycyzm pojawił się we Francyi, jako przeciwstawienie suchego racjonalizmu wieku XVIII. Wielu z tych, którzy nie stracili wiary, chociaż udawali obojętnych, a pragnęli czemś silniejszym zająć serce i wyobraźnię — z łatwością dali się pociągnąć do nowego kierunku pełnego cudów i nadzwyczajności. Naturalną kolejną mistycyzm pojawił się w Polsce. Oprócz głośnego ziemianina podolskiego Grabianki, znani są Oleszkiewicz Józef malarz i Poszmann, urzędnik rosyjski, jako najwydatniejsi mistycy polscy z epoki Szubrawców.

Mistycy polscy byli albo cisi marzyciele, nie mający pretensji do tworzenia nowych systematów mistycznych, wypowiadający swe poglądy na świat i życie w kołach prywatnych, poglądy uczuciowe i fantazyjne — do których jednak starali się w życiu zastosować; albo, byli tacy, którzy dążyli do utworzenia nowego, własnego systemu, dokonywali różnych wynalazków, bawili się w cudotwórstwo. Do pierwszych należał Oleszkiewicz, znajomy Mickiewicza z czasów petersburskich i dzięki któremu o Oleszkiewiczzu wielu się dowiedziało; — do drugich należał Poszmann.

Bliższe szczegóły o ostatnim podał Henryk Rzewuski ⁸⁹⁾, a głośną jego rozprawę: „Betrachtungen über das Vater-Unser, eine moralischphilosophische Schrift“, ogłosił w przekładzie „Pamiętnik magnetyczny“. Poszmann wziął pod swoją opiekę naukę Messmera i napisał obszerną rozprawę p. t.: „Uwagi magnetyczne“, w której dowodzi, że siły główne, których używa płyn napelniający przestrzeń w całej obszerności działań swoich są to: rozszerzająca (t. j.: elektryczność) i skupiająca (magnetyzm); pierwsza działając odśrodkowo, objawia się przez linię krzywą, druga zaś działając dośrodkowo objawia się przez linię prostą. Pomiedzy niemi jest siła środkująca (galwanizm). „Wszelka rzecz, która jest jako wypadek działania i oddziaływania tych dwóch sił przez pośrednictwo trzeciej, łączącej oboje, winna bytność swoją tymże siłom. Trzy są pierwiastki, będące wyłącznemi własnościami owych sił: światło, ciepłik i węgiel. Modyfikacja tych sił pochodzi jedynie od rozmaitości czterech okręgów: 1) nie-przestrzeń i nie-czas; tu się objawiają tylko prawdy bezwzględne; 2) przestrzeń, tu się objawiają prawdy rzeczywiste; 3) czas, tu się objawiają prawdy względne; 4) przestrzeń i czas, tu się objawiają prawdy miejscowe. „Wszelka rzecz, która może być — jest w pierwszym okręgu, jako zasada zarodu; w drugim, jako zaród w postaci gazu; w trzecim, jako zaród w postaci płynnej; w czwartym, — jako ciało dokończone w postaci zsiadłej. Każda rzecz, która się roztwarza, przebiega tę kolej w kierunku odwrotnym. Wszelka możność fizyczna działa tylko w okręgu czwartym, możność umysłowa w okręgu trzecim, w przestrzeni, możność duchowa w okręgu drugim, możność boska w okręgu pierwszym nie-w czasie i nie-w przestrzeni. Magnetyzm jest płynem powszechnym, skutków przezeń sprawianych

⁸⁹⁾ Teofrast polski I. 206.

ine można żadną miarą przypisywać rozpalonej wyobraźni. Stanów magnetycznych jest siedm; z tych piąty jest to sen czuwający (somnambulizm), — szósty, używanie organów duchowych, kiedy sama dusza wyniesiona nad całą fizyczność, czuje wszystkie swe zdolności podwyższone i używa zupełnie sił duchowych, rozróżniających ją od zwierzęcości, do której tak często bywa pogrążona przez materjalistów“. W dwu ostatnich stanach magnetyzujący może się dowiedzieć z dokładnością i bez omyłki: 1) o stanach organizacji ciała ludzkiego i wszystkich jego części „niewładnych oczom naszym w stanie żyjącym, jako i o rozmaitych siłach, które tam przebywają“. 2) O wszystkich organach, przez które siły te działają we wszystkich związkach; 3) o wszystkich postaciach, w których i jak te siły działają; 4) o rozmaitych wypadkach, które sprawują; 5) o wszystkich związkach, w których się znajdują „z przyczyną pierwotną, rozumną i ze wszystkimi duchami żywotnymi organicznymi, które są podległe i oznaczone; 6) o porządku którego te siły względne obowiązane są przestrzegać niezłomnie; 7) o przymiotach umysłowych, duchowych i boskich; 8) o przymiotach materjalnych i fizycznych; 9) o ogóle, czyli całości cudownej człowieka.

Wszystkie te prawdy znała już dawniej, zdaniem P o s z m a n a „cała starożytność, a najbardziej mądrość egipska“; Pismo Święte nawet utwierdza je przez zdarzenia niezaprzeczane. „Magnetyzm mający się stać osnową źródła jedyne go i nieustającego światła i wiadomości nieznajomych jeszcze na kuli naszej, powinien koniecznie kiedykolwiek nabyć niezaprzeczonego przywileju powszechności“.

„Jeśli kiedykolwiek postrzeżenia magnetyzujących mogły zadać cios śmiertelny mniemaniu pospolitych filozofów, to zapewne w siódmym stopniu według tablicy (wyżej podanej) wskazanej; gdyż przekonać filozofów, że zmysły zewnętrzne mogą być w zupełnej nieczynności, a zmysł we-

wewnętrzny, dotąd nieokreślony nawet dla samych magnetyzujących, może zdawać duszy rachunek z przedmiotów i zjawień zewnętrznych, bez pomocy pozornej organu zewnętrznego, jest to samo, co wywrócić z gruntu cały ich układ przyjęty“ ⁹⁰⁾).

Razem z tym zmysłem wewnętrznym, wступujemy w bezgraniczną krainę mistyki, jak utrzymuje Chmielowski ⁹¹⁾, przedstawiającej nowe fantastyczne lądy i morza, które mają zastąpić rzeczywistość. Ta stosunkowa łatwość zdobycia wszechwiedzy nie jednego mogła ku tej krainie pociągnąć, a ducha, sprzyjającego reakcji, w niej zatrzymać. Tyle Chmielowski.

Mniemamy, że dla dzisiejszego czytelnika, dla którego nie obcą jest „Demonomanja“ i pokrewne pisma Trentowskiego; „Towianizm“; a z nowszych czasów: Hypnotyzm, Suggestja, „Ostateczne rzeczy“, wreszcie promienie Xx—poglądy mesmerystów wileńskich nie będą ani tak krzyczące, ani tak niebezpieczne, jak się one zdawały Szubrawcom: „Nie imaginacji, lecz rozsądku słuchaj — przestrzegają oni— i podług niego sądz o wszystkim i wszystko działaj“ ⁹²⁾).

I słuchając rozsądku czytano: „Wiadomość historyczną o magnetyzmie zwierzęcym“ ⁹³⁾, którą napisał profesor fizjologii w Uniwersytecie Michał Homolicki. Autor wyjaśnia, że magnetyzm jest dla niego sprawą obojętną, nawet nie wie co to jest magnetyzm— a rozprawę, którą ogłasza dla otrzeźwienia umysłów, zaczerpnął z historii medycyny Sprengla. W konkluzji zalicza Homolicki magnetyzm do rzędu tych mniemań i przesądów, które wieki nieoświecenia i zabobonów odznaczyły. Ponieważ artykuł Homolickiego poja-

⁹⁰⁾ Pamiętnik magnetyczny I. 134

⁹¹⁾ Liberalizm i obskurantyzm 84. 240; II. 8.

⁹²⁾ „Wiadomości brukowe“ № 156.

⁹³⁾ „Dziennik wileński“ 1816. III. 239. 359. 475.

wił się w kwietniu, przeto nie umiemy wytłomaczyć, dla czego atakuje w ten sposób Lachnickiego, gdyż ten dowodził tylko: 1) że płyn magnetyczny jest sekrecją lotniejszą od wszystkich dotąd znanych; niektórzy poczytują palce rąk za bieguny magnetyczne. 2) Trzy są sposoby główne, przyspieszające wyrobienie sekrecji: fizyczne, sympatyczne i umysłowe. 3) Sposoby umysłowe najdzielniej się przyczyniają do przyspieszenia sekrecji magnetycznej; najważniejszym jest uczucie powstające z woli, ufności i żądzy dobrego; 4) uczucie takie można nazwać uczuciem potrójnym: im je więcej magnetyzujący pielęgnuje, tym pewniejszy jest w swoich działaniach, tym rychlej przychodzi do otrzymania znacznych rezultatów. Płyn magnetyczny rządzi się prawami fizycznymi, właściwymi wszystkiemu innemu płynowi „nadlotnym skupienia promienistego“. Objawy i skutki działania magnetyzmu: znieczulenie słuchu, możność poznawania się na chorobie, przepisywanie lekarstw, które pomagają, ustępowanie migreny po kilku minutach; pojęcia magnetyzowanego są jakby należące do kogoś innego; w stanie ekstazji czyli zachwycenia, może magnetyzowany czytać list znajdujący się w kieszeni magnetyzującego. Jeżeli do powyższego dodamy, że Lachnicki nie utrzymuje jakoby w teorii magnetyzmu nic już nie było do zrobienia, że wszystko jest wiadome; następnie, ponieważ Lachnicki otworzył łamy swego pisma dla chcących zabrać głos w sprawie dokładnie jeszcze nieznaney,—to musimy mu przyznać, że bardzo oględnie występować zaczął; że nie zasługiwał na to potępienie, jakie z artykułu Homolickiego wyraźnie się przedstawia.

Lachnicki nie pozostał dłużnym w odpowiedzi. Przestrzega, że „w rzeczy tyczącej się ogólnego dobra lub szkody całego rodu ludzkiego“ Homolicki nie starał się dokładnie zbadać przedmiotu; że poglądy przeciwników „tchną jadem i wyszydzeniem“, chęcią zohydzenia i okrycia śmiesznością ludzi pracujących około wydoskonalenia tak ważnego wynalazku.

„Wyszydzenie i podanie w śmieszość jest wprawdzie ostrą i jadowitą bronią, która kaleczy i bolesne zadaje razy, ale nigdy nie zabija i ci tylko jej używają, którzy wojując z oczywistością i prawdą, na zabicie jej żadnego nie znajdują dowodu“.

Dotychczas Lachnicki jest w porządku.

Niedługo wytrwał na tym stanowisku. Rzucił podejrzenie na lekarzy wileńskich, że ci w celu konkurencyjnym, widząc takie znakomite skutki leczenia magnetyzmem, a obawiając się stracić dotychczasową klientelę — wbrew prawdzie czynią magnetyzmowi zarzuty i ściągają „na siebie winę obrażonej ludzkości“. Po tym oskarżeniu zahuczało jak w ulu w kołach „uczonych, sztuką leczenia trudniących się“; wówczas Szubrawcy rozpoczęli wojnę z Lachnickim i jego Pamiętnikiem i tymi wszystkimi, którzy nawet utrzymywali, że „magnetyzm nie może sprawić skutków nadprzyrodzonych, że i przy magnetyzmie lekarze o wdzięczności potrzebujących pomocy powątpiewać nie powinni, tembardziej kiedy im wydatków na aptekę oszczędza“.

Ważnym atutem dla Szubrawców była śmieszność, jaką się okrył Lachnicki, pomieszczając w swym piśmie wiadomość „O lekarzu osobliwym w Nowogrodzkim“ i o szczęśliwych jego kuracjach. Niejakiś Antosiek Golec leczył najrozmaitszych chorych „macając się ręką prawą za plamę na lewym boku“, która pojawiła się u niego, gdy jakiś starzec obrosły włosami, siedzący na dębie w lesie, ujął go raz za ten bok i dał mu jednocześnie moc leczenia przez lat 11 w obrębie dwu mil; poczem moc ta mogła być odnowioną, jeśli Antosiek dobrze sprawować się będzie. Wiadomość ta narobiła ogromnej wrzawy; wiara w znachorów, poparta drukowanym słowem, wydała się krzyczącą anomalją w wieku oświeconym, w mieście uniwersyteckim. Zaczęto drwić powszechnie. Pojawiła się w teatrze sztuka: „Awantura na Zielonym moście, czyli Magnetysta, uczeń Messmera“,

w której autor zarówno magnetystów, jak dzienniki, pamiętniki, gazety i kurjery „chędogo wylał, na proch starł i z błotem zmieszał“ ⁹⁴⁾).

Ten pierwszy debiut Szubrawców przyjęto z uznaniem. Odtąd jedną ze stałych niemal rubryk „Wiadomości brukowych“ była szykana Lachnickiego, magnetyzmu, Antoska, Augustynka (bo i taki był) i wszelkiego rodzaju lekarzy osobliwych i cudownych. Szykana ta stała się zjadliwą i dowcipną pod piórem Jędrzeja Śniadeckiego, który w swojej „Podróży próżniacko-filozoficznej po bruku“ niejednokrotnie do tego wdzięcznego dla satyryka przedmiotu powracał.

Zaznaczywszy udział Szubrawców w zwalczaniu magnetyzerów wileńskich, moglibyśmy na tym poprzestać i zająć się innemi niedomaganiami naszego społeczeństwa, które satyrą leczyli Szubrawcy; ale, pominęlibyśmy, wówczas jedno ważne wydarzenie, które dużo wrzawy nawet wśród uczonych sprawiło, i pozbawilibyśmy niniejszy zarys historyczny, co do tego punktu, całości. Józef Frank ogłosił w „Dzienniku medycyny, chirurgji i farmacji“ (tom I, str. 193) nie długi, lecz wyczerpujący traktat o magnetyzmie zwierzęcym, w którym, między innemi wspomniał o chorobie Baerkmannowej, żony zegarmistrza, a bratowej późniejszego profesora Uniwersytetu Jana Baerkmanna. Chorobę tę opisał poprzednio w znanem dziele „*Praxeos medicae*“ w r. 1818; Baerkmannowa „nie będąc nigdy magnetyzowaną, okazywała jednak wszystkie fenomena jasnowidzenia, fenomena, którym w podobnym przypadku opisanym przez Darwina dane było imię *révérie* (*somniatio*). To nazwisko zdaje mi się lepsze od lunatyzmu (*somnambulismus*), z którym jasnowidzenie niema żadnego związku“. Wyjaśnia wreszcie Frank, że jasnowi-

⁹⁴⁾ „Wiadomości brukowe“ № 1.

dzenie jest stan chorobny i stan ten szczegółowo w dalszym ciągu opisuje.

Otóż, gdy owe „*Praxeos*“ pojawiło się w r. 1818, Lachnicki historję choroby Baerkmanowej przetłumaczył i ogłosił w swoim Pamiętniku p. t.: „Historja katalepsji połączonej ze somniacją i ekstazją“. Od siebie dodamy, że cała ta historja jest niezmiernie ciekawa i bardzo zajmująco napisana. Frank, nie poprzestając na zwykłym opisie objawów chorobowych, podaje i ową prozę rytmiczną, czyli jak ją Frank nazywa „*non quidem versus proferebat, attamen poetico quodam afflatu, et metro cantus insignitus erat*“; podaje i nuty, albowiem: „*Melodia, quae intercipiendo declamationem, Italis recitativo, non neglectis, ut dicunt forte et piano, saepissime sequebatur*“. Ową pieśń, chociażby dla tego, że jako uwieczona w takim dużym dziele, do tego w przypiskach, jest dziś zupełnie nieznana—podajemy w przypisku H), nadmieniając, że Frank podał także i jej tłumaczenie w języku łacińskim.

Co do choroby Baerkmanowej treść jej następująca:

Po urodzeniu dziecka, mając lat 22, dostała nabrzmienia na nodze prawej, a potem lewej; cierpienie to pojawia się niekiedy u położnic, lecz nie wywołuje tych zjawisk, jakie obserwował i opisał Frank u Baerkmanowej. Opuszczona od doktorów, oddała się pobożności, przeszła z ewangelickiego na katolickie wyznanie, w paroksyzmach katalepsji przemawiała prozą rytmiczną z myślą podniesioną ku Bogu i życiu przyszłemu; za ukłuciem skóry szpilką żadnych znaków bólu nie okazywała; na pytania najcichszym głosem na dołku zadawane odpowiadała, a gdy w tymże miejscu przyłożono płatek z wodą ocukrowaną, doznawała przyjemności; Frank nawet dodaje, że czuła słodki smak w ustach. Zdawała sprawę ze swojej choroby i przepisowała na nią lekar-

H) Patrz dopiski poza tekstem.

stwa. Tych i innych zjawisk bywali świadkami oprócz Franka, Śniadecki, Jan Baerkman, Niszkowski, Barankiewicz, Homolicki, Herberski. Oto niektóre doświadczenia: „Rozmawiała za przyłożeniem do ucha prawego żelaznego drutu długości półtora łokcia, przez którego jeden koniec Śniadecki najcichszym mówił głosem“. Gdy Śniadecki „końcem pióra najdelikatniej ciała dotykał w celu przekonania się, czyliby najłżejsze drażnienie, tak jako głos najcichszy wyraźniejsze sprawiał skutki, natychmiast chora ramiona do pióra wyciągając, raptownie za toż pióro uchwyciła; gdy zaś wyrwanem jej zostało, ustawnie ręce zwracała, kędy się tylko pióro prowadziło; ruchy zaś te bynajmniej nie były podobne ruchom dobrowolnym, lecz ręce jakby w maszynie jakiej i nakszałt przyciągania się ciał elektrycznych ku sobie zmierzać za piórem zdawały się“. Tenże skutek, gdy kto pióro w drugim lub trzecim pokoju trzymał. Podobnie działał lak, bursztyn i jedwab. Chora, pytana na dołku, dawała takie lekarstwa, o jakich lekarze dnia poprzedniego rozmawiali. Gdy odpowiadała na pytania jednego, trzeba było połączenia rękoma z drugą osobą, ażeby na pytania tejsze usłyszeć odpowiedź; zresztą nie miała szczególniejszej predylekcji do tego lub owego lekarza. Śpiewała po włosku, chociaż języka tego nie umiała (*minime vero italicam*), ale słyszała go często, gdyż siostra jej była za włochem. Poznała we śnie kataleptycznym śpiewaka Tarquinio, którego przed sześciu laty widziała. Jak się Śniadecki zapatrywał na zjawiska jasnowidzenia, o tym sam nie pisze, lecz Frank wspomina, że nie wierzył w płyn magnetyczny. Możemy natomiast stwierdzić, jak się zapatrywali profesorowie warszawscy na magnetyzm: prof. Freyer w dziele swym „Materja medyczna“ opisując magnetyzm jako lekarstwo „nieważkie“ dodaje: „dla szkodliwych z nadużycia jego wyniknąć mogących skutków, życzyłoby wypadało, aby wiedza o nim, jako własność istotnie uczonych i moralnych

osób, przed ciekawą publicznością była raczej ukrywaną niż w dziennikach upowszechnianą. Na to odpowiedział Lachnicki, że najzbawienniejszych nawet rzeczy nadużyć można, a magnetyzm jako „dar przyrodzenia wszystkim ludziom wspólny“ powinienby przez wszystkich być zarówno używany, „na pożytek cierpiącej ludzkości, nie zaś stawać się własnością jednej tylko jakiejś uprzywilejowanej klasy“.

Gdy niechęć do magnetyzmu wyraźnie się zaznaczyła wśród wykształconych zwolenników filozofji XVIII wieku i nauk ścisłych — Lachnicki puścił wśród nich strzałę, drukując w pamiętniku artykuł „O algebromanji“, przełożony z francuskiego, w którym dowodził, że zapal do matematyki jest nierozsądny, może zmienić charakter narodowy, a nawet doprowadzić do obłędu, jak to miało miejsce w w. XVIII, gdzie nauki matematyczne do wysokiego stopnia zostały doprowadzone. „Od tego czasu jak nauki dokładne weszły w modę, nic w moralności nie dzieje się dokładniej“.

Odpowiedziano mu niezwłocznie ⁹⁵⁾, że godni są potępienia „mniej uważni pisarze (którzy) wysadzają się na tłumaczenie nikczemnych pisemek“, a to dla tego, że „gdyby nieszczęściem przypadły do smaku i więcej znalazły stronników, nie tylko bezpożytecznymi, ale szkodliwymi prawdziwie staćby się mogły“.

Nie dosyć na tym, że Lachnicki musiał odcinać się napastującym go Szubrawcom — ale, i jezuici połoccy uderzyli na niego, gdy przedrukował rozprawkę Hufelanda wielkiego zwolennika magnetyzmu, w której była też rzecz o zjawiskach nadprzyrodzonych, przez autora nieuznawanych. W „Miesięczniku Połockim“ pojawił się artykuł: „Rozprawa o skutkach nadprzyrodzonych“ nieoszczędzający niedowiarstwa, gdyż ono wojuje orężem nieszczerości i kłamstwa, od-

⁹⁵⁾ Tygodnik wileński III, str. 81.

znacza się wrodzoną zuchwałością, używa hańbą okrytych wykrętów i zdrady. Gdyby ten artykuł poprzestał na wytknięciu słabych stron w rozprawie Hufelanda, postąpiłby autor zupełnie prawidłowo, gdyż powinien każdy wytykać błędy, gdy je spostrzeże; ale autor poszedł dalej, przyjął rolę delatora i grozi, że zaprzeczenie możliwości cudów, należy do tych myśli, „które nadwyreżają zasady życia towarzyskiego i spokojności“, a przypomina hasło Świętego Przymierza co do religji, jako istotnej zasady „zdrowej polityki i mądrego rządu“. Lachnicki w obec tylu przeciwników ustąpił. Jakkolwiek „Pamiętnik magnetyczny“ miał wśród ogółu uznanie, i magnetyzm stał się modny—jednakże zawiesił wydawnictwo i więcej do niego nie powrócił.

* * *

Szubrawcy troszczyli się nie tylko o wolność chłopą, ale także o zabezpieczenie mu bytu; powstali przeciwko żydom-karczmarzom, gdyż ci rozpajali włościan i rujnowali ich materjalnie i moralnie. Walka z pijaństwem była więc jedną z pierwszych, jaką przedsięwzięli dla umoralnienia społeczeństwa. Reformę zaczęli od siebie. Widzieliśmy, że symbolem trzeźwości na schadzkach Szubrawców był dzban wody źródlanej. Prezes Szubrawców napisał dzieło o pijaństwie; a chociaż Załęski utrzymuje ⁹⁶⁾, że Szymkiewicz był „miłośnikiem kielicha i dla tego jest autorem najlepszej rozprawy o pijaństwie“, jednakże możemy śmiało twierdzić, że tenże prezes dziełem powyższym i rozprawami w „Wiadomościach brukowych“, przeważnie skierowanemi do klubu pijackiego Trębaczów, wykazał szkodliwe skutki pijaństwa.

W „Dzienniku wileńskim“, w r. 1817 pomieszczono „W imieniu prześwietnej Kontubernji Palemońskiej, od jednego

⁹⁶⁾ O Masonji w Polsce, Kraków 1889 na str. 223.

z członków tego Towarzystwa, przeciwko prospektowi dzieła pod tytułem Pijaństwo przy „Kurjerze Litewskim“ przez Jakóba Szymkiewicza ogłoszonemu — Oświadczenie“ (wierszem).

Redakcja w przypisku oznajmia, że pod imieniem Kontubernji Palemońskiej jest na Żmudzi rzeczywiste towarzystwo, którego członkowie z obowiązku wypijają codziennie naznaczoną ilość wódki i piwa; mniej nie wolno, a więcej wypić poczytuje się tam za gorliwość, która zjednywa dostojne tytuły.

Przypuszczaliśmy, że ów klub pijacki był satyrą, jak ów klub literacki i sentymentalny, o których wyżej była mowa; tymczasem p. Michał Brensztein znany badacz i historyk, przesyłając nam rozmaite materiały do dziejów Szubrawców, pisze w tej sprawie: „Według opowiadania najstarszych mieszkańców Telsz, jak Idzyllewicz i Wielłowicz, do Kontubernji telszewskiej należeli około r. 1821 O. Ambroży Gawrogk, gwardjan bernardynów konwentu telszewskiego, zmarł 12 marca r. 1825; Józef Swirtun, prezydent sądu grodzkiego telszewskiego, który na śniadanie: zjadał indyka całego; adwokaci: Michał Przyalgowski, Monstowicz. Towtkiewicz, Leszczewski; sędzia ziemski i graniczny telszewski Antoni Samowicz i inne osoby. Zbierano się w dnie naznaczone wieczorami, najczęściej w klasztorze u o. Gawrogka lub w traktjerni Szczepanowskiego, potem Rejmerza. Na posiedzeniu wypijano po 12 szklanek ponczu. Ztąd pochodzi przysłowie: telszewski bibosz (telsziun plumpys) wieki przeżyje. Ta kontubernja powstała w r. 1816 na wzór wileńskiego bractwa Trębaczów, o których wspominają „Wiadomości brukowe“. Ten wiersz w „Dzienniku wileńskim“ p. t. „Oświadczenie“ według poszukiwań Brenszteina napisał ks. Walenowicz Sylwester, urodzony około r. 1790 w okolicach Rosien, umarł w r. 1831 na Żmudzi.

Do tych wiadomości dołączył p. Brensztejn rękopis wierszem, duży, bo 1160 wierszy obejmujący. Pochodzi ze zbiorów lekarza Włodzimierza Andrzejewskiego, zmarłego 28 października 1896 r., przyjaciela biskupa Wołoncewskiego i Szymona Dowkonta i być może, że od którego z nich ten rękopis otrzymał w liczbie wielu innych znalezionych po jego śmierci.

Rękopis in folio składa się z trzech części. Pierwsza pod tytułem: „Do Kontubernji Telszewsko-Pługiańskiej; druga — „Do najdostojniejszego Restauratora Kontubernji Telszewskiej Pługiańskiej Raport“, kończy się: „Pisałem w Wydrwiopolu ery utrwalenia Kontubernji drugiego roku (1817) miesiąca Browaropostu 12. Najniższy brat i sługa Wszystkowidz Postrzegacki, czynny członek Towarzystwa“.

Część trzecia p. t.: „List do przyjaciela o kąpielach morskich w Poładze“. Pierwszy artykuł rozpoczyna się hymnem do Bożka pijaków; poczem następuje spotkanie z owym bożkiem, któremu opowiada o kolejach życia rozmaitych dygnitarzy klubu pijackiego, przesuwających się jako cienie przed bożkiem i autorem. Szereg to nie mały; więc cały Senat Telszewski z prezesem na czele, następnie duchowieństwo, stany wyzwolone, urzędnicy.

„Nie małego są stopnia obaj urzędnicy
Bo główni pijackiego klubu sówietnicy,
Jeden z nich tajnym zwany, że tai przed światem
Jakoby kontubernji nie był wiernym bratem,
A przecież skoro tylko dzień miły zaświta
Najpierwszy za butelkę pełną wódki chwyta.
Nadwornym sówietnikiem mianowany drugi,
Rzadko który z pijanych ma takie zasługi:
Brylantami sadzony, zdaleka się żarzy
Order klasy najwyższej na ognistej twarzy...“

Po takim przeglądzie przypominającym akta rzeczpospolitej Babińskiej, tłumaczy się autor w „Polinodji“, że:

„Na cześć pijaków Bożka rym rzeczony
Dla mej zabawy i pióra proby]
Niechaj nie będzie na złe tłumaczony,
Bo się nie tyczy niczyjej osoby.
Jeśli do siebie ktoś go zastosuje
Ha, trudna rada...

W części drugiej opisuje autor wycieczkę do Kalwarji, gdzie ciąglą satyrą chłoszcze duchowieństwo, zajmujące się więcej butelką jak brewiarzem; nie oszczędza i pątników różnych stanów, zwiedzających kapliczki, gdyż między niemi:

„ . . . nie jeden pijany
Łbem podpierał spróchniałe szczupłych domków ściany.

I tutaj zastrzega się autor:

„ . . . jeżeli gdzie pióra uniesienie płochę
Przebacysz wieśniakowi siedzącemu w chacie,
Co nie latał na miotle ani na łopacie“.

W trzeciej części, jak zaznaczono, opisuje swą wycieczkę do kąpieli morskich w Połędzie; a widząc nadzwyczajne skutki nowego jeszcze sposobu leczenia przeróżnych chorób, odzywa się ze współczuciem do modnych lekarzów:

„Biada wam Eskulapa nieszczęśni synowie,
Cudowne Augustianus, święci Antoszkowie,
Równie wam magnetyzmu uporni czciciele,
Wszystkie wasze dochody pochłoną kąpiele“.

Autor owych wierszy „co nie latał na miotle ani na łopacie“, bezwątpienia był dzielnym Szubrawcem-Rustykanem, a może nawet Urbanem i na Zmudzi rozszerzał zdrowe pojęcie o ważnych skutkach trzeźwości dla zdrowia narodowego.

§ 7. SUUM CUIQUE CZYLI CHOROBY SZUBRAWSKIE.—
ZAMKNIĘCIE TOWARZYSTWA.

Zdeklarowanymi przeciwnikami postępu okazali się postępowcy Sotwaros, Pergrubius i Gulbi; byli i inni wśród towarzystwa Szubrawców, lecz ci trzej najjadowitsze puszczały strzały przeciw filozofii niemieckiej, przeciw romantyzmowi. A przecież Szubrawcy należeli do obozu liberalnego, byli przeciwnikami kierunków wstecznych, konserwatywnych. Wszakże to Sotwaros zwalczał przesady, uprzedzenia, zarozumiałość, śmieszność i inne objawy ówczesnego życia społecznego; wszakże to Sotwaros z powagą, a czasami i namaszczeniem pisze pochwałę próżniactwa, przedstawia ustawy towarzystwa literackiej dobroczynności i sentymentalnego; wyklada zasady nowożytnej alchemji, mistycyzmu i mesmeryzmu; opowiada żywot Hilarjusza filozofa, opisuje juromanów, sędziów i adwokatów, marszałków powiatowych i t. p.—zawsze i wszędzie przedstawia się jako wróg wstecznictwa, jako zwolennik idei liberalnych, wieku oświecenia;—tenże Sotwaros pisze arcyironiczną „Wyprawę na wieś” ⁹⁷⁾, a czyni to „przez czystą miłość romantyczności“, zachęcony przez pisma „sławnych pisarzy“, opiewających piękność natury na wsi. Wychodzi z miasta z rana i podróż swą całą pieszo odbywa. „Zziajany, pisze Śniadecki, musiałem przez czystą miłość romantyczności i pięknej natury usiąść pod górą na gorącym piasku, gdzie tak rozmyślać począłem: Dalibóg to wszystko piękne! Przedemną mruczy spadająca po kamieniach woda, za wodą łąka, a na niej gęsi i gąsięta. Dalej gaj i w nim rozkwilający głos słowika. Szkoda, że nie jestem poetą! — Tu drab bosy i po kolana w wodzie dybie z wędką w ręku, ażali się nie uchwyci kiełbik lub płoteczka. Tam znowu za

⁹⁷⁾ Dzieła. VI. 29.

górami ryczy bydło, krakają wrony, szczekają psy, kwiczą wieprze i prosięta, a beczą owce; tu zaś pod górą siedzi na piasku filozoficzny próżniak i dziwi się tej piękności natury! Przyznaj czytelniku, że to jest zachwycający obraz!“ Oczy zwolenników klasycyzmu nie widziały piękności w owych surowych wdziękach natury i szydziły z niej zepsute na klasycznych, a właściwie pseudoklasycznych utworach. Ponieważ poeci romantyczni idealizowali lud, więc pseudoklasyk „przez czystą miłość romantyczności“ tenże lud i w ogóle jego otoczenie zupełnie inaczej opisuje. W wędrówce swojej doznaje samych rozczarowań; zamiast pięknego, swobodnie pasącego się bydła, spotyka cienie zwierząt ciągnące brony i sochy, które ślad ledwo dostrzegalny na nieuprawionej roli pozostawiają; zamiast wesołej piosenki pastuszej lub oracza, ponura cisza dokoła; w chacie zaledwie podobnej do schronienia ludzkiego, zastaje starca okopconego i brudnego z łapciami na nogach, w grubej podartej koszuli i „młodą, bosą nimfę z rozczochranymi włosami, w spódnicy, która mogła niegdyś być białą i granatowym podartym gorsecie, który zdawał się spadkowym po babce lub matce“... „Prawda, mówił, idąc sam do siebie, prawda, że na wsi piękna natura!“ A Pergrubiusa porównanie Baki z Szurłowskim, czyż nie było wymierzone przeciw romantyzmowi, który podcinał korzenie zmurszałego już pseudoklasycyzmu, a otwierał drogę nowej, świeżej poezji niemieckiej i angielskiej: Szyllerowi, Goethemu, Byronowi i innym?! Dzięki Szubrawcom zmieszano w jedno romantyczność, mistycyzm, pojęcia wsteczne, obskurantyzm, i wystawiono te jednoznaczniki na ośmieszenie, w pewnej sferze ludzi oświeconych i liberalnych ze Stanisławem Potockim w Warszawie na czele. Przyznać należy, że romantyzm właśnie rozentuzjasmował wrażliwszą część ogółu, obudził w niej dążenia szlachetne i rzucił w ręce publiczności książkę do czytania, o co się próżniak filozoficzny drogą satyry dopominał.

Wyżej, gdy była mowa o mesmeryzmie, napomknęliśmy o nieprawidłowym stosunku Szubrawców, do tej teorii. Sprawa była poważna, należało ją gruntownie rozpatrzyć, odrzucić plewy, a istotę rzeczy badać, aby się przekonać, czy nauka coś na tym nie zyszcze. Śniadecki, jako fizjolog miał do czynienia z objawami (u chorej Baerkmanowej), które wyłączały szarlatanizm, a jednak nad całą tą sprawą głębiej nie zastanowił się, gdyż śladu w literaturze nie pozostawił, i potępił ją bezwzględnie.

Nie mniej błędne było stanowisko Szubrawców, gdy łączyli dążności romantyzmu z tendencjami „Pamiętnika Magnetycznego” i celami wszystkich zwolenników nauki Mesmera, czyli mistyków, jak ich wielu nazywa z Chmielowskim na czele. Dla czego romantycy mieli przyczynić się do obniżenia nauki, o tym Szubrawcy nie wypowiadają się stanowczo; kierowanie się imaginacją, chociażby zanadto wybujałą, według określenia Szubrawców, przy tworzeniu poetyckim przecież gra rolę pierwszorzędą—a sędzią ich był Sotwaros, który, jak sam zapewnia, na poezji się nie znał, więc stronnym być musiał. Mickiewicz, dając odprawę swoim krytykom wówczas, gdy Szubrawców już nie było, a romantyzm święcił tryumfy na ruinach pseudoklasycyzmu—przypominał sobie owe napaści, które najwyraźniej się zaznaczyły w artykule p. t.: „Kwarantanna”⁹⁸⁾; zarzuca im brak nauki, z oburzeniem wspomina o tych, „którzy radzą wyciągnąć nawet kordon zdrowia, ażeby przypadkiem nauka nie wkradła się z zagranicy”. Z tego wynika, że Szubrawcy jak Romantycy powtarzali zarzuty strony przeciwnej i starali się przeciw sobie skierowany pocisk odwrócić na niekorzyść nieprzyjaciół. Poprzestajemy na tym zaznaczeniu, gdyż nie piszemy o walce klasyków z romantykami, bo to już zrobione,

⁹⁸⁾ „Wiadomości brukowe” № 196.

i zrobione dobrze, przed nami,—lecz wskazaliśmy tylko, mówiąc o chorobach Szubrawców, że pogląd ich na romantyzm był chorobliwy. Zdala od walki powyższej stojący Goszczyński podnosi również zarzuty przeciw Szubrawcom⁹⁹⁾ i uważa ich jako jedną z zapór, stawianych przez ludzi starych rozwojowi nowej poezji; Szubrawcy uderzali „razami na oślep, to w magnetyzm, to w pisownię Felińskiego, to w tym podobne objawienia nowości“. Zarzuca Szubrawcom, że będąc synami duchowymi wieku XVIII, stali się kosmopolitami i dla tego w poglądach swoich na przeszłość są antynarodowymi.

I myśmy wskazywali, że Szubrawcy walcząc niejednokrotnie przeciw niektórym pozostałościom czasów minionych, które u szlachty spostrzegli — często musieli wydawać sąd o przeszłości, a sąd ten z ich stanowiska nie wypadł po większej części korzystnie. Już pierwsze prawidło Kodeksu określa wcale nie dwuznacznie pojęcia i zapatrywania ich w tym względzie; wyrazili oni tam otwarcie przekonanie, iż tylko źle zrozumiana miłość narodowości polega na tym, ażeby bez rozeznania chwalić to wszystko, co własne i dawne. Ci, którzy czynili zarzuty Szubrawcom, odzywają się, że pod tą pokrywką czernią oni i spotwarzają imię narodowe i nazywają ich wprost oszczercami¹⁰⁰⁾. Lelewel zarzuca im, iż „w kalkulacjach kieszonkowych szkalują i czernią imię narodowe“, dodaje jednak, „iż żałują oni często, ale myśl krotofilna nieuważnymi ich czyni¹⁰¹⁾. O ile te zarzuty są słuszne, przedstawiamy pare wyciągów z „Wiadomości brukowych“. W artykule: „Mowy i obrzędy na przyjęcie nowego członka do towarzystwa szulerów“, gracie oburzają się przeciw nieprzyjaciołom swoim Szubrawcom i postanawiają

⁹⁹⁾ Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności 1835. I. 209.

¹⁰⁰⁾ Pamiętnik magnetyczny II. 396.

¹⁰¹⁾ Listy I. 295.

się zemścić. „Zemsta Szubrawcom (krzyknęli wszyscy).. Ograjmy ich“! Jeden z szulerów: Hola! nie tak prędko.. wprzód wyrobimy im patent na szlachectwo, a ręczę, że najdalej wnuki ich będą naszymi“. „Panowie! (przerwał jeden z mecenasów) już giniemy! ale nie obcy są naszymi wrogami, zarodek jest w nas samych: nie mamy bowiem tej gorliwości, która ożywiała ręce przodków naszych. Gadamy wiele, narzekamy jeszcze więcej, a działać nie chcemy. O gdyby teraz te karty, przez które komunikujemy się z cieniami ojców, powiedziały im, iż my całą godzinę straciliśmy na drzemaniu lub rozprawie o jakiejś książce, westchnęliby i ze wzgardą odepchnęli pamiątkę naszego bytu“ ¹⁰²⁾.

Bronili się Szubrawcy, odzywając się: „Ćwiczmy się w cnotach ojców, a dosyć mieć będziemy dobrych przymiotów... odrzucimy ich wady, bo o to woła wyższy dziś stopień światła“ ¹⁰³⁾—więc usprawiedliwiali wady przeszłości pozbawionej wyższego stopnia światła.

Względem panujących wówczas stosunków politycznych w kraju i budzących się w narodzie dążeń do ich zmiany, zajęli Szubrawcy stanowisko, którebyśmy nazwali według utartej dzisiaj nazwy „ugodowe“ czyli „realne“. To stanowisko krytykuje M o c h n a c k i: „Zarzucono im później, że byli towarzystwem więcej kosmopolitycznym niż patryjotycznym, bardziej krytycznym niż organicznym, że przyczynili się między Polakami, bawiącymi w Petersburgu, pewnego związku duchów mocnych polskich, pośród których największym był później krzykaczem orientalista Szubrawiec S ę k o w s k i; którzy zasadzali cały swój rozum na wysmiewaniu polszczyzny, a cały patryjotyzm na tym, żeby być Polakami nie takimi, jak ich przodkowie; którzy wreszcie coraz dalej idąc na drodze

¹⁰²⁾ „Wiadomości brukowe“ № 107.

¹⁰³⁾ „Wiadomości brukowe“ № 135.

egoizmu i zaufania w samych sobie, skończyli na tym, że dla Polaków stali się Moskalami, a od Moskali sprawiedliwie wzgardzeni i znienawidzeni, byli na kształt mułów w stadzie, dobrych do pociągu, do dźwigania ciężarów, lecz zbędkarcia-
łych i nie reprezentujących żadnej rasy“ ¹⁰⁴⁾.

Na ten sąd zgodzić się nie możemy, a przywieśliśmy go, gdyż poważny pisarz go wydał. O Sękowski pisaliśmy gdzieindziej ¹⁰⁵⁾ i tam wykazaliśmy, że nie należymy do apologistów tego złego człowieka; nie możemy zgodzić się i na to, aby w Sękowskim uogólniać całą kolonję polską w Petersburgu, której również nie chwalimy, ale zaświadczaemy, że ta nie miała bliższych stosunków z Szubrawcami wileńskimi i nie brała od nich natchnienia w postępowaniu swoim antynarodowym. Na jedno tylko można się w części zgodzić z Mochackim, że patriotyzm widzieli Szubrawcy na drodze kosmopolityzmu; że ostrą krytyką powściągali wybryki imaginacji — gdyż w tym dopełniali swego powołania, bo innym być nie mogło bractwo satyryków z profesji.

Weźmy np. pod rozbiór: „Uwagi P. Piotra“. Autor przytacza między innymi definicje p. Piotra na wyrazy: Interes, Dobrodziej—Dobrodziejstwo, Pamięć, Plotki—Baśnie, Prawda, a wreszcie Duch Czasu.

„Dziś ludy, zgromadzenia, towarzystwa mają jakiegoś ducha, a co najtrudniej pojąć ma swego Ducha i Czas“. Twierdzi p. Piotr, że złym duchem jest duch czasu, „bo ile razy się gdzie stanie jakie лихо, zawsze powiadają, że to robi duch czasu“. Dawniej byli na opętanych od złego ducha egzorcycści, „czarownice i czarnoksiężnicy mieli złe duchy, które im władały“ i dla tego ich pławiono, „więc by może było nieźle i teraz pławić niektóre towarzystwa sekretne dla wyśledzenia jakiego mają ducha. Tylko bieda z czasem, co

¹⁰⁴⁾ Powstanie narodu polskiego. Wrocław 1850. II. 53.

¹⁰⁵⁾ Uniwersytet wileński III. 468.

tu pławić, czy zegary, czy zegarmistrzów“¹⁰⁶⁾. Takich ustępów, o których dorożumiewać się można, że się do spraw politycznych odnoszą, jest bardzo niewiele i to tak niezrozumiałych, że się w rozmaity sposób wytłomaczyć dadzą. Sprawy polityczne, biorąc ściśle, nie były szczególnym przedmiotem uwag Szubrawców; ów „duch czasu“ i pokrewne jemu pojawiają się dopiero w ostatnich numerach „Wiadomości brukowych“—co jest wyraźnym dowodem, że wśród Szubrawców coś się psuje, gdy odstępują z drogi pierwotnie wytkniętej, że chorują na niedokrwistość.

A ten charakter działalności Szubrawców, wyrażony w ich pismach, znamionuje upadek. Przedewszystkiem, jeżeli wierzyć na słowo, że członkowie nie mieli już ochoty do dalszej pracy, jeżeli takiego Sejmi jednego z najczynniejszych, jeżeli Auszlawisa napominano, aby przestał być remanentnikiem, słowem, jeżeli najlepsze siły usuwały się od pracy — to nic dziwnego, że „Wiadomości brukowe“ traciły coraz bardziej na swej wartości; zaczęto wypełniać całe numery anegdotkami, rozmaitościami, ogłoszeniami i wiadomostkami zebraniemi naprędce, najrozmaitszej treści; powtarzano dawne dowcipy, które częstokroć polegały tylko na samym tytule artykułu, jak np. „Zgubione rzeczy“, „Wyjechali i przyjechali“ i t. p. Artykuły dłuższe są rzadkością, a gdy się pojawiają mało w nich treści, a mniej jeszcze dowcipu. Nawet prezes Szubrawców coraz rzadziej się odzywa.

Złośliwość i zgryźliwość występują natomiast dobitniej niż kiedykolwiek; śmiech przechodzi stopniowo w ironję; pisma pojawiają się pełne żółci i oburzenia; ztąd wniosek, że Szubrawcy nie zawsze panowali nad sobą, że układali artykuły chociaż wykończone, ale tylko w ogólnych zarysach zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Zgodzić się musimy

¹⁰⁶⁾ „Wiadomości brukowe“ № 255.

na to, że takie postępowanie wypływało po części z samej natury ich pisma: dotykali bowiem najbardziej jętrzących się ran społeczeństwa, które „z natury swojej nie mogły być prawem powściągane”. Tym większa odpowiedzialność Szubrawców; albowiem artykuły ich stały się aktem oskarżenia, a sąd publiczności o tyle sprawiedliwie wyrokował, o ile Szubrawcy przedstawiali w oświeceniu właściwym wady i nałogi ¹⁰⁷⁾.

Powszechnie zarzucano Szubrawcom, że nie szanują osobistości. Jeszcze w pierwszym okresie, mianowicie w numerze 8 „Wiadomości brukowych”, zaraz po artykule „Machina do bicia chłopów”, znajduje się artykuł: „Z Santyllany, 28 grudnia 1816 r. n. s.” w nim dotknęli Szubrawcy jakiegoś bawiącego w Wilnie, a zakochanego w herbach swoich szlachcica, który je umieszczał na liberji służących, na karetach i pojazdach. Szubrawcy zapytywali: czy „u lokaja pod podeszwami niema jeszcze herbów?! Lelewel wspomina ¹⁰⁸⁾, że z tego powodu spotykały ich pozwy. Że cenzura po jednym i drugim podobnym zajściu, baczniej przeglądała rękopis, i usuwała rzeczy nie nadające się do druku, o tym przekonany nas artykuł Karola Kaczkowskiego (Verbaveritatis) p. t.: „Dalszy ciąg znalezionej rękopisu”: mówi o „Wiadomościach brukowych” jako o minerale, który użyty w medycynie jako lekarstwo, zbawienne sprawuje skutki. „Lecz (zatrudniający się zbieraniem i powiększaniem numerów „Wiadomości brukowych”) oddają całkiem z macicą w ręce przeznaczone do oczyszczania i obrobienia, przeto ci częstokroć, aby ją uczynić zdolną do pokazania się na widok publiczny, za wiele obijają macicy, na czym wartość minerału znacznie traci ¹⁰⁹⁾.

Wobec tego, że cenzura poskramiała, szczególnie w początkach, naszych satyryków, to wartość pisma z nieustaloną

¹⁰⁷⁾ Hordyński op. cit.

¹⁰⁸⁾ Listy I. 265.

¹⁰⁹⁾ Tygodnik wileński V. 75.

jeszcze powagą, dużo zyskiwała; znikwały bowiem powody obrażania osobistości, przeciwne prawidłom obowiązującego Kodeksu. Mimo to, niektóre artykuły prześliznęły się przez argusowe oko cenzury;—wówczas Szubrawcy zabawiali się tym z przyjemnością, cieszyło to ich nawet, gdy kto ujrzał wierny swój obraz w tym lub owym artykule. Mamy na to dowody w korespondencji prywatnej Szubrawców. Hordyński (rozpatrywał zbiór rękopiśmienny po Balińskim, znajdujący się w Bibliotece Jagiellońskiej), — podaje bliższe szczegóły o tej korespondencji. Baliński, pisząc do Gryzomira Tukana (Worcell Stanisław), chwali go za artykuł w „Wiadomościach brukowych“, w następujących słowach: „Musielście doskonale wystawić obrazy niektórych Ichmości, którzy się tak na Wasze pisma Rypejskie rozdawali“. Szydłowski zaś w liście do Balińskiego, datowanym z Mińska w kwietniu 1818 r., wręcz powiada: „Kupił się zewsząd lud do mnie, a każdy z przymówkami dopytywał się: dla czego „Wiadomości brukowe“ nie mówią o panu C. D. B. etc., kiedy opisały pana Ł. Z. T. X. etc.“.

Zresztą najbardziej charakterystyczną jest tu notatka samego Balińskiego w tych słowach: „Możnaby oddzielny zrobić romans na kształt Don Kiszota wystawując charakter P. K. Ktr. (Kazimierz Kontrym?) cnotliwego i oświeconego członka, oraz charakter jego lekarza Jakuba Sz. (Szymkiewicza?) poczciwego także, ale wielkiego oryginała?!

Ten urywek korespondencji mówi przeciw Szubrawcom. Biorąc wzory w ten sposób, wielkich potrzeba zdolności i wielkiego umiarkowania, aby zamiast satyry nie napisać pamfletu. Szubrawcy wprawdzie zastrzegali się najmocniej przeciw mniemaniu: jakoby wytykanie osobistości było ich zamiarem— a jednak postępowali zupełnie inaczej.

Przy końcu swego istnienia coraz więcej byli niepowściągliwi w sądzie, pisali też artykuły swoje bez względu na to, kogo niemi obrażają.

Kirkor podaje ¹¹⁰⁾, iż „tręcili się, mniej bacznie o potęgę i wziętość, a zwierzchność rządowa zabroniła wydawania nie tak już czysto po Horacjuszowsku dowcipnie wesołych jak dawniej „Wiadomości brukowych“. Znaczenie tych słów, ze względów cenzuralnych, jest niejasne. Kto to był tą osobistością nie mówi Kirkor, a wiedział z pewnością. Dla przypuszczeń szerokie otwiera się pole. Spróbujemy przedsięwziąć odpowiednie poszukiwania.

W numerze 287 „Wiadomości brukowych“ mamy dwa artykuły, które bierzemy pod rozbiór. Pierwszy: „Wyprawa na wieczór“, dwóch przyjaciół rozmawia na ulicy; jeden z nich zaproszony na herbatę do hrabiny, drugi idzie na maskaradę. Ten ostatni mówi: „Oto pić będziemy: to mi to towarzystwo, gdzie piją i jedzą. *Nota bene*, Platonistów nie przypuszczamy do naszych; bo oni przehulawszy swoje pieniądze, nie mają czym nawet wstępnego zapłacić“. W artykule „Igrzyska mysze“ opowiada autor, że gospodarz (wójt Kruszwicki), „który liczne biesiady i uczyty u siebie wyprawował, po których goście, mianowicie młodzież, zamknawszy w koło goszczącego gospodarza, bez względu na dostojny urząd, pędzała go w niem i gonila, a lubo tak dalece nie mu się złego nie stało, wszelako wszystkie urwisów figle i zaczepki znosić musząc, zasapany, znużony i bezsilny zawsze z odartym i oszarpanym żupanem z tej nierównej walki wychodził, co mu taką wziętość dawało, iż... reszty braknie“. Przypuszczam, że i w jednym i w drugim artykule jest mowa o Platonie Zubowie, który w tym czasie mieszkał z żoną młodą, Walentynowiczówną z domu, w Wilnie, i dla której narażał się na śmieszność, zapraszając młodzież do siebie i czynny przyjmując udział w zabawach właściwych młodemu wiekowi. Jeżeli przypuszczenie to jest mylne,

¹¹⁰⁾ Przechadzki po Wilnie 1859 str. 175.

bardzo będę zadowolniony, jeżeli ktoś inny lepsze, a przede-
wszystkiem prawdziwsze wynajdzie.

Skon „Wiadomości brukowych“ poprzedziła obojętność
do spraw Towarzystwa wielu członków. Ścigały „Wiadomości
brukowe“ te „przysposobione dzieci swoje, co zmarnotrawi-
wszy i przehulawszy wszystkie koncepta, a nadto zadłużywszy
się w remanenta, uciekli i oczu nie pokazują“ ¹¹¹⁾. Gorzką
również prawdę wypisał owym „przysposobionym dzieciom“
autor „Nowinek wiejskich“ w następujących słowach: „Um-
rzeć musicie, a to jeszcze dwojako: raz przez indywidua,
a drugi raz boleśniej daleko, bo przez całe wielebne swe
Corpus! Czas bieży, światy idą, my nikniem ¹¹²⁾. I zniknęli
Szubrawcy, umarli! Śmierć niezaszczytna, bo z braku sił ży-
wotnych, śmierć ze starości.

Wyżej wspomnieliśmy, że numer z dnia 3 czerwca 1822 r.
„Wiadomości brukowych“, jest numerem ostatnim. Straciw-
szy Towarzystwo główną i jedyną podstawę swego działania,
musiało się rozwiązać. Kiedy to nastąpiło i czy to było do-
browolne, czy nakazane z góry, niewiadomo.

Wspominaliśmy, że w papierach po Balińskim odszu-
kał Hordyński list pani I. K., w którym donosi o areszto-
waniu swego męża i uwiadamia, że, „papiery szubrawskie
zostały opieczętowane i zabrane“. List ten niema daty, więc
jedyne źródło zawodzi.

Już po upadku „Wiadomości brukowych“ i rozwiązaniu
Towarzystwa, pisze Szydłowski do Balińskiego: „Ani
Roland po Angielice tak nie szalał jak ja po Vice-Mów... cóż
robić! *Victrix causa diis placuit sed victa Catoni*, ale powiesz:

Żałujemy Cię bardzo, czyżby sędzia zbłądził!

A ja raczej żałuje tego, co osądził.

Wylewam na łono twej Łopaty moje troski

Niegdyś Gulbi dziś Szydłowski.

* * *

¹¹¹⁾ „Wiadomości brukowe“ № 279.

¹¹²⁾ „Wiadomości brukowe“ № 272.

Upadkowi Szubrawców towarzyszą wielkie wydarzenia, chociaż one nie były w bliskiej z nimi łączności: ukazanie się poezji Mickiewicza w r. 1822, proces Filaretów w r. 1823, zniesienie Masonów i tych wszystkich stowarzyszeń, które wypływały z „ducha-czasu“, przeciwko któremu Szubrawcy walczyli, organizacja towarzystw tajnych politycznych — wszystko to występuje w całej pełni na widownię historyczną.

Rozstając się z Szubrawcami, może na długo, a może na zawsze, zestawmy na zakończenie niniejszego szkicu, w zarysie ogólnym, najwydatniejsze momenty ich działalności i oceńmy zarazem i skutki.

Skutek pomyślny, wszechstronny, nie uwieńczył zamierów i celów towarzystwa, chociaż społeczeństwo pilnie śledziło za działalnością Szubrawców i interesowało się rezultatami. Co nawet jest dziwnem i z tego względu, że zdania, które Szubrawcy wypowiadali, rozbierając kwestje społeczne i towarzyskie, znajdowały oddźwięk w sercach ogółu, — były bowiem na czasie. Niechętni, którzy zdań tych nie pochwalali, zamilknąć musieli: albowiem, jednym nie mogli nie przyznać słuszności, a o drugich wiedzieli, że nie są to wprawdzie wymysły Szubrawców, ale oni tylko jedni głosili je publicznie i popierali. Nikt bowiem nie mógł twierdzić, wbrew zapatrywaniom Szubrawców, że życie nad stan i podróżomania nie przyczyniają się do utraty majątku; że eksdywizje nie podkopują kredytu; że nadużycia urzędników są chwalebne, albo, że wybieralność urzędów bez względu na wykształcenie i zdolności kandydatów jest dobrą i korzystną dla społeczeństwa. Ale nie wielu także i takich się znalazło, coby publicznie wystąpić chcieli przeciw oświacie, usamowolnieniu ludu i tym podobnym nowościom przez Szubrawców popieranym. Przewroty takie społeczne i zmiany w ustroju społeczeństwa nie zachodzą nigdy nagle i nigdy przedwcześnie; — jeżeli tylko przeprowadzenie ich zależy od wolnej woli niekrępowanego żadnymi ubocznymi względami społeczeństwa.

Wszelka nowość znajdzie zawsze większą lub mniejszą ilość zwolenników, pozostanie jednak zawsze nowością, jeżeli nie znajdzie poparcia w codziennym życiu ogółu, w jego wyobrażeniach i pojęciach. Często, myśl nowa i gienialna i w skutkach swoich zbawienna, rzucona przez jednostkę społeczeństwu nie pojmującemu jeszcze jej doniosłości—ginie złamana chwilowo powszechnym oporem; ale, ma tę szczególną własność, iż choćby po upływie lat najdłuższych, odradza się na powrót w mózgu tego samego społeczeństwa, a zwykle już bez imienia swego twórcy—bo matką jej jest wtedy konieczność—zmiana stosunków. W dziejach narodu naszego podobne koleje przechodziła myśl uprawnienia ludu; z początku ściągnęła na śmiałków, co ją pierwsi podnieśli, gromy oburzenia, jak o tym wymownie opowiada Ignacy Chrzanowski¹¹³⁾; z biegiem czasu częściowo wchodziła w wykonanie; a za czasów istnienia Szubrawców zajmowała już powszechnie umysły. Jednostki wprowadzały ją w życie; a nieprzychylni, po większej części milkli, obawiając się wstrętnej nazwy wsteczników. Szubrawcy poszli tutaj, jak i w innych społecznych dążnościach z prądem czasu i ogłosili zasady postępowe, nikt im nie czynił nawet zarzutu z powodu ich zapatrywań na kwestję żydowską, bo każdy ich przekonanie podzielał. W tym wypadku umieli patrzeć w serce swego społeczeństwa, odgadli jego potrzeby—i zwycięstwo przy nich zostać musiało; jedynymi bowiem ich przeciwnikami były jednostki.

Pod względem wpływu ich na kierunek oświaty, nauki i literatury nowej, usiłowania ich żadną miarą nie mogły odnieść pożądanego skutku; tutaj bowiem postępowali oni wręcz przeciwnie i odegrali rolę niewdzięczną—rolę przestarzałych w swym społeczeństwie ludzi. Wystąpili do walki z nowościami, pojęciami i ideami, któremi cały naród był przejęty,

¹¹³⁾ Historia literatury niepodległej Polski, wydanie drugie 1908 — w różnych miejscach.

a które oni nazwali niedorzecznymi. Położenie nasze polityczne i stosunki społeczne, wspierały rozwój nowych prądów; i, niedość było uważać je w związku z życiem uchylającym się z pod wszelkich reguł, ale trzeba je było odnieść zarazem do przyszłości, a ta należała do młodzieży. Młodzież, jak zawsze i wszędzie, pragnęła odetchnąć swobodnie pełną piersią, pracowała, i żądała natychmiastowych swej pracy owoców. Szubrawcy, należy to im przyznać, odczuli i zrozumieli myśl w nowych prądach ukrytą: pogardę doświadczenia w filozofji, przewagę imaginacji nad rozwagą w poezji;—oba- wiali się jednak braku zimnej krwi, który postrzegali we wszystkich czynnościach młodego pokolenia; nie chcieli się jednak liczyć z tymi objawami tak jak na to zasługiwały, a tego ducha-czasu, przeciw któremu walczyli, zbywali lekceważeniem. Nie mogli się Szubrawcy pogodzić z myślą, że dawne wyobrażenia i pojęcia już się przeżyły, że straciły urok i powab, że społeczeństwo w odmiennych żyjące stosunkach, innej też potrzebuje duchowej strawy; że oni wczoraj jeszcze liberalni, wojujący z wstecznictwem,—dziś, zajęli to wstrętne do niedawna dla nich stanowisko.

Nie byli więc prorokami, nie przeczuli nowej ery; ograniczyli się do wykazywania wad i słabych stron nowego kierunku, któremu jednak nie przeciwstawili niczego, co by choć w części zespolic mogło powszechne wymagania. Podobnie jak wszyscy ich współwyznawcy, nie rachowali się z koniecznością—zamiast prostować nowych prądów drogi, starali się zawrócić je wstecz w biegu i cofnąć wezbrane fale. Nowym ideom wydali walnę, stali się konserwatystami w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu—dla tego stanęli w sprzeczności z prądem powszechnym, który całą potęgą sił swych młodzieńczych unosił społeczeństwo ku nieznannej przyszłości. Szubrawcy uleść musieli; zeszli wprawdzie z areny, na której tak dzielnie walczyli, jednakże dobrą po sobie pamięć zostawili u najdalszych potomków.

DODATEK.

Zestawienie przedmiotów, zawartych w 287 numerach „Wiadomości Brukowych“.

U w a g a. Liczby tłustym drukiem oznaczają numer pisma; liczby zwykłe—stronice; liczby w nawiasach—datę cenzury.

Rok 1817.

1. (21. VII. 1816). Wiadomości brukowe czyli rozmowa na placu pod Ratuszem wielkiego X z małym x. 1—2.
2. (27. VIII. 1816). Wiadomości brukowe czyli przechadzka po Zamkowej Górze. 3—4.
3. (15. XI. 1816). Rozmowa w winiarni u Pana Gierszona Mowszowicza na przeciw Ratusza № 295 w górnym salonie, między godziną 3 a 5 po południu 27 listopada v. s. 1816 r. w poniedziałek między panami R. S. T.—5.
Z ulicy Sałanickiej—8.
Z Pohulanki—8.
4. (20. XII. 1816). Kasa kieszonkowa—11.
Osobliwsza choroba—12.
Rozmaitość—12.
Oświadczenie—13.
5. (28. XII. 1816). Ogłoszenie—15.
Pierwsze posiedzenie wielkich i małych DD dd.—17.
6. (28. XII. 1816). Wyjątek z komedji: Awantura na Zielonym moście (Dalszy ciąg ogłoszenia № 5-go)—19.
7. (28. XII. 1816). Nowe doświadczenie magnetyczne—22.
Skutki niepamięci albo zapomnienia—23.
Elixier długiego życia—23.
Teraźniejsi historycy—23.
Epidemia naszocześnie—23.
Podwójna pomyłka—24.

- Niegrzeczność natury—24.
Akademia Drybińska—24.
Napis—25.
8. (27. I. 1817). Machina do bicia chłopów—26.
Eksdywizja w Amsterdamie—28.
Z Santyllany, dnia 28 grudnia 1816 n. s. 29.
9. (7. II. 1817). Łopata czarownicza—32.
Antosiek doktor—33.
Rachunek—34.
10. (11. II. 1817). Przemysł gospodarskiej oszczędności—36.
Zapytanie: Mości Panie Redaktorze—36.
Z Wielkopolski od granic Szląska—38.
11. (17. II. 1817). Doświadczenie liberalności, wolne tłumaczenie z angielskiego—39.
Kopia listu, w którym piszący uwiadamia przyjaciela o nagłej i niespodziewanej śmierci brata jego—41.
Wiadomości dodatkowe—42.
12. (24. II. 1817). Wędrówka na łopacie czarowniczej—43.
Czego się spodziewać mamy po zupełnym powrocie kierunku igły magnesowej na północ (ob. Kurjer Litewski № 14)—45.
13. (3. III. 1817). Druga wędrówka na łopacie czarowniczej—47.
Doniesienia literackie—50.
Uwaga. — Pierwszy to numer z winietą w nagłówku Szlachcie na Łopacie.
14. (8. III. 1817). Wyjątek ze sławnej historii znakomitych czynów Pantagruela. Z księgi pierwszej, rozdział szósty. Jak Pantagruel spotkał Mazurę, który chciał pięknie i uczenie mówić po polsku—50.
Podziękowanie (ob. w numerku Wiad. bruk. 11. Doświadczenie liberalności)—52.
15. (16. III. 1817). Dalszy ciąg wędrówki na łopacie czarowniczej—54.
Ostrzeżenie—57.
Rozmaitość—57.
16. (23. III. 1817). Łaskawy czytelniku, podpisał Kapistran Barwinek—58.
Od Rury Święto-Jańskiej—58.
Rzeczy zgubione—59.
Ze Światopola, bez daty—59.
17. (30. III. 1817). Powrót z kontraktów (Dalszy ciąg wędrówki na Łopacie)—62.
Kopia listu znalezionego na Sawicz ulicy o godzinie 5½ zrana dnia 25 marca r. b.—64.
18. (6. IV. 1817). Obwieszczenie—66.
Respons (na list znaleziony na ulicy Sawicz—66.
Rozmaitość—68. (O Antośka),
19. (14. IV. 1817). — List do wędrownika na Łopacie (przysłany ze wsi)—70.
Oświadczenie—podpisał Rupert z Okpiszyszek Wywiędliński—73.
20. (20. IV. 1817). Do wydawcy Wiadomości brukowych p. Tomasza Pracowickiego z Trzebieży—74.
Nowe odkrycie chemiczne—77.
Dodatek do № 20. Obwieszczenie—78, Mechanika—79.

21. (26. IV. 1817). Wędrówka na Łopacie—80.
Postrzeżenia anatomiczne do Redaktorów—83.
Sposób liberalny ciągnięcia intraty z włościan—85.
Obiad Jurysty podczas wielkiego postu (wierszem)—86.
22. (4. V. 1817). List mieszkającego na wsi do przyjaciela w Wilnie (Artykuł nadesłany pocztą)—przez Sobiesława Pszonka Szlachcica na Ogrodzie—88.
List znaleziony pod wiejską kawą—Kochany Kuzynie!—90.
Rozmaitość—91.
23. (II. V. 1817). Z Łotoczka, dnia 7 maja (Instrukcja dla Komisarza)—92.
D o d a t e k. Wędrówka na Łopacie—96.
24. (17. V. 1817). Wypis z Xięgi na Łotoczku kupionej (ob. numerek 23 Wiad. bruk.). List Komisarza—98.
Ważne postrzeżenie astronomiczno-dramaturgiczne—100.
Prawda dowodzona przez jednego adwokata na sądach granicznych—101.
25. (23. V. 1817). Wędrówka na Łopacie—102.
Rozmowa Cześnika z Chorażym powiatowym o przyszłych sejmikach—106.
26. (1. VI. 1817). Wypis z Xięgi kupionej na Łotoczku. Dyarjusz podróży do Warszawy—106.
Introdukja do srebrnej sali p. Orebur Sonika—108.
27. (7. VI. 1817). Wędrówka na Łopacie (bez tytułu)—110.
Do wydawców Wiadomości brukowych p. Mściława Prawnickiego Piwniczycza Wendeńskiego—110.
28. (14. VI. 1817). Wypis z Xięgi kupionej na Łotoczku. Dalszy ciąg podróży do Warszawy—113.
Doświadczone lekarstwo od zgryzoty sumienia—118.
29. (22. VI. 1817). O wstydlivosti—119.
Rozmaitości—121.
Ogłoszenie p. Hermenegildus Złotolubowicz—122.
30. (29. VI. 1817). Rosa Święto-Jańska p. Paprotka—123.
Rozmowa Skarbnika i syna jego Skarbnikowicza, przybyłego z uniwersytetu—125.
31. (5. VII. 1817). Literatura. Urywek gastronomiczny z pod nad rzeki Krożenty i rzeki Aa.—129.
Instrukcja synowi na świat wychodzącemu (tłomaczenie z rosyjskiego z dziennika Syn Ojczyzny)—131.
32. (11. VII. 1817). Mości panowie wydawcy Wiadomości brukowych! podpisał jeden z członków Towarzystwa Magnetycznego—134.
Dalszy ciąg instrukcji synowi na świat wychodzącemu (ob. № 31)—135.
Z ulicy Zamkowej. Szczęściem mała wygrana—137.
Sprostowanie fałszywej pogłoski—138.
33. (23. VII. 1817). Obwieszczenie. O dziele pod tytułem: Sposoby dostania pieniędzy, staraniem i nakładem wydawców Wiadomości brukowych, wkrótce wyjść mającemu—140.
Wyjątek z listu, podpisał Przemysław Seymikowicz—143.
34. (28. VII. 1817). Od Rury Święto-Jańskiej. Wypis z protokołu posiedzeń Towarzystwa rurowego. Posiedzenie dnia 14 lipca 1817 r.—144.

Wyjątek z listu pewnego obywatela do marszałka powiatowego podpisał Z. Potrzebnicki Projektowicz—146.

35. (4. VIII. 1817). Szeynekatrynka (wolne tłumaczenie z francuskiego)—148.

Nowe nadzwyczajne zjawienie w procesie magnetyzmu zwierzęcego p. Obserwatorowicz—150.

36. (11. VIII. 1817). Z ulicy Zamkowej dnia 1 sierpnia 1817 r. Członek honorowy towarzystwa rurowego, utrzymujący handel winny i korzenny Panom Redaktorom Brukowych Wiadomości Zdrowia dobrego—152.

Folwark do zaarendowania—154.

O przykrym zwyczaju mieskim—155.

37. (18. VIII. 1817). Podróż do wyspy Nipu przez pana Jacka Sobiesława. Wypis Pierwszy—156.

38. (25. VIII. 1817). Ostrzeżenie podpisał Jan Piotr Lubigrosz—160. Rozwinięte wiadomości (Zjawienie się Herkulesa w Wilnie, Wielki koncert)—162.

Uwiedomienie (O używaniu kawy z żołądźi)—163.

39. (1. IX. 1817). Odpowiedź Bonawentury Zdziarskiego na list Przemysława Seymikowicza 164. Do wydawców Wiadomości brukowych wezwanie Chwalskiego z Napuszyna Pseudo-Doctusa, wielu uczonych towarzystw sparaliżowanego członka—165.

Proroctwo na lata 1917 i 1918 r. ze Skandynawskiego rękopismu wyjęte—166.

Powieść o honorze—167.

40. (8. IX. 1817). Jak śpiewają w Żyżmorach?—168.

List obywatela powiatu Brasławskiego do obywatela, bawiącego się brukiem w mieście Wilnie—169.

Do wydawców Wiadomości brukowych p. Serwacego Niegrabińskiego z Pińska—170.

41. (15. IX. 1817). Wędrownik na Łopacie. Do wydawców Wiadomości brukowych—172.

Myśl filozoficzna czyli krótki konkurs do katedry w górach Ponarskich—174.

42. (22. IX. 1817). Dalszy ciąg konkursu do katedry w górach Ponarskich—174.

Ile ojcowie nasi troskliwymi byli o dobroć napitków okazuje następująca: Powtórzona Edycja Uwiedomienia dawniej drukiem ogłoszonego roku 1771 miesiąca marca piątego dnia—176.

Rozmaite wiadomości: 1. Ciekawość ukarana. 2. Osobliwy sąd apelacyjny—177.

43. (29. IX. 1817). List do Redakcji przysłany—179.

Rozmaite wiadomości (z Pacanowa, z Lidy)—181.

44. (6. X. 1817). Mości panowie Brukowcy p. X. O.—182.

45. (13. X. 1817). Wykład plam na Xieźycu—186.

Wiadomości z gazeciarnstwa zagranicznego—187.

Ogłoszenia—189.

46. (20. X. 1817). Mości panie Redaktorze—190.

List pierwszy—Opłakuny d. 1 sierpnia 1817 r. Drogi mój Rotmistrzowiczowiczu!—190.

O postępie nowej niemieckiej filozofji: Ja (Ich)—192.

Recenzja (List z Lidy)—194.

47. (27. X. 1817). Mości panie Redaktorze, podpisał Tymoteusz (bez żadnego przydomku) Bazgraniec—196.

Artykuł z Mińska. Punkta do okalkulowania komissarza imiennika pańskiego oraz przyczyny przeciw niemu dyktowane przez Pana. Kopia autentyczna—197.

Awizacja (przysłana przez pocztę)—198.

48. (3. XI. 1817). Rozmowa u Pana Globusa—199.

To tak jak i u nas—201.

Ostrzeżenie—202.

49. (10. XI. 1817). O ukłonach (wyjątek z rękopisu znalezionego w baszcie na górze Zamkowej)—205.

50. (17. XI. 1817). Podróż do wyspy Nipu przez Jacka Sobiesława. Wyciąg drugi—209.

51. (24. XI. 1817). Komentariusz do Czekina lidskiego wespół z odpowiedzią na tak zwaną Recenzję przyslaną z Lidy i pomieszczoną w № 46 Wiad. bruk.—213.

List otrzymany z nad brzegów Niewiaży—214.

52. (1. XII. 1818). Statystyka—217.

53. (8. XII. 1817). O Turkach. Dla czego Mahomet zabronił turkom pić wino (wiersz)—221.

List karczmarza Benzela Chaimowicza do starozakonnego obywatela M. Wilna utrzymującego handel winny. Szanowny Siabrze...—222.

Nowe narzędzie—223.

54. (15. XII. 1817). Szubrawiec—224.

55. (22. XII. 1817). List instrukcyjny pisany do jednego obywatela mającego być wybranym na delegata—228.

Zegarek cudowny (Bajka dawniejsza)—228.

Obwieszczenie (nie wiadomo czy prawdziwe ale niepospolite)—230.

Walka abecadłowa—230.

Wyskok czyli sus doweipu gomulusowatego—231.

56. (28. XII. 1817). Mości panie Redaktorze—232.

Wędrowka na Łopacie—236—239.

Rok 1818.

57. (5. I. 1818). Kawałek listu znaleziony w karczmie między Solecznikami a Weronowem—1.

Wiadomości bredne, ale pocztą przysłane od korespondentów Krainy Cyschrońskiej—2.

Przydatek, jakby odpowiedź do Fenomenu osobliwszego numerku—52
Brukowych wiadomości umieszczonego (artykuł nadesłany)—2.

Testament pana Piotra Wiatrodmucha—3.

58. (12. I. 1818). Listy do Redakcji: Posłuchowicza—5.

Symplicjusza Mądrkiewicza—6.

Obojętnickiego, szlachcica zawilejskiego—7.

59. (19. I. 1818). Dalszy ciąg postrzeżeń włóczęgi Guliwera (obacz numer 56)—9.

60. (26. I. 1818). Niespodziana przejażdżka do Eldorado. Wyjątek z podróży do wyspy Nipu przez Pana Jacka Sobiesława—13.

- Ogłoszenia—16.
- Nadzwyczajny dodatek do Brukowych wiadomości numerku 60. Odebrane w tym momencie doniesienia potwierdzają pogłoskę, że na jutrzejszej maskaradzie znajdować się będą następujące osoby:
61. (2. II. 1818). Literatura Szubrawska (o wydaniu Obywatel świata Goltsmitha w tłumaczeniu Kazimierza Grabińskiego)—17.
- List XXXI Chi Altangi do prezydenta Fun Choan—18.
- Niespodziane spotkanie się z moralną nauką—19.
- Anegdota z kawiarni Andrysa—20.
- Doniesienia Sixtusa Ganimedesa—20.
- Ręce (bajka, wierszem)—20.
62. (9. II. 1818). List znaleziony na ulicy Niemieckiej przez Posłuchowicza—21.
- Doniesienie z gminy Żwawo-czekinowatej—23.
- Ciekawa wiadomość (konkurs do nagrody 1—z filozofji, 2—z medycyny, 3—z fizyki)—24.
63. (16. II. 1818). Własne wady—25.
- Wyciąg z listu pisanego z Londynu—26.
- Niektóre doświadczenia prognostyckie—27.
64. (23. II. 1818). Literatura—29.
- List—30.
- Wiadomości z miasta Żydo-grad, okręgu ospale filozoficznego—31.
65. (2. III. 1818). Ogłoszenie o poznawaniu narowów i skłonności człowieka—33.
- Kopija listu (Wilno 24 lutego 1818 r.)—35.
66. (9. III. 1818). Z logiki: Co jest rozum. Rozmowa w Niemierzy—37.
67. (16. III. 1818). Postęp oświaty: Artykuł nadesłany z okolic Krympusziszek—41.
- Dobra rada p. Jacka Pieniackiego—44.
- Omyłki druku w numerku 66 Wiadomości brukowych.
68. (23. III. 1818). Jeszcze postrzeżenia włoczęgi Guliwera—45.
- Ciekawy dialog—47.
- Prognostyk—48.
- Wiadomości statystyczne—48.
69. (30. III. 1818). Człowiek honorowy—49.
- Doniesienie ze wsi—49.
- Wiadomości z za Niemna o defekcie trudnym do wyleczenia 51.
- Wiadomość z Krainy Cyschronskiej—51.
- Dalszy ciąg wiadomości z miasta Żydograda—52.
70. (6. IV. 1818). Mości Panie Redaktorze p. Dezyderjusz Literacki—53.
- Kęs literatury—55.
- Postrzeżenia matematyczne—56.
71. (13. IV. 1818). Wędrowka na Łopacie—57.
- Pozew redakcji Wiadomości brukowych. Bonawentura Grzmotulski, woźny powiatu Starodubowskiego—57.
- Wypis z protokołu towarzystwa rurowego—59.
72. (20. IV. 1818). Zdarzenia i myśli Panfila ze Żmudzi do pana Redaktora. Rozdział XXI. Ciotunia—61.
- Ostrzeżenia (o zapadnięciu Wilna)—64.
73. (27. IV. 1818). Mości Panie Redaktorze—65.

- Monolog—66.
 Programma do wojażu—67.
 74. (4. V. 1818). Pan Zacharjasz Prawdzic—67.
 Djabelstwo kulawe. Exdywizja—71.
 Rozmaitości—72.
 75. (II. V. 1818). Skrzynia żelazna z manuskryptami—73.
 List pocztą przysłany do Redakcji Wiadomości brukowych z Nowo-
 grodu Siewierskiego dnia 1 maja 1818 r.—75.
 Wiadomości piaszczysto-blotniste—75.
 Madrygał Jeśpana Auszlawis nadzwyczajnego witajnika i strażnika
 porządku piastującego Łopatę (wiersze)—76.
 76. (18. V. 1818). Pisma perjodyczne—77.
 77. (25. V. 1818). Szlachcie na Łopacie całemu Towarzystwu Szu-
 brawskiemu zdrowia dobrego i pomyślności—81.
 Karczmarka w Harlemie pod znakiem czarnego Kozła—82.
 78. (1. VI. 1818). Nic nowego pod słońcem, jednym słowem Głupstwo 85.
 Do wydawców Wiadomości brukowych—86.
 Djałog z awizacją—86.
 Awizacja—87.
 Most nowej architektury—88.
 Bajka, wół i owieczka (wierszem)—88.
 79. (8. VI. 1818). Synonimy: człowiek słuszny, dostojny i godny,
 zacny, uczciwy, pocciwy—89.
 O autorach i autorstwie—91.
 80. (15. VI. 1818). Do pana Redaktora—93.
 Sposób zmniejszenia obmowy—94.
 Pochwalmy żydów—95.
 Ostrzeżenie—96.
 81. (22. VI. 1818). O rozszerzeniu mowy i pisowni polskiej—97.
 Rozmowa starego pana Macieja z młodym Janem—97.
 Z przed piekieł d. 21 lutego 1814 roku—98.
 Nowy wynalazek—100.
 82. (29. VI. 1818). Z Polesia (artykuł pocztą nadesłany—101.
 Tryumf dowcipu—102.
 Rejestr książek znalezionych w bibliotece JW. Hrabiego... literata
 amatora—103.
 Ogłoszenia antykwariusza—103.
 Wyjeżdżają za granicę—104.
 Udają się na prowincję—104.
 Wychodzą na spacer—104.
 Bajka, winne grono (wiersze)—104.
 83. (6. VII. 1818). Z medycyny: Juromanja. Choroba nie nowa ale-
 ciężka; dotąd przez żadnego lekarza nie opisana—105.
 Bajka. Morze i rzeki (wiersze) Warpu 2-gi—108 (Chomiński).
 84. (13. VII. 1818). Z medycyny. Juromanja (ciąg dalszy)—109.
 Moja rada—111.
 85. (20. VII. 1818). Z medycyny. Juromanja (dokończenie)—113.
 Korespondencja—115.
 Ogłoszenia—116.
 86. (27. VII. 1818). Znowu postrzeżenia włóczęgi Guliwera—117.
 Ogłoszenie p. szlachcica na Łopacie—120.

87. (3. VIII. 1818). Artykuł wstępny bez tytułu (o obmowie)—121.
O dwóch pierwszych wysokościach źródeł (Rozmowa między z i ż)—122.
88. (10. VIII. 1818). Artykuł wstępny bez tytułu (O dobrem i złem sercu)—125.
O sposobach poznawania charakteru duszy z charakteru ręki—126.
89. (17. VIII. 1818). Mowa dygnitarza Szubravissimusa Okopirnosy z powodu przyjęcia do Szubrawstwa nowego członka (zwój dziuplowy)—129.
Sprawa do rozsądzenia (co szewc zrobił)—131.
Różne wieści—132.
90. (24. VIII. 1818). Z ulicy Sawicz—133.
Rozmowa prawdziwa w pewnym traktjerze w Wilnie—134.
Napomnienie—135.
Cuda magnetyzmu—136.
91. (31. VIII. 1818). Atanazy Sędziulkiewicz, herbu Zerwikaptur—137 (autor Antoni Odrowąż Kamiński).
Rozmowa między panami G.... i R.... (scena w winiarni na Ratuszu)—139.
Korespondencja Ganimedesa Jalapa D. M.—140.
92. (7. IX. 1818). Atanazy Sędziulkiewicz herbu Zerwikaptur (dokończenie)—141.
Pan Budowniczy—143.
93. (14. IX. 1818). Familja darmojadów (wyjątek z obserwacji w podróży do Warszawy)—145.
Dłużnik—146.
94. (21. IX. 1818). Przypadków Panfila ze Żmudzirozdział (XXXXVIII)—149.
95. (28. IX. 1818). Ogłoszenie prenumeraty na dzieło: Wykład nowej metody łatwego i prędkiego zubożenia się przez plenipotencję—153.
Posiedzenia Szebaramiczne—155.
Dalszy ciąg sprawy co szewc zrobił (ob. № 89)—155.
Korespondencja—155.
96. (8. X. 1818). Jeszcze moje rady (ob. № 84)—157.
Rozmaitości—159.
Ogłoszenie—159.
97. (12. X. 1818). Próźniacko-filozoficzna podróż po bruku. Dzieło poważne, zaczyna się od pochwały—161.
98. (19. X. 1818). Wypis z ksiąg urzędowych, zawierający cały proces w sprawie czytelników, jako żałujących z jednej strony, przeciw mianującemu się szlachcicowi na łopacie, Szubrawcowi jako obżałowanemu, z drugiej, tyczący się satyr, uwag, allegorji i żartów niewczesnych przez niego w Wiadomościach tak zwanych brukowych za umocowaniem od stron obu przez samego szlachcica na łopacie do druku podany—167.
99. (26. X. 1818). Próźniacko-filozoficzna podróż po bruku. Dzieło poważne (dalszy ciąg)—171.
Przemysł propinacyjny—174.
100. (2. XI. 1818). Włóczęga po kawiarniach p. Bibosław Cienkusz—175.
Historja pewnego juromana (wyjątek z dziennika JP. Gorączki lekarza wojewódzkiego)—177.
Nędzarz i bogacz, bajka (wierszem)—178.
101. (9. XI. 1818). Apey Iszkałba sudyne Moksłas (o wymowie sądowej traktat) przekład dosłowny z litewskich zwójów dziuplowych—179.

- Satyrka na pewnego prezydenta (wiersz) 182.
 102. (16. XI. 1818). Jakób Szymkiewicz (nekrolog) 183.
 Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy (wyprawa druga) 183.
 103. (23. XI. 1818). Wyciąg z raportu od Szlachcica na łopacie 187.
 Nowe sejmiki 190.
 Kurjer przejęty (wiersz) 190.
 104. (30. XI. 1818). Wymówka Szubrawska 191.
 Pan Prezydent 193.
 Fatalny znak 194.
 Wiersze przysłane z Oszmiany 194.
 105. (7. XII. 1818). Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 195.
 106. (14. XII. 1818). Zdarzenia i myśli Panfila ze Żmudzi. Roz-
 dział XXV (wojna domowa w karczmie) 199. (Baliński).
 Ucinki 202. Nowy projekt. Kradzież literacka. Nowy słownik. Ga-
 duła. Władza żony 202.
 Satyrka na przezacnego Ojca Szubrawców (wiersz) 202.
 107. (21. XII. 1818). Mowy i obrzędy na przyjęcie nowego członka
 do Towarzystwa Szulerów, odbywane w srebrnej sali 203.
 Widzi mi się i Mnie się zdaje 205.
 O cenie niektórych artykułów konsumpcyjnych 205.
 Ogłoszenia 206.
 108. (28. XII. 1818). Posiedzenie Towarzystwa Rurowego. Mowa
 prezydującego 208.
 Dokonczenie mów i obrzędów na przyjęcie nowego członka do To-
 warzystwa Szulerów 208.
 Nadgrobek ex-Szubrawcowi Litwanisowi (wiersz) 210.

Rok 1819.

109. (4. I. 1819). Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 1.
 110. (11. I. 1819). Historia o dzwonach oliwińskich 5.
 Artykuł z powinności 7.
 Uciniek (wiersz) 9.
 111. (18. I. 1819). Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 11.
 D o d a t e k: List z Wołynia dnia 16 grudnia 1818 r. 15.
 112. (25. I. 1819). Wiadomości brnkowe z tamtego świata 19.
 Korespondencja (bezimienna) 21.
 118. (1. II. 1819). Do Pana Redaktora, podpisana Gorgonia od bo-
 lenia zębów Trzepalska, była chorążanka ex-powiatu Korszewskiego w księ-
 stwie Żmija 23.
 Prawdziwe wiadomości z bruku 24.
 Bajka. Myśliwi i Sędzia (wiersz) 25.
 Doniesienie (o guwernantkach) 26.
 114. (8. II. 1819). O skutkach uratowania się niektórych dworzan
 i szambelanów egipskiej pamięci nieboszczyka króla Faraona podczas
 nieszczęśliwej przeprawy przez morze Czerwone 27.
 O szczególnem źródle dochodów (wolne tłumaczenie z francuskiego) 28.
 Korespondencja (Gonzaga Szubraszewicza i Maurycego) 29.
 115. (15. II. 1819). Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 31.

116. (22. II. 1819). Boginie 35. (Borowski).
Doniesienie (o wyjściu z druku dzieła gramatyczno-satyrycznego) 38.
117. (1. III. 1819). Dodatek do Brukowej gazety prawdziwy (Artykuł ten damskim charakterem pisany, Redakcja pocztą otrzymała) 39.
Kopia raportu administratora folwarku Odarciszek w gubernji NN do komisarza roku 1809—40. (Baliński).
Korespondencja, podpisała obywatelka gub. Mińskiej 41.
Z nad brzegów Łosośnej d. 6 września 42.
118. (8. III. 1819). Z ulicy Sałjaników 43.
Listy, obwieszczenia 44.
O nikim więcej tylko o sobie 45.
119. (15. III. 1819). Scena w szpitalu warjatów, na poddaszu, w mieszkaniu poety bohaterskiego 47. (Borowski).
Nowy wynalazek (mydło może golić bez brzytwy) 49.
Pośba do Jaśnie Wielmożnego Rządcy prowincji Songaylas od wielmożnego Ignacego Kolumny Wilłmosa urzędnika b. ograniczonego Pttu Piwonil 49.
Wyjątki z artykułu przysłanego p. t. „Korespondencja o korespondencie” 50.
120. [22. III. 1819]. Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 51.
121. [29. III. 1819]. Dzieje wyspy Eldorado przez pana Jacka Sobiesława [wyjątek z podróży do wyspy Nipu [ob. № 60] 55. (Baliński).
Materiały do Brukowych wiadomości podpisał Dziemian Kirs-pirs-piłwas 56.
Do Redaktora [o srebrnej sali] 58.
122. [5. IV. 1819]. Szlachcic na łopacie. Wyjawienie sekretów gabinetu króla Faraona 59.
Dzieje wyspy Eldorado przez p. Jacka Sobiesława [Rozprawa o plaskaniu z bicia u starożytnych, a szczególnie u Maurów i Polaków] 60.
123. [12. IV. 1819]. Metody leczenia 63.
Świstek z Olimpu 64.
Z Warszawy o solidarności 66.
124. [19. IV. 1818]. Artykuł ze wsi nadesłany [o exdywizji] 67.
Szlachetna zemsta 68.
Mechanika 68.
Korespondencja do Szubrawców 69 i 70.
125. [26. IV. 1818]. Najnowsza podróż do Babilonu 71.
Pol-Eawle—73.
Nieszczęśliwe czasy 74.
126. [3. V. 1819]. Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 75.
127. [10. V. 1819]. Listy indyjskie przełożone z języka Sams Krđan przez Februarjusza Fascykuła Szlacheińskiego 79.
Korespondencja do Szubrawców 81.
Doniesienie doktora Jugo z Wierszubki [o wódce Antonówce] 82.
128. [17. V. 1818]. Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 83.
Obwieszczenie ze Żmudzi [o miejscach w dobrach Granda don Fan faronosa] 86.
129. [24. V. 1819]. Rozmowa znaleziona w książce drukowanej 87.
Anegdoty 88.
Rozmowa JW. Kontraktowicza Pożycz z IP. Kontraktowiczem Niedam i Trębaczem piwnym w winiarni na Niemieckiej ulicy 89.

Korespondencja do Redaktora podpisał Hrabia Fiufiu kawaler mal-
tański 90.

180. [31. V. 1819]. Urywek żywota sławnego czarnoksiężnika Twar-
dowskiego [Z rękopismu łacińskiego znalezionego w Tusculanum nad Wi-
lią] 91.

Wiadomości z miasta Żydogrodu 93.

Korespondencja do Redaktora [odpowiedź na list hrabiego Fiufiu
p. Podpiwka] 94.

Wiadomości z Chin 94.

131. [7. VI. 1819]. Własne wady.

132. [14. VI. 1819]. Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 99.

133. [21. VI. 1819]. Artykuł wstępny bez tytułu [o zazdrości w mę-
żach] 103.

Niektóre myśli obywatelskie o wolności 105.

134. [28. VI. 1819]. Do całego świata p. Sweczpuńscynis, były porucz-
nik od piechoty 107.

Wiadomości z Ameryki 109.

Ogłoszenie [o leczeniu chorób umysłowych] 110.

Korespondencja p. Pudencjanna Różowińska 110.

135. [5. VII. 1819]. Listy indyjskie 111.

136. [12. VII. 1819]. Wyjątki z księgi pogrzebowej zakrystjana Or-
szańskiego Mikołaja Klimka 115.

Spekulacje gospodarskie 116.

Odezwa do Łopaty z nad brzegów W... 118.

137. [19. VII. 1819]. Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 119.

138. [26. VII. 1819]. Korespondencja. Strandule 15 lipca 1819 r. 103.

Kilka słów o scenach narodowych, podpisali Ixowie 104. (Niemcewicz?)

Nowy słownik ludziom dobrego tonu przypisany 105.

139. [2. VII. 1819]. Traktat o kozie 107.

Wiadomość prawdziwa 109.

Nowy słownik [dokończenie] 130.

140. [9. VIII. 1819]. Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 131.

141. [16. VIII. 1819]. Prześwietna publiczność Jaśnie i Wielmożna
i mnie wielce Mościwa Pani Dobrodziejko! 136.

Ławruk i Pietruk. Historia tutejsza 137.

142. [23. VIII. 1819]. List znaleziony pod Trocką bramą i do Re-
dakcji przysłany [Świstopol d. 4 lipca 1819 r.] 140.

List z pytaniami [Artykuł przysłany] 140.

Dalszy ciąg wyjątków z księgi pogrzebowej Mikołaja Klimka 142.

143. [30. VIII. 1819]. Artykuł wstępny bez tytułu 143.

Pogoń za Antośkiem po krótkim jego w Wilnie pobycie, w miesiącu
sierpniu 1819 r. 145.

Recept [Antośka] 146.

144. [6. IX. 1819]. Do przezaćnej rady Szubrawskiej od niżej podpisa-
nego najpokorniejsza prośba [artykuł z Wołynia przysłany] X. Y. Z. 147.

Spotkanie się ze Świstakiewiczem 149.

145. [13. IX. 1819]. Historia prawdziwa, nieprzestarzała, choć nie sta-
rożytna, dzisiejszym jednak podobna 151.

Przymówka JJPP. Rejentów eksdywizorskich 152.

Korespondencja do Szubrawców p. Projektowicz z Perorady 154.

146. (20. IX. 1819). Nowiny warszawskie 155.

- Pożegnanie 156.
 Wiadomości literackie 158.
 147. [27. IX. 1819]. List z Warszawy do Szubrawców 159.
 Postrzeżenie we względzie Hydrauliki p. Rustykana 162.
 148. [4. X. 1819]. Rozmowa, przechadzka i znowu rozmowa 163.
 Koniec szlachetnej zemsty i obrona wyspy Perorady [ob. № 124] 165.
 149. [III. X. 1819]. Okulary 167.
 Wiadomości z prowincji. Obława 169.
 Niepomyślna sprzedaż 170.
 150. [18. X. 1819]. Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy 171.
 151. [25. X. 1819]. Dwaj węgrzyni 175.
 Kawalek z podróży 177.
 152. [1. XI. 1819]. Doniesienie literackie [o dykeyonarzu sławnych Polaków 179.
 153. [8. XI. 1819]. Dziwak 181.
 Dwaj węgrzyni, ciąg dalszy 184.
 154. [15. XI. 1819]. Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 187.
 155. [22. XI. 1819]. Włóczęga na wsi 192.
 Kilka słów na obronę starych panien p. Małgorzatę Napominalską 192.
 Ławruk i Pietruk [ciąg dalszy № 141] 193.
 156. [29. XI. 1819]. Mróz 195.
 Wiadomości do prawdy podobne 198.
 157. [6. XII. 1819]. Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 199.
 158. [13. XII. 1819] Towarzystwo narodowe 203.
 Upiór, powieść prawdziwa 205.
 List gończy [poszukujący Pankracego Chaptowolskiego] 205.
 Korespondencja [recenzja wiadomości do prawdy podobnej] 206.
 159. [20. XII. 1819]. Kłopoty życia wiejskiego 207.
 Korespondencja do Redaktora [Lista kandydatów do kozy] 209.
 Do Redaktora [o krytyce] 209.
 160. [27. XII. 1819]. Dziennik podróży szlachcica na łopacie z Wilna przez Lidę, Sambuł do miasta afrykańskiego Puros Mieros 211.
 Zdarzenie, gust terazniejszy oznaczające [od brzegów rzeki Bobry] 213.

Rok 1820.

161. [3. I. 1820]. Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 1.
 162. [10. I. 1820]. Medycyna p. doktora Aquafontis 5.
 Artykuł pocztą nadesłany 6.
 Korespondencja 7.
 163. [17. I. 1820]. Bilet na loterję wygrany 9.
 Artykuł bez tytułu 10.
 Dalszy ciąg pytań [ob. № 142] 11.
 Oświadczenie na oświadczenie 62.
 164. [24. I. 1820]. Do Towarzystwa Szubrawców 13.
 Rzut oka na niektóre sposoby dysputowania i zniewalania ludzi na swoją stronę 14.
 Doniesienie [o trzęsieniu ziemi] 15.
 Uwagi z traktyeru 16.

165. (31. I. 1820). Maskarada 17.
 166. (31. II. 1820). Nowinki z pod strzechy Szebaramicznej 21.
 Korespondencja do Redaktora 23.
 167. (14. II. 1820). Kiszka żmudzka 25.
 List prawdziwy, mogący służyć za wzór jasności stylu i czystości
 języka z Wryszowa 28.
 168. (21. II. 1820). Figury woskowe. Doniesienie i ostrzeżenie 29.
 Korespondencja z Warszawą 31.
 169. (28. II. 1820). Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 33.
 170. (6 III. 1820). Wieczór uczony 37.
 Wyjątki z listów Szubrawca podróżującego, pisanych do Towarzy-
 stwa 38.
 Wiadomość dyetetyczna 40.
 171. (13. III. 1820). List do Redaktora pisał Vitriol Wąchulski 41.
 Dalszy ciąg podróży szlacheica na łopacie 41.
 Nowinki z pod strzechy Szebaramicznej, ciąg dalszy 43.
 172. (20. III. 1820). Zdarzenia i myśli Panfila ze Żmudzi. Rozdział
 XXIII 45.
 Testament pewnego Jegomości przed utratą reszty rozumu, w roku
 niewiadomo którym sporządzony 48.
 173. (27. III. 1820). Antosiek II, czyli nowy tryb w prawnictwie 49
 Wyjątek z opisu jeograficznego 51.
 Ogłoszenie i Rozmaitości 52.
 174. (3. IV. 1820). Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 53.
 175. (10. IV. 1820). Nowy słownik. Prospekt 57.
 Sztuki piękne. Malarstwo 59.
 Speculacja gospodarska 60.
 176. (17. IV. 1820). Korespondencja do Redaktora 61, 63.
 Doniesienie teatralne 64.
 Ogłoszenie 64.
 177. (24. IV. 1820). Wyjątki z podróży do Perorady 65.
 Przymówienie się obywatelskie do grochu 66.
 Podać się za chorego 67.
 Nekrolog IP. Dosyteusza Obdzierskiego przez Tyburcego Chopajło 68.
 178. (1. V. 1820). Catalani w Ryspie (pismo nadesłane z Towarzy-
 stwa Heautontimorumenos) 69 (autor Worcell Stanisław).
 Postrzeżenia z przeszłej zimy 72.
 179. (8. V. 1820). Portrety 73.
 Artykuł nadesłany z Eldorado (c. d. ob. № 178) 74.
 180. (15. V. 1820). Do Redaktora p. Samuela Nadzieja 77.
 Niespodziewany wynalazek 79.
 Nowe odkrycie (kwasy w rodzinie) 80.
 181. (22. V. 1820). Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 21.
 182. (29. V. 1820). Spotkanie się z kawalerem, jadącym do War-
 szawy dla sporządzenia się przed ożenieniem 85.
 Sprostowanie omyłki 87.
 Ogłoszenie 88.
 183. (5. VI. 1820). Wojna domowa 89].
 Rozruch w Ryspie (Artykuł nadesłany nie z Towarzystwa Heauton-
 timorumenos) 91.
 184. (12. VI. 1802). Rozmyślania i prognostyki o przyszłych sejmikach 93.

185. (19. VI. 1820). Manifest pokoju z Ryspy nadesłany 97.
 Żale na ale 98.
 O obrzędach weselnych w Puros Mieros 99.
 Korespondencja do Szubrawców 99.
186. (26. VI. 1820). Charakter p. Wszędobylskiego i kilka słów o pedantach 101.
 Nowinki z pod strzechy Szebaaramicznej (c. d. ob. № 171) 102.
187. (3. VII. 1820). Dalszy ciąg podróży Szweczpuńscynisa 105.
188. (10. VII. 1820). Żywot Bekasa (wyciąg z rękopismu chaldejskiego) 109.
189. (17. VII. 1820). Podróż próżniacko-filozoficznej, dalszy ciąg 113.
190. (24. VII. 1820). Nowe Herkulaneum w Zakrecie 117.
191. (31. VII. 1820). List z nasionami od Pińczuków z pod Ratusza otrzymany, a z treści swojej zdający się być odpowiedzią na list pod datą 23 sierpnia 1819 r. (ob. № 142) Kochany Halbecwelwowiezu 121.
 O pięciu stopniach świata opiekuńskiego 124.
192. (7. VIII. 1820). Dalszy ciąg listu z nasionami od Pińczuków z pod Ratusza otrzymanego 125.
 Do Redaktora 127.
193. (14. VII. 1820). Podróż próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 129.
194. (21. VII. 1820). Wyjątek z podróży na wyspę Balnibarbi 133.
 Doniesienie o nowoutworzonym banku nad rzeką B. 134.
 Do Redaktora p. Joannes Skrobajło, regent aktowy 136.
195. (28. VIII. 1820). Próba kontynuacji Tysiąca nocy 137.
 Kopia listu do Redakcji przysłanego 139.
196. (4. IX. 1820). Kwarantanna 141.
 Tabella ukazująca liczbę bogatych mieszkańców tego kraju bawiących się za granicą oraz ilość wywiezionych pieniędzy i ich wydatek ze wszystkich gazet i dzienników zagranicznych, przez niżej podpisanego pracownice i rzetelnie ułożona, a teraz dla dobra publicznego na jaw wydana p. Mateusza Łamigłówkę Rachmistrza 143.
197. (11. IX. 1820). Stare manuskrypta 145.
198. (8. IX. 1820). Do Towarzystwa Sentymentalnego doniesienie z Eldorado (wyjątki) pisał Jaśmin Lizistopek 149.
 Protektorowie i protekcja 151.
199. (25. IX. 1820). Ogłoszenie o nowej pensji dla panien 153.
 Jak dostać pieniędzy? 155.
200. (2. X. 1820). Podróż z miasta powiatowego do stolicy, przez szlachcica po eksdywizji odbyta 157.
201. (9. X. 1820). Podróż próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 163.
202. (16. X. 1820). Zdarzenia i myśli Panfla ze Żmudzi rozdział XXXIX 167.
 Odezwa do redaktorów brukowych wiadomości 169.
 Różne wyjątki ze starożytnych i nowszych autorów 170.
203. (23. X. 1820). Wyjątki z podróży do wyspy Perorady 171.
 List Damy, służący za odpowiedź na list p. Monopoliusza Małżonkiewicza 173.
204. (30. X. 1820). Dalszy ciąg podróży Szweczpuńscynisa 175.
 Dalszy ciąg wyjątków ze starożytnych i nowszych autorów 178.
205. (6. XI. 1820). Podróż próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 179.
206. (13. XI. 1820). Magnetyzm 183.

- Galerja obrazów (wyjątek ze starego rękopisu) 184.
 Kilka słów o wizytach 186.
 207. (20. XI. 1820). Ważna korespondencja 187.
 Podziękowanie (Mieszkańcy klucza kręcińskiego z wyspy Perorady) 189.
 Rozmaitości 190.
 208. (27. XI. 1820). Excerpt dekretu oczywistego, sądu grodzkiego Kukumerskiego 191.
 Wiadomości zagraniczne 193.
 209. (4. XII. 1820). Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 195.
 210. (11. XII. 1820). Przymówienie się pewnego urzędnika na elekcjach szubrawskich 199.
 Usus te plura docebit 200.
 Dalszy ciąg wyjątków z podróży do wyspy Perorady 200.
 Apellacja (Redakcja nie znając prawniczego stylu, umieszcza pismo tak, jak jest nadesłane) 201.
 211. (18. XII. 1820). Nekrolog Zacharjasza Niemczewskiego 203.
 Podróż do wyspy Nipu przez p. Jacka Sobiesława. Wyciąg trzeci 203.
 Pochlebstwo i prawdomówstwo 205.
 212. (24. XII. 1820). Dziwne zjawienie 207.
 Artykuł nadesłany (Nie z Towarzystwa Heautontimorumenos) 207.

Rok 1821.

213. (1. I. 1821). Do Redaktora (List od Elzusi, uczennicy na pensji w Keperkorantę (Quim percorentin) do Kasi przyjaciółki na wsi) 1.
 Do Szubrawców list p. Drzemajło 2.
 Moje sny 3.
 214. (8. I. 1821). Bilans na rok 1821—5.
 O fizjonomji 6.
 Mała wojna 7.
 215. (15. I. 1821). Gawryłek (artykuł nadesłany) 9.
 216. (22. I. 1821). Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 13.
 217. (29. I. 1821). Pochwała 21.
 Ze Spektatora—bez tytułu 23.
 Zaczarowana dryndulka 24.
 218. (5. II. 1821). Podróż Walego (artykuł nadesłany) 25.
 219. (12. II. 1821). Listy przyjacielskie. List IV—29.
 Wielki przykład skromności. Urywek z moich podróży po kraju Kwitambredynów 32.
 220. (19. II. 1821). Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 33.
 221. (26. II. 1821). Rozbiór dzieła pod tytułem: Opisanie historyczne, statystyczne, fizyczne i moralne krainy Gawronadji z przyłączeniem uwag nad postępek jej mieszkańców 37.
 Bibliografia. Opisanie publicznych i prywatnych bibliotek w miasteczku Persztelach w parafji Taworajskiej 39. (Borowski).
 222. (5. III. 1821). Dalszy ciąg podróży do wyspy Nipu przez pana Jacka Sobiesława 41.
 Nowy wynalazek p. Skwarka Szwed 43.

- Korespondencja do Szubrawców 44.
 223. (12. III. 1821). Mości Panowie Szubrawcy 45.
 224. (16. III. 1821). Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 49.
 225. (26. III. 1821). Do Panów Szubrawców. Nowinki krotofilne 53.
 Ostrzeżenie 56.
 226. (2. IV. 1821). Tak działać należy 57.
 Umizg do Szubrawstwa 59.
 Awizacja 60.
 227. (9. IV. 1821). Wypisy z dzieła pod tytułem: Czarnoxiństwo 61.
 Znowu z Cyserona 63.
 Rozmaitości 64.
 228. (16. IV. 1821). Kontrakty 65.
 Drugi wyjątek z nowinek krotochwilnych (ob. № 225) 67.
 Sposoby rozmaite na wyspie Othaicie w celu poprawienia złych na-
 logów mieszkańców 68.
 229. (23. IV. 1821). Człowiek dubeltowy 69.
 Za artykuł. Zaci Szubrawcy p. Szwecpuńscynisa porucznika od-
 stawnego 71.
 230. (30. IV. 1821). Wyjątki z rękopismu doktora Łapigrosza, ciąg
 drugi (ob. № 221)—73.
 Rozmowy zmarłych (tłomaczenie z greckiego)—74.
 Straszna burza w Bambizogrodzie 75.
 231. (7. V. 1821). Rozdział MDCCXXIV z 23 tomu. Co spotkało
 Szwecpuńscynisa w Mrytengamie i jak został członkiem akademji ta-
 mecznej (ob. № 134)—77.
 Moje marzenia (ob. № 213)—79.
 Korespondencja. Mości Panowie Szubrawcy 79.
 232. (14. V. 1821). Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 80.
 233. (21. V. 1821). Odezwanie się Łopaty za powrotem z podróży
 zagranicznej 85.
 List Grykosieja do doktora Łapigrosza, wyjęty z rękopismu tegoż
 doktora. Tom I, rozdział X. 87.
 234. (28. V. 1821). Korespondencja. Mości Redaktorze Dobrodzieju 89.
 Krótka wzmianka o remanentach i remanentownikach szubraw-
 skich 91.
 235. (4. VI. 1821). Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 93.
 236. 11. VI. 1821). Prospekt na gazetę wieczorną 97.
 Golibrodek z Sewilli (wyjątek z gazety hiszpańskiej) 99.
 Mody wileńskie, artykuł nadesłany 100.
 237. (18. VI. 1821). Łapka na cudzy worek 101.
 Ogłoszenie dzieła klasycznego 103.
 Rozmaite wiadomości bardzo na prędko zebrane 104.
 238. (25. VI. 1821). Wakacje 105.
 Myśl pierwsza pewnego poranku, jednego z dygnitarzy szubrawskich
 za jeden procent na miesiąc od remanentu przysłana 107.
 239. (2. VII. 1821). Bibliografja. Dalszy ciąg opisanja publicznych
 i prywatnych Bibliotek w miasteczku Persztelaeh w parafji Taworajskiej 109.
 Wędrowka w Kaloszach 111.
 240. (9. VII. 1821). Podróży próżniacko-filozoficznej, ciąg dalszy 113.
 241. (16. VII. 1821). Wyjątki z rękopismu doktora Łapigrosza, ciąg
 trzeci (ob. № 221, 230, 233).—117.

- Trzeci wyjątek z nowinek krotchwilnych 119.
 242. (23. VII. 1821). Karczma zaczarowana 121.
 Zebrak filozof (artykuł ukradziony z pewnego autora francuskiego 123.
 243. (30. VII. 1821). Mieszanka uwag i postrzeżeń na wakacjach 125.
 Rozrywka. Po zabawach jego można poznać dziecię 127.
 244. (6. VIII. 1821). Bibliografja. Dalszy ciąg opisanja publicz-
 nych i prywatnych bibliotek w miasteczku Persztelach w parafji Tawo-
 rajskiej 127.
 Wyjątek z korespondencji sądowej 132.
 Dalszy ciąg wiadomości bardzo naprędce zebranych 132.
 245. (13. VIII. 1821). Rozdział CXII. Jak Szweczuńscynis dostał
 się do rozsądniejszych ludzi, i co za okoliczność wprawiła go do domu
 warjatów 133.
 246. (20. VIII. 1821). Czas 137.
 Restrykcja 139.
 247. (27. VIII. 1821). Podróży próżniacko filozoficznej, ciąg dalszy 141.
 248. (3. IX. 1821) Narymund (tragedja) 145.
 249. (10. IX. 1821). Czwarty wyjątek z nowin krotchwilnych 149.
 250. (17. IX. 1821). Kilka słów o włosach i brodzie, czyli o strzy-
 żeniu i goleniu 153.
 251. (24. IX. 1821). Próba nowego słownika polskiego 157.
 Dalszy ciąg wiadomości naprędce zebranych, z prospektu na ga-
 zetę wieczorną 159.
 Wiadomości literackie 160.
 252. (1. X. 1821). Artykuł nadesłany. Mości Panie Redaktorze 161.
 Sprostowanie pomyłki 164.
 Nadwyczajne zjawienie 164.
 253. (8. X. 1821). Czwarty wyjątek z nowin krotchwilnych 165.
 Wyjątek z sejmowych ustaw rzeczypospolitej Babińskiej, lata bo-
 żego 1561 pisanych, a folio 29 ad fol. 32—165.
 Dożynki 167.
 254. (15. X. 1821). Dokończenie czwartego wyjątku z nowinek kro-
 tochwilnych 169.
 Uwiadomienie (Artykuł nadesłany pocztą z Grodna) przez kolegę
 Antośka Augustynka 170.
 Wynalazek (o leczeniu wścieklizny) 171.
 Nowe dzieła 172.
 Sprzeczka rozwiązana 172.
 255. (22. X. 1821). Uwagi p. Piotra 173 (Kontrym).
 256. (29. X. 1821) Mości panowie Szubrawcy! 177.
 Nowinki wiejskie 177.
 Wiadomości rozmaite 179.
 Ogłoszenie 180.
 257. (5. XI. 1821). Recenzja. Chodkiewicz pod Chocimem. Tragedja
 liryczna w 5-eiu aktach 181.
 258. (12. XI. 1821). Żywoty dwunastu sławnych ludzi na wzór
 Korneliusza Neposa przez Judę Papiórkowskiego nauczyciela szkółki pa-
 rafialnej 185 (Baliński).
 Z gazet zagranicznych 188.
 259. (19. XI. 1821). Żywoty dwunastu sławnych ludzi na wzór Kor-
 neliusza Neposa przez Judę Papiórkowskiego 189

- Odezwa p. Stolnika ze wsi do p. Guwernera w Wilnie, artykuł nadesłany 191.
 Rozmaitości 192.
 260. (25. XI. 1821). Korespondencja. Mości panowie Szubrawcy 193.
 Do Towarzystwa Szubrawskiego Komunikacja (soobszczenie) 194.
 Powieść jakby prawdziwa 196.
 261. (3. XII. 1821). List z Parnasu. O wielkiej audjencji, którą dał Apollo dla wielu poetów z różnych krajów 197.
 Korespondencja 199.
 262. (10. XII. 1821). Dalszy ciąg listu z Parnasu o wielkiej audjencji, którą dał Apollo dla wielu poetów z różnych krajów 201.
 Pytania, artykuł nadesłany 203.
 Nowowynaleziony sposób zapomogi dla włościan 204.
 263. (17. XII. 1821). Obwieszczenie 205.
 264. (24. XII. 1821). Wyjątek z dziennika przedostatniej podróży szlachcica na Łopacie. Nocleg u pana Skarbnikowicza Piltyńskiego 209.
 Nowinek wiejskich, ciąg dalszy 211.
 Kopia listu 211.
 265. (31. XII. 1821). Pismo konkursowe 213.
 List gończy z Chin czy od Chin 216.
 Dalszy ciąg pytań 216.

Rok 1822.

266. (7. I. 1822). Dokończenie pisma konkursowego 1.
 Świat i miłość, czyli życie i dzieło moje 2.
 267. (14. I. 1822). Szósty wyjątek z nowinek krotocwilnych. Dalszy ciąg rozdziału VI. Sejmowe Ustawy Rzeczypospolitej Babińskiej 5.
 Powieść 7.
 Świat i miłość, czyli życie i dzieło moje 8.
 268. (21. I. 1822). Szósty wyjątek z nowinek krotocwilnych. Dalszy ciąg rozdziału VI. Sejmowe ustawy Rzeczypospolitej Babińskiej—O przymnożeniu swobód i wolności żydom 9.
 Fenomena w naturze 12.
 269. (28. I. 1822). Dalszy ciąg uwag p. Piotra z pod Krewy 13.
 270. (4. II. 1822). Kontemplacja byłego sekretarza 17.
 O obrywkach czyli Sikorach. Traktat ad usum privatum 18.
 271. (11. II. 1822). Dalszy ciąg uwag p. Piotra z pod Krewy 21.
 Dalszy ciąg wiadomości naprędce zebranych 22.
 Szósty wyjątek z nowinek krotocwilnych i t. d. O przymnożeniu swobód i wolności żydkom 24.
 272. (18. II. 1822). Nowinek wiejskich, ciąg dalszy 25.
 Szósty wyjątek z nowinek i t. d. O przymnożeniu swobód żydkom 27.
 273. (25. II. 1822). Stałość umysłu 29.
 Wiadomości rozmaite 30.
 Dodatek do Wiadomości brukowych. List gończy 32.
 Zgubione rzeczy 32.
 Wyjechali i przyjechali 32.

274. (4. III. 1822). Marzec 33.
Przyjaźń jakich nie mało 34.
Korespondencja 35.
Sprostowanie pogłoski 36.
275. (12. III. 1822). Rozmyślania nudnika 37.
Korespondencja. Mości panowie Szubrawcy 39.
276. (18. III. 1822). Kurs teoretyczny i praktyczny Fanfaronologii 41.
Mości panie Redaktorze 43.
Naśladowanie uwag p. Piotra z pod Krewy 43.
277. (25. III. 1822). Lament i raport szlachcica na Łopacie 45.
278. (1. IV. 1822). Głębszy rzut oka na niektóre pomyslenia, czyli uwagi moralno-fizyczno-statystyczne do każdego stanu i wieku przystosowane 49.
Świat i miłość, czyli dzieło i życie moje, ciąg dalszy 51.
279. (8. IV. 1822). Świat i miłość, czyli życie i dzieło moje, ciąg dalszy 53.
Korespondencja (Siora do Racheli) 55.
Anegdota 56.
Listy gończe 56.
180. (15. IV. 1822). Nekrolog Franciszka Zabłockiego 57.
Wiadomości naprędce zebrane, ciąg dalszy 58.
281. (22. IV. 1822). Rozmowa 61.
Artykuł z powinności 62.
Niektóre listy w małej materji poprzedzającej (ob. № 270)—63.
282. (29. IV. 1822). Nocleg w stołecznem mieście Zabreduli i rozmowa z Damą Żołędną. Z Dziennika podróży szlachcica na Łopacie 65.
Zapytanie 68.
283. (6. V. 1822). Wiadomości o kraju Perorady 69.
Rozmaitości 72.
284. (13. V. 1822). Dalszy ciąg raportu szlachcica na Łopacie 73.
285. (20. V. 1822). Ogłoszenie na rok przyszły nowej pensji dla panien 76.
Wyjątki z książeczki, znalezionej za Trocką bramą, w której zapisywał pewien jegomość przyjęcie i odprawienie sług swoich 78.
- Korespondencja 79.
286. (27. V. 1822). Czy dobrze być żonatym, czy nie 81.
Wyjątek z listu z Kaliszanopios w Afryce 81.
Grzeczność 83.
Odpowiedź z chemji o Ciepliku, artykuł nadesłany z Pobereża 84.
Ogłoszeniei 84.
287. (3. VI. 1822). Wyprawa na wieczór 85.
Igrzyska mysze (powieść z rękopisu bardzo starego kronikarza) 86.
Anegdoty i Rozmaitości 87.

PRZYPISKI.

A) W posiadaniu p. Michała Brensztejna w Telszach znajduje się owa Księga Złota p. t. *Ordo Rusticanorum*, in folio, oprawiona w czerwony papier imitujący skórę, brzegi złożone. Obie strony okładki mają złote wyciski ornamentacyjne, na oprawie złotymi literami wyciśnięto napis „*Ordo Rusticanorum*“. Dwie karty pierwsze zapisane, pozostałe są czyste. Na pierwszej karcie ręką Kontryma zapisana jest treść prawidła IV od początku aż do słów: „przez pośrednictwo którego prace swoje towarzystwu co miesiąc przedstawiać powinni“. Poniżej podane pierwsze siedm punktów prawidła V o dostojności osobistej i obowiązkach szubrawskich, również przez Kontryma spisane.

Na karcie drugiej pod tytułem: Spis rustykanów, poprzedzony dwuwierszem z Horacjusza:

Si modo culturae patientem commodet aurem

Virtus est vitium fugere, et sapientia prima stultitia caruisse.

Czytamy:

„Rustykan, pełniąc ściśle obowiązki ściągające się do utrzymania dostojności szubrawskiej osobistej, zajmuje się pilnem postrzeganiem obyczajów i zwyczajów współczesnych we wszystkich okolicznościach i stanach. Tych postrzeżeń sporządza staranne opisanie w stylu poprawnym i do rzeczy stosownym, mając na względzie zainteresowanie czytelnika, polepszenie obyczajów, a wytepienie wad i występków. Takowe opisanie raz przynajmniej na miesiąc dostarcza prezydentowi szubrawstwa (nie wskazane jeszcze, że pośrednikiem jest patron) dla przedstawienia towarzystwu i ogłoszenia publiczności, jeśli towarzystwo za przyzwoite osądzi.

O wydarzeniach nadzwyczajnych a zainteresować szubrawstwo zdolnych, czyni doniesienie niezwłocznie, pewnym będąc, że wszelki dowód gorliwości przyzwoicie od towarzystwa oceniony zostanie“.

Na tym się kończy własnoręczne pismo Kontryma.

Następuje spis rustykanów:

„№ 1. 1817. Na schadzce towarzystwa szubrawskiego miesiąca Januarii. Dnia 3 wybrany jednomyślnie Szubrawcem na Rustykana JW. Józef Mirski, delegat powiatu Brasławskiego i mnie prezydentowi Szubrawstwa przez członka towarzystwa szubrawskiego Upinisa prawnie przedstawiony wpisuje się do Księgi *Ordinis rusticanorum*. Urodził się w powiecie Brasławskim w parafji w majątności (inną ręką)“.

„Przyjmuje obowiązek Szubrawca Rustykana Józef Mirski, delegat Pttu Braśl“ (własnoręcznie).

1818 r. 11 stycznia na schadzce towarzystwa szubrawskiego bieżącego miesiąca stycznia wybrany jednomyślnie na Szubrawca Rustykana J. Pan Józef Śniadecki, Magister Filozofji i mnie prezydentowi Szubrawstwa przez członka towarzystwa Szubrawca Gulbi prawnie przedstawiony, wpisuje się do Xsięgi Ordinis Rusticanorum. Urodzony w Wilnie w r. 1789 kończę (?) w Uniwersytecie nauki. Przyjmuje obowiązki Szubrawca Rustykana Józef Śniadecki m. p. Całyż apis ręką Józefa Śniadeckiego.

1818. 29 kwietnia. Na schadzce towarzystwa szubrawskiego bieżącego miesiąca kwietnia wybrany jednomyślnie na Szubrawca Rustykana JP. Wincenty Smokowski, kandydat Sztuk Pięknych i mnie prezydenta (!) Szubrawstwa przez członka towarzystwa szubrawca Gulbi prawnie przedstawiony zapisuje się do Xięgi Ordinis Rusticanorum. Urodzony w Wilnie w r. 1799 uczęszczał (na) lekcje uniwersytetu.

Przyjmuje obowiązki Szubrawca Rustykana Wincenty Smokowski. Cały zapis ręką Smokowskiego.

Na tem kończy się rękopis zawierający jeszcze kilkaset kart czytych do zapisów przygotowanych.

Rękopis ten był własnością Kazimierza Strawińskiego, prezesa komisji, układającej Kodeks Szubrawski.

* B) Jeden z takich paszkwilów przepisujemy z oryginału będącego własnością p. Tadeusza Wróblewskiego w Wilnie.

„Czy Szubrawiec czy złodziej wszystko jedno znaczy
Tak Zabłocki w swych wierszach ten wyraz tłumaczy,
I dla tego też oba równe mają zyski:
Złodziejów biją w skórę, a Szubrawców w pyski.
Wszak brukowiec co schwyci niesie do drukarza,
A złodziej co zahaczy spieszy do lichwiarza,
Oba więc w swym rzemiośle są ludzie uczeni,
Jedni kradną po szynkach, a drudzy z kieszeni.
Cenzura niebaczna na tych łotrów bandy,
Przez tamożną (komora celna) rozumnie wypuszcza kontrabandy,
Rząd krajowy nie wgląda, co brukowiec znaczy
Pozwala, ale wkrótce zły skutek zobaczy;
Bo zkąd prawo im dało by (na) wszystkie stany
Rozrzucali paszkwile te podli gałgany,
By swój naród czernili i swoich współbraci;—
Warto wszystkich powiesić, kraj na tym nie straci.
Jest prawo, jest Monarcha, są święte ustawy
Do nich więc to należy wglądać w ludzkie sprawy.
Lecz niedawno z ulicy zebrana hołota
Przez Brukowca ogłaszać, co zbrodnia, co cnota.
Zajrzyjcie w samych siebie, a pewno bez braku

Warci wszyscy jesteście zawisnąć na haku.
Jakubie.... i J. wasze to jest dzieło
Że te pismo w tym kraju początek swój wzięło
Wy Paryża, Londynu zwiedziwszy ulice
Ohydzacie przed światem Jagiełłów stolicę“.

C) Madrygał na powitanie nowego Szubrawca J(ózef) B(alinowski) czytany na schadzce dnia przez Jeśpana Auszlawis S. J. Strażnika porządku piastującego Łopatę w szubrawskim Gronie.

Nazawsze Szubrawców zostało zwyczajem
Pisać, gdy się witamy, albo drugich łajem.
Pierwsze dziś przedsiębiore Mości Panie Bracie!
Wiedz bowiem, że ten zaszczyt służy i Łopacie;
A wkrótce Gazeciarzom i dziennikom chwała!
Przyjdzie, że Europa będzie to wiedziała!
Ojciec co włada dzwonkiem *) Szubrawców pochodnia,
Podobno tę figlarną wypłatał mi sztukę,
Że każdego co stąpił w te progi przychodnia,
Każe mi spotkać wierszem i dawać nauczki.
Choć mi to nieraź dręczy i sprawia ból głowy
Lecz wiwat Feb i Muzy! zacznę temi słowy.
Za dobrego Saturna, króla nieboszczyka
Jak nam świadczy dowodnie niebieska kronika,
Żyli cnotą na świecie, i dobrze z nią było.
Lecz gdy tron osiadł inny, wszystko się zmieniło,
Zniknęła święta prawda, zgębił ją ród człeczy;
A gdy zuchwały nawet i niebu złorzeczy,
Kiedy podła niezgoda jego dumę syci:
Zadrżał Jowisz na tronie i wnet wydał w i c i,
Aby gnał do ruchawki Merkury Niebiany,
Nie zważając na rangi, na płeć albo stany.
Już się miała wszczać sroga z śmiertelnymi wojna,
Już miano zwyciężonych aż do piekieł skazać;
Lecz Minerwa bogini mądra i spokojna
Przekłada bogom hańbę, którą chcą się zmazać,
Mając bojem otwartym ród walczyć śmiertelny.
I gdy tak w wszystkich wlewa umysły duch dzielny;

*) Schadzka odbywała się przed wyborem Śniadeckiego na prezydenta, a więc przed styczniem 1819 roku.

Zagrzmiały Nieba... Jowisz świata prawodawca
Boskiej dłoni skinieniem utworzył Szubrawca.
Moc udzielił mu zbrodnie wytępieć i wady,
Życ cnotliwie a cnoty dać bliźnim przykłady;
Plemię to się mnożyło i z przeciągiem wieków,
Przeszło do nas Polaków od Rzymian i Greków.
Tych co tu widzisz prostych lub też dostojników
Zamiar jest postępować w ślady poprzedników.
Gdy ci więc nie zabrakło do tego ochoty
Jak Szubrawiec odważ się na zawiści groty,
Działaj śmiało, a pełniąc znane ci ustawy,
Poznasz, jak nieść użytek można wśród zabawy.
Teraz skończywszy prawie szubrawskie morały
Pozwól sobie winszować osiągniętej chwały,
Za którąś się nie kłaniał, nie prosił, nie dygał,
Lecz to pełnił, co wyrzekł niniejszy Madrygał.
Madrygał dytyrambiczny...

E g o l a u d a b o S z u b r a v i o s ...

Zstąpcie z Olimpu szczytów wielowładne bogi
Wleście we mnie dar wieszczą... Niechaj Eur srogi,
Niech Boreasz zuchwały i wichry i burze
Pokój oddadzą naturze.

A ty Muzo choć jesteś z płci nadobnej rodu
Rzuć niegodną wstydlivość i wsiądź bez zachodu
Na mojego Pegaza—co bryknąwszy do raza
Z kastalskiego szczęśliwie wyciśnie strumienia
Chwałę Szubrawców imienia.

Lecz czuję zapał, pierś mą duch ognisty wzdyma
Błyszczy oko, a dłoń się złotej lutni ima!
O wy! co tchniecie świętymi zapały
By ziomkom szczęścia byt zapewnić stały
I spełnić wolę świata prawodawcy

Witajcie Szubrawcy.

Niechaj zgnuśniałe inni ciągną życie
Niech drugich świetność i pycha nadyma
Wy przed występkiem i podłością drżycie

U nas jej nie ma.

Niechaj i skąpiec kryje bogactw trzosa
Wy gardźcie blaskiem łudzącego złota
A gdy go szczodrze udziela wam losy
Pierwszą niech będzie cnota.

Silniejszą nad stal osłonięni tarczą,
Przetrwacie w wiecznej rodaków pamięci
Niech gromy spadną, niech pociski warczą

Wyście nie tknięci

Jako niesforne Bałtyku wały
Hamuje żeglarz przez cudowne łodzie
Tak wy hamujcie przesąd zuchwały

W Litewskim grodzie.

A reszta w Odzie.

(Ze zbiorów Tadeusza Wróblewskiego w Wilnie).

D) Mowa Pana Gurcho, Dygnitarza w Towarzystwie Szubrawskim
(Grzymała), miana na przyjęcie do tegoż Towarzystwa nowego Członka
Pana Antoniego Goreckiego dnia 8 czerwca 1818 r.

Phaebe fave! novus tua templa ingreditur sacerdos. Tybullus,

Wstań Ojcze! obnaż two czoło!

Ty Sekretarzu włóż pióro za ucho.

A Ty Strażniku z powagą i skrucą

Okreć się w koło.

My wszyscy powstańmy skromnie;

Na kochanka Muz uczczenie,

A Ty Gulbi zbliż się do mnie.

I wspieraj nieśmiałe pienie.

Tobie tu dzisiaj przystało

Tobie Gulbi rymopłody,

Którego znana już sława

I co sypiesz jak z rękawa

Fraszki, epigramy, ody

Witać podwójną okrytego chwałą.

Noc była... W słodkim Litwa drzymała uśpieniu!

Nie było dla piszących schronienia w dzienniku;

Jeszcze gwiazda szubrawska spoczywała w cieniu;

A już Gorecki nie w jednym wierszyku,

Nie jedne palące dla Feba ofiary

Szubrawskimi jaśniał dary;

Nadeszła burza... zaryczał Mars krwawy,

On w szubrawskie enoty zbrojny

Porzucił domek spokojny

I pobiegł na pole sławy:

Świadek świetnych rozpaczy i odwagi cudów,

Przywykły do krwawych trudów

Gorecki staje przed nami.
Walczyłeś! i dziś się nowe
Do walki pole otwiera
Bo wiadomości brukowe,
Widzą w tobie bohatera.
Ale stój śmiałku zuchwały!
Na jakie puszczasz się boje?
Oto jędz zażartych roje,
Oto głupstwa orszak śmiały,
Otoczon szalbierców zgrają.
Do walki ciebie wzywają.
Tutaj duma obrażona,
Krwawą zemstę zapowiada
Tu z piekieł wydane łona,
Wywiędła chciwość i zdrada.
Za zdartą obłudy maskę
Wieczną Szubrawcom przysięgły niełaskę.

A cóż kiedy ci namienie
Jak na ostatnich sejmikach
Przy hałasach, sporach, krzykach
Szło o niewoli zniesienie?
Jakie na Szubrawców wrzaski?*

Jakie potwarze, niesnaski?
A co najwięcej boli nas i plami
Jak nas nazwano chłopami.

Tak—wrogów naszych poczet liczny i potężny
Cofnij się, jeśliś nie męzny
Jeszcze masz czas do powrotu
Jeszcze możesz bez kłopotu,
Zwinąć chorągiewkę składnie,
Bo potem klamka zapadnie.
Milczysz — a więc będziesz z nami
Okryty żartu puklerzem,
Będziesz pod prawdy znakami
Zręcznym brukowym szermierzem.
Znasz już Szubrawców potęgę
I znasz wielką ustaw księgę
Teraz ci jeszcze na drogę
W krótkości powtórzyć mogę
Główne punkta naszej wiary.

Z woli mądrych prawodawców
 Prawda, wesołość z dowcipem złączona,
 To są trzy główne znamiona,
 To są trzy główne filary
 Wspaniałej sztuki Szubrawców.
 Pod ich hasłem ruszaj śmiało
 Na zuchwałych wrogów roty
 Tak jak z kompanją piechoty
 Szedłeś nieraz na bój z chwałą.
 Ale zacny Gorecki! wpośród tej zabawy
 Dla pięknej jakiej myśli nie szarp bliźnich sławy.
 Wreszcie przed końcem perory
 Muszę jeszcze wytłomaczyć
 Co w tem kole mają znaczyć
 Te, jak widzisz, matedory.
 Ten, co tu najwięcej gada *),
 A innym gębę zatyka
 To ojciec — w miejscu sternika:
 Oj figurka to nielada
 On jest jeden z prawodawców
 On trzyma w klubach Szubrawców
 I gdyby jego nie stało,
 Możeby się szubrawstwo zupełnie rozchwiało.
 Jemu Mojżesz Szubrawski, szlachcic od łopaty,
 Którego żałuję straty,
 Niech mu Pan Bóg nie pamięta
 Jemu powierzył urząd prezydenta.
 A on nam tak już dojadł porządku miłością
 Marginesów szerokością,
 Że gdyby jeszcze dzisiaj miało przyjść do wotów
 Jaby pierwszy karteczkę rozedrzyć był gotów
 To Mówca, dobry, kiedy w dobrym sosie **)
 Lecz ma często muchy w nosie;
 Czasem aż nadto porządku pilnuje,
 A czasem sobie dworuje
 Jak owa świętych tajemnic mistrzyni,
 Tajemnym dzielnie napuszona bogiem,
 Gdy lud błagania i ofiary czyni,
 Delfickim trzęsła trójnogiem,

*) Ojciec Poklus jemu zdał prezydencję Perkunas prezydent.

**) Mówca — Pergrubius.

Tak on tłumaczy nam wyrazy prawa
Tak w jego rękę nasze szczęście, byt i sława.

A ten jegomość—figura znacząca *)

On często ojcu natrąca

O wniesieniach, witajnikach,

Remanentach, pytajnikach

I o tym i o owym

On sekretarz jednym słowem.

Ten, co siedzi pod godła szubrawskiego cieniem:

To jest strażnik z przeproszeniem **)

I pod jego to rozsądek!!!

Oddano schadzki porządek.

Ztąd też często tak się zdarzy,

Że gdy wszyscy siedzą skromnie,

On jeden skacze i gwarzy,

Do Gulbiego albo do mnie.

To Gulbi — Feba kochanek ***)

Zawsze szczęśliwie sięga do Muzy po wianek;

Jakiś ma ze strażnikiem sympatyczny spójnik;

Niegdyś prosty Szubrawiec—a dzisiaj dostojnik.

O sobie nie wspomnę przez wrodzoną skromność;

O dygnitarstwie mojem niech sądzi potomność!

Zresztą jak widzisz, to Szubrawców mnóstwo

Sa to lub dygnitarze lub proste pospólstwo.

Więc i ty przybyszu nowy,

Staraj się jak najprędzej o urząd jakowy:

Możesz tego dostąpić przy pracy i chęci,

Możesz z chwałą wiekować w Szubrawców pamięci;

Gdy (idąc szczęście w ślady Krasieckich, Trembeckich)

Zechcesz się jeszcze starać o prozę Śniadeckich.

Dixi.

(Ze zbiorów Tadeusza Wróblewskiego w Wilnie).

E) Anagramma na przyjęcie do grona Szubrawców Józefa Sękowski-
skiego na schadzce 1818 roku 23 czerwca v. s. od Łopaty podane przez
X. Auszlawis S. J. Strażnika porządku.

*) Pradziu sekretarz.

***) Auszlawis.

***) Witajnik pierwszego rzędu.

Łby czarne w rogach
Pazury na nogach
Nos jak komma zakrzywiony
A c t a n d e m, z tyłu ogony!!

Baka w dedykacji do Dubińskiego.

Tak wyrzekł wielki Baka! Kto temu nie wierzy
Niech jego dedykacją pilnem okiem zmierzy.
Tam zobaczy, że jak on wystawił szatany
Co z Trockich wież straszyły, kontusze, żupany,
Tak właśnie zawistników złośliwa gromada
Cnych Szubrawców przed światem okrzykiwać rada!
Ale gdy wchodzisz teraz Józefie w to grono
Naucz się z tego, co ci w tej chwili mówiono:
Że chcąc wygnać zdrożności wśród sposobów wielu
Wszyscy Szubrawcy tylko żart mają na celu.
Tym chcą sztydzić z pieniaczów, pijaków i Dalii
I z tych co nędzne wiersze stękając klepali.
Otóż byś się nie uwziął podłe pisać rymy
Gdy twą głowę rozpalą poetyckie dymy
Strażnikowi, którego wiadoma jest fama!!
Kazano przygotować dla cię Anagramma,
Które za łaską Niebios wydobywszy z głowy
Ściele do stóp waszmości następniemi słowy.
„Sek mi zadałeś... rymy się nie piszą
„E... e... powtarzam, a Muzy nie słyszą
„Koniu poetów ratuj mię w tym razie,
„O wnieś mię proszę na Parnas Pegazie!
„Wielki Apollo! na tę przestrzeń ziemną
„Spójrz swoim światłem miłym
„Królu poetów zlituj się nademną
„Już ukończyłem...

(Ze zbiorów Tadeusza Wróblewskiego).

F) W czasie organizacji Towarzystwa Szubrawców, Strawiński przyjmował czynny udział jako prezes Komitetu do ułożenia Kodeksu Szubrawskiego. Niewiadomy nam pseudonim jego, to jest jakiego bożka litewskiego imię nosił—może Ulpinisa, gdyż w Księdze Złotej wspomniany jest jako Patron rustykanina Morskiego, pochodzącego z tej samej okolicy, co i Strawiński. O niektórych szczegółach jego życia z okresu przedszubrawskiego dowiadujemy się z dokumentów łaskawie nam nadesłanych przez p. Michała Brensteina. Był oficerem gwardji honorowej litewskiej w r. 1812, wzięty do niewoli podczas odwrotu, pod Kownem. Parę dokumentów z tej epoki przytaczamy w wiernym odpisie.

1) Ordinans do officera Gwardji Honorowej Litewskiej Strawińskiego.

Rozkaz Wielkiego Koniuszego Jego K. M-ci Kolenkura nadesłany przykazuje, iżby Gwardja Honorowa, jaka się znajduje chociaż nie w zupełnym komplecie natychmiast przybywała do Głównej Kwatery Najjaśniejszego Cesarza do Witebska — przeto na skutek onego. jako zastępujący miejsce Komendanta polecam WWM Panu, abyś natychmiast przybywał do Wilna, gdzie będę oczekiwał, a ztąd razem musimy pójść do miejsca przeznaczonego. Proszę jak najrychlej powracać, bo opóźnienie najmniejsze ściagnie na Jego odpowiedź.

Osoby te, które się jeżeli zapisali, niech wspólnie przybywają do Wilna, chociażby i nie były uekwipowane.

Dtt. w Wilnie 1812 Augusta 10 dnia.

Zastępca Gwardji Honorowej Komendanta Adam P l a t e r.

Adres: Do Officera Gwardji Honorowej Litewskiej Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Wielmożnego Strawińskiego przez Żyźmory, Kowno, w Kiejdanach.

Pilno-pilno—Od zastępcy Komendanta Gwardji Honorowej.

Uwaga na adresie: „Po rozpieczętowaniu widząc być nagłym interesem zapieczętowałem i przez postyliona wysłałem Okulicz.

„19 Aug. odebrano w Butokach“. Ordinans in folio.

2) Ordre. Sa Majesté a témoigné son mécontentement sur le peu d'ordre avec lequel marchent les détachements, Elle rend responsables les Commandants des Corps et des détachemens de marche, de tous les désordres qui pourraient resulter de leur négligence Chaque detachment en marche doit avoir quelques hommes et un officier d'arriere garde à quelques centaines de pas en arriere de la Colonne et ne souffrir aucun trainard.

Feuille de Route.

Mr Casimir Strawinski off-r de la gardée honorrée Commandant de Lithuanie.

Partira de Wilna le 25 août.

le 25 à Miedniki.

le . . . Oszmiana.

le . . . Smorgoni.

le . . . Molodetchno.

le . . . Radoschkowitch.

Minsk. Où il prendra de nouveaux ordres sur la destination:

le General Gouverneur de la province de Vilna.

le chef d'état major (nieczytelny).

Vue a Bureau de la place

Smolensk le 17 Sbre 1812.

le Command. de la place De Bossel, Viasma 27 Sptb 1812.

Command. . . (nieczytelny).

3) Mr Casimir Strawinski se rend pour service Militaire dans les departements de Rosienie, Szavle et Telsze.

Je lui delivre les preux... 4 août 1812 Vilna Gabriel Prince Ogiński Colonel de la Garde d'honneur de Lithuanie d. S. M. L'Emp. et Roy.

4) Свидѣтельство.

Отъѣзжающему изъ Вильна Помѣщику Казимиру Стравинскому
къ выѣзду изъ Города препятствія нѣтъ.

Дано отъ Полиции по удостовѣренію значущемуся подъ № 6. Де-
кабря 14 дня 1812 года.

Управляющій Полиціей Шлык о в ѣ.

5) Wojsko Polskie w Warszawie dnia 9 marca 1815 № 128.

Wincenty Korwin Hrabia
Kraśiński.

Jenerał Dywizyi, Naczelný Dowódca Gwardyi Polskiej, jeden
z Komendantów Legii Honorowej, Krzyża wojskowego i orderu S-o
Stanisława Kawaler etc. etc.

Zaświadczam jako IMCPan Kazimierz Strawiński był w Gwardji
Honorowej Litewskiej przy Najjaśniejszym Cesarzu Napoleonie, officerem,
zformowanej w roku 1812 w Włnie i w tejże Gwardyi odbył Kampanię
w Roku 1812, w którym był wzięty w niewolę podczas rejteradyi pod
Kownem.

M. P.

Generał Hrabia K r a s i ń s k i.

6) Zaświadczam jako IMci Pan Kazimierz Strawiński, Kapitan
Gwardyi Honorowej Litewskiej przy boku Najjaśniejszego Cesarza Napo-
leona był czynnym w Kampanii Moskiewskiej i zawsze z honorem Tegoż
Monarchy wypełniał rozkazy.

Dan w Warszawie 10 Marca
1815.

M. P.

Generał Dywizyi
Sokolnicki.

H) Praxeos medicae universae praecepta. Editio secunda. Lipsiae
1832. Part. II. Vol. I sect. I. Cap. XIV. Pag. 536.

„Ach Ty Boże wielki litościwy!
Ach ratujże nieszczęśliwą.
Pocieszycielu utrapionych,
Uzbrój mię cierpliwością.
Ty tylko jesteś nadzieją moją,
W Tobie mą ufność pokładam.
O wy moi ukochani!
Patrzcie na me udręczenia.
Widzicie, jak człek jest nikičemny,
Jak mało różny od prochu.

Boże wielki Boże dobry;

Ty moja nadzieja,

Skroć me cierpienia,

Lub powróć mi zdrowie.

Niech ci żyć przestają, którzy żyli długo na świecie,

Lecz ja nędzna poczynam usychać w kwiecie.

Niekarz Panie szemrania mego,

Wszakżem się już dawno Twojej świętej woli oddała.

Racz tylko pocieszyć kochanego męża,
Który ze mną równie cierpi.
I wy siostry i bracia zbliżcie się do cierpiącej,
Ona was opuszcza i żegna na wieki.
Lecz nie rozpaczajcie, prędzej lub później
Złączą nas Nieba statecznie.
Precz okropny szatanie, wszak nie masz do mnie prawa
Kto się Bogu oddał, nie ulega twojej władzy.
Oddał się z myśli moich, poczwaro piekielna
Bo dusza moja ma innego Pana“.

T R E Ś Ć.

	Str.
Wstęp	5
I. Stan polityczny, społeczny i umysłowy kraju za czasów Szubrawców	13
II. Organizacja Towarzystwa. — Kodeks Szubrawski	30
III. „Wiadomości Brukowe”	62
IV. Członkowie Towarzystwa	72
V. Działalność Towarzystwa	98
§ 1. Sprawa włościańska	100
§ 2. Sprawa żydowska	116
§ 3. Duchowieństwo	124
§ 4. Szlachta u siebie	128
§ 5. Szlachta na urzędzie	144
§ 6. Choroby Szlacheckie:	
a) Tytułomanja	150
b) Podróżomanja	154
c) Juromanja	159
d) Eksdywizja	161
e) Cudzoziemszczyzna. — Towarzystwo literackiej do- broczynności. — Sentymentalizm.	166
f) Mesmeryzm i inne niedomagania	178
§ 7. Suum cuique czyli choroby Szubrawskie. — Zamknię- cie Towarzystwa.	193
Dodatek	207
Przypiski	229

I L U S T R A C J E.

Rycina naczelna z Kodeksu Szubrawskiego.

Stronica z „Wiadomości Brukowych”.

Portrety: Jędrzeja Śniadeckiego, Leona Borowskiego, Ignacego Szydłowskiego, Michała Balińskiego.

Okładka według rysunku Mszczuja.

ERRATA.

<i>Str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>» jest</i>	<i>winno być</i>
6	17 od góry	--	tygodniowe:—tygodniowe;
10	1 " "	--	które miał—które jakoby miał
21 (przypisek)	2 " "	--	łaskawe—łaskawie
24	6 " "	--	kosmopolityczne i—kosmopolityczne,
27	1 " "	--	któreby—które,
34	16 " "	--	który ją, dał—który ją dał,
43	8 od dołu	--	mialo—miało
49	13 od góry	--	zblizaii—zblizali
56	10 od dołu	--	nowowybrane—nowowybranego
65 (przypisek)	5 " "	--	en Espange—en Espagne
— (tenże)	3 " "	--	poema dydaktyczna. Ob. Feliński—poema dydaktyczne. Ob. Feliński.
68 wiersz	10 od góry	--	nagięcia—nagięcie
— "	18 " "	--	dla tegoż—dla tego
— "	1 od dołu	--	najperw—najpierw
70 "	17 od góry	--	wyjąkowo—wyjątkowo
— "	18 " "	--	kiwań—poszukiwań
75 "	2 " "	--	dzisiejszych—dzisiejszej
83 "	22 " "	--	własne—właśnie
86 "	9 " "	--	„Wiadomości brukowe“ w ten sposób — „Wiadomości brukowe“.
86 "	10 " "	--	aby „przez umieszczenie“—przez umieszczenie.
88 "	6 od dołu	--	Baliński—Baliński
85 "	5 " "	--	32 rozdziały, tytuły—32 rozdziały. Tytuły
89 "	5 " "	--	z przewagą—z powagą
90 "	7 od góry	--	musiał—umiał
107 "	14 " "	--	zmuszała—i zmuszała
124 "	13 od dołu	--	o duchowieństwie, okazując — o duchowieństwie. Okazując
125 "	1 od góry	--	mowiedzią—mowiedzą
126 (przypisek)	wiersz 1 od góry	--	powody—dowody
128 "	" 10 " "	--	—różnych—różnych
129 "	" 15 od dołu	--	—ne czele—na czele
132 "	" 6 od góry	--	—nierozumieją—nierozumieją
134 "	" 8 od dołu	--	—pragnęli—pragnęli
146 "	" 16 od góry	--	—stonnietwa—stronnictwa.

